

Lebowski

Cinematic

POLISH ALBUM OF THE YEAR
2010

"Megastacja.Rock listeners"

BEST DEBUT ALBUM
&
BEST ALBUM IN POLAND
3RD PLACE
"Pro-Radio listeners"

BEST POLISH DEBUT ALBUM
2ND PLACE
"METAL HAMMER readers"

RECENZJE /REVIEWS

POLSKA/FRANCE/ GERMANY/ITALY/SWEDEN/FINLAND/SWITZERLAND/ RUSSIA/CANADA
USA/NETHERLANDS/ISRAEL/DENMARK/HUNGARY/BELGIUM//NORWAY/BRAZIL/BELARUS

WWW.LEBOWSKI.PL



(Poland)  **TERAZ ROCK 01/11**

Lebowski - Cinematic 4/5



Rewelacyjny debiut. Przede wszystkim nowatorski pod względem formuły: grupa Lebowski gra instrumentalny rock progresywny, do którego wplata kwestie sampilowane z klasycznych filmów. Przeważnie polskich, tych sprzed kilku dekad... Co sprawia, że efekt jest tak ciekawy? Otóż już sama warstwa muzyczna jest niezwykle bogata. Długie solówki mooga czy gitary nie są tylko popisem warsztatowym, ale zawsze uzupełniają wyraziste melodie poszczególnych tematów. Bez wyjątku bardzo ładnych, ciekawie ewoluujących. Nastrój tych kompozycji jest bardzo różny, co zostaje osiągnięte przez pomysłowość w doborze instrumentarium (czasem chodzi o sample). *Aperitif For Breakfast (O.M.R.J)* zaczyna się od

uzyskanego z syntezy brzmienia pozytywki, a potem jest wspaniałe solo gitary na tle klawiszy. Niekiedy pojawia się na albumie frapujący klimat etniczny, z kolei cały utwór *Encore* brzmi „francusko”. W *Old British Spy Movie* rządzą natomiast trąbka i skrzypce. Solo tego ostatniego instrumentu wykonała Katarzyna Dziubak, która w utworze *137 Sec.* zachwyca wokalizami – zaczyna od klimatów niby-arabskich, by za chwilę niemal sparafrazować kołysankę Krzysztofa Komedy z *Dziecka Rosemary*... Filmowo jest oczywiście głównie za sprawą sampli z głosami aktorów. Grupa przypominała kwestie przeważnie dobrze znane, które jednak w połączeniu z muzyką nabrały nowych znaczeń, zyskały uniwersalny wymiar. Posłuchajmy, jak epicko brzmi dialog Zdzisława Maklakiewicza z Romanem Kłosowskim z *Hydrozagadki* w niezwykle przestrzennym numerze *Iceland*. Jaką dźwiękową melancholią grupa podbija sens podszytej tragizmem wypowiedzi Maklakiewicza z filmu *Bariera* w *The Storyteller (Svensson)*. Albo jakie napięcie wprowadza wsteczne odliczanie z *Gangsterów i filantropów* (oczywiście w wykonaniu Gustawa Holoubka) w *Trip To Doha*. I jeszcze jedno: chyba nie tylko we mnie te stare filmy wywołują uczucie specyficznej nostalgii. Słuchając utworów z *Cinematic* można tym łatwiej w wyobraźni wyświetlać sobie własny film...

PAWEŁ BRZYKCY

<http://www.terazrock.pl/cd.php?CdId=4514>

Cinematic

Wykonawca: Lebowski

9 / 10



Tak jak przewidywałem, nowy rok jeszcze dobrze się nie zaczął, a już sens corocznych podsumowań płytowych wystawiony został na próbę. I to, co ciekawe, w kategorii 'muzyka polska', to jest w tej, po której zupełnie niczego wartościowego nie oczekiwałem. A wszystko to za sprawą "Cinematic", albumu, który premierę miał w 2010 roku, a bez którego wszelkie zestawienia minionych dwunastu miesięcy wydają się być niepełne.

"Cinematic" to doskonałe wręcz ucieleśnienie idei D-I-Y. Elegancki, starannie wykonany digipack, ciekawa oprawa graficzna. Duży plus za okładkę, która jak ulał pasuje do zawartości, profesjonalne zdjęcia, booklet z historią

zespołu i opisem każdego utworu w wersji polskiej i angielskiej (zamiast tekstów, bo tych po prostu nie ma). Za tym produktem nie stoi żadna wytwórnia, album został wydany własnym sumptem. Co więcej, całość zarejestrowano bez użycia profesjonalnego studia. Sekcję rytmiczną i główne partie syntezatorów nagrane zostały w sali prób, resztę pracy związanej z realizacją albumu kapela wykonała w mieszkaniu jednego z muzyków. Zajęło to dwa lata, ale efekt jest po prostu doskonały, a brzmienie dopracowane i czyste, jak woda destylowana. Zdaję sobie sprawę, że praktyka samodzielnego wydawania krążków jest coraz częstsza, ale tu poziom dopracowania całości dowodzi przede wszystkim dojrzałości twórców i ich zrozumienia dla sensu utrwalania muzyki na fizycznych nośnikach.

Nazwa zespołu budzi oczywiste skojarzenia, a tytuł albumu tylko dobitnie potwierdza, jaki koncept legł u podstaw "Cinematic". O ile jednak 'dude' Lebowski to sympatyczny rozmemłany hipis, cały dzień wałęsający się w szlafroku i beztrosko grający w kręgle (ha, pewnie wszyscy by tak chcieli, co?), tak Lebowski płynący właśnie z moich głośników z rozmemłaniem nie ma nic wspólnego. Pomysł 'ufilmowania' muzyki nie jest nowy, ale tu nie ma to większego znaczenia, bowiem wykonanie stoi na naprawdę wysokim poziomie.

Zespół określa swoją muzykę mianem art rocka, ktoś inny nazwałby ją pewnie rockiem progresywnym. Nie etykiety są tu jednak najistotniejsze. Pewne jest, że Lebowski buduje swe kompozycje, myśląc przede wszystkim o klimacie, niekoniecznie zaś o rozbudowanych, skomplikowanych formach. To bardzo wyciszone nastrojowe granie, mające więcej wspólnego z chilloutem i filmową muzyką tła, aniżeli typowymi rockowymi strukturami. Jest również lekko jazzująco (np. "Cinematic", gdzie saksofon kojarzyć się może z Garbarkiem), jest mała wycieczka w kierunku world music ("Trip to Doha" czy "137 sec." z początkiem niemal jak z Dead Can Dance). Nawet fani Ulver rozpoznają w "Encore" charakterystyczny patent. Dlatego ja nie traktuję "Cinematic" jako muzyki stricte rockowej, a bardziej 'rockującej'; takiej, która to zbliża się, to oddala od rockowych schematów. Wrażenie to potęguje rezygnacja z wokaliz. Brawa za tę decyzję, bo szczerze mówiąc nie potrafię sobie tu wyobrazić śpiewanych partii.

Jak już wspomniałem, nie ma rozbuchanych aranżacji, ale kapela zadbała o instrumentalne bogactwo. Ma ono jednak służyć przede wszystkim obranemu kierunkowi oraz podkreślać melancholijny charakter muzyki. Klasyczne instrumentarium uzupełniają zatem skrzypce (odpowiada za nie, gościnnie, Katarzyna Dziubak, która wzbogaciła również śpiewem "137 sec.") oraz klawisze i syntezatory. Dzięki nim uzyskano nie tylko brzmienie pianina, organów Hammonda czy mooga, ale też wspomnianego saksofonu, trąbki, akordeonu, harfy, cymbałów. Puryści mogą narzekać, że to nie autentyczne instrumenty, ale mając na uwadze okoliczności rejestracji krążka nie ma co się czepiać. Zwłaszcza, że dla przeciętnego słuchacza fakt, czy użyto tu prawdziwych instrumentów, czy nie, ma drugorzędne znaczenie. Całość uzupełniają sample i efekty, w tym ciekawy pomysł z odgłosem pracującego projektora filmowego, kończący cały album.

Rzecz jasna, klasyczne rockowe instrumentarium, nawet jeśli chwilami zepchnięte na nieco dalszy plan, nie traci na znaczeniu. Najwyraźniej dochodzi do głosu na przykład w "Trip to Doha" czy "Cinematic", a zwłaszcza w "Spiritual Machine". Szkoda, że w paru miejscach nie udało się uniknąć bliźniaczych wręcz podobieństw partii gitar do stylu Riverside. W kilku momentach można też było bardziej wyeksponować bas, bo tam, gdzie silniej dochodzi do głosu, efekt jest bardzo fajny. Partie perkusji również są raczej schowane i to nawet w tych bardziej rockowych numerach.

Wreszcie czas na filmowe sample. To swoisty znak rozpoznawczy Lebowski. Pomysł ten został rozwinięty w bardzo udany sposób. Fragmenty tekstów wzięte zostały między innymi z filmów: "Pamiętnik znaleziony w Saragossie", "Gangsterzy i filantropi", "2001: Odyseja kosmiczna" czy "Hydrozagadka". Rewelacyjne teksty z tego ostatniego nadały utworowi, w którym je wykorzystano ("Islandia"), całkiem nowy wymiar. Warto podkreślić, że owe sample nie dominują i pojawiają się stosunkowo rzadko. I bardzo dobrze, bo łatwo można było przedobrzyć, a na "Cinematic" główna rola należeć ma przecież do muzyki.

Wszystkie te elementy złożyły się na znakomitą, świetnie zbalansowaną całość. Album porusza, uspokaja, wzrusza, koi nerwy. Co tylko chcecie. Solidna dawka pięknej muzyki. Na koniec delikatna sugestia dla decydentów w takim choćby Mystic'u, którzy głęboko (chyba nawet zbyt głęboko) przekopują się ostatnimi czasy przez rodzime podwórko: weźcie pod swe skrzydła Lebowskiego, panie Wardzała, bo cholernie szkoda by było, gdyby taki zespół przepadł w otchłani przynębiających polskich realiów.

Szymon Kubicki

<http://www.magazyngitarzysta.pl/muzyka/recenzje/5765-lebowski-cinematic.html>

muzyka
obraz
słowo



MADDOGOWO

kulturalnie niezależni

(Poland)  **MADDOGOWO**

Lebowski "Cinematic" wg Mad Doga



W świecie, w którym każdy zna Nergala, lecz nikt nie wie, jaką gra muzykę, w mediach, w których wiemy, że Edyta Górniak śpiewa, ale już przestaliśmy zwracać uwagę na to, jak gubimy już nawet nie to, co ważne.

Gubimy potrzebę przyswajania sztuki. Pasieni papką zlepionych przez komputer nut, wulgarnością zachowań pseudogwiazd i jedynie słusznych tyrad muzyków, którzy już dawno zapomnieli o tym, że mają dawać nam radość i sprawiać, że czujemy się lepsi, odzwyczajamy się od... Od czego właśnie? Od kultury? Sztuki?

Nie. Zabijamy w sobie wrażliwość. Nie chce nam się szukać czegoś, co sprawi, że pocujemy się lepsi. Czegoś, co nas uniesie i rzuci w krainę wrażliwości. Tak. Niepostrzeżenie stajemy się tworem bez właściwości. Bez potrzeby piękna. Bez głodu wrażliwości, smaku, sztuki i elegancji.

A skoro uważamy, że jest nam to niepotrzebne, nie mamy czego przekazywać bliźnim. Bo po co? Przecież oni też widzą Dodę, plastki, wulgarność, pornografię informacyjną tvn24. Nie trzeba.

Jednak czasem, może i ostatkiem sił coś wewnątrz niemal błaga o karmę dla duszy. Czasem udaje się znaleźć coś, co sprawi, że człowiek zaczyna wierzyć. Po prostu.

Mówienie o debiutanckiej płycie naszego Lebowskiego "Cinematic" nie jest proste. Nie da się bowiem zamknąć ich muzyki w prostych słowach "artrock", "muzyka ilustracyjna". To zbyt proste i co by tu rzec- nieuczciwe wobec muzyków grupy.

Nie znam się na artrocku, przyznaję. Wiem jednak, kiedy ktoś odnajdując klucz do mnie sprawia, że czuję się lepiej. Że znajduję przestrzeń. Że lecę. Nie boję się i patrzę na świat z takim naiwnym, dziecięcym oglądem pozwalającym widzieć rzeczywistość w cieplejszych barwach. Że potrafię wytworzyć aurę i widzę ją wokół innych.

Trzeba mieć w sobie wielką wrażliwość, elegancję, smak i klasę, by stworzyć muzykę, która chyba przekracza samego Lebowskiego. Nie chcę urazić chłopaków, ale chyba nie zdają sobie sprawę, że stworzyli coś więcej niż płytę.

Stworzyli coś, co się odczuwa, coś co człowiek nosi w sobie. Są tacy, którzy mówią, że "Cinematic" nie jest reklamowanym soundtrackiem do niestniejącego filmu. Mówią, i zgadzam się z nimi, że to muzyka, którą opowiadasz sny.

Bogate instrumentarium, którego Lebowsky używają na tej płycie imponuje. Jednak wszystko zostało wykorzystane sensownie. Każdy dźwięk trąbki, duduka (przenoszącego w kraje Bliskiego Wschodu, z jego widokiem sunących leniwie karawan), cymbałów,

skrzypiec, gitar, klawisz, bębnow- to wszystko ma swoje określone miejsce. Jest jasne i przejrzyste. Dodaj do tego włożone w utwory cytaty z filmów, a będziesz miał pełen obraz muzycznego kalejdoskopu "Cinematic". Nie ma tutaj pojedynczych "strzałów" pomyślanych o radiu i singlu. Mamy do czynienia ze spójną i przemyślaną koncepcją, która sprawia, że płyta trzyma i nie puszcza. Wyjaśnijmy coś sobie- nie jest to też płyta muzycznie jednostajna. Jest różnorodna, jednak jej bogactwo smaków utrzymane jest w odpowiednich proporcjach.

Mówi się, że wszystko już było. Może. W każdym razie "Cinematic" Lebowskiego jest tą płytą, której nieposiadanie zwyczajnie zubaża.

Chłopaki, dziękuję.

Mad Dog

http://www.maddogowo.pl/lebowski_cinematic_wg_mad_doga.html



(Poland)  ROCKELLA.PL

29.01.2011

Lebowski "Cinematic" /2010/



"Cinematic" to, z której strony nie spojrzeć, płyta nietypowa. Po pierwsze rock progresywny nigdy do mainstreamu nie należał. Po drugie jest to concept album. Po trzecie w składzie zespołu Lebowski nie ma wokalisty. I piszę o tym, jako o zaletach albumu, a nie zarzutach pod adresem zespołu. Jeśli dodamy do tego niezależność, na którą zespół postawił, powstaje obraz bardzo ambitnych czterech muzyków ze Szczecina. Ci czterej muzycy, to: Marcin Grzegorzczak – gitary, Marcin Łuczaj – syntezatory, Marek Żak – bas, Krzysztof Pakuła – perkusja. Warto zapamiętać te nazwiska.

Oni sami o swoim albumie mówią, że to *"muzyka do nieistniejącego filmu"*. Przewaga tej muzyki jest jednak taka, że broni się sama, bez obrazów, co często w przypadku muzyki filmowej jest niemożliwe. Tak jest choćby w eterycznym "137 sec.". Muzyka malująca bardzo plastyczne obrazy, ozdobiona wokalizą, której nie powstydziliby się Pink Floyd z czasów „Dark Side of the Moon”, a i Lisa Gerrard z Dead Can Dance, byłaby z końcowego efektu zadowolona. Dodam, że brak wokalisty nie oznacza, że na Cinematic słowa się nie pojawiają. Pojawiają się, jak najbardziej. I to jakie słowa! Są to cytaty z klasycznych filmów z dość zamierzczłej historii kina, które wraz z muzyką zespołu Lebowski zostały wskrzeszone, na nowo przywrócone do życia i brzmią, o dziwo, tak, jakby zostały napisane specjalnie na to wydawnictwo. Taką sytuację mamy choćby w wyjątkowym "Iceland". "Old British Spy Movie", dla odmiany, daje nam poczucie, jakbyśmy na ponad 5 minut naprawdę przenieśli się do jakiejś szpiegowskiej historii z dreszczykiem. "The Storyteller", jak dla mnie, to z kolei utwór kreujący muzyką bardzo duszną atmosferę baru lub nocnego klubu, w którym doświadczony życiem, przegrany mężczyzna snuje nad szklaneczką i w oparach dymu, refleksyjne opowieści ze swojej przeszłości. Nie sposób przejść obojętnie obok tej piosenki. Podobnie jest z otwierającą płytę "Trip to Doha". Już pierwsze dźwięki dają możliwość wizualizowania niesamowitych obrazów, a pojawiający się motyw odliczania, *"czterdzieści sekund, ..., pięć sekund"*, tylko ten efekt potęguje. "Encore" zabiera nas na kilkuminutowy, ekscytujący spacer po Paryżu, a w kończącym płytę "Human Error" znalazło się miejsce zarówno na bardzo rockowe gitarowe solo, ujmujący pięknym klawiszowy motyw i bardzo filmowe instrumenty dęte. A wraz z dźwiękiem obracającej się rolki filmowej taśmy, płyta dobiega końca.

Lebowski na swój debiut płytowy potrzebował kilku lat. Jednak efekt w postaci 10 utworów, trwających łącznie ponad godzinę, jest z pewnością godny uwagi.

Dlaczego? Na mnie akurat, szczególne wrażenie zrobiły słowa, które padają w tytułowym "Cinematic": *"mniemam, że od jednego końca świata do drugiego, historia miłości wszędzie jest jednakowa"*. Podobnie historia dobrej muzyki. Bez względu na szerokość geograficzną, pod którą została stworzona, dobra muzyka pozostanie dobrą muzyką. A gdybym miała wskazać najlepszy ubiegłoroczny progresywny debiut, wskazałabym właśnie na "Cinematic" zespołu Lebowski.

Rockella

ocena: 9/10 

<http://rockella.pl/index.php?mact=News,cntnt01,detail,0&cntnt01articleid=390&cntnt01returnid=22>



(Poland)  **PARADOKS**

Lebowski - "Cinematic" (recenzja)



Na krajowym rynku muzycznym niewielu jest twórców (pomijając oczywiście zawodowych kompozytorów), którzy romansują z muzyką filmową, a ich podstawowa twórcza działalność związana jest z innymi gatunkami muzyki. Tym bardziej cieszy, że od czasu do czasu znajdują się tacy, którzy próbują uskutečnić takie małżeństwo. Taką właśnie grupą ludzi jest zespół **Lebowski**. Założony w 2002 roku wydał swoją debiutancką płytę dopiero po 8 latach, wartą jednak czekania. Tak długi proces twórczy spowodowany był całkowitą zmianą koncepcyjną, początkowo bowiem mieli zamiar wydać muzykę z gatunku czysto progresywnego rocka, na szczęście jednak

uznali, że zamykałoby to ich wolę twórczą, rozszerzyli więc znacznie swoje horyzonty.

Ich płyta *Cinematic* określana jest przez nich samych jako "muzyka do nieistniejącego filmu". Swego czasu użyłem dokładnie takiego samego określenia na twórczość **Midnight Syndicate**. Przygotowując się do pierwszego odsłuchania płyty spodziewałem się mniej więcej czegoś właśnie w stylu **MS**. Jak się okazało - nic bardziej mylnego. Czy więc powyższe określenie pasuje do tej płyty? I tak, i nie.

Na płytę składa się 10 utworów, każdy utrzymany w nieco innym tonie. To, co na pewno wychodzi wydawnictwu na plus to różnorodność instrumentalna. Gitary elektryczne i basowe mieszają się z dźwiękami syntezatorów, a orkiestralne partie z egzotycznymi instrumentami jak na przykład duduk. Najciekawszym elementem są jednak wstawki dialogowe wyjęte z różnych polskich filmów, które wkomponowane subtelnie w warstwy dźwiękowe dopełniają różnorodności dzieła. To one przede wszystkim pełnią tu rolę łącznika między muzyką a filmem.

Utwory są rozbudowane (najkrótszy trwa prawie 6 minut) i prym w nich zwykle nadają gitary. Powoduje to, że płyta bardziej przypomina progresywnego rocka spod znaku **Amarok** czy **Riverside**. Gdzie więc tu muzyka filmowa? Ano w "underscore". Pojęciem tym nazywa się w muzyce filmowej podkład muzyczny tworzący tło, które jednocześnie nie posiada wyodrębnionej tematyki, względnie krótkie powtarzające się motywy. Oczywiście użycie tego pojęcia w przypadku tej płyty jest z mojej strony semantycznym nadużyciem, niemniej chodzi o fakt, że gdyby pozbawić utwory instrumentów "mainstreamowych", czyli gitar i perkusji to otrzymalibyśmy "underscore" składający się tylko z instrumentów tworzących właśnie muzykę filmową (smyczki, pianina, syntezatory, trąbki, harmonijki czy wspomniane wyżej duduki).

I tak utwór *Trip to Doha* zaczyna się dudukiem przywodzącym na myśl Bliski Wschód, a w filmowych kategoriach muzykę do *Dzieci Diuny*. Dalej dziwne dźwięki syntezatorowe plasują utwór gdzieś w okolicach filmów s-f jak *Blade Runner*. W środkowej części utworu pojawia się pianino wprowadzające trochę uspokojenia i melancholii. W kolejnym utworze *137 Sec.* połączenie cymbałów z wokalizą **Katarzyny Dziubak** nieodwołalnie przywodzi

na myśl *Gladiatora* i **Lisę Gerrard**. Trzeci kawałek, tytułowy *Cinematic*, troszeczkę odbiega na początku od filmowych inspiracji i mi kojarzy się z utworami **Davidą Caballero** znanego pod pseudonimem **Gnomusy**, tworzącego eteryczne utwory spod znaku new age. Do muzyki filmowej powracamy jednak wraz z pojawieniem się dźwięków fortepianu, a dalej marszowych bębenków. *Old British Spy Movie* może nie do końca przywodzi na myśl tytułowy film szpiegowski, mnie się skojarzył z ciepłą opowieścią o miłości (partie skrzypiec, trąbka i harfa). *Iceland* jest chyba najmniej "filmowym" kawałkiem patrząc pod omawianym kątem. Ot długi, atmosferyczny, progrockowy kawałek, którego bezapelacyjnym hitem są głosy **Zdzisława Maklakiewicza** i **Romana Kłosowskiego** z filmu *Hydrozagadka*, dzięki którym przed oczami staje nam ... polski **Pinky i Mózg**. *Encore*, jak piszą twórcy, miał być francuski, i jest francuski. A skoro Francja to **Yann Tiersen** i jego muzyka do *Amelii*. Tak więc i tutaj mamy dźwięki akordeonu, choć nie tak wesołe jak w rzeczonym filmie. *Aperitif For Breakfast (O.M.R.J.)* wita nas dźwiękami pozytywki, niemniej w całości jest on drugim czystej wody progresywnym utworem. W *Spiritual Machine* zespół chciał pokazać swoje rockowe oblicze, prym wiodą więc gitary, niemniej wkomponowane w strukturę są odgłosy pracujących maszyn co nadaje kawałkowi ducha automatyki i robotyki na myśl przywodzące japońskie mangi s-f. *The Storyteller* jest bardzo melancholijnym utworem mogącym z powodzeniem służyć jako podkład pod sceny dziejące się w brudnej, szarej i deszczowej rzeczywistości. I wreszcie *Human Error*, wieńczący płytę, z dynamicznymi gitarami ustępującymi miejsca lirycznym dźwiękom blaszanych instrumentów z powtarzającym się fortepianowym motywem, zakończony dźwiękiem pracującego projektora filmowego, który przypomina nam o koncepcji płyty.

Cinematic jest więc niewątpliwie jedną z najciekawszych, o ile nie najciekawszą pozycją z pogranicza muzyki filmowej wydaną w 2010 roku. Fani czystych, niczym nie zmaconych soundtracków nie znajdą co prawda na niej tego czego szukają, jest ona bowiem nadal bardziej rockowa niż filmowa, jednakże nawet ortodoksi powinni jej posłuchać bowiem jest to niewątpliwie udane międzygatunkowe małżeństwo. Pozostaje mieć nadzieję, że na kolejną płytę zespół **Lebowski** nie każe nam czekać kolejnych 8 lat.

09-12-2010

Maciej "Levir" Bandelak

<http://paradoks.net.pl/read/15046>



(Poland)  ARTROCK.PL

Lebowski - "Cinematic"



Bardzo udany debiut pochodzącej ze Szczecina formacji. Muzycznie może nie zaskakuje jakąś szczególną innowacyjnością. Ot, bardzo ładnie zagrany i podany z ciekawymi melodiami, szeroko rozumiany rock progresywny. Do tego uzupełniony instrumentalnym bogactwem mooga, saksofonu, skrzypiec, akordeonu, waltorni i Hammonda. To tu, to tam pachnący jazzem, world music, orientalizmami, ambientem, czy wreszcie muzyką filmową.

Nie to wszystko jest tu jednak najważniejsze. Liczy się bowiem oryginalna koncepcja stworzenia – jak to napisali artyści - płyty do nieistniejącego filmu. W jaki sposób dokonał tego Lebowski. Najzwyczajniej wplótł w swoją instrumentalną muzykę fragmenty takich między innymi filmów jak: *Gangsterzy i filantropi*, *Hydrozagadka* czy *Pamiętnik znaleziony w Saragossie*, wykorzystując głosy wybitnych polskich aktorów: Leona Niemczyka, Zdzisława Maklakiewicza czy Romana Kłosowskiego. Trzeba przyznać, że pomysł to zacny i chyba niemający prekursora na naszym lokalnym muzycznym podwórku.

Jak wyszedł szczecińskiemu kwartetowi ten „mezalians” rocka z dziesiątą muzą? Doprawdy intrygująco. Muzycy bowiem tak zgrabnie wykorzystali wypowiedziane przez aktorów teksty, iż wyglądają one, jakby zostały specjalnie stworzone na potrzeby tej muzyki, a nie były wyrwanymi fragmentami z jakiegoś klasycznego obrazu. Poza tym, zespołowi udało się osiągnąć jeszcze jedno. Odkryć wiele, dobrze znanych w polskim kinie, kwestii... na nowo. W oderwaniu od słynnych, epokowych już dzieł filmowych. Przyznam, iż po paru przesłuchaniach albumu, sam zacząłem sięgać do wykorzystanych tu filmów, aby przypomnieć sobie oryginalny kontekst padających na tej płycie słów.

Cinematic Lebowskiego (jakże znaczący tytuł i nazwa zespołu) jest albumem bardzo równym, spójnym i jednorodnym. Są na nim jednak utwory wyróżniające się szczególnie. Pierwszym z nich jest *Trip To Doha*, czerpiący na wstępie sporo z world music i mający w środku naprawdę zgrabne gitarowe solo, już zaraz na początku płyty podkreślające, że jesteśmy po „artrockowej stronie mocy”. No i jest tu fantastyczne i złowieszcze zarazem, filmowe odliczanie. 137 sec zwrócić musi uwagę wokalizami Katarzyny Dziubak: etnicznymi, operowymi i... tymi wprost nawiązującymi do słynnej *Kołysanki* Krzysztofa Komedy z *Dziecka Rosemary* Polańskiego. Tytułowy utwór jest jednym z najmocniejszych punktów albumu. Jesienny, nostalgiczny motyw pianina, grany zaraz po słowach Niemczyka: „mniemam, że od jednego końca świata do drugiego, historia miłości wszędzie jest jednakowa”, po prostu urzeka. *Cinematic* nie ustępuje na krok *Iceland*, z

dramatycznymi głosami Kłosowskiego i Maklakiewicza. Wstawienie ich do tego utworu to doprawdy majstersztyk. Magicznie ponadto rozwija się w nim muzyka pod „maklakiewiczową” sekwencją rozpoczętą słowami: „*Wiatr, wiatr..*”. Jest w nim też, nieco wcześniej, kolejna, pełna pięknego smutku, partia pianina. Miłośnicy artrocka powinni bliżej przyjrzeć się *Aperitif For Breakfast (O.M.R.J)*. Choćby ze względu na solową gitarę. Klimatem uderza *The Storyteller (Svensson)* z przylepioną jednak, chyba niepotrzebnie, mocniejszą hammondową końcówką. Dobrze, że muzycy zdecydowali się w niektórych kompozycjach użyć mocniejszej gitary, kontrastując ją z całością i nie pozwalając tym samym, klasyfikować tej muzyki w kategoriach stricte filmowych.

Ocena: 8 Bardzo dobra pozycja, mocno polecana.

06.12.2010

Mariusz Danielak

http://artrock.pl/recenzje/50570/lebowski_cinematic.html



(Poland)  **ROCKAREA**
Lebowski - 2010 - Cinematic



Bardzo łatwo jest pisać recenzję płyty, nad którą wylano ocean słów. Bardzo łatwo jest pisać recenzję płyty, która nie wychodzi z odtwarzacza od blisko dwu tygodni. Tylko, że to nie jest prawda; niełatwo. Tym bardziej, że banda Lebowskiego dokonała samookreślenia pisząc w książeczce dołączonej do płyty: *"nasze dźwięki stały się muzyką dla nieistniejącego filmu"*. To już jest prawda. Ten film nie istnieje na żadnym technicznym nośniku. On jest zapisany gdzieś tam - z tyłu głowy.

Od strony technicznej wydanie jest bez zarzutu. Efektowny digipack, dwujęzyczna książeczka, grafika autorstwa *Wiktora Franko* kładzie na łopatki większość

tegorocznych wydawnictw.

Płyta nagrana w studio master & servant nosi znamiona wydań audiofilskich. Do testowania krążka użyłem zestawu Musical Fidelity A308 z kolumnami Sonus Faber Cremona. Korektor oczywiście nie był do niczego potrzebny. Dlaczego? Klawisze *Marcina Łuczaja* niezwykle klarowne, obficie wypełniające przestrzeń. *Marek Żak* świetnie wykorzystuje swoje umiejętności; bas jest obecny gdzie trzeba, nigdy w nadmiarze, Frontman najlepszy w niuansach, precyzyjny i kreatywny. Zespół ma pałkarza! Kontroluje sytuację dodając rytmu. Chwilami lekko synkopuje, co dodaje klimatu. Perkusja płynie niemal, w wielu kierunkach, nie zwracając na siebie nadmiernie uwagi. Jest jeszcze *Kasia Dziubak*. Nie tylko "jeszcze". Niezwykły głos. Nie słodki, nie anielski. Harmonizuje doskonale z partiami instrumentalnymi. Już nie napiszę, że gra pierwsze chwile skrzypce. Chłopaki; dajcie Jej pograć na następnej płycie!

Oczywiście płyta łączy wiele elementów; ambient, jazz, artrock, prog. Jednak dla mnie oscyluje gdzieś pomiędzy world music, a art rock'iem. Nie o to jednak chodzi by ją klasyfikować. Nie da się. "Cinematic" jest muzyką ilustracyjną. Konsekwencją wielu przemysłów. Może ktoś usłyszy echa Tangerim Dream, Vangelisa czy Preisnera. Ja usłyszałem nutę tęsknoty za dokonaniem Stanley'a Kubrick'a, francuskim kinem "przełomu" i oczywiście hołd złożony ikonom polskiego filmu. Muzyka wysublimowana. Dla wrażliwego słuchacza. Dla każdego, kto kocha muzykę. Od fana metalu po odbiorcę klasyki.

Płyta bardzo osobista, intymna niemal. Film, do którego Lebowski stworzyli muzykę jest. Powstaje w głowach tych, którzy kupili tę płytę. "Trip to Doha" otwierający utwór sprawia wrażenie swojskości, harmonii. Zawiera pierwiastek etno, który niczym kłamra zamyka koło wspomnień w ostatnim utworze. Przechodzi łagodnie w "137 sec." podkreślony magicznym śpiewem Katarzyny Dziubak, któremu uroku dodały moog i piano Fendera. Lecz w następującym po nim tytułowym "Cinematic" mamy ferię barw. Saks, chłopięcy chór, gitara akustyczna i fortepian - zdaje się z płyty jeszcze 75 obrotów.... to jak historia ludzkich uczuć; historia miłości. W "Old British Spy Movie" wokół zastąpiono trąbką. W tle bukoliczna harfa i to co tygrysy kochają najbardziej - skrzypce. Chwilę później (tzn.siedem minut) przenosimy się na duży ekran. Głosy Roman Kłosowskiego i

Zbigniewa Maklakiewicza, tak charakterystyczne, zdradzają nam co oglądają pasjami Lebowscy. Z kolei "Encore" - *"musiał być francuski"* - czytamy... jest francuski. Jest bardziej francuski niż Jean Gabin. Oto i "Aperitif for Breakfast (O.M.R.J)" - staccato pozytywki, i nieporadne dziecięce palcówki wystukiwane na fortepianie mamy... o co tu chodzi? Czyżby muzycy z Lebowski wracali w swoich wspomnieniach aż tak daleko...? Dla równowagi w "Spiritual Machine" otrzymujemy solidną porcję rockowego grania, ale i tu pojawia się dygresja w postaci odgłosów pracujących maszyn... Czy to nie jest jakaś prawidłowość? Czy naprawdę chodzi Lebowskim tylko o hołd kina? Posągowy wręcz "The Storyteller (Svensson)" w klimacie minionej epoki? Fortepian, bezprogowy bas, smyczki i waltornię mają nas utwierdzić w tym przekonaniu. Organy Hammonda wręcz sugerują monumentalność tego utworu. Kończy tę muzyczną podróż odgłos starego projektora filmowego w „Human Error”. Lecz rzecz nie dzieje się w kinie. To koniec projekcji wspomnień. Koniec retrospekcji z życia. Tu się pojawia dopiero cała niesamowita metaforyczność tej płyty. To współczesna "Autobiografia" bez słów. To wspomnienia. Tęsknota za niewinnością lat szczenięcych. Za wszystkim co minęło i nie ma powrotu. (A chcemy by wróciło). Za pierwszą miłością, pierwszym po kryjomu wypalonym papierosem, ulubionymi filmami. Pierwsze nuty zagrane własnoręcznie, pierwsza praca. To poezja wspomnień zaklęta w dźwięk. Dzięki Lebowskim znalazłem się po drugiej stronie plastikowo – betonowej rzeczywistości. I już nie chcę wracać. Myślałem, że w tym roku po "Lunatic Soul II" i Circle of Bards już nic mnie nie zaskoczy. Gdyby mi przyszło czekać nie cztery, a czterdzieści lat na tę płytę - czekałbym. Pomyślcie tylko.... za niecałe 10 euro dostajemy najbardziej sepią malowany świat jaki można sobie wyobrazić. Strach pomyśleć co by się stało gdyby "Cinematic" ukazał się na analogu... gdyby słuchać tej muzyki tylko przy świetle Tesli.... Nie pozwólcie na to Lebowscy.

Tu nie może być innej oceny jak 10/10! To i tak za mało jak za powrót do marzeń.

10/10

Artur Miścicki

http://www.rockarea.eu/articles.php?article_id=1747



(Poland)  **PROGROCK.ORG.PL**
Lebowski - 2010 - Cinematic



Jestem przekonany, że większość z nas, progrockowych pasjonatów gdzieś tam w głębi duszy, słuchając ulubionej muzyki zostaje reżyserem własnego filmu. Produkcji, której fabułą są nasze najskrytsze marzenia, scenariusz kreuje właśnie muzyka, a aktorzy zmieniają się według naszych własnych upodobań, bez najmniejszych ograniczeń. Muzyka, wpisana w naszą codzienność, kreuje lub pomaga nam niejednokrotnie także w naszej szarej rzeczywistości, podkreśla ulotne, wielobarwne chwile radości, pozwala wypocząć i ponieść naszego skołatanego ducha ku zmysłowemu wyżynom.

Za chwilę będziecie mogli zostać kinowymi reżyserami. Muzyka o której napiszę, z łatwością zabierze Was w kinowy świat. Jeśli puścicie wodze fantazji, rozmarzycie się w fotelu i wsłuchacie w klimat muzyki zespołu **Lebowski**, szybko poczujecie na swej głowie charakterystyczną czapeczkę z daszkiem. Fotel zamieni się w reżyserskie krzesło, w dłoniach pojawi się scenariusz, a w powietrzu uniesie się zapach aromatycznego papierosa. Klaps! Zaczynamy!

Zespół Lebowski powstał w 2002 roku. Po trzech latach muzycy formacji postanowili nagrać debiutancki album. Wszystko miało pójść gładko: szybka realizacja z pominięciem komercyjnego studia i błyskawiczny miks. Muzycy zespołu Lebowski to jednak zbyt kreatywne dusze, by wszystko mogło być takie proste. W miarę tworzenia materiału, nowe pomysły wyrastały jak grzyby po deszczu. Minęło 5 lat, a akcja pod kryptonimem **Cinematic**, z prostego materiału zmieniła się w prawdziwy concept album, dodatkowo podkreślony nietuzinkowym tematem, a właściwie scenariuszem, który jest skierowany do nas samych. Bo to my właśnie, słuchacze mamy wyobrazić sobie jego kolejne sceny, czyli cały temat tej płyty. Zespół tworzą: klawiszowiec **Marcin Łuczaj**, gitarzysta, okazjonalnie zasiadający także za samplerami **Marcin Grzegorzczak**, basista **Marcin Żak** oraz perkusista **Krzysztof Pakuła**.

Już od pierwszych, muzycznych taktów, melodia wiedzie nas ku filmowi. Wyraźnie czuć kinowego ducha. Muzycy zespołu bardzo sprawnie poruszają się po kilku orbitach stylistycznych. Są więc zagrywki jazzowe i bluesowe, całe mnóstwo udanych improwizacji oraz muzycznych eksperymentów które w połączeniu z elementami world music, symfonicznymi a nawet nowoczesnymi elementami neoprog, czy też chwilami dość drapieżną grą gitar, tworzą bardzo wyrafinowaną, art-rockową mieszankę. Muzyka czysto instrumentalna, jest tak ciekawie zaaranżowana, że zupełnie nie brakuje tu wokalu. Jest on po prostu zupełnie zbędny. Tym bardziej, że wraz z kolejnymi utworami pojawiają się głosy. Głosy aktorów! I to jakich aktorów?! Najznamienitszych legend polskiego kina. W taki oto sposób przed naszymi oczyma pojawiają się Ci, którzy kreowali polską, wielką jakość kina: Tadeusz Łomnicki, Wojciech Jerzy Hass, Zbigniew Cybulski, Zdzisław Maklakiewicz i Leon Niemczyk. Lista prawdziwych gwiazd, których pamięci członkowie Lebowskiego dedykują album *Cinematic*. W tle pojawia się jeszcze jeden głos. Anielski śpiew wokalistki, **Katarzyny Dziubak**, której chórki po prostu są kolejnym instrumentem na tej płycie. W drugim utworze, zatytułowanym 137 sec. Pani Kasia

wzbudza prawdziwy przepływ zmysłowej energii przez kręgosłup. Taki, że aż oczy się roziskrzają!

Klimatycznie, jedne utwory są melancholijne, zabierające nas w najgłębsze regiony muzycznych klimatów, wyciskające z naszych dusz stany ukojenia i spokoju, przenoszą nas gdzieś do zmysłowych zakątków naszej codzienności (wspomniane 137 sec., tytułowe *Cinematic* czy też *Spiritual Machine*). Inne jazzują i znakomicie eksperymentują, korzystając z wysokich umiejętności muzyków zespołu (*Aperitif For Breakfast* czy finałowe *Human Error*). Prawdziwymi perełkami są istne baterie emocji: *Iceland*, *Old British Spy Movie*, *Encore* czy *The Storyteller*. Znajdziecie w nich zarówno elementy world music (francuskie głosy i melodie w *Encore* - istny majstersztyk!), jak i zagrywki symfoniczne. Dodatkowo, głos Zdzisława Maklakiewicza, pastelowe klawisze, rozmazane niczym deszczowe krople na szybie i cudowna gra na basie w *The Storyteller*! Nie przesadzam! To jeden z najlepszych utworów jakie w ogóle kiedykolwiek słyszałem! Płytę kończy dźwięk pracującego projektora filmowego. Krótka to puenta, ale wzbudza kolejną dawkę emocji...

Osobnym, wartym poruszenia tematem jest sprawa okładki. Absolutnie znakomity pomysł na motyw z papierową, czerwoną łódeczką, niesioną przez bryzgi deszczówki płynącej ulicą pośród samochodów. Jego autorem jest niezwykle utalentowany grafik, fotograf i wizjoner, **Wiktor Franko**. Samotna łódeczka, gdy się na nią patrzy, wzbudza wręcz sympatię, odcinając się swym dość zdecydowanym kolorem, pośród szaroniebieskiego tła okładki. We wnętrzu książeczki, dołączonej do albumu zobaczymy także naszą bohaterkę, płynącą w kamiennym rynsztoku, zupełnie tak jak nasze życie, które pośród szarej rzeczywistości może być bardzo jaskrawe, odcinające się od tego smutnego koloru. Może, jeśli tylko zechcemy... W książeczce znajdziecie także całe mnóstwo informacji, zarówno o historii zespołu, jak i genezie powstania, oraz fascynacjach muzyków zespołu Lebowski, które ich skłoniły do nagrania kolejnych utworów na albumie *Cinematic*.

Przyznam się szczerze, że ta płyta niesie taką dawkę emocji, że bardzo ciężko jest napisać jej recenzję. Taką, by oddać w pełni to, co zrobili na niej muzycy Lebowskiego. Zrobili to ku pamięci kinowych legend naszego rodzimego kina. Muzykę tę stworzyli także dla nas, byśmy w marzeniach mogli stać się najprawdziwszymi reżyserami filmowymi. Producentami filmu, który póki co nie istnieje. Ale zaistnieje gdy każdy z nas sięgnie po ten znakomity album...

Moja ocena może być tylko jedna: **5/5**, a za dawkę emocji nawet 6/5. Płyta, której po prostu musicie posłuchać! Brawo Lebowski!!!

Krzysiek 'Jester' Baran

10/30/2010

<http://www.progrock.org.pl/content/view/6851/38/>



(Poland)  ARTROCK.PL

Lebowski - 2010 – Cinematic



W 90 procentach przypadków Naczelny myli się co do tego, co może mi się podobać, a co nie. Jednak pozostaje jeszcze te dziesięć procent. I do tych dziesięciu procent należy zaliczyć album „Cinematic” polskiej grupy Lebowski. Ponieważ zwykle zachwyty Naczelnego traktuję z dużym sceptycyzmem, to zostałem bardzo przyjemnie zaskoczony muzyką z tego krążka.

Ale od początku – po pierwsze nazwa i tytuł. Jak to przytomnie zauważył Naczelny:

- Z czym kojarzy ci się nazwa zespołu?
- No z filmem.
- Dobrze. A tytuł płyty?

- Też z filmem.
- Bardzo dobrze. To jaką muzykę gra Lebowski?
- Filmową?
- Dokładnie.

Dokładnie – Lebowski gra muzykę filmową – tak to można ująć w kilku słowach. Co prawda żaden z tych utworów na ścieżce żadnego filmu się nie znalazł (chyba, że o czymś nie wiem), ale to pikuś. Za to w wielu utworach znajdziemy fragmenty dialogów z różnych filmów – rozpoznałem min. Zbyszka Cybulskiego w „Popiele i diamentach”(?), oraz Zdzisława Maklakiewicza i Romana Kłosowskiego w „Hydrozagadce”. Zresztą Lebowski chyba mają sporą słabość do „Maklaka”, bo jego głos słychać najczęściej.

Jednak tytuł „Cinematic” to nie tylko kino, film, czyli ogólnie X muza, ale wydaje mi się, że to nawiązanie do Cinematic Orchestra z czasów „Man with A Movie Camera”. Tak sobie myślę, że Lebowski ich znają. Coś te płyty mają ze sobą wspólnego, na pewno podobny klimat. Tyle tylko, że Cinematic Orchestra to pop, elektronika, jazz i bógwico jeszcze, a nas skłaniają się bardziej w stronę rocka progresywnego. Celowo piszę – „skłaniają się” – bo ta muzyka dość łatwo wymyka się dokładniejszym klasyfikacjom. Oprócz CO różne rzeczy możemy tam usłyszeć, na przykład Jaga Jazzist, Ozric Tentacles, a nawet Tortoise. Wydaje mi się również, że zwolennicy późnego Sigur Rós i wczesnego Porcupine Tree też mogą coś znaleźć i dla siebie.

Nie ma jednak tak dobrze, żeby mi się wszystko tak do końca podobało. Podrabianie na syntezatorach akustycznych instrumentów sprawdza się tylko na koncertach, bo w studiu przydałby się żywy trębacz („Old British Spy Movie”), czy akordeonista („Encore”). Nie ma – no to trudno. Ale jak za jakieś pięć lat „Cinematic” będzie miało wyjść w wersji zremasterowanej, to proszę o uwzględnienie moich postulatów. Druga rzecz – NIENAWIDZĘ, NIE CIERPIĘ obecności w takiej muzyce mocno sfuzzowanych, metalowych gitar! Pasuje to tam, jak świni kamizela. Skąd się, do kurwy nędzy, wzięła ta moda?! Jest miło, ładnie, nastrojowo, aż tu nagle – jeb! jeb! ktoś dorwał się do wiosła i udaje Metallikę. Szczęściem na „Cinematic” jest to zabieg stosowany umiarkowanie i z pewnym wyczuciem (choć w takiej sytuacji to trudno w ogóle o wyczucie mówić) – taka gitara jest schowana na dalszym planie. Jedynie w „Spiritual” może nie gryzie się to bardzo z

resztą utworu, ale akurat on kojarzy mi się z „The Dream Sequencer” Ayreon i w wypadku takiej muzyki jest to dopuszczalne.

Jednak poza tymi, naprawdę drobnymi, mankamentami całe „Cinematic” jest bez zarzutu – tu nie ma słabych utworów, tu nie ma nawet dobrych utworów - numer w numer, same bardzo dobre, na bardzo wysokim poziomie (może tylko w „Human Error” za bardzo przysłodzili). Nawet nie powiem, które utwory mi się najbardziej podobają. Bo reszta się obrazi.

Nie napiszę, że to najlepsza polska płyta tego roku, bo po dosyć traumatycznych przeżyciach z zeszłego, raczej polskiej muzyki nie ruszam, a już na pewno nie takiej, która może się z prog-rockiem kojarzyć. Napiszę więc tak bardziej ogólnie - bardzo ładna, urokliwa płyta, jedna z ładniejszych, jakie w tym roku słyszałem.

Wojciech Kapała

Ocena: 8 Bardzo dobra pozycja, mocno polecana.

26.11.2010

http://artrock.pl/recenzje/50515/lebowski_cinematic.html

Lebowski. Dumne dziecko postmodernizmu.

/22.04.2012/*Bernadeta Prandzioch*

Wybranie się na koncert zespołu, z którego twórczością nigdy wcześniej się nie zetknęło, niesie ze sobą pewne ryzyko. Ale ma też niewątpliwie dobre strony: z jednej strony to brak uprzedzeń, z drugiej – także zupełny brak oczekiwań. Pozostaje jedynie otworzyć się na muzykę i przekaz, jaki ze sobą niesie. Tak poznałam Lebowskiego. Zespół, który z pewnością zasługuje na większą uwagę niż ta, jaką się cieszy.

Koncert w chorzowskiej Leśniczówce był mocno kameralny, co również ma swój urok, bo pomiędzy muzykami a słuchaczami od razu zawiązała się pewna nić intymności i porozumienia. Koncert stał się rozmową, próbą zauroczenia, a może nawet i uwiedzenia. I nie skłamię, jeśli powiem, że urzekli mnie dźwiękami od pierwszej chwili. Ale to jeszcze nie wszystko – Lebowski uzupełnia swoją muzykę niezwyklej wizualizacjami: dopasowanymi treścią do charakteru utworu, ale także rytmem zsynchronizowanym z muzyką.

Część utworów zagranych na koncercie pochodziła z ich ostatniej (i zarazem debiutanckiej) płyty **Cinematic**. Ale – co było chyba sporym zaskoczeniem dla zgromadzonych fanów – pojawiło się też kilka zupełnie nowych kawałków, co pozwala przypuszczać, że praca nad kolejnym albumem nie będzie tak długa jak nad debiutem (*Cinematic* powstawał niemal sześć lat).

Największą siłą i fundamentem w muzyce Lebowskiego jest niezwykła harmonia, dopracowanie szczegółu: nie ma w niej miejsca na przypadkowość, instrumenty współbrzmiają ze sobą, uzupełniają się – można mieć wrażenie, że muzyka, która się pojawia, jest czystą myślą, pierwotnym zamysłem muzyków, zrodzonym w ich głowach.

I nie były w stanie tego zniweczyć nawet kiepskie warunki akustyczne – lokalizacyjne w Leśniczówce: mikroskopijna scena, beznadziejne ustawienie sprzętu, wreszcie pozbawieni kontaktu wzrokowego ze sobą muzycy. Bo i warsztatowo artystom z Lebowskiego nie sposób coś zarzucić.

O ile podczas koncertu odbierałam Lebowskiego całościowo, to późniejsze przesłuchiwanie albumu po wielokroć pozwoliło mi skupić się na poszczególnych utworach.

Cinematic to zamknięty, spójny projekt, ale przy tym niezwykle zróżnicowany – na album składa się dziesięć monumentalnych utworów (monumentalnych, bo „długich” mogłoby zabrzmieć zwyczajnie źle). Każdy z nich jest odrębną historią, inną wędrówką przez muzyczno – filmowy świat. Bo i sam album w zamyśle artystów miał stanowić ścieżkę dźwiękową do nieistniejącego filmu. A przy tym jest swoistym hołdem złożonym wobec dorobku światowego kina i dla aktorów minionych dziesięcioleci. Muzycy dedykowali go wybitnym osobowościom polskiej kinematografii: Łomnickiemu, Hassowi, Cybulskiemu, Maklakiewiczowi, Niemczykowi.

Cinematic jest właściwie albumem instrumentalnym. Nawet partie, które wykonuje Katarzyna Dziubek są przemyślane tak, by także jej głos stanowił kolejny instrument. Muzycy bawią się nie tylko dźwiękiem, ale i słowem. Pojawiające się w utworach frazy są fragmentami filmowych dialogów.

Pierwszy subiektywny przystanek na liście utworów to **137 sec.** Zapewne dlatego, że na koncercie przywiódł mi z miejsca na myśl Dead Can Dance (co jest niewątpliwie komplementem dla Lebowskiego). Ale potem charakter kawałka zmienia się; już na koncercie dźwięki wydawały mi się znajome, ale trzeba było kilku przesłuchań płyty, bym załapała związek z motywem autorstwa Komedy w *Dziecku Rosemary*.

Tytułowy utwór **Cinematic** to chyba najbardziej melancholijna, nostalgiczna podróż, jaką odbywamy, słuchając tego albumu. Gitary, saksofon, chór, fortepian – wszystkie te instrumenty spotykają się tutaj i razem brzmią niezwykle. A do tego passusy z *Rękopisu znalezionego w Saragossie*. Długo po tym jak skończymy odsłuch, wybrzmiewają w głowie lepkie od nadziei, ale i rozpacz słowa: *Zdążymy, tym razem na pewno zdążymy...* Ponadczasowy, niemal niemożliwy do zdefiniowania utwór, w którym muzyka i film stają się na równi ważne. Pełno w nim romantyzmu i pogodnego smutku, który narasta, wibrując wraz z chropawym głosem Niemczyka: *Mniemam, że od jednego końca świata do drugiego, historia miłości wszędzie jest jednakowa...*

Old British Spy Movie zaskakuje natomiast prostotą. Powracające motywy, delikatne dźwięki fortepianowe, a w tle gitara. I nagle aksamitne dźwięki skrzypiec, a potem jeszcze trąbka i harfa... I mamy kolejny, świetny utwór.

W zapętleniu mogłabym słuchać również **Encore'a**. Parę dźwięków wystarcza, by przenieść się na błyszczący od deszczu paryski bruk. I wcale nie przesadzają o tym francuskie dialogi, a właśnie charakter jaki nadali temu utworowi muzycy z *Lebowskiego*. No i dźwięki akordeonu jako znak rozpoznawczy kawałka. Końcowe *merci* chce się wypowiadać razem z głosem z filmu *Le pacte des loups*. *Merci, merci, merci!*...

Ale to nie koniec niespodzianek. Jest jeszcze chociażby niezwykle **Aperitif for breakfast**, w którym subtelne, wyważone przejście następuje od prostych, melodyjnych taktów wygrywanych przez dziecięcą pozytywkę po... pełne, soczyste gitarowe brzmienia. I pomyśleć, że to dopiero początek utworu.

Każdy kawałek pochodzący z *Cinematica* to odrębna poetyka; nie sposób napisać wyczerpująco o wszystkich. Zresztą nie sędzę, by było to potrzebne: warto po prostu sięgnąć po album i przekonać się osobiście. I dać się porwać chociażby jednej z tych muzycznych historii. Lebowski uwodzi dźwiękami, bo muzycy doskonale wiedzą, co robią: to debiut niezwykle dojrzały, świadomy, przemyślany. Ale właśnie takie są zwykłe udane późne debiuty. Album Lebowskiego z pewnością może zainteresować nie tylko fanów progresywnego rocka. Jestem przekonana, że zachwyci każdego, kto potrafi docenić eklektyzm utworów, oryginalność artystów, a przy tym spójne ramy tego małego dzieła sztuki. Bo tym właśnie jest *Cinematic*: postmodernistyczną sztuką najwyższej próby.

Lebowski, Cinematic, data premiery: 10.10.2010.

skład: Marcin Grzegorczyk – gitary, sample; Marcin Łuczaj – instrumenty klawiszowe; Marek Żak – gitara basowa; Krzysztof Pakuła – perkusja; gościnnie: Katarzyna Dziubak – wokół, skrzypce.



Nasza ocena: 5/5

<http://www.rozswietlamykulturę.pl/reflektor/2012/04/22/lebowski-dumne-dziecko-postmodernizmu/>



(Poland)  **HARD ROCK SERVICE**

LEBOWSKI - Cinematic [2010]

Wydawca: Lebowski

Skład: Marcin Grzegorczyk - gitary, sample; Marcin Łuczaj - instrumenty klawiszowe;

Marek Żak - gitara basowa; Krzysztof Pakuła - perkusja

Gościnnie: Katarzyna Dziubak - śpiew, skrzypce w [2, 4]

Produkcja: Marcin Grzegorczyk



Wszystkie opinie, z jakimi miałem kontakt, odnoszące się do premierowego albumu grupy Lebowski są opiniami pozytywnymi. Ich waga jest różna: od rozważnych, uargumentowanych komplementów po wybuchy uwielbienia. Ja w tej recenzji nie napiszę nic odkrywczego, bo jak wielu recenzentów debiutem formacji Lebowski jestem zachwycony. To niewiarygodne, ile zamieszania na polskim rynku wywołał ten materiał. Czy słyszeliście już Cinematic?

Grupa charakteryzuje go jako muzykę do nieistniejącego filmu. To jest chyba jedyna słuszna próba zdefiniowania tego materiału, choć tu i ówdzie przypisuje się tej

oryginalnej formacji rozliczne łatki. Niemniej moim zdaniem nawet tak pojemny gatunek, jakim jest muzyka progresywna, nie wystarcza, aby wrzucić muzyków tworzących Lebowski do jakiegoś konkretnego worka, a już na pewno nie po tym, co zaprezentowali na Cinematic. Za album odpowiedzialny jest kwartet w składzie Marcin Grzegorczyk (gitary), Marcin Łuczaj (syntezatory), Krzysztof Pakuła (perkusja) oraz Marek Żak (bas). Zapamiętajcie te nazwiska dobrze, bowiem niewykluczone, że oto narodzili się przyszli bohaterowie polskiej muzyki (słowo "gwiazdy" ma dzisiaj wydźwięk pejoratywny). Grupa funkcjonuje od 2002 roku, ale premierowy materiał wydała dopiero po ośmiu latach istnienia, w dodatku przy dużym udziale tzw. nakładów własnych. Jednak nie od dziś wiadomo, że stal hartuje się w ogniu, a na rzeczy ważne potrzeba czasu. Muzycy z grupy Lebowski swoje osiem lat wykorzystali w najlepszych z możliwych sposobów. Teraz powinni mieć swoje lata splendoru. Cinematic wypełnia dziesięć kompozycji rozłożonych na nieco ponad godzinę muzyki szalonej, mrocznej, niesztampowej. Ten soundtrack do niestniejącego filmu potrafi wyciągnąć żyły z wyobraźni nawet największych twardogłowców. Ważne jest, że nastrój krążka nie jest zbudowany odgórnie czy mechanicznie, a muzycy nie współpracują w kilku określonych schematach tylko sprawiają wrażenie, jakby improwizowali, tworzą zgrane duety, współpracują w trio i w kwartecie, a niekiedy i otrzymują partie autonomiczne. Ten album z każdym kolejnym odsłuchaniem to nowa historia. Całości nie towarzyszy wokół, ale album nie jest niemy. Wspierają go dwie grupy głosów. Pierwszą tworzą głosy zaczerpnięte z takich filmów jak m.in. "Gangsterzy i filantropi" czy "Rękopis znaleziony w Saragossie". Nie bądźcie zdziwieni, gdy w rytm rozpedzonej perkusji Pakuły, w towarzystwie ekspresyjnych gitar Grzegorczyka czy pod ponurastymi basami Żaka usłyszycie charakterystyczny i niezapominany głos legendarnego Zdzisława Maklakiewicza. Marzę o tym, aby Lebowski przedostał się do szerokiego grona fanów na całym świecie, bo i oni (chodzi mi szczególnie o nowe pokolenie) będą mieli szansę zainteresować się ikonami polskiego kina. Druga grupa głosów to mistyczne wokalizy Katarzyny Dziubak, której delikatne, ale i niosące jakąś tajemnicę struny głosowe w parze z klawiszami Łuczaja przypominają o dreszczu na skórze. Zresztą Katarzyna Dziubak na liniach Cinematic nagrała też kilka partii smyczkowych. Jej skrzypce są jednym z wielu elementów różnorodności

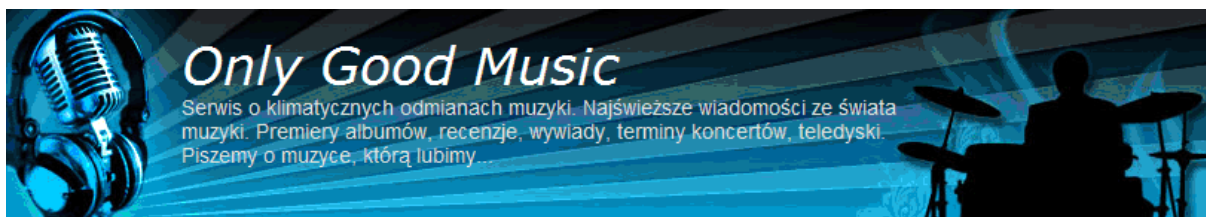
instrumentalnej, którą narysowany jest rzeczony album. To brzmi trochę paradoksalnie, bo z niebezpiecznie mylącego pozoru przy konstrukcji premierowego albumu Lebowski nie znalazła się zawrotna ilość instrumentów, ale po pierwsze sposób ich wykorzystania połączony z magnetycznymi samplami tworzą różnorodność, o której pisałem. A po drugie słuchacze bardziej wyczuleni na dźwięk odkryją w tej muzyce... harmonię, cymbały, trąbkę czy harfę, a może i coś jeszcze? Muzycy tworzący Lebowski w moim odczuciu, obok muzyki do nieistniejącego filmu, napisali również godzinę solidnej terapii dla osób znudzonych prostolinijnością, której na polskich i muzycznych rynkach muzycznych jest pod dostatkiem. To jednak nie oznacza, że Cinematic jest znakomitą porcją muzyki tylko z jakiegoś punktu odniesienia. Ten materiał mógłby się obronić, nawet gdyby w jego otoczeniu pojawiały się same wielkie hity płytowe, a rynek byłby ideowo szlachetny. Wszak jednym z licznych atutów krążka jest to, że powstał on z samodzielnej i niezależnej myśli muzycznej, która została urzeczywistniona bez żadnej ingerencji osób trzecich. To muzycy z grupy Lebowski są za niego odpowiedzialni, a nie panowie w garniturach z logo Roadrunnera.

Idąc za Piotrem Rokickim z Polskiego Radia muszę przyznać, że mi również nie chce się wyłączać tej płyty. Nie zrobię tego, dopóki nie odkryję jej wszystkich sekretów... liczę, że zdążę do kolejnej premiery albumu spod szyldu Lebowski. Panowie: Chapeau Bas!

Robert Bronson

grudzień 2010

<http://www.rockhard.pl/main/service/lebowski/cinematicrec.html>



(Poland)  ONLY GOOD MUSIC

Lebowski - "Cinematic"



Muzyka dawno stała się jednym z istotnych elementów filmu. Nie tylko ilustruje wydarzenia, ale również kształtuje narrację, a często bywa inteligentnym komentatorem filmowej rzeczywistości. Muzyka w filmie spełnia jeszcze jedną istotną funkcję: ma wpływ na jego odbiór, pozwala widzom utrwać w pamięci sceny i obrazy.

Zawartość albumu "**Cinematic**" grupy **Lebowski** określana jest przez nich samych jako "*muzyka do nieistniejącego filmu*". Zespół zabiera nas w filmowy świat, gdzie muzyka jest dopełnieniem reżyserskiej wizji, a jej odbiór jest rzeczą bardzo indywidualną. Każdy

słuchacz odnajdzie inne konteksty, różne będą interpretacje często znacząco odbiegające od zamysłu kompozytorów. Ta muzyka pozwoli nam napisać własne filmowe scenariusze.

"**Cinematic**" zamyka w spójną całość 10 rozbudowanych, w większości instrumentalnych kompozycji. Usłyszymy tu dźwięki z pogranicza różnych gatunków: art rocka, rocka progresywnego czy muzyki filmowej. Spotkamy również elementy world music, jazzu oraz ambientowe przestrzenie.

Ciekawym elementem płyty są pojawiające się w utworach oryginalne kwestie pochodzące z klasycznych dzieł kina polskiego i światowego. W strukturę utworów subtelnie wpleciono głosy wybitnych polskich aktorów m.in. Leona Niemczyka, Zdzisława Maklakiewicza i Romana Kłosowskiego. Zabieg ten nie nosi jakichkolwiek znamion sztuczności, a wstawki dialogowe tworzą niezapomniany klimat. Całość sprawia niesamowite wrażenie, tak jakby aktorzy nagrali wspomniane kwestie właśnie dla potrzeb albumu grupy Lebowski.

Dźwięki otwierającego album "**Trip to Doha**" przywodzą na myśl harmonię. Utwór charakteryzuje orientalny początek i miłe dla ucha gitarowe solo oraz melancholijne pianino. Nad całością unosi się wyczuwalny duch kina.

Zachęceni takim wstępem zanurzamy się w delikatnie dźwięki kompozycji "**137 sec.**" Tu nastrój budują cymbały oraz pełne zmysłowości wokalne interpretacje Katarzyny Dziubak. To połączenie samoistnie kojarzy się z wielką Lisą Gerrard. Uwagę zwraca jedna z linii wokalnych, która przywodzi na myśl słynną "Kołysankę" Krzysztofa Komedy (Dziecko Rosemary). Jest to zapewne umyślne nawiązanie mówiące słuchaczowi o filmowych inspiracjach twórców.

Nostalgiczny i romantyczny w swojej wymowie "**Cinematic**" potrafi złapać za serce. Saksofon i chór oraz czyste akustyczne gitary to dopiero początek. Prawdziwą magię tworzą słowa Leona Niemczyka: "*mniemam, że od jednego końca świata do drugiego, historia miłości wszędzie jest jednakowa*" oraz następujące po nich dźwięki pianina.

"**Old British Spy Movie**" zaczyna się smutno, by z czasem przejść w żywą, niemal

radosną melodię. Partia skrzypiec pozwala wyobrazić sobie deszczową scenę ze starego filmu: spotkanie pięknej kobiety z tajemniczym ukochanym, natomiast gitary uosabiają wiszące w powietrzu zagrożenie. Prócz wspomnianych skrzypiec utwór ubarwiają dźwięki harfy i trąbki.

"Iceland" to moja ulubiona kompozycja z tego albumu. Utwór zdominowany przez głosy pochodzące z kultowego filmu "Hydrozagadka". Cała oprawa muzyczna mimo jej niepowtarzalnego uroku stanowi jedynie idealne tło dla kwestii Zdzisława Maklakiewicza i Romana Kłosowskiego, a końcowe *"tym razem się nie udało, ale następnym razem... też się nie uda!"* powoduje uśmiech na twarzy.

Sześciominutowy **"Encore"** to ukłon w stronę kina francuskiego, jak twierdzą muzycy *"musiał być francuski"* i taki jest. Wpleciona w akordeonowy klimat rozmowa pochodzi z filmu "Braterstwo wilków".

Dobiegające z oddali dźwięki pozytywki rozpoczynają kompozycję **"Aperitif for Breakfast"**. Na uwagę zasługuje solo gitarowe oraz przeszywające na wskroś syntezatory.

"Spiritual Machine" to najbardziej drapieżny utwór na płycie. W strukturze utworu mniej klawiszowych wstawek, a nastrój budują odgłosy pracujących maszyn i "elektroniczne" głosy. Bardzo podobają mi się gitary w tym utworze, które tworzą klimat rodem z filmów science fiction.

Ambientowy, melancholijny **"The Story Teller"** urzeka delikatnością. Hipnotyzujący głos Maklakiewicza, niemal ulotne klawisze i subtelny bas powodują, że słyszymy bębniące o szybę krople deszczu. Zaskakujący jest finał utworu, który ma za zadanie wyrwać nas z tej jesiennej zadumy.

Niezwykłym, pełnym grozy wstępem rozpoczyna się kompozycja **"Human Error"**. Ostatni utwór na płycie to pełne dynamizmu gitary, które czasem ustępują miejsca powracającemu klawiszowemu motywowi. Utwór (i cały album) kończą pełne symbolizmu dźwięki pracującego projektora filmowego.

Ścieżkę dźwiękową do nieistniejącego filmu stworzyli niegdyś muzycy polskiego projektu Inner Vision Laboratory oraz amerykańskiego Roto Visage. Efektem tej współpracy jest album **"Cinema Stain"**. Jednak są to dwa różne spojrzenia na muzykę ilustrującą film, dlatego nie podejmę się ich porównania.

Muzycy grupy **Lebowski** to prawdziwi profesjonaliści, posiadający wysokie muzyczne umiejętności, a patrząc na czas powstawania debiutu są również perfekcjonistami. Rozbudowane aranżacje, oraz niezwykle bogate instrumentarium budzą szacunek.

"Cinematic" to album pełen emocji. Muzycy umiejętnie budują napięcie i niepokój. Jak w kalejdoskopie zmienia się nastrój słuchacza, bo jest tu miejsce na smutek i na radość. Znajdziemy również czas na refleksję i wyciszenie.

Warto wykorzystać szansę jaką dają nam muzycy Lebowski i w zakamarkach wyobraźni stworzyć swój film. Może za scenariusz posłuży nam nasze życie? Spróbujmy, oprawę dźwiękową już mamy.

<http://onlygoodmusic.blox.pl/2010/12/Lebowski-Cinematic.html>

Blog Nawiedzonego

(Poland)  **BLOG NAWIEDZONEGO**

LEBOWSKI - "Cinematic" - (2010)



Muzyka, która jest wynikiem silnej fascynacji filmem. Nie jest stworzona do konkretnego obrazu, a raczej czerpie garściami z wielu klasyków kina, czego dowodem są oryginalne cytaty aktorów, wplecione pomiędzy motywy z dziesięciu zawartych tutaj kompozycji. Zresztą zbiór tych utworów został ochrzczony jednym wspólnym tytułem "Cinematic", jakże przy okazji wymownym. Na pierwszej stronie książeczki muzycy zapisali, że ten album dedykują takim postaciom polskiego kina jak: Tadeusz Łomnicki, Wojciech Jerzy Haas, Zbigniew Cybulski, Zdzisław Maklakiewicz i Leon Niemczyk. Muzycy także fajnie opisali charakter albumu, tzn. w jakich okolicznościach i jak długo powstawał, a także krótko o

idei każdego z utworów. Brawo za okładkę. Niechciany stateczek z papieru, niezauważenie płynie wraz z potokiem utkanym z padającego deszczu, aż w końcu jego los zwieńczony zostaje w rynsztoku.

Sama muzyka, choć zagrana w jednym klimacie, nasuwa wiele skojarzeń i poddaje słuchacza przeróżnym emocjom. Raczej refleksyjnym, nostalgicznym i deszczowym. Nie ma w tej muzyce słońca, co nie oznacza, że jest to rzecz depresyjna. To bardzo przyjemna płyta, niebanalna, niesztampowa. Wciągająca swą atmosferą od samego początku i trzymająca po swój kres, niczym smutna historia, na której pozytywny finał zazwyczaj czekamy, lecz nie zawsze on taki jest. I jak na niegłupi, nieamerykański film przystało, najlepiej, gdy końcówkę dopowiemy sobie sami.

Zespół Lebowski tworzy czterech panów, obsługujących gitarę, bas, perkusję, instr. klawiszowe, syntezatory i sample. I to wszystko. Tyle wystarczy, by nie przedobrzyć z kolorami. Acha, jeszcze dodam, że mamy tutaj w dwóch fragmentach kobiecą wokalizę, która leniwie się sączy, niczym spływająca woda z szyby po dawno ustanej ulewie. To płyta niszowa. Nie trafi na czołówki list przebojów, nie będzie jej w każdym sklepie, ale ci, którzy zadadzą sobie trud jej zdobycia, przyłgną ją do serca po pierwszym przesłuchaniu, niczym skarb.

Andrzej Masłowski

<http://blognawiedzonego.blogspot.com/2010/12/lebowski-cinematic-2010.html>



(Poland)  **MUSIC SERWIS**

[Lebowski - Cinematic](#)

Płyta założonego w 2002 roku zespołu Lebowski powstała w hołdzie największym ikonom polskiego kina: Wojciechowi Łomnickiemu, Wojciechowi Jerzemu Hassowi, Zbyszkowi Cybulskiemu, Zdzisławowi Maklakiewiczowi oraz Leonowi Niemczykowi. „Cinematic” jest praktycznie soundtrackiem, do nigdy nie nakręconego filmu o największych postaciach nadwiślańskiego kina.



Już od pierwszych nut można usłyszeć, że będziemy mieć do czynienia z albumem filmowym. Wszystkie utwory spokojnie mógłby być częścią kinowej ekranizacji historii o polskim kinie. Genialnie wplecione cytaty z filmów, takich jak „Hydrozagadka”, „Rękopis znaleziony w Saragossie” czy „Gangsterzy i Filantropii” zachwycają. Imponuje też iście pinkfloydowskie podejście do wokalu

Katarzyny Dziubak. Tak samo jak w „The Dark Side Of The Moon” Pink Floydów, damski głos jest użyty tylko i wyłącznie jako dodatkowy instrument.

W „Cinematic” każdy dźwięk jest dokładnie przemyślany, a wszystkie nuty razem tworzą spójną i idealnie zgraną całość. Nie da się znaleźć ani jednego niepotrzebnego brzmienia. Pięknie zebrane progresywne granie rozpoczynają się od pierwszych sekund trwania płyty, do przedostatnich dźwięków na albumie. Bo te ostatnie należą do maszyn filmowych. Tak właśnie – grupa Lebowski, wykorzystała na krążku autentyczne nagranie zawierające brzmienie działających maszyn filmowych – perfekcyjne zwieńczenie końca albumu poświęconemu gwiazdom kina.

Warto też zwrócić uwagę na obce akcenty na płycie, jak chociaż „Old British Spy Movie” czy francuski „Encore”. Trudno jest jednak oddzielić i ocenić każdy utwór z osobna. Na „Cinematic” stykamy się z wieloma świetnymi numerami, jak chociażby właśnie „Old British Spy Movie” albo „The Storyteller”, ale płyta największe wrażenie robi przesłuchana od początku do końca – każdy utwór po kolei. Dzięki temu jesteśmy świadkami filmowej historii opowiedzianej przez muzykę.

Nie umiem inaczej nazwać tej płyty niż – magiczna. „Cinematic” jest albumem całkowicie klimatycznym, takim który nie potrzebuje dopowiedzeń, ani wciskania do muzyki niepotrzebnych tekstów i partii wokalnych. Są cytaty, głos użyty jako instrument i tak opowiedziana historia jest przedstawiona najlepiej jak możliwe, bez zbędnych słów i dźwięków. Dla formacji Lebowski za tę płytę należą się wielkie brawa i ogromny szacunek.

Ada Struś

<http://www.musicserwis.com.pl/index.php/recenzje-rock/1548-lebowski-cinematic>

(Poland) SALON PROGRESYWNY
Lebowski „Cinematic”



Cztery nazwiska: Grzegorzcyk, Łuczaj, Pakuła, Żak, kilka lat wyteżonej pracy i jeden album... a takie konsekwencje. Twórcy zespołu Lebowski w swoim studyjnym debiucie pt. Cinematic zaczarowali mnie z większą skutecznością niż uczyniłby to niejeden literacki czarodziej. W istocie kwartet złożony z klawiszowca, gitarzysty, basisty i perkusisty to współcześni magicy, którzy nie potrzebują zaklęć aby czynić rzeczy magiczne. Wszystko za sprawą około godzinnej dawki muzyki, tylko pozornie uwięzionej w instrumentach.

Cinematic to materiał wszechstronny, rozciągnięty ponad proste ograniczenia czy schematy, a pomyśleć, że grupa zaczynała od rockowych pomysłów, które w ich przypadku

były niewolą. To tylko podkreśla wartość zespołu. Wszak muzyczne kompromisy nie stoją po jego stronie, a zwrot ku rozbudowanym konstrukcjom uczynił z grupy Lebowski oryginalną, niebezpiecznie kuszącą miksturę.

Muzyka do nieistniejącego filmu, jak określają swój debiut twórcy Cinematic, przenosi słuchaczy do dotąd nieodkrytej krainy w szeroko pojmowanej muzyce progresywnej. Szacowni autorzy z grupy Lebowski to nie tylko wytrawni instrumentalisci, ale i osoby o dużym poczuciu muzycznej estetyki. Ujawnia się to w oryginalnych, niebanalnych, wielowątkowych kompozycjach, których kwartet instrumentalny napisał w liczbie dziesięciu. Poza subtelnym, ożywionym zestawie instrumentalnym, dodatkowo przyprawionym elektronicznymi nowinkami, w liniach Cinematic przejawiają się liczne smaczki pod postacią brzmienia cymbałów, saksofonu, trąbki, skrzypiec, akordeonu czy pozytywki. Paleta jest na tyle szeroka, że odkrywanie wszystkich sekretów muzyki Lebowski zajmie trochę czasu nawet najbardziej spostrzegawczym entuzjastom muzyki.

Charakterystyczne dla brzmienia grupy Cinematic są partie instrumentalne, które zagrane wspólnie lub przy wyrażeniu odczuwalnych zakusach indywidualnych możliwości muzyków przysparzają nadspodziewanej dawki klimatu, którym muzycy Lebowski mogliby handlować w kilogramowej skali. W zależności od momentu utworu możemy usłyszeć świetną gitarę Grzegorzcyka czy magnetyczne klawisze Łuczaja, które są na tyle uwolnione, że trudno zmierzyć się słowami z ich tempem. Grupa porusza się po różnych, trudnych do uchwycenia meandrach muzyki, a wraz za nią będą podróżować słuchacze Cinematic.

Choć w składzie grupy nie ma wokalisty, a jedynym „żywym” głosem są wokalizy zaproszonej gościnnie Katarzyny Dziubak, to Cinematic przemawia do słuchaczy wskrzeszonym głosem Zdzisława Maklakiewicza i innych, chyba nieco zakurzonych bohaterów kina. Idąc za tym dużym atutem tego wydawnictwa jest w pełni zrealizowana idea polegająca na wskrzeszeniu rzeczy kultowych, a dla niektórych nawet wzruszających (tak, nieopisane wzruszenie jest wyznacznikiem kultu). Oczami wyobraźni widzę, jak po wysłuchaniu Cinematic odbiorcy krążka będą sobie przypominać lub po prostu poznawać Rękopis znaleziony w Saragossie czy Hydrozagadkę. To kolejna z przesłanek tzw. sukcesu jaki osiągnęła grupa tworząc ten materiał.

W tej chwili trudno mi sobie wyobrazić osoby, które mogłyby negatywnie wypowiadać się o debiucie grupy Lebowski. Ich premierowy krążek zbudowany jest jakby z dwóch warstw: instrumentalnej i nastrojowej, które w duecie tworzą jakąś trudną do określenia i zdefiniowania metafizykę. Nie wiem czy pod tą paczką zachwyty nie powinna pojawić się obawa czy zespół będzie w stanie udźwignąć wartość Cinematic, ale z pewnością prędzej czy później o tym się przekonamy. W tej chwili chcę zamknąć się w tym świecie

wykreowanym na Cinematic i odpłynąć, a wyłowić proszę mnie gdy muzycy z grupy Lebowski nagrają coś nowego. Merci.

Ocena: 10/10

<http://salonprogresywny.wordpress.com/2011/01/02/lebowski-cinematic/>



Lebowski „Cinematic”

22 Lutego 2011

Według słuchaczy Pro-radia okrzyknięty najlepszym debiutem roku 2010. "Cinematic" to album zespołu Lebowski nagrany po ośmiu latach pracy kapeli. Zawiera muzykę instrumentalną, jednak nie można powiedzieć, że brak tam słów. W utwory wplecione zostały kwestie ze starych filmów takich jak "Gangsterzy i filantropi" czy "Hydrozagadka". Niektóre piosenki są jak kołysanki, inne przypominają rockowe ballady. Całość jest ścieżką do

nieistniejącego filmu. Z pewnością jest to zaleta, bo do takiego akompaniamentu każdy może stworzyć niejedną własną obraz.

Na pochwałę zasługuje różnorodność instrumentów. Każdy z nich brzmi inaczej w kolejnych utworach. Perkusja raz jest klasyczna i wyciszona, potem z kolei wyrazista i bardziej hałaśliwa, następnie przypomina afrykańskie bębny. Mimo, że muzyków jest tylko czterech, sprawiają oni wrażenie jakby za projektem stała cała orkiestra. Jednym się tylko od niej różnią - zdecydowanie nie potrzebują dyrygenta. Bez względu na to, czy improwizują, czy grają razem ich muzyka jest zgodna, a każdy takt matematycznie obliczony. Łatwo zauważyć przeplatane ze sobą nuty. Każda kompozycja jest bardzo eklektyczna, a brzmienie dopracowane do ostatnich sekund. Na słuchacza wciąż spadają nieoczekiwane kaskady dźwięków, a ciągle defilady melodii nie dają uwolnić się myślom przed końcem każdej piosenki.

Płyta rozpoczyna się utworem "Trip To Doha". Już tutaj trzeba muzyków pochwalić, bo skutecznie wprowadzają nas w wykreowany przez siebie świat. Pierwsza historia, jaką chcą nam opowiedzieć to zapewne dramat. Tło muzyczne jest dosyć ciężkie, a przoduje w nim gitara elektryczna. Bębny charakteryzują się równym tempem, co prowadzi do tego, że łatwo odgadnąć, co nastąpi za chwilę. Trudno tu jednak mówić o przewidywalności. Przeciwnie! To, że wiemy, co za moment się stanie nie znaczy, że wiemy jak, a na to warto czekać.

O ile numer jeden to melodramat, numer dwa - "137 sec" - to zdecydowany thriller. Oprawa jest mroczna i wprowadza odrobinę grobowego nastroju. Brzmienie momentami staje się elektroniczne. Wokal Katarzyny Dziubak sprawia, że napięcie wciąż wzrasta. Kawałek "Old British Spy Movie" jest połączeniem dwóch wcześniej opisanych utworów. To pięciominutowa tułaczka niezdecydowanych dusz. Od sielankowych melodii rodem z romansu aż po agresywne wstawki już niemal z horroru. Największą zaletą zetknięcia się tych na pozór dwóch innych światów jest płynne przejście z jednego do drugiego, które często bywa niedostrzegalne.

Szóstka, czyli "Encore" zaskakuje zupełnie odmiennym klimatem. Motywem przewodnim są tu kwestie z francuskiego filmu. Artyści zadbali, z pozytywnym skutkiem, by ten tytuł kojarzył się właśnie z tym krajem. Dzięki akordeonowi z łatwością wprowadzają nas w

klimat paryskich uliczek i zaułków. Za to delikatne pianino i ostra gitara współgrają ze sobą idealnie. Na szczególną uwagę zasługuje także utwór ostatni - "Human Error". To kompozycja, która zdaje się być w całości podporządkowana perkusji. Choć prym wiedzie tu gitara, jest ona jakby dopasowana do tempa i rytmu bębnow. To jedna z tych kompozycji, które pobudzają wyobraźnię nie tyle wizualnie, co muzycznie. Jest przy tym jakby niedokończona - zostawia dla słuchającego otwarte drzwi, by ten stworzył własny epilog.

"Cinematic" to płyta bardzo spójna i dobrze przemyślana. Piosenki pasują tempem. Wolne rytmy przeplatają się z szybkimi, co w efekcie tworzy zgrabne, raczej spokojne kompozycje. Jak w filmie, tak i w muzyce ważne są zwroty akcji, a "Cinematic" ma ich wiele. Ale nie jest to muzyka dla wszystkich. Marcin Grzegorczyk, gitarzysta zespołu, powiedział w jednym z wywiadów, że to muzyka "niszowa". Nie jest również stricte psychodeliczna, a raczej bardzo ambitna i skłaniająca do przemyśleń.

Marlena Mastykarz



<http://www.rockmagazyn.pl/recenzja/395,lebowski-cinematic.htm>

(Poland)  KULTURA ONLINE

Naprawdę Big Lebowski



Jeffrey Lebowski kazał mówić na siebie Dude i w ramach hippisowskiego tumiwizmu wiódł luzacki żywot w Los Angeles. Nie wiadomo, czy bohater wybornej komedii braci **Coen** byłby zadowolony z twórczości swojego polskiego imiennika. **Lebowski** ze Szczecina jest bowiem wytrwały i pracowity. Zamiast oddawać się błogiemu lenistwu, przez 8 lat szlifował umiejętności, by w październiku ubiegłego roku oddać do rąk słuchaczy dopieszczane dzieło. W jednym tytułowy bohater **"Big**

Lebowski" i szczeciński kwartet są do siebie z pewnością podobni. W obu przypadkach ciężko bowiem nie poddać się ich urokowi.

Płyta "Cinematic" stała się sensacją rodzimego rocka progresywnego, docierając i do zagranicznych publikatorów (recenzje we Włoszech, Skandynawii, Niemczech, a nawet Izraelu). Wielu słuchaczy taką rekomendację potraktuje z rezerwą. Bo prog rock, jak i rock gotycki, z jednej strony posiada wierną, zdeklarowaną bazę fanów, z drugiej - operuje dość hermetyczną formą, którą albo się kocha albo nienawidzi. Kolejne fale renesansu gatunku, poczynając od lat 80. i zespołów pokroju IQ, Pallas i Pendragon, niegdysiejszy flirt z jazzem i muzyką poważną zamieniły na nieco skostniały styl. Wiele gwiazd nurtu, by wspomnieć Marillion, Porcupine Tree czy Dream Theater szybko opuściło tonący okręt.

Na poziomie wykonawczym, Lebowski nie odbiega od przyjętych w art rockowej niszy standardów. Rozbudowane partie instrumentalne umożliwiają muzykom snucie między sobą wirtuozerskich **dialogów**. Wielowątkowe kompozycje są zaś oparte na wprowadzanych kolejno, pączkujących motywach. Mimo tego, "Cinematic" ma do zaoferowania znacznie więcej niż celebrowanie długich solówek i podniosłego nastroju.

Przyjmując art rockowy format z dobrodziejstwem inwentarza, nie sposób przeoczyć ogólnej muzykalności i emocji stojących za całym materiałem. Płyta zawiera 10 instrumentalnych kompozycji, które wykorzystują zróżnicowaną paletę instrumentów.

Duduk, syntezator Mooga, elektryczne piano Fendera, skrzypce, harfa, trąbka, organy wzbogacają brzmienie płyty jako doskonała przeciwaga dla gitarowych pasaży. Tym co przesądza o wyjątkowości "Cinematic" jest aczkolwiek ogólny zamysł albumu.

Zgodnie z tytułem, muzycy nadali debiutanckiej płycie charakter swoistego soundtracku do nieistniejącego filmu. Obecność sampli, głównie z polskich filmów: **"Gangsterów i filantropów"**, **"Hydrozagadki"** czy **"Bariery"**, stwarza tu szczególne napięcie. I tak słowa **Leona Niemczyka** dodają tytułowemu utworowi rysu przejmującej melancholii. Z kolei dzięki okrzykom **Zdzisława Maklakiewicza** i **Romana Kłosowskiego**, **"Iceland"** nabiera iście malowniczej dramaturgii. Lebowski przykładą wagę do kunsztownych kulminacji. Ambientowe pulsacje w otwierającym **"Trip to Doha"**, subtelna gra fortepianu we wspomnianym **"Iceland"** czy komputerowe szumy w **"The Storyteller"** - oto finały godne hollywoodzkich napisów końcowych.



Nie wszystko na "Cinematic" budzi zachwyt (ozdobiona wokalizami **Katarzyny Dziubak** etniczna **"137 sec"**), ale bez wątpienia takiego zespołu jak Lebowski w polskim art rocku nie było już od dawna (**Collage?** **Lizard?**). Kwartet w składzie: gitarzysta **Marcin Grzegorczyk**, klawiszowiec **Marcin Łuczaj**, basista **Marek Żak** i perkusista **Krzysztof Pakuła**, przebyli długą drogę od rockowej piosenki do impresyjnych ścieżek dźwiękowych. "Cinematic", którego początki sięgają jeszcze 2005 roku, to debiut dojrzały i sporo obiecujący. Kto wie, może i filmowy Dude Lebowski posłuchałby go z przyjemnością, zapominając o swoim dywanie.

Łukasz Badula

2011-02-23

<http://kulturaonline.pl/naprawde,big,lebowski,tytul,artykul,10572.html>

(Poland)  **GÓRNOŚLĄSKI INFORMATOR MUZYCZNY**

LEBOWSKI – CINEMATIC **Marcin Bieniek**



Istnieją zespoły, które choć z jednej strony prezentują oryginalny pomysł na muzykę, to z braku odpowiedniej promocji, giną w oceanie Internetu. Zdarza się jednak, że przez przypadek trafimy na zwiastun, kilkusekundowy fragment muzyki, który popłynie z naszych głośników i jak kropla zacznie drążyć naszą ciekawość. Tak było w moim przypadku z twórczością grupy Lebowski.

Debiutancki album grupy to zestaw 10 przemyślanych i dojrzałych utworów, w których żaden dźwięk nie jest przypadkowy. Tytuł krążka jest bardzo wymowny. „Cinematic” można potraktować jako album koncepcyjny powstały pod hasłem „muzyka filmowa”. Zarówno struktury utworów, jak i towarzyszący im klimat, nasuwa słuchaczowi rozmaite skojarzenia, przywołuje obrazy i emocje. Dzięki temu choć płyta nie jest zaadresowana do konkretnego filmu, z pewnością jest w stanie stworzyć niepowtarzalne tło dla projekcji naszych wyobrażeń. W utworach wykorzystano fragmenty dialogów z takich filmów jak: „Pamiętnik znaleziony w Saragossie”, „Le pacte des Louis”, „Gangsterzy i filantropi”, a także „2001: A Space Odyssey”. Dodatkowo album został dedykowany legendom polskiej kinematografii ze Zbigniewem Cybulskim i Zdzisławem Maklakiewiczem na czele.

Sam proces powstawania płyty nadawałby się jako materiał na dokument. Początków „Cinematic” należy szukać w roku 2005, kiedy członkowie zespołu rozpoczęli prace nad krążkiem. Początkowe plany zakładające szybką realizację materiału i wydanie go własnymi siłami, w miarę postępu prac nad krążkiem, przerodziły się w kilkuletnią żmudną pracę nad ostatecznym kształtem utworów. Razem z muzyką wyłoniła się idea albumu, ucieczka od sztywnych ram i konwencji przypisanych muzyce rockowej, w formy otwarte i bardziej pojemne. Zaangażowanie w projekt odbiło się na kształcie poszczególnych kompozycji.

Płytę otwiera niespokojna, utrzymana w duchu dokonań Brendana Perry’ego kompozycja „Trip To Doha”. Utwór stanowi wizytówkę krążka – na pierwszym planie słychać dialog pomiędzy gitarą, a ciekawie zaaranżowanymi dźwiękami syntezatorów. Gdzieś w tle pojawiają się dodatkowe instrumenty, jak armeński duduk, nadający numerowi orientального posmaku. Każdy z kolejnych utworów, dzięki zastosowaniu urozmaiconego instrumentarium, odsyła do zupełnie innej muzycznej krainy. W utworze „137 sec” pojawia się interesująca wokaliza autorstwa Kasi Dziubak, w kolejnych utworach słychać m.in. fortepian, akordeon, skrzypce, a także dźwięki dziecięcej pozytywki czy chłopięcy chór. To, co miejscami przeszkadza w odbiorze krążka, to zbyt nachalne przesterowane partie gitary, które spłaszczają głębokie brzmienie utworów. Najciekawiej wypadają te numery, w których gitary są niekonwencjonalnie zaaranżowane, jak w utworach „Old British Spy Movie” oraz „The Storyteller”.

„Cinematic” grupy Lebowski to niezwykle udany debiut, który poza dawką interesujących kompozycji prezentuje pewien oryginalny sposób myślenia o muzyce. Całość z pewnością nie należy do najłatwiejszych w odbiorze, ale w tym tkwi jej urok.

www.gim.art.pl/recenzje/lebowski-%E2%80%93-%E2%80%93Cinematic%E2%80%93-wyd-wlasne-2010

(Poland)  **MADDOGOWO**



Lebowski – z czym wam się kojarzy to nazwisko? Jeśli ktoś nie spędził ostatnich dwudziestu lat na Marsie, to z genialnym filmem braci Coen – “the Dude abides”, “We’ll cut off your johnson! Just think about that, Lebowski”... Losowy kwadrans z “Big Lebowski” zawiera więcej dobrych dialogów, niż wszystkie polskie “komedie” “romantyczne” razem wzięte – i nic dziwnego, że mnóstwo ludzi uśmiecha się na samo wspomnienie.

Wśród tych ludzi jest też czterech panów grających... no, powiedzmy że progresywnego rocka – w końcu Robert Fripp stwierdził kiedyś, że wszystko co zechcesz może być rockiem. I po pięciu latach pracy, panowie przedstawili światu swoje debiutanckie dzieło “Cinematic”: muzyka filmowa do obrazu, którego nie ma.

Nowatorski koncept? Niespecjalnie – w końcu przedtem byli the Cinematics z “The man with a movie camera” czy Ulver z “Perdition city”. Jeśli miałbym do czegoś “Cinematic” porównać, do właśnie do tej drugiej płyty: nawet nie tyle w sensie stylistyki (zresztą: czy Ulvera da się w ogóle do czegoś porównać), ile pomysłu: każdy z utworów ma opowiedzieć jakąś historię, wplecione są wokalizy czy deklamacje...

I tu zaczyna się robić ciekawie, bo dla znających kino jest gratka: rozpoznać filmy, z których zaczerpnięte są cytaty wplecione w poszczególne utwory. Rozrzuć spory, bo z jednej strony polskie kino z lat 50tych, z drugiej – współczesne francuskie fantasy / horror.

Głównym atutem “Cinematic” jest nastrój, więc nie będę się tu rozpisywał nad listą utworów. Jakie skojarzenia latają przy słuchaniu płyty? Na pewno Riverside – zwłaszcza, kiedy pod łagodnym klawiszowym pejzażem zaczyna powarkić metalizująca gitara. Porcupine Tree, ale takie bardziej zwięzłe (czytaj: po wywaleniu dłużyzn).

Troszkę jazzu – jakby lekki Komeda w tle przemyka? Udawane (chyba udawanane – na klawiszach, nie jestem pewien) smyczki i plumkająca gitara – jakby Camel? Generalnie słychać tu dużo progresywnego rocka, i to zarówno z lat 70tych jak i bardziej nowoczesnego.

Fajna płyta – na luzie, bez napięcia tworzy swój własny urokliwy klimat. Można tego słuchać w tle, można przy niej odpocząć i dać myślom pobujać gdzieś daleko. Niby nic nadzwyczajnego: nie ma tu fajerwerków, solówek ani wgniatającej w ziemię ściany dźwięku – ale czepia się ta muzyka głowy i nie chce puścić. Słucham tego z niewielkimi przerwami od tygodnia i ciągle nie mam dosyć.

Konrad Banachewicz

http://www.maddogowo.pl/lebowski_cinematic.html

(Poland) **METAL MUNDUS**



Nie potrafię racjonalnie wyjaśnić, dlaczego dopiero teraz wdrażam swój zamiar prezentacji tego albumu, nowego rockowego wydarzenia sprokurowanego przez kwartet ze Szczecina. Dziesięć utworów zarejestrowanych na krążku działa na wyobraźnię, zachwyca brzmieniem, klimatem, łącząc te elementy z pięknymi melodiami, znakiem rozpoznawczym tej znakomitej, instrumentalnej płyty. Długich osiem lat trwał proces tworzenia, później produkcji, gdyż zespół wziął na swoje barki ambitne zadanie samodzielnej realizacji poszczególnych etapów, aż do efektu finalnego, którego słucham z nieukrywaną przyjemnością od wielu tygodni. Przez ten cały okres członkowie zespołu rezygnowali z jednych koncepcji,

rozwijali inne zamierzenia, dokonywali korekt, rezygnując między innymi z wokali. Odważna decyzja, gdyż łamie pewne przyzwyczajenia wśród fanów, niweluje stereotypy, mówiące o tym, że muzyka rockowa najlepiej sprawdza się, gdy warstwa instrumentalna uwzględnia także harmonie wokalne. Muzycy zaryzykowali i osiągnęli wysmienity rezultat artystyczny. To nie tylko dźwięki, brzmienie, melodia, to także wielość ukierunkowanych na percepcję słuchaczy impulsów, które mobilizują intelekt, pobudzają wyobraźnię, pozostawiają wiele wolnej przestrzeni, którą każdy odbiorca może wypełnić sam, swoimi osobistymi skojarzeniami, refleksjami, przemyśleniami. W tym sensie całość tej łagodnej, leciutkiej jak piórko, zwiewnej muzyki, o wielu wymiarach konstruuje fundament dla własnych przeżyć, dla indywidualnych obrazów i pejzaży, a napływające tony pełnią funkcję wyzwalacza. Ta harmonijna muza, o krystalicznym brzmieniu, pozbawiona nawet namiastki agresji bądź egoizmu sprzyja kształtowaniu nastroju, intryguje znakomitą współpracą instrumentalistów, tworzy specyficzne „kino w głowie słuchacza”. Można napisać kolokwialnie, że twórcy dopięli swego, gdyż sami definiują swoje kompozycje „jako dźwięki, które stały się muzyką do nieistniejącego filmu”. To, bardzo pozytywne wrażenie, pogłębiają głosy docierające z tła, stanowiące strzępki ścieżki dźwiękowej różnych filmów, wymienionych w książeczce, m.in. „Gangsterzy i filantropi”, „2001: A Space Odyssey” czy „Pamiętnik znaleziony w Saragossie” (Polski film z 1964 roku w reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa, nakręcony według powieści Jana Potockiego. Wielu światowej sławy twórców filmowych, np. Martin Scorsese, Francis Ford Coppola czy David Lynch uważa ten film za jedno z największych osiągnięć światowej kinematografii). Sam pomysł nie należy do grona innowacyjnych, gdyż w historii muzyki rockowej zdarzały się już takie przedsięwzięcia, a w tym momencie przychodzi mi do głowy przykładowo grupa Morte Macabre „Symphonic Holocaust” (1998), która inspirowana kilkoma horrorami i thrillerami stworzyła znakomite rockowe symfonie. Ale takie podejście do rockowej materii „poraża” oryginalnością, z jasno wyznaczonym celem, dopuszcza szerokie spektrum interpretacji, zarówno po stronie twórców, jak również odbiorców. Muzyka kwartetu Lebowski ma niezwykle różnorodny charakter, co na pewno jest wyłącznie zasługą artystów, którzy potrafili wkomponować w swoje muzyczne wypowiedzi partie orkiestry, dźwięki kreowane przez nietypowe instrumentarium, gdyż przestrzeń dźwięku wypełniają także partie trąbki, saksofonu, skrzypiec, akordeonu, duduka zwanego też armeńskim fletem. Te wstawki nadają kompozycjom posmaku egzotyki, oryginalności, co ważniejsze fragmenty te brzmią niezwykle naturalnie, z wyczuciem zintegrowane z typowo rockowym przekazem. Trudno muzykę bandu Lebowski poddać jednoznacznej klasyfikacji, gdyż na krajowej scenie rzadko spotykamy tak niekomercyjne zjawiska, ale te prawie 67 minut malarskich i sferycznych „mgławic” zawiera w swoim wnętrzu odniesienia do rocka progresywnego, artrocka, pozwala znaleźć

akcenty jazzowe, a poprzez partie fortepianu pewne naleciałości z muzyki klasycznej. Zaczynając słuchać tej fonograficznej publikacji zapominamy o upływającym czasie, a atmosferę modelują także umieszczone na albumie łączniki, stanowiące dialogi z filmów. Można sobie zadać pytanie, czy „Cinematic” to muzyka filmowa? Moim zdaniem nie. Jej rockowy charakter odkrywamy na każdym kroku, a to dzięki melodyjnym liniom gitary, albo wyrafinowanej grze perkusji w duecie z basem (wykorzystano także bezprogowy), czy gęstym, nasączonym intensywnością pejzażem klawiszy. Należy jednak zaznaczyć, że wielbiciele ryzykanckich riffów, potężnych „wistów” basowo- perkusyjnych, dyktowania tempa, mogą poczuć się rozczarowani. „Cinematic” dysponuje wieloma zaletami, które ujawniają się po kilku przesłuchaniach. Każdy słuchacz otrzymuje od zespołu paszport odkrywcy, który umożliwia wejście na wyznaczone granicami albumu terytorium, ale jakie atrakcje tam zaobserwuje zależy od jego spostrzegawczości, otwartości, chęci intelektualnej współpracy.

Trudno komentować poszczególne etapy tej podróży, ponieważ „sprawcy” sami umieścili w książeczce uwagi przy każdej kompozycji, sugestie, jako punkt wyjścia dla każdego odbiorcy na drodze analizy, postrzegania tego bogatego zbioru dźwięków. Ale spróbuję „wyłowić”, według mojej opinii, pierwiastki kolejnych obrazów dźwiękowych, które mogą upiększyć wizerunek każdego z utworów. „Trip To Doha” zawiera w sobie akcenty egzotyczne poprzez wprowadzenie już na wstępie krótkiej partii duduka, inaczej fletu armeńskiego. O uroku tej kompozycji decydują jednak proporcje, odpowiednia dawka egzotyki, może lekkie zabarwienie etniczne, ale jednocześnie wspaniałe, takie „marillionowskie” gitary, malarskie i subtelne w duecie z syntezatorami kreującymi duchowe ciepło. Warstwa słowna z pierwszego filmu wpleciona w strukturę nadaje utworowi odcień tajemniczości. Po trzeciej minucie stery przejmuje fortepian, prowadzący wspaniały, lśniący pełnym blaskiem temat melodyczny. Po nim w tle słyszymy wyraźnie zaostrzony riff gitary, a całość akcji rozgrywa się jakby na trzech płaszczyznach, jedną odsuniętą w głąb opanowała gitara nie rezygnująca z swojego motywu rytmicznego, na drugiej „rozpanoszyły” się ilustracyjne, krajobrazowe klawisze, a na trzeciej swoje smugi dźwięku pozostawia powracający duduk. Już ten inauguracyjny akt oferuje odbiorcy niebanalne przeżycia estetyczne i melodyjne pasaże, oraz podbarwione z umiarem elektroniką brzmienie. Ten pierwszy rozdział to także nie lada wyzwanie dla adresatów tych nutek, gdyż wymaga skupienia, nie wolno uronić ani jednego półtonu, gdyż na pełny obraz kreacji formacji Lebowskiego wpływają również pozornie nic nie znaczące drobiazgi, uzupełniając tę bogatą, ale stonowaną brzmieniowo mozaikę. Intrygująco prezentuje się „137 Sec.” zawierający kilka efektownych niespodzianek. Po pierwsze to znakomita, nie pozbawiona egzotyki wokaliza Katarzyny Dziubak. Po drugie partia syntezatora moog, kultowego wśród wielu artystów, nadający spektaklowi uroczego, odrobinę archaicznego, ale zamierzonego dostojęstwa, rockowego „autorytetu”. Po trzecie wykorzystanie cymbałów pokazuje, że muzycy rockowi nie ustają w poszukiwaniach środków nie na pokaz, a rzeczywiście uatrakcyjniających ich przekaz. Ponad 7 minut wrzuseń i następna perełka na liście. Tytułowy „Cinematic” upaja romantyzmem, niesztampową melodyką, co w przypadku Lebowskiego zdaje się pełnić rolę matematycznego aksjomatu, czyli pewnika. Symetryczne harmonie, jazzujący saksofon w ślicznej melodycznej partii, „niewinny” chłopięcy chór i wcale rześki rytm obudzą pięknem każdą duszę. I jeszcze ponownie ten niebiański fortepian w konfrontacji z treściwą linią elektrycznych strun. Kilka smaczków, na przykład intonujące marszowy rytm bębenki, oraz wiele wyjaśniające słowa „Historia miłości wszędzie jest jednakowa”. „Old British Spy Movie” piosenka z zestawem instrumentalnym, który początkowo zastanawia, by później wywołać entuzjazm, harfa, trąbka i skrzypce i u słuchacza ciarki gwarantowane. Trochę jazzująca kołysanka. „Iceland”, którego kanwę słowną stanowi polski film „Hydrozagadka” z głosami małego wzrostem a wielkiego klasą aktorską i duchem Romana Kłosowskiego oraz nieśmiertelnego Zdzisława Maklakiewicza. A muzycznie? Rasowy rock progresywny. Co za klimat! Wolno zmieniająca się rytmika, „szepczące” krystaliczne czystością brzmienia tony gitary, delikatna perkusja i schowany bas wyznaczające punkty rytmiczne i rozlane po całej przestrzeni klawisze, tworzące gęsto rozpostartą w tle kurtynę, z jej nierozzerwalnym komponentem jakim w każdej kompozycji staje się fortepian („pachnie”

mi jak Chick Corea, Herbie Hancock a może Ray Charles?). Truizmem byłoby akcentowanie dobrego gustu wykonawców i twórców w doborze środków służących ekspozycji ich artystycznego „ego”. „Encore” pachnie dobrą kawą, dźwiękowymi perfumami Diora, francuską dzielnicą- wzgórzem Montmartre pod paryskim niebem, „Merci” i francuszczyzną w brzmieniu akordeonu. Utwór tak wyszukany i egzaltowany jak myślenie Francuzów, spadkobierców europejskiej arystokracji, o sobie i w tej miłosnej namiętności magiczny. „Aperitif For Breakfast” z pozytywką na przywitanie, wkrada się w „łaski” słuchaczy całą paletą barw i odcieni, „nałożonych” na „płótno” przez malarzy dźwiękiem, używających zamiast pędzli, ciepłych dźwięków fortepianu Fendera, elektrycznej gitary, basu z subtelnymi plamami tonów. Kolejny obraz w galerii kwartetu Lelowski z logo progrocka. „Spiritual Machine” to najbardziej gitarowe dzieło, z dominującym tematem generowanym na progach i strunach, a przetworzony elektronicznie, monotonny głos przywołuje w pamięci stylistykę „wyrwaną” z filmów science fiction. „The Storyteller”, ten utwór rozwija się przez blisko 7 minut od minimalistycznych dźwięków piano, skromnych, przez spektakularną i pierwszoplanową partię basu i smyczkową podniosłość, aż po finałowe rozbuchane Hammondy. Całość brzmi jak potężna symfonia, przesycona melancholią, z nietypowym dla rocka „aktorem”, waltorniami. „Human Error” zamyka zestaw pierwszorzędnych nagrań formacji Lebowski, liryczna atmosfera, fortepianowy wątek wiodący, ale przede wszystkim emanujące ciepłem, duchem progresywnej klasyki gitary, a w środku z akcentami instrumentów blaszanych. Następna, która to już z kolei wspaniała melodia, w tle dojrzałe organy w bezkrwawej rywalizacji z elektryką progów i strun. Terkot projektora filmowego przekonuje wątpiących, że naprawdę uczestniczyli w filmowym seansie.

Panowie, kto dzisiaj tak gra? W dobie agresji, dźwiękowego „terroryzmu”, chamstwa, niechlujstwa, bylejakości i wszechobecnego egoizmu album Cinematic” jawi się jak przepiękna wyspa, oaza dobrych manier, wyważonych rytmów, dbałości o szczegóły, pietyzmu w nadawaniu kompozycji ostatecznego kształtu, tak by w żadnym jej fragmencie nie powstały drażliwe dysproporcje. Tych 67 minut rockowego kina słucha się z radością, satysfakcją z dobrego gustu autorów, „połyka się” jak haust niezbędnego do życia powietrza, celebrytuje się każdy akt wydawnictwa. To tylko i aż muzyka, w przypadku dzieła czwórki rockmanów plus gościnnie dama, sztuka najwyższych lotów, wywołująca pozytywne wibracje w sercu każdego miłośnika profesjonalnych dźwięków. Z niepokojem spoglądam tylko na polski rynek i sam sobie zadaję pytanie, kto oprócz Adama Drożdżika z bydgoskiego radia PiK, obok może jeszcze kilku policzalnych na palcach jednej dłoni redaktorów radiowych będzie promował ten aromatycznie pachnący owoc pracy fonograficznych debutantów. A wszyscy ci, którzy szanują dobre obyczaje, rockowy savoir vivre i wyobraźnię, muszą sięgnąć po ten krążek, bo bez niego muzyczne horyzonty wydawnicze będą ekstremalnie zawężone. Niech żyje piękno dźwiękowych kreacji!

9/10
Włodek K.

http://www.metalmundus.pl/articles.php?article_id=3005



(Poland)  **METAL CENTRE**

LEBOWSKI - "Cinematic"

Muzyka: Progressive Rock

Czas Trwania: 66:49 minut (10 utworów)

Kraj: Polska

Czyżby nazwa zespołu została zainspirowana filmem Big Lebowski? Niestety o filmie tylko słyszałem, więc w żaden sposób nie mogę odnieść się do tego porównania. Natomiast album „Cinematic” bezsprzecznie jest powiązany z kinematografią. Ściślej mówiąc, „Cinematic” jest albumem koncepcyjnym, dedykowanym „wielkim postaciom polskiego kina” - Tomaszowi Łomnickiemu, Wojciechowi Hassowi, Zbigniewowi Cybulskiemu, Zdzisławowi Maklakiewiczowi i Leonowi Niemczykowi... I ja również potwierdzam, że „Cinematic” jest muzyką do nieistniejącego filmu, oprawioną w Progresywno-Rockowe Ramy...

Wygłąda na to, że album jest w dużej mierze materiałem instrumentalnym, gdzie tylko w niektórych, ściśle dobranych momentach pojawiają się werbalne przekazy liryczne pod postacią fragmentów kwestii filmowych – niczym monologi wypowiedziane słowami wielkich aktorów oraz natchnione emocjami wokalizy Katarzyny Dziubak. Jestem pod ogromnym wrażeniem idealnego wkomponowania owych monologów w muzyczne frazy, czego nie da się tutaj opisać, a co totalnie dopełnia panującą tam atmosferę... To po prostu trzeba usłyszeć... Ten muzyczny klimat intensyfikowany krótkimi filmowymi zwrotami jest bardzo głęboki, natchniony, skłania do zadumy i przemyśleń...

Zaś sama muzyka to prawdziwy artyzm w najczystszej postaci, w najwyższej formie, to mistrzowsko skomponowane instrumentalne frazy, utkane z gitarowych pejzaży, klawiszowych pasaży i zsamlowanych inkrustacji oraz multiinstrumentalnych brzmień... także zsynchronizowanych partii solowych czy łagodnie nadających bieg wydarzeń rytmów perkusyjnych... Muzyka jest pełna przestrzeni, dzięki niej nie tylko możemy podróżować po polskich rejonach sztuki filmowej ale również odnajdziemy tam miejsca z Bliskiego i Dalekiego Wschodu, czy też z Francji.

Pomimo tej mnogości melodii i brzmień, całość jest bardzo spójna, niczym dobra fabuła filmowa, w której znajdziemy elementy romantyzmu, nostalgii, głębokiej melancholii ale i tajemniczości, metafizycznego mroku oraz filozoficznej zadumy... także emocjonalnych uniesień i mocniejszych zwrotów akcji. Gdyby miałyby powstać film z muzyką „Cinematic”, zapewne byłby to dramat psychologiczny.

Niestety ten film musiał kiedyś skończyć się... a szkoda... więc obejrzę go jeszcze raz... i jeszcze raz... mam wrażenie, że „Cinematic” nigdy mi się nie znudzi, tak jak nigdy nie nudzą się pewne filmy, do których zawsze chętnie się powraca i zawsze ogląda z emocjonalnym zaangażowaniem.

Gnom – Ocena 10/10

<http://www.metalcentre.pl/webzine.php?p=reviews&nr=4159&lang=pol>

(Poland)  SALON PROGRESYWNY



Autorski cykl felietonów okołomuzycznych rozpocznę retrospektywnie, bo od przywołania wyjątkowych urodzin, które w ubiegłym roku obchodził październik. Wyjątkowość, umieszczona w wydawać by się mogło niewyjątkowym dniu, polegała na oficjalnej premierze płyty będącej duchowym katharsis dla wrażliwej publiczności muzyki art i progresywno rockowej. Zaiste, wielopoziomowa wrażliwość jest kluczem, która otwiera zamki precyzyjnie wstawione w nutach „Cinematic”, debiutanckiego albumu zespołu Lebowski.

Wiele już słów o tym albumie napisano: w Polsce, w Europie, na świecie. Czynniki konsolidujący większość recenzji był związany z unikatowym wyważeniem równowagi pomiędzy zręczną i precyzyjną muzyką progresywną, a przenikliwym artyzmem. Drugi atrybut debiutu Lebowskiego został naturalnie skojarzony z kwestiami bohaterów polskiego kina, tudzież zjawiskowymi wokalizami Katarzyny Dziubak. Nie wolno jednak zapominać, że brzmiałyby one przekonująco już tylko w filmowym oryginalnie, bo gdyby nie warstwa muzyczna, z którą rzeczne kwestie zostały skorelowane, głosami Zbigniewa Cybulskiego czy Zdzisława Maklakiewicza karmiliby się tylko smakosze kina. Muzycy Lebowskiego wrażliwość z poziomu filmowego przenieśli na poziom muzyczny. Swoim słuchaczom nie zaoferowali „tylko” (sic!) rockowej progresji w najlepszym wydaniu, ale i możliwość skonfrontowania się z emocjami, do których adresaci muzyki mogliby sami nigdy nie dotrzeć.

Dochodzę do wniosku, że proces przenoszenia wycinków polskiego kina do nowoczesnej polskiej muzyki nie był procesem łatwym. Nie chodzi mi bynajmniej o inspiracje, ale raczej o ich urealnianie. Wszak wykreowanie muzyki symbiotycznej z kinem jest procesem, w którym pogubiło się kilku artystów. W najlepszym wypadku efekt ich zamierzeń nie został zauważony, był traktowany jako ciekawostka czy suplement do płyty. A w literach „Cinematic” zamierzenie nie tylko zdeterminowało tożsamość zespołu, ale i przemieniło się w zamkniętą historię. Dlatego nie zgodzę się z autorami albumu, którzy w wywiadzie dla białostockiego Radio Akadera stwierdzili, że Zbigniew Cybulski, Wojciech Jerzy Has, Tadeusz Łomnicki, Zdzisław Maklakiewicz i Leon Niemczyk nie żyją. Tajemnicą nie jest, że aby być nieżywym trzeba najpierw umrzeć, a cała piątka nigdy nie umarła. Ich życie zostało zaklęte w filmowym dziedzictwie i dla filmu żyć będą wiecznie.

Metafizyka przejawiająca się w „Cinematic” sprawiła, że nawet jeśli spłoną wszystkie taśmy filmowe, nawet jeśli runą cegła po cegle wszystkie kina, a domowe filmoteki okradną cyganie, to wymienieni aktorzy przeżyją szczelnie zamknięci na płycie ozdobionej małym czerwonym stateczkiem. Rekapitulując przychodzi mi zmierzyć się z pytaniem, które postawiłem w tytule, czy Marcin Grzegorczyk, Marcin Łuczaj, Marek Żak i Krzysztof Pakuła to jeszcze muzycy, czy już nekromanci?

W swojej niedoskonałej pamięci próbowałem odnaleźć podobne przypadki, w których instrumentalna muzyka sprzężona z rzeczą nieożywioną wprowadziła mnie w półroczny błogostan. Gdzieś tam pomiędzy synapsami słyszę mewy z „Marooned” Pink Floydów, rozdarty kobiecy krzyk ze „Svidd Neger” Ulvera, pornohorror Roba Zombiego czy całe mnóstwo filmowych pomysłów genialnego Kevina Moore’a w Dream Theater, Chroma Key i OSI. W każdym przypadku nie odnalazłem dzieła o takiej intensywności kinowych walorów jakie zawiera „Cinematic”. Nie jest to oczywiście elementem wartościującym jakość muzyki, bo takim być nie może, ale zwracam uwagę, że tylko Polacy z Lebowskiego odważyli się – jak sami mawiają – na taką bezczelność, że wykorzystali sporo z polskiego kina. Określenie „wykorzystanie” też nie będzie właściwie, bo umuzyczniony kwartet wręcz natchnął swoją muzykę polskim kinem. Właśnie ten pomysł odróżnia Lebowskiego od wspomnianych muzyków i zespołów, właśnie wykonanie i uszlachetnienie założonej idei uczyniło zespół oryginalnym. Zatem też jeśli umowną nekromancję można przenieść do muzyki progresywnej to pionierami w tej materii są muzycy zespołu Lebowski. Hybrydowo muzyczni nekromanci, a po prostu ludzie, którzy zrealizowali pomysł do literki Z.

Rzekłem. I słyszę nocne słowików granie...

<http://salonprogresywny.wordpress.com/2011/04/22/felieton-morawskiego-muzycy-czy-nekromanci/>

AUDIO

(Poland)  AUDIO



W zalewie hitów, kitów i różnorodnych debiutów ciężko wyłowić jakąkolwiek perełkę. Nawet kopiąc bardzo głęboko i z uporem maniaka, to zadanie bywa najczęściej syzyfową pracą. Ale gdy już się ją znajdzie, ciężko przestać się nią zachwycać. I taką właśnie perełką jest "Cinematic" grupy Lebowski.

Na pierwszy rzut oka dziwne połączenie szeroko rozumianego rocka, muzyki filmowej (do filmu, który nigdy nie był nawet w planach) i paru innych składników wydaje się być pełnym chaosem i puzzlami, które nie mają prawa do siebie pasować. Ale taki osąd można wydać tylko w momencie, w którym nie miało się jeszcze tego albumu w rękach.

Już po pierwszych dźwiękach "Trip To Doha" trudno nie uznać, że ma się przed sobą dzieło niesamowite, inne i diabelnie dobre.

Melancholia promieniująca z tego krążka jest wręcz porażająca. Ciemne chmury, deszcz i jesienna szaruga są zapewne pierwszymi skojarzeniami, jakie można mieć, zaczynając swą przygodę z **"Cinematic"**. Lekko depresyjne utwory okraszone minimalnym słowem mówionym są jednocześnie przerażające i zastanawiające. Budzą sporą ilość emocji i gonitwę myśli. Słuchacz zaczyna przewalać w swej głowie katalogi z filmami sprzed co najmniej 20 lat i zastanawiać się z którego z nich ta muzyka mogłaby pochodzić. Z jednego? Z kilku? A jeśli tak, to jaki to był gatunek? Dramat, film sensacyjny, romans, a może czarna komedia? Może wszystkiego po trochu?

Warstwa liryczna na tej płycie jest wyjątkowo minimalna. Ale dzięki temu jest tak bardzo dobitna. Kilka sentencji wygłoszonych tu i ówdzie ma większą moc, niż gdyby każdy z dziesięciu utworów zawierał "przepisową" ilość zwrotek, refrenów i innych ustrojstw. Nawet nie próbuję sobie tego wyobrazić, gdyż w moim odczuciu taki manewr nie zdałby kompletnie egzaminu.

Połączenie muzyki filmowej z nieco ostrzejszymi dźwiękami z pogranicza kilku gatunków przeplatających się ze sobą daje dziwne zjawisko energetyczne. Bo z jednej strony ta płyta jest wyjątkowo spokojna, a z drugiej gitary i perkusja nie pozwalają zapomnieć o tym, że jest to muzyka, która z całą pewnością powstała w XXI wieku a nie w latach 80. poprzedniego stulecia. I chociaż dźwięki płyną w różnym tempie, to bez choćby jednego utworu zamieszczonego na tym krążku album byłby niekompletny. Mamy tu zestaw doskonały, nieposiadający ani jednej zbędnej nuty, ani jednego niepotrzebnego słowa. Idealny w swym chaotycznym porządku. Bo tak, proszę Państwa, w tym szaleństwie jest metoda.

Lebowski wydał album dopracowany w każdym, nawet najmniejszym szczególe. Inny niż wszystkie i nadający nową jakość muzyce. I chociaż na pewno będzie budził sprzeczne, być może nawet skrajne emocje, to należy tylko cieszyć się z takiego stanu rzeczy. Bo to jest jeden z celów muzyki - budzenie emocji. A że nie zawsze są one takie jakie słuchacz by chciał? Cóż, nikt nie obiecywał wiecznej różowej tęczy.

O debiucie tego zespołu można pisać i dyskutować godzinami. Ta muzyka zdecydowanie nie poprawia nastroju. Ale daje coś znacznie cenniejszego - możliwość błędzenia wewnątrz własnej głowy bez zupełnego oderwania się od rzeczywistości. Brzmi jak oksymoron? Być może, ale inne określenie trudno tu zastosować. Bo choć **"Cinematic"** wżera się w mózg i nie daje o sobie zapomnieć, to każda kolejna godzina z nim sprawia, że odbiera się go na coraz to nowych poziomach. A tym może się pochwalić zaledwie garstka innych twórców, ale dzięki temu tak łatwo docenić taką perełkę jaką jest ten album.

Julia Kata

Wykonanie:



Nagranie:



<http://audio.com.pl/muzyka/recenzje/lebowski-cinematic>

Wyspa Jowisza

(Poland)  **Wyspa Jowisza**

O polskim zespole Lebowski usłyszałem niedawno, jednak po wielu rekomendacjach, namowach i informacjach że to coś zupełnie niezwykłego, coś, czego nikt wcześniej nie próbował, zdecydowałem się sięgnąć po ich jedyny jak dotąd album, "Cinematic".



To, co w muzyce Lebowski przykuwa uwagę i czyni ją inną od wszystkich, to wplecione w każdy utwór kwestie pochodzące z klasycznych, głównie polskich filmów. Sama muzyka szczególnie odkrywczą nie jest, chociaż nie można odmówić jej pomysłowości i uroku. To bardzo zgrabnie zagrany rock progresywny czy też art-rock z licznymi nawiązaniem do klasyków gatunku. Zespół nie poprzestaje na samych brzmieniach gitar i syntezatorów, chociaż grają one tu główną rolę. Na przykład otwierający album "Trip to Doha" urozmaicają przestrzenne nawiązania do muzyki etnicznej. "137 sekund" przykuwa uwagę dźwiękami charakterystycznymi dla post-rocka, partią mandoliny i śpiewem kojarzącym się – po raz kolejny – z muzyką etnicznych. Utwór można uznać za muzyczną parafrazę kołysanki z "Dziecka Rosemary" Romana Polańskiego. Kompozycja tytułowa rozpoczyna się niezbyt udaną partią syntezatora z brzmieniem przypominającym trąbkę. Zostaje jednak uratowana za sprawą pięknej partii fortepianu i gitarowo-syntezatorowej solówki. Połączenie delikatnych brzmień perkusji, instrumentów klawiszowych, dętych i smyczkowych oraz metalicznych dźwięków gitary przykuwa uwagę w "Old British Spy Movie". Wstęp do "Iceland" może się kojarzyć "Diary of a Madman" Ozzyego Osbourne'a, utwór jest niezwykle dramatyczny, posiada potężny punkt kulminacyjny. W "Encore" zespół za sprawą rwanej partii instrumentów smyczkowych już od samego początku buduje napięcie. "Aperitif for Breakfast (O. M. R. J)" zachwyca potężną gitarową solówką z fortepianem i syntezatorem pobrzmiwającymi w tle. "Spiritual Machine" to piękny, malowany głównie przy pomocy gitar, muzyczny pejzaż. "The Storyteller (Svensson)" to poruszająca, zarówno za sprawą wybranej kwestii filmowej jak i onirycznej warstwy muzycznej, kompozycja z piękną partią organów. Zamykający album "Human Error" to najbardziej mroczny ze wszystkich utworów perfekcyjnie podsumowujący całość.

"Cinematic" to płyta niezwykła i faktycznie nowatorska. Połączenie filmowych kwestii, pełnego przestrzeni rocka progresywnego i elementów etnicznych tworzy przykuwającą uwagę atmosferę. Jest w muzyce Lebowski pewien pierwiastek malarski. Dzięki połączeniu działających na wyobraźnię filmowych cytatów z senną, hipnotyczną muzyką, każdy może stworzyć swoją własną historię, swój własny "film". Podobno zespół odnosi sukcesy nie tylko w kraju. Czyżby niebawem Polska miała stać się potęgą nie tylko sceny death metalowej? Z takimi grupami jak Lebowski istnieje duża szansa, że tak będzie.

Ocena: 8/10

Autor: Filip D. Jensen

<http://wyspajowisza.blogspot.com/2011/06/muzyka-lebowski-cinematic-2010.html>

KURDEMOL...

(Poland)  KURDEMOL...



Czasami pojawia się we mnie pragnienie muzyki, takiej nowej, która przynosi ze sobą coś co poruszy głęboko. Przeglądam płyty, które znam - tak, lubię je ale chcę czegoś nowego, nieokreślonego... I czasami udaje się trafić tak jak teraz.

Lebowski - Cinematic.

Nie wiem już na jakim portalu przeczytałem o nich. Zaciekało mnie. Krótka wizyta na stronie zespołu tylko utwierdziła mnie w tym, że znalazłem coś nietuzinkowego...

Oczywiście pierwszy odruch, to przesłuchanie płyty w formie nielegalnego mp3. Dla mnie to forma zabezpieczenia przed stratą 30-40 zł. Tak jak było to z najnowszym, solowym Rogucem. Mp3 przesłuchane, skasowane i dzięki Bogu (lub bogom) nie będę jej posiadaczem.

Ale odchodzę od tematu...

Kapela Lebowski. Płyta Cinematic. Bardzo stonowana, spokojna, choć pojawia się czasami trochę mocniejszy riff. A w tle wplecione teksty ze starych, polskich filmów. Z klasyki. W dodatku idealnie komponujących się z muzyką. Dla kogoś kto zna te filmy to nowy wymiar. Okazuje się, że np. fragment monologu wypowiedziany przez nieodżałowanego Zdzisława Maklakiewicza nabiera nowego, ponadczasowego znaczenia. Ogólnie płyta skłania do refleksji.

Słucham jej wszędzie. Jadąc na spotkanie rekrutacyjne, tkwiąc w pieprzonym korku i klnąc na bezmyślność zarządu dróg, słyszę z głośników "zdążymy, na pewno zdążymy", "tak mało czasu"... A na spotkanie wchodzę idealnie o czasie.

"Muzyka dodekafoniczna albo elektronowa... Piękne" Kto pamięta skąd są te strofy?

"Tym razem nam się nie udało. Ale następnym razem... Też się nam nie uda!" I śmiech.

Zresztą. Ta płyta jest z tych osobistych. Tych w których muzyka maluje obrazy. Obrazy, no właśnie. Sami muzycy określają ją jako muzykę do nieistniejącego filmu. Każdy może sobie codziennie taki film tworzyć...

Warto sięgnąć. Warsztat muzyczny jest na bardzo wysokim poziomie. Płyta bardzo oryginalna i spójna. Ale w radiu jej raczej nie usłyszycie. Bo nie pasuje do tego główna które jest lansowane w mediach, do których bardziej pasuje takie zjawisko (bardziej socjologiczne niż muzyczne) jak Michał Szpak i tym podobne.

Polecam. Nie pożałujecie.

Aha, warto sprawdzać listę koncertów. 5 czerwca jest we Wrocławiu. Idę.

P.s.

Wiem, blog prawie nie żyje a tu nagle post :) To zasługa cytrynówki lubelskiej i Lebowskiego ;) Dlatego proszę o wybaczenie błędów stylistycznych, bo ortograficzne poprawia Firefox. Innych jeszcze nie umie poprawiać. A zdjęcie okładki ukradłem z internetu.

AUTOR: ARQS

<http://kurdemol.blogspot.com/2011/05/lebowski-cinematic.html>

Lebowski "Cinematic" - istniejący film

Jurek Gibadło - *Poczekaj, aż zapadnie zmrok, zamknij się sam w pokoju, włóż "Cinematic" do odtwarzacza, załóż słuchawki na uszy i poczuj to! Twoje synapsy kręcą film!*

Wbrew temu, co piszą członkowie grupy ze Szczecina oraz recenzenci ich świetnej debiutanckiej płyty, "Cinematic" to muzyka do filmu, który istnieje. Każdy ma go w swojej głowie, wystarczy tylko stworzyć warunki do jego projekcji!

Lebowski powstał 9 lat temu, lecz dopiero w zeszłym roku wydał pierwszy album. Lenie? Faceci bez pomysłu? Wręcz przeciwnie! Historia tworzenia "Cinematic", liczba patentów na nim zawartych budzi wrażenie już od pierwszego kontaktu! To właśnie mnogość conceptów sprawiła, że kwartet płodził swoje dziecko przez tyle lat - grzebiąc przy kolejnych utworach w swoim domowym studio Lebowski przeszedł drogę od piosenkowego rocka, do pełnej mocy i artyzmu muzyki progresywnej.

O wyjątkowości tego składu na polskiej scenie prog rocka, tak przecież licznej i interesującej, decyduje jej filmowy charakter. "Cinematic" dedykowany jest wielkim postaciom polskiego kina, m.in. Tadeuszowi Łomnickiemu i Zbigniewowi Cybulskiemu, a w poszczególnych utworach znajdziemy cytaty z np. "Hydrozagadki" czy "Pamiętnika znalezionego w Saragossie". Już tylko powyższe fakty mogą sprawić, że nasza percepcja zostanie ukierunkowana na rysowanie obrazów w głowie, ale tak naprawdę to zawarte na "Cinematic" dźwięki sprawiają, że totalnie odjeżdżamy w filmowe klimaty. Dodajmy, że powstający w ten sposób film jest smutny, melancholijny, pachnący deszczem, jesienią. Hmm, dzisiejsza pogoda za moim oknem zdaje się postanowiła dostosować do atmosfery albumu.



Co jest "filmowego" w tych utworach? Wspomniany nastrój, specyficzna, nieregularna budowa, ostrożnie podane melodie, klawiszowe pejzaże i umiejętnie przemycane smaczki. W tą wyjątkową podróż zabiera nas orientalizujące "Trip to Doha", na krajowe podwórko wracamy dzięki cymbałom w "137 sec". Ten drugi utwór porywa fantastyczną wokalizą Katarzyny Dziubak - odkąd jako małe dziecko usłyszałem "The Great Gig In The Sky" takie zabiegi przy użyciu kobiecego głosu są dla mnie niezwykle poruszające. Cudownie kojące jest dla mnie "Old Music Spy Movie" z rajska partią skrzypiec i perkusji muskaną przy użyciu miotełek - zachmurzone niebo nieco się przejaśnia. Niepokój wraca przy "Encore" - wydawać by się mogło, że francuski klimat poparty partią akordeonu będzie dźwiękowym ucieśnieniem spokojnego romansu. Jeśli nawet w Twoim filmie pojawi się w tym momencie scena miłosna, to będzie ona miała przelotny, niespokojny charakter - jakby para kochanków ukrywała się przez światem i nie chciała zostać zauważona...

Kolejne utwory, kolejne sceny to tak naprawdę temat na oddzielne artykuły. Ale zamiast (ja) pisać i (Wy) czytać o twórczości Lebowskiego lepiej jest się w nią po prostu zagłębić, zaśłuchać i samemu nakręcić film, który siedzi ukryty wewnątrz każdego z nas. Jeżeli muzyka, której słuchamy, oddziałuje na naszą wyobraźnię, czyni z nas - przynajmniej na chwilę - artystów, to musi być ona czymś wspaniałym. Utwory z "Cinematic" wpływają na nas właśnie w ten sposób, dlatego bez żadnych wątpliwości stwierdzam, że mamy do czynienia z WIELKIM albumem. Brawa!



[9,5/10]

Highlights: Trip To Doha, 137 sec, Old British Spy Movie

Tytuł: Cinematic

Wykonawca: Lebowski

Kraj/rok: Polska/2010

Wydawca: Lebowski

<http://www.students.pl/kultura/details/53266/Lebowski-Cinematic-istniejacy-film>

(Poland)  DNA Muzyki

LEBOWSKI Cinematic, [2010] wydanie niezależne || Do sięgnięcia po tę płytę zainteresował mnie opis muzyki, jaką gra Lebowski, a także zdanie, czym ma być ich debiutancka płyta Cinematic – hołdem w stronę wielkich postaci polskiego kina. Nie tylko jako pasjonatka muzyki, ale również studentka kulturoznawstwa na specjalizacji filmoznawczej stwierdziłam, że muszę zgłębić tę twórczość. Intuicja jak zwykle mnie nie zawiodła.

Już pierwszy utwór (Trip To Doha) stanowi dowód na to, że Lebowski to zespół bardzo dojrzały, który nie zmarnował ani chwili w ciągu tych pięciu lat, kiedy to powstawało Cinematic. Cytaty z Kartoteki Tadeusza Różewicza uzupełniają niepokojącą atmosferę budowaną przez rytmiczną perkusję i mocne gitary, zwłaszcza wysuwający się na czoło bas. A to tylko zapowiedź zawiłej, pełnej tajemnic, intrygującej i inspirującej podróży, w jaką zaprasza nas Lebowski.

Nie trudno się domyślić filmowych inspiracji już choćby ze względu na nazwę zespołu. Nie ma jednak ona nic wspólnego z braćmi Cohen, za to blisko jej do gigantów polskiej kinematografii, takich jak Wojciech Jerzy Has, Zbigniew Cybulski czy Leon Niemczyk. Szacunek wobec tych, ale też wielu innych postaci X Muzy przejawia się w zasadzie w każdym utworze, ale te inspiracje są mniej bądź bardziej widoczne.

Najbardziej rzucił mi się w oczy fragment z Hydrozagadki Andrzeja Kondratiuka w kawałku malowniczo nazwanym Iceland. Jest to według mnie najpiękniejszy przykład wrażliwości, jaką Lebowski włożyli w każdą część swojego debiutanckiego albumu. Przestrzeń, jaka się tworzy od pierwszych dźwięków daje to niesamowite wrażenie biegnącemu za horyzont nieba, jakiego doświadczyłam oglądając Heimę, dokument o islandzkim zespole post-rockowym Sigur Rós. To wprowadzie dwie różne stylistyki muzyczne, ale Lebowski potrafi jak nikt inny opowiedzieć i kinematografii daleko bardziej idącej, niż tylko legendy polskich filmów. Zdania „Wszystko przebiega zgodnie z moim planem” i potem „Pójdziemy powitać drogiego nam gościa. Geniusz pochyli czoło przed mamoną” stają się tylko spójnikiem szerszej opowieści. Tutaj trzeba chylić czoło. Jednakże przed geniuszem, nie mamoną – geniuszem muzyki Lebowskiego.

Przejawia się on również w Aperitif for Breakfast (O.M.R.J.), gdzie urzekają użyte na samym początku melodyjne dźwięki pozytywki, by zaraz przejść w mocne, gitarowe granie spod znaku progresywnego rocka. To cecha charakterystyczna muzyki tego zespołu. Łączy ona w sobie delikatność z mroczną melancholią i niskimi brzmieniami basu – w niepowtarzalny sposób wydobywając z tego połączenia jakąś ulotną część. Trudno to opisać słowami, trzeba posłuchać. Uwagę zwraca jeszcze wpleciona w wielowarstwową aranżację wokaliza, która skojarzyła mi się z Pociągiem Jerzego Kawalerowicza, jednego z mojego ulubionych filmów. W końcu grał w nim młody i piękny Leon Niemczyk, a Lebowski nie ukrywa, jak bardzo go szanują. Za to mogłabym napić się z nimi kulturoznawczego piwa.

„Nasze dźwięki stały się muzyką do nieistniejącego filmu”, pisze zespół. Myślę, że warto, by znalazł się jakiś pełen pasji reżyser, który zrobiłby taki paradokumentalny obraz o inspiracjach. Nie tylko ze względu na hołd wobec wielkich postaci polskiego kina, ale też z

uwagi na to, jak wiele emocji zawierają sobie te pełne jazzowych i improwizacyjnych inspiracji aranżacje. W takich momentach żałuję, że nie studiuję reżyserii, jednocześnie ciesząc się, że mogę pisać o tak wspaniałej muzyce.

(Monika Pomijan)

<http://www.dnamuzyki.net/2011/08/recenzja-lebowski-cinematic-intrygujaca.html>

(Poland)  Kulturatka.pl



Pojawia się zanim jeszcze można usłyszeć głos któregokolwiek z aktorów. Nie tylko uzupełnia doznania wizualne, czasem jest dziełem sama w sobie. Muzyka filmowa. A co powiecie na ścieżkę dźwiękową do obrazu, który nigdy nie powstał? Na świecie takie próby są od czasu do czasu podejmowane (na przykład Kiss wraz z "Music From The Eldar"), ale na polskim rynku aż płyty "Cinematic" grupy Lebowski to raczej temat obcy.

Miałem zostać dzięki płycie "Cinematic" reżyserem filmu, po mojej głowie miały przeganiać się pomysły, genialne rozwiązania i zwroty akcji. Miałem poddać się muzyce i wraz z nią zmieniać na bieżąco klimat dzieła skracając to bardziej w stronę thrilleru by za chwilę wracać do dramatu. Reżyserem nie zostałem, aczkolwiek oryginalności przedstawionemu pomysłowi odmówić mu nie można.

Grupa sprawnie posługująca się szablonami rocka neoprogresywnego łączy na "Cinematic" standardowe rockowe instrumentarium z żeńskimi wokalizami (gościnnie udział Katarzyny Dziubak) i cytatami z filmów. Neoprog jaki gra Lebowski ma jednak tak naprawdę niewiele wspólnego z klasyką gatunku i nie znajdziemy tu zbyt wielu odniesień do Marillion czy IQ. Zespół tworzy muzykę już w nowszym stylu, który oparty jest na bardziej riffowym graniu. Z pewnością odnajdziemy tu elementy Riverside czy też Dream Theater, co może nie tyle jest zasługą inspiracji co nowoczesnego brzmienia, jakie zespół wykreował na swoim debiucie. Lebowski wpasowuje się tym samym w ligę młodych polskich grup takich jak Disperse czy Acute Mind, które starają się swoją muzykę jak najbardziej stylizować na rock progresywny. Całości dopełniają cytaty filmowe, które rozsiane po całej płycie mają wprowadzać słuchacza w bardziej "soundtrackowy" klimat. Cały koncept "Cinematic" jest więc bardzo zwarty i przemyślany, nawet okładka zapowiada klimat "nieobecności" i nostalgii, który sprzyja temu, aby faktycznie włączyć w swej wyobraźni film.

Lebowski zdobył dzięki "Cinematic" całkiem pokaźne uznanie w progrockowych kręgach, a jego pomysł na ten album okazał się bardzo nośny. I ja nie mam zastrzeżeń co do umiejętności muzyków, ani do produkcji płyty (może tylko klawisze są momentami za głośno), nie mogę mieć ich tym bardziej do samego konceptu. Minusem krążka jest według mnie jego długość. Po pewnym czasie utwory zaczynają zlewać się w jedną całość co dla miłośników klasycznego proga wypełnionego licznymi zmianami tempa i nastroju może być nieco nużące. Mimo to myślę, że wielu fanów polskiego rocka oraz neoproga spędzi wiele przyjemnych chwil obcując z "Cinematic".

Rafał Ziemia

<http://kulturatka.pl/muzyka/recenzje/11430-cinematic-lebowski-recenzja-plyta>



(Poland)  Wywrota.pl

„Cinematic” Lebowskiego - zjawisko muzyczne i... filmowe (recenzja płyty)

Spójnie zbudowana muzyczna opowieść o kinie – stwierdzenie o tyle efektowne, co nieprawdziwe. Powiedzmy, nie do końca prawdziwe. Przecież odniesienia do świata dziesiątej muzy sięgają w przypadku Cinematic Lebowskiego zdecydowanie szerzej. Wystarczy wspomnieć zdjęcie wybrane na okładkę lub samą nazwę zespołu.

Albumy koncepcyjne mają to do siebie, że oprócz znajdujących się na nich utworów, także pozostałe elementy z natury wchodzące w skład wydawnictwa pełnią funkcję ujednolicającą. Świetnie tutaj sprawdzają się książeczki dodawane do płyt, na których możemy poumieszczać wprowadzające opisy, zdjęcia, czy nadać samymi kolorami i grafiką odpowiedni charakter. Bardzo często zdarza się, że naczelny temat określany jest już w samym tytule krążka. Tak też dzieje się w przypadku *Cinematic*.

Okładka, książeczka i coś ponad to

Zresztą zainteresowanie sztuką filmową wprawny kinomaniak zauważy nawet w nazwie zespołu. Lebowski to przecież bohater tytułowy jednego z dzieł słynnych

braci Cohen. Kolejnym elementem odwołującym się do świata filmu jest okładka stworzona przez Wiktora Franko. Dobrze zrobione zdjęcie łódeczki z papieru płynącej po zalanej wodą ulicy. Dodać trzeba, że czerwonej łódeczki. Kolor wydobywa ją z monotonnego kolorystycznie tła, a to zabieg znany chociażby z *Listy Schindlera*. Ten mały element poprzez barwę został połączony z tytułem płyty, tak jakby metaforycznie *Cinematic* miał stać się ową pokonującą deszcz zabawką. Zabawką jednak wyróżniającą się z otoczenia. Może sama sztuka filmowa jest alternatywą do świata? Może sam album Lebowskiego ma stać się papierową zabawką?

Mnie poza tym owa łódeczka mknąca przez zalane ulice i – jak na krążku i wewnątrz książeczki – sunąca kanałem kojarzy się również z innym filmem. To Tommy Lee Wallace'a wg prozy Kinga. Zapewne jest owe skojarzenie tylko indywidualnym doświadczeniem, możliwe że szukać należy w innym filmowym dziele... ambitniejszym...

Zagłębianie się w książeczkę upewnia nas, że wydawnictwo dotyczy sztuki filmowej. Album dedykowany jest ważnym nieżyjącym już osobowościom polskiej kinematografii: Łomnickiemu, Hasowi, Cybulskiemu, Maklakiewiczowi, Niemczykowi. Ponadto Lebowski wprowadza nas w historię powstania projektu. To długa praca ukierunkowana na porzucaniu schematu piosenki rockowej, co w efekcie zbliżyło dźwięki z *Cinematic* do filmowych ścieżek dźwiękowych.

Wielu recenzentów wykorzystywało już – zresztą słusznie – pisząc o płycie Lebowskiego zdanie podane słuchaczom przez zespół: *Nasze dźwięki stały się muzyką do nieistniejącego filmu*. Warto dodać,

że taki film miałby znamiona dzieła – powiedzmy – postmodernistycznego. Składałby się z fragmentów innych dzieł. Jeszcze w książeczce możemy wyczytać, że tymi filmami

byłyby: *Gangsterzy i filantropi*, *Hydrozagadka*, *Pamiętnik znaleziony w Saragossie*, *Le pacte des loups*, *Bariera* oraz *2001: A Space Odyssey*.

Muzyka i coś ponad to

Gdy już krążek zagości w odtwarzaczu, dowiadujemy się, co muzyka Lebowskiego ma wspólnego z tą wykorzystywaną w dziełach filmowych. To swoista emocjonalność, nastrojowość. Dźwięki nie napadają, raczej sączą się. Kolejne partie są ze sobą świetnie zgrane, dopasowane. Przekonujemy się, że dzieło to wypracowane i dokładnie przemyślane. Gdy zasiadamy wygodnie do odsłuchania kolejnych utworów, możemy przeczytać równocześnie o nich samych, o pracy nad nimi i wykorzystanych przy nich pomysłach (możliwość ta jest dwujęzyczna).

Utwory wyszły, musiały wyjść, długie. Tylko dwa (*Trip To Doha* i *Old British Spy Movies*) nie przekroczyły sześciu minut, a aż cztery wyszły poza siedem (kończący całość *Human Error* to prawie ośmiominutowa muzyczna opowieść). Dziesięć długich kompozycji. Choć może słuszniej będzie: rozbudowanych. Słuchając ich, nie nudzimy się. Samo instrumentarium jest interesujące. Obok gitary, basu, perkusji usłyszymy przeróżne klawisze, trąbkę, saksofon a nawet skrzypce.

Tutaj warto wspomnieć o gościnnym udziale Katarzyny Dziubak.

To właśnie w jej wykonaniu możemy słuchać rozbudowanej i bardzo efektownej wokalizy w utworze 137 sec. Miejscami przypomina ona motyw wprowadzony przez Komedę w *Dziecku Rosemary*, co daje kolejne odniesienie do świata dziesiątej muzy. Na tym nie skończył się jednak udział Katarzyny Dziubak w *Cinematic*. Wspomniane skrzypce to też jej zasługa. Budują one nastrój zamyślenia w rozkołysanym, stosunkowo krótkim, ale bogatym instrumentalnie *Old British Spy Movie*.

Cinematic jest projektem właściwie instrumentalnym, bo nawet taką rolę pełni tutaj głos Katarzyny Dziubak. Jednak słowo nie ogranicza się do podania tytułów i kilku innych informacji, o których wspominałem. Przez cały projekt przeplatają się dialogi – oczywiście – filmowe. Więc zabawa w nieistniejący film z fragmentami innych filmów staje się prawie spełniona. Mamy muzykę, dialogi... brakuje obrazu.

Gdy słuchałem fragmentów wypowiedzi Romana Kłosowskiego i Zdzisława Maklakiewicza z *Hydrozagadki* wykorzystanych w *Iceland*, nie potrafiłem się uwolnić od wrażenia, że tym – bądź co bądź – komediowym dialogom udało się Lebowskemu nadać innego, poważniejszego wymiaru. Jednocześnie ma się wrażenie, że słowa dwóch polskich aktorów są częścią nierozdzielną z ową muzyką. To swoista emocjonalna melorecytacja.

Niesamowitym doświadczeniem jest odsłuchiwanie utworu *Cinematic*. Właśnie tutaj wśród dźwięków przeróżnych instrumentów (dla mnie niesamowicie brzmią partie gitarowe) słyszymy wypowiedź Leona Niemczyka: *Mniemam, że od jednego końca świata, do drugiego, historia miłości wszędzie jest jednakowa*. Po niecierpliwych frazach: *Zdążymy, tym razem na pewno zdążymy*, które raczej wskazują na niemożliwość osiągnięcia celu, słowa Niemczyka wprowadzają nas w zadumę. Melancholijnie słuchamy kolejnych instrumentów tworzących niesamowity nastrój.

Właściwie każdy kolejny utwór to osobna opowieść ze swoją poetyką, którą warto odsłuchać, przeanalizować i do niej wrócić. Tak przedstawia się również bardzo – jak zespół sam przyznaje – francuski *Encore*, tak też przedstawia się kończący całość *Human Error* z fragmentami wypowiedzi robota HAL 9000 z *Odysei kosmicznej 2001* dotyczącymi popełnionego przez człowieka błędu. Wszystko opatrzone gitarowymi i klawiszowymi dźwiękami oraz spuentowane odgłosami wydawanymi przez – *nomen omen* – projektor filmowy.

*

Lebowski wydał płytę ciekawą, spójną, docenioną nie tylko w Polsce, ale także na całym świecie, zdobywając tytuły Polish Album Of The Year 2010, Best Debut Album. Recenzje są z reguły zachwytem nad tym udanym krążkiem. Zjawisko to na pewno wyjątkowe i warte dostrzeżenia, kojarzone często z rockiem progresywnym lub artrockiem, ale na pewno kojarzone również z dobrą muzyką.

Cinematic to płyta, która zasłużyła na zebrane laury.

© Michał Domagalski

Lebowski *Cinematic*

Lebowski, 2010

(muzyka: Marcin Łuczaj, Marcin Grzegorczyk)

przysłano: 4 sierpnia 2011

opublikowano: 4 sierpnia 2011

http://www.wywrota.pl/db/artykuly/19141_cinematic_lebowskiego_zjawisko_muzyczne.html

(Poland)  MuzaNowa.pl



Można napisać muzykę do powstającego filmu!? – jasne. A można stworzyć muzykę do filmu, który nigdy nie powstał?!... no w sumie...

Zastanawiające, prawda?! A jednak znalazły się takie 4 postaci, które postanowiły światu udowodnić, że żeby wydać płytę, oprócz umiejętności grania na instrumentach trzeba posiadać wyłącznie miłość do kreowania muzyki. I to wcale nie musi być zestaw dźwięków ograniczonych formą zwykłej standardowej piosenki.

Dlatego też na tej płycie nie znajdziecie piosenek z tekstem, choć tekstów naprowadzających słuchacza na odpowiedni tor odbioru nie brak i to w jakim wydaniu!

Wprawne ucho miłośnika kina wyłowi bez najmniejszego problemu cytaty z filmów 'Gangsterzy i filantropi', 'Hydrozagadka' czy 'Pamiętnik znaleziony w Saragossie' artykułowane przez wielkoformatowe gwiazdy polskiej kinematografii. Są też wstawki z 'Le Pacte des Loups' i 'Odysei Kosmicznej 2001'.

To nie koniec odniesień. Nie powinna też nikogo dziwić specjalna dedykacja w dwujęzycznej wkładce albumu – ikony polskiego filmu zespół eksponuje już na początku, tuż obok legendy do poszczególnych tracków. W szacownym gronie znaleźli się Tadeusz Łomnicki, Wojciech Jerzy Has, Zbigniew Cybulski, Zbigniew Maklakiewicz i Leon Niemczyk.

Trzeba przyznać, że trzeba się trochę znać na kinie, żeby tak sobie swobodnie czerpać, nawet nie chcę zgadywać ile to trzeba było czasu spędzić na mozolnym doborze odpowiedniego cytatu. Do tej pory, jeśli ktoś czerpał inspirację z kina i stosował takie bezpośrednie odnośniki, to przecież były to jedynie najpopularniejsze cytaty, bądź te najzabawniejsze. Te, wykorzystane na debiucie szczecińskiego Lebowskiego, to zupełnie inna para kaloszy. To zlepek zupełnie wyrwanych, acz dopasowanych do przekazu muzycznego zdań.

Jeden z utworów zdawać by się mogło powstał, jak czytamy we wkładce, wyłącznie dla dialogu panów Maklakiewicza i Kłosowskiego. To najstarszy na albumie 'Iceland'. Pozostałe, to jakby oddzielne historie, jest nawet wątek w pełni francuski z, co oczywiste, partią akordeonu. Jest na albumie kołysanka ('Old British Spy Movie'), z pięknymi wokalizami instrumentów! – nie głosów. Jest numer z pozytywką, jest też najbardziej rockowa na krążku kompozycja z wsamplowanymi odgłosami różnych maszyn ('Spiritual Machine').

Pierwotny zamysł był taki, żeby uciec od formy zwykłej piosenki. Muzycy rozpoczęli więc poszukiwania, forma nabierała coraz to nowych kształtów i zupełnie przypadkiem wyszła im podróż muzyczno-filmowa, oparta na samplach z kina. Ale nie tylko. Mamy w końcu wokalizę Kasi Dziubak, która na albumie ubarwiła także partią skrzypiec dwa utwory. Wokalizę naprawdę niepozbawioną uroku, pięknie wpasowującą się w etno klimat '137

sec', nie jedyny to zresztą utwór utrzymany w stylistyce world music, w końcu takimi klimatami płyta się rozpoczyna ('Trip To Doha'). Nie wiem, czy nie powinno tak zostać do końca.

Poza etnicznymi wycieczkami, utwory eksponują rockowy, a nawet art rockowy warsztat poszczególnych muzyków – piękne rozśpiewane gitary, liryczne fortepiany, genialnie budujące klimat hammondy i dęciaki, czasami cymbały, trafia się nawet harfa. Kompozycja tytułowa ('Cinematic')- najistotniejsza dla grupy, to ona ostatecznie nadała kierunek drogi formacji – jest dodatkowo ubarwiona głosem chóru chłopięcego.

Całość to ściana malowana dźwiękiem, konstrukcje jak ze ścieżki do nostalgicznego filmu drogi z mądrym przekazem, choć jak znam życie, to scenariuszy do tak muzycznie opowiedzianej fabuły mogłoby powstać wiele. Kto wie, może kogoś to zainspiruje?! To byłby ewenement na skalę światową. Dźwięk wyprzedziłby obraz.

A obraz ten widzę szeroko, bo i muzyka pełna jest przestrzeni i powietrza, oddycha. Zdecydowanie do słuchania wieczornego, chyba, że ktoś jest melancholikiem z urodzenia i nie potrzebuje fali deszczu, żeby się wzruszać. Jeśli miałabym się wybrać na ich koncert, to klub dla tej muzyki jest zdecydowanie za ciasny – aż się prosi o plener, dużą przestrzeń i grę światła.

Z ulubionymi tematami tej płyty, bo raczej tematem a nie utworem należałoby tu operować, jest tak jak z filmem – w kinie też wracamy myślą do swoich ulubionych scen. Tu wyróżnię dwa – ten z wokalizą Kasi i genialnymi egzotycznymi cymbałami, niezwykle piękny i ostatni ('Human Error') – zostawiający niedosyt – kończy się wsamplowanym odgłosem projektora filmowego, szpula właśnie dobiegła końca, na ekranie zapewne pojawiłby się napis The End.

Czy ciąg dalszy nastąpi!?

PS. ... Panowie, nazwa Lebowski, to przypadek?!

Katarzyna Jankowska

Tracklista:

1. Trip To Doha
2. 137 sec
3. Cinematic
4. Old British Spy Movie
5. Iceland
6. Encore
7. Aperitif for Breakfast (O.M.R.J)
8. Spiritual Machine
9. The Storyteller (Svensson)
10. Human Error

<http://www.muzanowa.pl/lebowski-cinematic>



(Poland)  **limiter.com.pl**

Na wstępie wypadałoby zaznaczyć, że nie jestem fanem progresywnego grania. Czy to rock czy metal progresywny jakoś mi to nie podchodzi. Z całej masy zespołów wymieniałbym kilka płyt i pojedynczych utworów, które zdobyły moje uznanie. Do tej listy dochodzi płyta Cinematic zespołu Lebowski.

Szczerze mówiąc miałem w głębokim poważaniu naklejkę, która znalazła się na folii płyty. Informuje o na o tym jakich to ten debiut tytułów nie zdobył. Po prostu włożyłem płytkę w odtwarzacz i jedziemy. Ciekawa jest formuła płyty. Instrumentalny rock progresywny, w którym wykorzystane zostały motywy znane z filmów. Dość starych filmów. Patrząc na okładkę przed posłuchaniem płyty nasuwały mi się myśli, iż będzie to album tajemniczy, niespokojny, smutny. Na szczęście się nie pomyliłem bo taki klimat w progresywnym graniu lubię najbardziej.

Warto wspomnieć o tym, że zespół nie ogranicza się tylko i wyłącznie do gitar, perkusji i basu. Ogromną, na prawdę ogromną rolę odgrywają tutaj również syntezatory i sample. Imitują one brzmienie pozytywki, trąbki czy skrzypiec. Słuchając Cinematic miałem wrażenie, że nic nie dzieje się tu przypadkiem. Nie ma mowy o nudzie. Różnorodność motywów i dźwięków po prostu na to nie pozwala.

Debiut Lebowskiego cholernie działa na wyobraźnię. Cieszę się, że klimat płyty nie został popsuty wokalem. Cieszę się, że ta muzyka potrafi obronić się sama. Polecam wszystkim - nawet tym, którzy do progresywnego rocka/metalu podchodzą sceptycznie.

Paweł Ozon

<http://limiter.com.pl/index.php/recenzjeplytowe/1782-lebowski-cinematic-2010>

(Poland)  StacjaKultura.pl

Nawet zamiast deszczu lecą pieniądze...



Z pisanie recenzji (w moim wypadku) jest jak z płytą **Cinematic** zespołu **Lebowski**, to musi wymagać czasu, przemyślenia i wczucia się w swoją pracę. Jak głosi mini-książeczka dołączona do płyty **Cinematic**: „jest zwieńczeniem wspólnej drogi muzycznej” i zarazem jest to bardzo dobry debiut formacji ze Szczecina.

Moje odczucia co do tej płyty są mieszane: to mieszanka zachwytu i irytacji. A dlaczego irytacji dowiecie się później. Odniosę się trochę do Waszej wyobraźni. Wyobraźcie sobie dzień w którym jesteście przemęczeni, źli, jest Wam wszystko jedno, nawet zamiast deszczu lecą pieniądze, ale Wy budujecie w sobie te wszystkie emocje, które zaraz eksplodują. I nagle słyszycie muzykę, ale nie jest to zwykła muzyka, brak w niej wokalu, od czasu do czasu pojawiają się jakieś efekty, głosy w tym: Leona Niemczyka, Zdzisława Maklakiewicza, Zbigniewa Cybulskiego czy Romana Kłosowskiego. Muzyka typu chillout, a może kolejny album z utworami, które mają nam pomóc zrelaksować się, jednak nie, to nie to. *Cinematic* to połączenie rocka progresywnego, orientu czy też jazzu.

Muzyka filmowa *do nie istniejącego filmu*. Czysty dźwięk, który przeradza się w emocje, wibruje między Wami i sprawia, że przestajecie myśleć i wsłuchujecie się w każdą pojedynczą nutę. Taki właśnie jest *Cinematic Lebowskiego*. Ten album to zapis dojrzałych emocji, przemyśleń, nie kolejny „na szybko” nagrany wokal do podłożonej tandetnej muzyki. Fakt Panowie wcześniej mieli taki pomysł, żeby nagrać, zmiksować i po sprawie, ale wszystko stawało się coraz bardziej skomplikowane, **ta komplikacja stała się sztuką**. I nie będę dzielić płyty na plusy i minusy, bo wiadomo, że wśród grona słuchających znajdują się słowa krytyki, ale jeszcze raz podkreślę, że jest to bardzo udany debiut Lebowskiego, ponieważ wybrali drogę sztuki muzycznej i ambicji z ciekawym wynikiem.

Chciałabym opowiedzieć o stronie technicznej, ale (nie)stety nie jestem profesjonalnym muzykiem i nie wskażę błędów technicznych. Mogę za to powiedzieć, że w tych dziesięciu utworach, które znajdują się na krążku jest zapis muzycznej historii, którą każdy może dopasować do swojej historii, którą opowie za nich *Cinematic*.

Irytuje mnie jeden fakt: dlaczego tak długo musieliśmy czekać na taką płytę? *Cinematic Lebowskiego* to muzyka filmowa, która fizycznie przeniesie Was do danego miejsca z utworu. Mi pozostaje jedno. Przyjemnej podróży.

Ocena: 9/10

Katarzyna Radzymińska

http://staciakultura.pl/7,38,21997,Lebowski_Cinematic_recenzja_plyty,artykul.html

(Poland) Progressive-Bolt

Wybierając się do kina, mamy nadzieję na zapadającą nam w pamięć historię, opowiedzianą przez współgrające elementy obrazu, dźwięku, scenariusza, gry aktorskiej i wielu innych czynników, które tworzą klimat spektaklu oraz jego interesującą treść. Spektakl jest tym ciekawszy, im bardziej kompletna jest budowla, złożona z poszczególnych klocków. Gdy jednego zabraknie, dzieło często traci na wartości odbioru. No właśnie – ale czy na pewno? Czy nie da się stworzyć muzyki, która zastąpi opowieść i będzie jednocześnie stanowiła jej ilustrację?

Przez 5 lat Lebowski skrupulatnie budował świat nieistniejącego filmu. Artyści, posługując się bogatą wyobraźnią, pieczołowicie kreowali realia projektu, który stał się hołdem oddanym kinu przez marzycieli. W „**Cinematic**”, możemy podziwiać efekty ich wizji, opartej na przeplatających się motywach wschodniej i zachodniej muzyki filmowej oraz kwestiach wypowiedzianych przez legendy kunsztu aktorskiego. Pojedyncze zdania, wyrwane z obrazów takich jak „**Hydrozagadka**” czy „**Gangsterzy i filantropi**” rozpoczęły nowe życie, pełniąc na krążku rolę podpowiedzi interpretacyjnych dla odbiorcy. W ten sposób, słuchaczowi, który samodzielnie wkracza w atmosferę poszczególnych utworów, zaczyna towarzyszyć sufler – raz to w postaci **Maklakiewicza**, innym razem **Holoubka** – powoli odkrywający arkana magicznej sztuki muzycznego dialogu. Ten nowatorski pomysł artystów sprawdza się doskonale – wystarczy przymknąć oczy, by doświadczyć barwnej podróży po wstęgach czasu i przestrzeni – poczuć kino wielu wymiarów tuż za zamkniętymi powiekami. Spotkałem się z określeniem tej płyty jako muzyki ilustracyjnej, posiadającej zdolność epicką. Rzeczywiście, „**Cinematic**” potrafi pięknie opowiedzieć zakłute w snach te 10 historii o różnych odcieniach. Francuskie do granic **Encore**, **Spiritual Machine** z akcentem science-fiction, deszczowy klimat **Old British Spy Movie** czy jesienna melancholia refleksyjnego **The Storyteller** są obrazami tak wyrazistymi, że przykuwają uwagę bezlitośnie, a gdy kończy się projekcja każdego z nich, aż kusi, by ją zapętlić i trwać w charakterystycznym universum, odcinając się od pochmurnej wrześnieowej rzeczywistości. Odnosząc się do techniki, warto zauważyć, że członkowie Lebowskiego budują swoje dzieło w oparciu o dialog gitary i instrumentów klawiszowych, kontrolując je klimatycznym basem i perkusją nadającą tempo, dzięki czemu akcja w utworach ewoluuje, w finale stając się żywiołową i wyrazistą. Całość, zgrabnie wzbogaćana syntezatorami i samplami, pozwala rozkoszować się wrażeniem mnogiego instrumentarium i tylko w kilku momentach może drażnić zbyt mocne, przesterowane metalowe brzmienie gitary. Z kolei wstawki fortepianu, akordeonu oraz skrzypiec są wyważone i stanowią mocny trzon późniejszego odbioru kolejnych kawałków, podobnie jak armeński duduk, który potrafi nadać orientalny wydźwięk. Jeśli chodzi o wokale – sprawę rozwiązały wspomniane wyżej kwestie ikon kina plus gościnnie zaproszona **Katarzyna Dziubak**, która wspaniale kreuje różnorodne wschodnie akcenty w **137 Sec.**

Debiutancki album Lebowskiego jest dla mnie sporą niespodzianką, gdyż nie liczyłem na tak dobrą pozycję, do której będę chętnie wracał nie jeden raz. Cieszę się, że artyści potrafili zrealizować swoje zamierzenie i przenieść odbiorcę w filmowy świat pełen fantastycznych koncepcji, nie tracąc przy tym wartości artystycznej. Krążek to przede wszystkim kawał dobrego rockowego seansu, który zamknięty w nieco ponad godzinie, zapewnia mocną dawkę artrocka. Obyśmy na kolejny projekt nie musieli czekać długo.

Ocena końcowa: 9/10

autor: Jakub " kwasu" Kwaśnik

(Poland) **Progressive-Bolt**

Właśnie utwory z debiutanckiej płyty zespołu Lebowski, dzięki życzliwości menadżera grupy, znalazły się na moim twardym dysku. Muszę przyznać, że z wielką ochotą rozpocząłem przesłuchiwanie krążka.

Pierwsze wrażenie było naprawdę pozytywne, kiedy o moje bębny obili się blisko wschodnie brzmienia, za którymi przepadam. Dalej były już tylko coraz lepiej, każdy z utworów trzymał mnie w napięciu, jednocześnie sprawiając, że chwilami rozpływałem się w swoim fotelu.

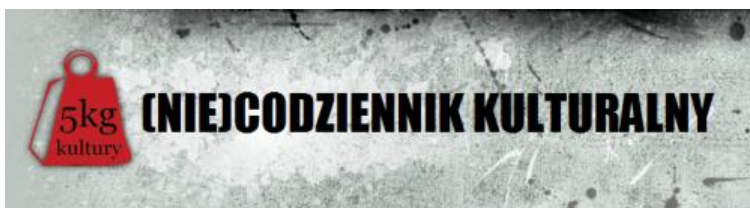
Cinematic ma być ścieżką dźwiękową do nieistniejącego filmu, jak przeczytałem na stronie zespołu i naprawdę to można poczuć. Partie klawiszowe sprawiały, że przenosiłem się w świat filmów z czasów młodości naszych rodziców i nie tylko (wiele emocji wzbudził we mnie utwór „**Old British Spy Movie**”, oraz „**Cinematic**”). Charakterystyczną rzeczą dla tej płyty jest zgrabne wplecenie w muzykę krótkich wypowiedzi bohaterów filmowych. W utworze „**The Storyteller (Svensson)**” mamy przykład takiego zabiegu, według mnie jest on wyjątkowo udany, wszystko nabiera tutaj nowego wymiaru.

Płyta jest bardzo bogata jeżeli chodzi o ilość brzmień, oraz instrumentów. Znajdziemy tutaj np. partie trąbki, oraz saksofonu, oraz innych instrumentów dętych, które są co prawda samplowane, jednak nie ma to większego znaczenia, dodatkowym smaczkiem jest partia skrzypiec, oraz delikatny wokal (w '**137 Sec.**') wykonywanym przez Katarzynę Dziubak. Gitary również mnie nie zawiodły, brzmia naprawdę ciekawie i bardzo czysto, nigdy nie za mocno, co akurat w tej płycie bardzo mi odpowiada. Podtrzymują linię melodyczną, chwilami odchodzą od głównego wątku, żeby po chwili w udany sposób powrócić do niego, dzięki czemu nigdy nie burzą harmonii utworu.

Podsumowując „**Cinematic**” kapeli Lebowski, na pewno spodoba się fanom kina, ale i każdemu kto uwielbia przeżywać własną muzyczną podróż, ponieważ płyta ta jest bardzo sugestywna i nie banalna, pozwala na całkowite zrelaksowanie się i przeżywanie jej za każdym razem na nowo. Gorąco polecam.

autor: gak

<http://progressive-bolt.pl/component/k2/item/690-lebowski-cinematic.html>



(Poland)  5KG-KULTURY

Lebowski – „Cinematic” [2010], wydanie własne



Wbrew wszelkim pozorom nie jest to soundtrack, co debiutancką płytę zespołu Lebowski, „Cinematic”, czyni pozycją jeszcze ciekawszą. Owocem pięcioletniej pracy nad krążkiem stał się bowiem niezwykle, koncepcyjny album, stanowiący hołd dla wielkich postaci polskiego kina.

Wprowadzenie do artrockowej bajki stanowi utwór **Trip to Doha**, który swój ambientowy początek rozwija nieco mroczną sekcją gitary i uzupełniony jest później kwestią z Kartoteki Tadeusza Różewicza. W miarę przesłuchiwania płyty odkrywamy coraz to nowsze smaczki, gdy okazuje się, że poza samą muzyką usłyszymy także słynne kwestie, związane ściśle z klasyczną polską kinematografią. Ten niecodzienny sposób połączenia dwóch pasji jest na tyle subtelny, że wydaje się, jakby teksty pochodzące z filmów były stworzone dla tej płyty.

Kolejnym świetnym kawałkiem, jaki napotykamy jest tytułowy utwór **Cinematic**. Już przy trzecim numerze Lebowski jasno nakreśla swój styl i kierunek, w którym będzie on zmierzał. Rewelacyjnie dobrana kwestia Leona Niemczyka doskonale pokrywa się z rytmem perkusji i sekcji klawiszowej, czemu wtórują nieco ciężkie, ale pasujące tu dźwięki gitary. Progresywne brzmienie utworu przełamane jest miękkim wejściem saksofonu, które buduje nostalgiczny klimat tej piosenki.

Wędrując przez muzykę zespołu Lebowski należy się zatrzymać przy kawałku **Iceland**. Powita nas on kwestią z kultowej Hydrozagadki i otuli swoim przestrzennym brzmieniem. Nie do końca wiadomo co stanowi tu tło, czy właśnie owe kwestie zaczerpnięte z filmów, czy też sączące się powoli dźwięki instrumentów, wspomaganych elektronicznymi inspiracjami. Muzycy z niezwykłą wrażliwością budują napięcie i wzbudzają różnorakie emocje, dzięki czemu trudno uwierzyć, że ta płyta to debiut.

Ów niezwykle pomysłowy album kończy przejmujący utwór **Human Error**. Są to ostatnie sceny z filmu, który powstaje w naszej wyobraźni podczas słuchania. Najdłuższa kompozycja, z repetycjami sekcji gitarowej i saksofonowej wprowadza w trans, zwiastując jednocześnie koniec opowieści. Pięknie ujęty w klamrę krążek wieńczy odgłos filmowego projektora, wirującego jeszcze chwilę po pojawiającym się na ekranie napisie 'Koniec'.

Mimo, iż każdy utwór jest inny, całość jest spójna i jasno określa kierunek, w którym w przyszłości uda się zespół Lebowski. Początek kariery muzycznej postawił poprzeczkę bardzo wysoko, a składa się na to wiele czynników. Niezwykły pomysł, świetne wykonanie i ciekawe elementy, które odkrywamy z każdą kolejną piosenką to tylko niektóre z nich. Zespół kształtuje przestrzeń, w którą wrzuca słuchacza, aby ten mógł się oddać własnym emocjom. Dla jednych powstanie całkiem nowy obraz, inni wspomną ze wzruszeniem lata świetności polskiego kina. Jeśli przyjrzeć się głębiej, wsłuchać dokładnie, dostrzeżemy, że być może nie tylko kino polskie, a kino w ogóle jest tu

obiektem kultu. Całość obraca się w atmosferze ścieżki dźwiękowej, dlatego może być odbierana zupełnie indywidualnie. Trudno określić kto odnajdzie się w dźwiękach proponowanych przez zespół, na pewno poziom wrażliwości, który prezentują ujmie niejednego fana kina i dobrego brzmienia. A Wy jaki film oglądaliście słuchając „**Cinematic**”?

Natalia Jankowska

<http://5kilokultury.wordpress.com/2011/09/20/gdzie-ten-film/>

(Poland)  **RMF-FM**

Muzyka między kroplami deszczu.



„Rzeczy, które widzimy [...] to te same rzeczy, które istnieją w nas. I nie ma żadnej innej rzeczywistości prócz tej, jaką mamy w sobie. Dlatego też większość ludzi żyje tak nierealnie, ponieważ zewnętrzne obrazy uważają za rzeczywistość, a swego własnego świata wcale nie dopuszczają do głosu. Można być wtedy nawet szczęśliwym. Lecz z chwilą, gdy pozna się już raz tamto, inne, nie ma się już wyboru i nie może iść drogą, którą obiera większość. Sinclairze, droga owej większości jest łatwa, a nasza trudna. Chodźmy.”

Hermann Hesse „Demian”

Często myślę o tym fragmencie, o drodze, o indywidualnej wędrówce w nieznane, o podjęciu ryzyka, które może nas doprowadzić do prawdziwego spełnienia, odkrycia swojego prawdziwego JA, przeznaczenia, może zaowocować czymś nowym etc...Myślę o tym i w tych podróżach po jesiennych melancholiach, słucham szczecińskiej grupy Lebowski. Właśnie ukazała się ich pierwsza płyta „ **Cinematic** „. Zastanawiające jak droga tego zespołu od pierwszych pomysłów aż do wydania albumu jest spójna z powyższymi przemyśleniami. Oto, co napisali na swojej stronie. www.lebowski.pl

„**Cinematic** – jest zwieńczeniem naszej wspólnej drogi muzycznej, ewolucji, którą przeszliśmy, jako zespół, instrumentalści i ludzie. Gdy zrozumieliśmy, jakie ograniczenia stawia przed nami konwencja rockowej piosenki, w sposób naturalny skierowaliśmy się ku bardziej rozbudowanym formom, powoli uwalniając się od schematów. Partie wokalne ustąpiły miejsca instrumentom, pojawiły się sample, efekty, głosy. Zaczęły powstawać utwory z założenia instrumentalne i nie było już powrotu. Coraz częściej słyszeliśmy, że twórczość Lebowskiego, kojarzy się odbiorcom z muzyką filmową. Nasze dźwięki stały się muzyką do nieistniejącego filmu. Tak powstał Cinematic. „

Mam nadzieję, że ta muzyka do nieistniejącego filmu pozwoli Wam napisać własne scenariusze i zostanie z Wami na dłużej. O tym albumie mogę napisać tylko jedno. Między kroplami deszczu jest muzyka. Tej jesieni to muzyka grupy Lebowski.

Sławomir Kowalewski

<http://www.rmf.fm/blogi/slawnomir-kowalewski/muzyka-miedzy-kroplami-deszczu,9150>



(Poland)  MUZZO.PL

ICH MUZA, TO X MUZA

Gatunek: Art Rock

Miasto: Szczecin

Strona: lebowski.muzzo.pl

Nie oszukujmy się. Art rock, choć u nas bardzo lubiany, nie należy do mainstreamu. Poza mniejszymi serwisami, lokalnymi stacjami radiowymi i niestrudzonym Piotrem Kosińskim, media rzadko zajmują się promocją reprezentantów tego gatunku. Być może dlatego nie wszyscy mieli szansę trafić na debiut grupy Lebowski. A warto!

Płytę "Cinematic" formacja wydała własnym sumptem kilka miesięcy temu. Wspominam o niej dziś: po pierwsze, z uwagi na to, o czym powyżej. Po drugie, cechą dobrych płyt, zatem i tej, jest ponadczasowość – a w takim razie, mniej ważne kiedy, ważne by w ogóle.

Pochodząca ze Szczecina formacja nie na darmo zatytułowała album, a właściwie concept album – "Cinematic". W muzykę zawartą na płycie wplotła oryginalne dialogi pochodzące z klasycznych filmów polskiego i światowego kina, całość dedykując Tadeuszowi Łomnickiemu, Wojciechowi Jerzemu Hasowi, Zbigniewowi Cybulskiemu, Zdzisławowi Maklakiewiczowi i Leonowi Niemczykowi.

Nie zdradzę o fragmenty jakich dzieł X Muzy chodzi, by nie psuć wam zabawy. Za to nadmienię, że mimo szerokiej palety nastrojów i emocji, wielowątkowe kompozycje Lebowskiego układają się w spójną, wciągającą opowieść. Co jest o tyle zaskakujące, że rozpiętość gatunkowa warstwy muzycznej sięga od minimalistycznych, ambientowych dźwięków, przez klimaty word music, aż po gitarowe odjazdy. Wszystko to nacechowane artrockową elegancją.

Wydawnictwo nie przeszło tak znowu bez echa, jak sugerowałby wstęp tego artykułu. "Cinematic" zebrał pochlebne recenzje w ponad 20 krajach, w tym tak odległych, jak Kanada czy Brazylia. Mam wrażenie, że nie udało mu się jednak wyjść poza scenę szerokokorozumianej muzyki progresywnej. Przynajmniej w Polsce. Szkoda. Jestem przekonany, że miłośnikom innych stylistyk, nie wspominając o kinomaniakach, Lebowski również dostarczyłby wielu pozytywnych doznań.

Olek Mika

<http://detektor.muzzo.pl/index.php/2011/10/ich-muza-to-x-muza/>



(Poland)  **MROczNA STREFA**

LEBOWSKI - "Cinematic"
własna produkcja zespołu (CD 2010)

Płyta zyskała już miano jednej z najmilszych muzycznych niespodzianek ostatnich miesięcy i bardzo szczerze wątpię, bym znalazł się w mocy owemu stwierdzeniu zaprzeczyć. Grupa przyznaje we wkładce, że LEBOWSKI to projekt, który niejako zaczął żyć swym własnym życiem, że pierwotnie nieco bardziej rockowym, piosenkowym utworom muzycy pozwolili ewoluować w formy zdecydowanie bardziej instrumentalne i zdecydowanie bardziej złożone. Nie znajdzie się mocny, co by zadał temu kłam. Dotycząca muzycznego kierunku i zamieszczona na drugiej stronie książeczki deklaracja zespołu nie ma najmniejszych punktów wspólnych z szeroko dostępnymi, branżowymi komunałami, czy pustymi frazesami o tym jak to dana płyta nie jest 'naj'. Sama muzyka również stanowi silną alternatywę w stosunku do tego, co oferuje dzisiaj lwią część kolektywów zrzeszających tych, co to w różnych celach chwycić za instrumenty się zdecydowali. Za każdym razem gdy ona wybrzmiewa, słyszę coś, co daje mi olbrzymie wytchnienie od wszelkiego, podanego w niezdrowo narzucający się sposób zwykłego banału i kiczu. Nie ma sensu pisać w tym miejscu o gatunkowym eklektyzmie, czy 'przełamywaniu barier', bo "Cinematic" to płyta skazana wręcz na sukces w kategorii jednoczenia pod znakiem wspólnej fascynacji fanów art rocka, muzyki filmowej, elektronicznej, folkowej, instrumentalnej czy atmosferycznej.

W "Trip To Doha" dostajemy prawdziwie etniczną rytmikę, wymieniające się z cięższymi (jak na ten styl) riffami, delikatniejsze, klimatyczne gitarowe solówki i przepiękne, klawiszowe tła, skręcające pod koniec w strefę mroczniejszych doznań, dobrze znanym każdemu sympatykowi DREAM THEATER z okresu "Awake". Dalej odzywa się cały arsenał najróżniejszych instrumentów (saksofon, trąbka, cymbały, akordeon, skrzypce...), wokaliz i wszelkich rozwiązań, które ujednolicając się z głównymi partiami nie budzą uczucia przesytu. Stwarzają za to nieodpartą wręcz wrażenie muzyki wykorzystanej już wcześniej w jakimś filmie. Jakby tego było mało, zespół pożytył szczyptę sampli z kilku tytułów zarówno polskiej, jak i zagranicznej kinematografii, w których słychać fragmenty dialogów, jakie w kontekście sugestywnie skrojonych kompozycji, nabierają zupełnie nowego znaczenia. Doskonałym przykładem są głosy Zdzisława Maklakiewicza i Romana Kłosowskiego, w mgnieniu oka rozpoznawalne dla kogoś, kto choć raz poszydził sobie zdrowo przy kultowej "Hydrozagadce", które w utworze "Iceland", zupełnie intuicyjnie i mimowolnie interpretujemy w całkiem nowy sposób. Kącik z soundtrackami to jednak nie jedyna półka, na której bez wahania postawimy ten digipack, bo równie dobrze może on zostać umiejscowiony gdzieś między pozycjami takich klasyków polskiego art rocka jak choćby COLLAGE, ABRAXAS, QUIDAM, czy młodszego wcielenia tych drugich (ANANKE), co świetnie słychać w każdym jednym utworze, a zwłaszcza w tytułowym "Cinematic" czy "Encore".

Płyta skłania do myślenia, ujmuje natchnionymi fragmentami, intryguje oryginalnymi pomysłami i zachwycą perfekcyjnym wyczuciem aranżacyjnym, lecz, jak już wcześniej zaznaczyłem i co niezmiennie dla mnie istotne - nie robi tego nachalnie. Nie łapie za

rękaw, nie macha rękoma przed oczyma. Zamiast tego przykuwa uwagę w sposób naturalny, niewymuszony, prawdziwy.

Sama oprawa graficzna (za którą odpowiada Wiktor Franko) to również świetna, zdecydowanie wyróżniająca się rzecz, ujmująca w sposób symboliczny charakter czegoś, co nazwać można pierwiastkiem wspólnym całego krążka, czym jest zdumiewająca umiejętność uchwycenia tego, co z jednej strony ulotne, niematerialne, nienamagalne, nie dające się jednoznacznie zdefiniować, a z drugiej - transcendentne, obracające się w zaskakująco uniwersalnym wymiarze.

Marcin Łuczaj (klawisze), Marcin Grzegorczyk (gitary, sample), Marek Żak (bas) i Krzysztof Pakuła (perkusja) stworzyli monumentalne arcydzieło, z którego przyswojeniem problem mogą mieć tylko i wyłącznie, słuchacze uprzedzeni do nastrojowej, uwrażliwionej muzyki. Sprawdźcie przedostatni "Storyteller (Svensson)", albo "Old British Spy Movie", a gwarantuję, że Waszą listę płytowych zakupów na najbliższy czas otworzy "Cinematic" LEBOWSKIEGO!

ocena: 10 / 10

www.lebowski.pl/

www.myspace.com/worldofcinematic

autor: Kępol

www.mrocznastrefa.webh.pl/index.php?dzial=puszkapandory&id=44

Nasza Rzeczywistość

Kalejdoskop poglądów

(Poland) NASZA RZECZYWISTOŚĆ

Polska muzyka wciąż nie przestaje mnie zaskakiwać. Co rusz powstają projekty, które tworzą naprawdę ambitnie i z rozmachem. To tylko utwierdza mnie w przekonaniu, że wcale nie odstawiamy od „reszty świata”. Skłonny jestem nawet stwierdzić, że dorównujemy jej talentem, a czasem nawet przewyższamy umiejętnościami.

Scena progresywna w naszym kraju ma wielu zdolnych i zasłużonych przedstawicieli. Grup takich jak Riverside czy SBB nie trzeba przedstawiać. Są też młode dopiero co raczkujące projekty, które wydając swój debiut pukają do bram progrockowej czołówki. Jednym z nich jest Lebowski.

Skład uformował się na dobre już w 2002 roku. Na płytę trzeba więc było czekać 8 lat, ale Panowie w pełni wynagrodzili nam ten okres. Nagrali płytę, którą ciężko zaszufładkować. Niby to rock progresywny, ale mnóstwo tu różnych smaczków, orientalizmów. Jeżeli już pokusiłbym się o sklasyfikowanie Lebowskiego to

najtrafniej opisuje ich termin artrock.

„Cinematic” to prawie 70 minut niezwykle wysmakowanej muzyki. Może się wydawać, że to dużo, ale dla mnie długość każdej z dziesięciu kompozycji jest in plus. Z instrumentów płyną niezwykle dźwięki i to powoduje, że tego czasu zwyczajnie się nie odczuwa. Dodatkowe smaczki takie jak np. oryginalne kwestie pochodzące z klasyków kina polskiego i światowego tylko podnoszą poziom kunsztu szczecińskiej formacji.

Nie jest to płyta łatwa i z pewnością nie przekona do siebie fanów mało ambitnego grania. Tacy z resztą po ten krążek nie sięgną chyba, że przekona ich moja recenzja. :) Przejdźmy zatem do tego co na „Cinematic” najpiękniejsze, a więc do dźwięków.

Zaczynamy od „Trip to Doha”. Piękny, niezwykle orientalny początek, partia klawiszy, rytmiczna perkusja. Po chwili wchodzi gitara prowadząca i ta podróż naprawdę jest udana. Słysząc także kwestię : „Nie trzeba zawiązywać oczu! Chcę patrzeć do końca” z „Kartoteki” Tadeusza Różewicza.

„137 sec.” to znakomicie zgrana sekcja rytmiczna plus klimat, który tworzy partia orientalnie brzmiących instrumentów. Niezwykle udanym zabiegiem było tu użycie damskiego głosu, który raz śpiewa dobitnie, innym razem niemal na półgłosie. Kształtuje to tempo utworu, które jest niezwykle zmienne, ale to właśnie powoduje u słuchacza zaciekawienie. Chce się słuchać więcej i więcej...

„Cinematic” to tytułowy utwór płyty. Rozpoczyna się zjawiskową, delikatną partią klawiszy, która mnie od razu wprawiła w trans. Dalej mamy do czynienia z romantyczną grą saksofonu, który jest siłą tego utworu. Tu też padają słowa Leona Niemczyka : „Mniemam, że od jednego końca świata do drugiego, historia miłości wszędzie jest jednakowa” Niezwykła wymowa tych słów w połączeniu z grą Lebowskiego tworzy magiczny klimat.

„Old British Spy Movie” to ponad pięć minut czystej, nieskażonej nostalgii. Na uwagę zasługuje tu przesiąknięta smutkiem partia skrzypiec, ale z czasem utwór nabiera raczej radosnego charakteru. Lebowski wykorzystał tu też harfę i trąbkę. Tu właśnie zwalniamy by dalej móc rozkoszować się dźwiękami następnej kompozycji.

„Iceland”, bo o niej mowa zaczyna się kwestią „Wszystko przebiega zgodnie z moim planem”. Tak też jest z muzyką Lebowskiego. Tu nie ma miejsca na pomyłki. Każdy dźwięk do siebie pasuje. Chwilę później padają słowa „Pójdziemy powitać drogiego nam gościa. Geniusz pochyli czoło przed mamoną” Są to kwestie zaczerpnięte z filmu „Hydrozagadka” w reżyserii Andrzeja Kondratiuka. Tych fragmentów z filmu jest tu więcej. Muzyka za to stanowi niejako tło wolno sącząc się i niemal hipnotyzując słuchacza.

Pozycja numer sześć to „Encore”. Utwór jest sam w sobie niezwykle francuski. Mamy partię akordeonu, a także kwestie z filmu „Braterstwo wilków” Christopha Gansa. Pięknie brzmią tu klawisze. Ze swojej strony dodam, że jestem fanem gry Marcina Łuczaja. Dzięki jego talentowi można odnieść wrażenie, że instrumentem prowadzącym grę Lebowskiego są właśnie klawisze. „Encore” to jeden z moich faworytów na „Cinematic”. To ponad sześć minut relaksu, odpłynięcia w inny świat.

Kolejnym moim faworytem jest „Aperitif For Breakfast (O.M.R.J.)”. Uwodzi już sama gra pozytywki na początku. Dalej mamy progresywne granie na dobrym poziomie, takie jak lubię. Jest nawet nieco mocniej niż na innych kompozycjach. W okolicach piątej minuty słychać bardzo ładną gitarową solówkę, która ubogaca i kończy utwór.

W „Spiritual Machine” najbardziej podobają mi się te nerwowe dźwięki z syntezatorów. Idealnie łączą się z tym co gra tu Lebowski. Kompozycja sączy się delikatnie, ale mnie osobiście nie przekonuje. Nie mówię, że eksperyment z elektroniką się nie udał. Według mnie natomiast utwór jest zbyt jednostajny.

„The Storyteller (Svensson)” to ponownie lebowska nostalgia. Jest smutno, ale mimo wszystko czarująco. Pada tu kwestia „Zbierało się na deszcz, byłem zamyślony i nagle ktoś mi dał do ręki dwa złote. Mała różnica, uwierzcie mi... I takie konsekwencje” Urzeka partia klawiszy. W 4:25 przyspieszają co jest naprawdę udanym zabiegiem. Daje o sobie znać perkusja, gitara prowadząca wygrywa przyjemne dla ucha akordy. Utwór wieńczy sygnały z syntezatora.

Ostatni na płycie – „Human Error” to najdłuższa kompozycja. Transowa, powtarzająca się partia gitary, w oddali pogrywa fortepian. Istna progresja! Jest też saksofon, którego dźwięki koją moją duszę. Całość kończą odgłosy projektora filmowego, a obraz, który nam się wytworzył w wyobraźni powoli się zaciera...

Słuchając „Cinematic” aż ciężko uwierzyć, że to debiutancka płyta. Lebowski bowiem stworzył niezwykle ciekawy concept album składając hołd wielkim postaciom polskiego kina. Nagrał krążek, który ciężko będzie przebić, ale to sprawia, że chce się czekać na nowe dokonania tej formacji. Jeżeli debiut był tak udany to dwójka powinna być jeszcze lepsza. Czas pokaże jak będzie w praktyce. Ja nie mogę się doczekać nowych dźwięków Lebowskiego, więc póki co pozostaje mi kończyć ową recenzję i zapuścić w głośnikach raz jeszcze „Cinematic”. Czołem!

Oskar

<http://nasza-rzeczywistosc90.blogspot.com/2011/03/muzyka-big-lebowski.html>



(Poland)  **ATMOSPHERIC**

Ocena / Points (0-6): ★★★★★★

Gatunek: rock progresywny

Informacje: CD '10

Po przesłuchaniu albumu „Cinematic” zespołu LEBOWSKI miałem duży orzech do zgryzienia. Trudno jest bowiem oddać w słowach perfekcję zawartą na krążku, który opiewa na dziesięć progresywnych kompozycji łączących elementy art rocka z szeroko rozumianą muzyką eksperymentalną, czy improwizowaną. Pomimo wszystko postaram się nakreślić własną wizję oceny oraz podzielić się wrażeniami na temat zawartości tego instrumentalnego dzieła. Album został wydany w roku 2010 i niemalże natychmiast został okrzyknięty jako najlepsza debiutancka płyta według czytelników „Metal Hammer”, czy słuchaczy „Pro-Radio”.

Muzyka zawarta na „Cinematic” to długa podróż przez wyrafinowane dźwięki. To przeskok w inny wymiar. Słuchając płyty można odnieść wrażenie, iż cała rzeczywistość, która otacza nas wokół nagle znika. Pozostaje jedynie muzyka, w której słuchacz tonie, którą przyswaja całym sobą, przy jednoczesnym odrzuceniu racjonalnych i przyziemnych nawyków. Jak twierdzą sami członkowie zespołu: „Cinematic jest zwieńczeniem naszej wspólnej drogi muzycznej, ewolucji, którą przeszliśmy jako zespół, instrumentalści i ludzie. Gdy zrozumieliśmy, jakie ograniczenia stawia przed nami konwencja rockowej piosenki, w sposób naturalny skierowaliśmy się ku bardziej rozbudowanym formom, powoli uwalniając się od schematów.”. Osobiście uważam, iż nie sposób się z tym stwierdzeniem nie zgodzić. Utwory skomponowane przez muzyków mają bogatą strukturę, często potrafią zaskoczyć słuchacza nagłym zwrotem akcji, czy wręcz przeciwnie wprowadzić go w swoisty trans.

Za dobór współbrzmień odpowiadają przede wszystkim instrumenty klawiszowe obsługiwane przez Marcina Łuczaję. Klawiszowiec wykorzystuje różne barwy brzmienia swojego, a raczej swych instrumentów. Raz zdaje się niezobowiązująco głaskać nikłym soundem przypominającym brzmienie orkiestry smyczkowej, by w następnym momencie posłużyć się pianinem klasycznym w celu wprowadzenia partii solowej.

Na „Cinematic” występują również zagrywki typowo syntezatorowe, przywodzące mi w kilku momentach na myśl dokonania grupy PINK FLOYD. Warto podkreślić, że harmonika nadawana przez Marcina Łuczaję jest wysoce przemyślana i dalekowzroczna, co bardzo urozmaica album. Za partie gitarowe na płycie odpowiedzialny jest Marcin Grzegorczyk. Muzyk stara się balansować między delikatnym, wysublimowanym dźwiękiem, a przesterowanym i nieco zadziornym tonem (jak np. w utworze „Encore”). Partie gitarowe są bardzo klimatyczne. Fakt, może nie przejawiają wielkich aspiracji wirtuozowskich, jednak z pewnością tworzą specyficzną atmosferę, swoisty hipnotyczny nastrój. Gitarzysta szuka przestrzeni, nie jest hermetycznie zapatrzonej w jeden punkt, ciągle zdaje się poszerzać swe horyzonty. Podstawę harmoniczną tworzy bass. Marek Żak, który go obsługuje, wprost idealnie wkomponował swoje linie melodyczne w cały muzyczny kolektyw figurujący pod nazwą „Cinematic”. Bass nie jest nachalny, jednakże pierwszorzędnie podpira „doły”, co dodaje grupie pikanterii (solówka w utworze „Human

Error"). Warto pamiętać, że zespół LEBOWSKI nie tworzą tylko gitarzysta, basista i klawiszowiec. Rola perkusisty jest równie istotna, co w sposób wyborny pokazał Krzysztof Pakuła. Drummer nie jest powtarzalny, stara się zmieniać schematy. Uważam, że czasami mógłby jednak bardziej wysunąć swoje linie rytmiczne na pierwszy plan. Miło byłoby usłyszeć jakąś niedługą partię solową, czy zupełnie niezależną zagrywkę.

Co ciekawe „Cinematic” wyposażony został w tzw. sample, które składają się z fragmentów kwestii filmowych kina polskiego, jak i zagranicznego („Gangsterzy i filantropi”, „Hydrozagadka”, „Pamiętnik znaleziony w Saragossie”, „Le pacte des loups”, „Bariera”, „2001: A Space Odyssey”). Jest to dosyć niecodzienne podejście do strony wokalne (gdyż poza licznymi samplami, śpiewu gościnnie używa jedynie w utworze „137 sec.” Katarzyna Dziubak), co jeszcze bardziej podkreśla duże wizjonerstwo członków tej kapeli.

Podsumowując, album „Cinematic” zespołu LEBOWSKI to „dźwięki do nieistniejącego filmu”. Przyznam szczerze, iż płyta ta bardzo mnie poruszyła. Dawno nie odnalazłem tak spójnej i zwartej twórczości. Grupa trzyma słuchacza w napięciu od pierwszej do ostatniej nuty, bawiąc się przy tym różnymi nastrojami - miejscami jest to niepokój, innym razem zaduma, czy mamona. Dla fanów brzmień progresywnych jest to mus! Zdecydowanie polecam.

[Adam Dzwonnik]

http://www.atmospheric.pl/index.php?option=com_flexicontent&view=items&cid=909%3Awszystkie-recenzje&id=14696%3Alebowski-cinematic-10&Itemid=66

Lebowski

Cinematic

REVIEWS – ENGLISH 

WWW.LEBOWSKI.PL



(Israel)  JAZZIS

Lebowski "Cinematic"



Subtitled "Music To A Non-Existent Movie", this is an excellent debut album by Polish Prog group Lebowski. The album consists of guitar / keyboardist / composer Marcin Grzegorzczyk, keyboardist / composer Marcin Luczaj, bassist Marek Zak, and drummer Krzysztof Pakula. Vocalist / violinist Katarzyna Dziubak also appears on two tracks. As the group's name ("The Big Lebowski" – Joel Coen's 1998 brilliant movie – a non-confirmed guess?) and the album's title / subtitle suggest, the band is deeply involved with cinematography and indeed the album's Prog / Ambient vistas should be

ideal as soundtracks, but they do hold their ground as a great stand-alone instrumental album. The music is beautifully melodic and rich, with layers upon layers of instrumental sound placed one on top of another, creating a full-body sound. The usage of various keyboards is tasteful and manages to avoid "overdoing", which usually plagues most keyboard-oriented albums. The guitar plays most of the leads, changing its sound from delicately acoustic to heavy-metal, but never being obtrusive. Bass and drums keep the massive sound together beautifully, gluing everything to perfection. The musical themes are diverse and present a wide spectrum of harmonic approaches and rhythmic subtleties, keeping the listener on his toes for the entire duration of the album. The various tracks are "spiced" with dialog samples from Polish and International movies, paying a loving homage to the "industry of dreams". As to the "Polish angle", although not mentioned anywhere on the album's liner notes, I could sense the spirit of the great Krzysztof Komeda hovering all over the music, especially a slight déjà-vu of his divine "Rosemary's Baby" soundtrack. In spite of the fact that they are separated by time and circumstance, somehow my mind made a connection there. But sentiments aside, this is an absolutely formidable album, which should delight every serious music lover, even those who usually don't listen to Prog, as this music crosses over any genre limits. Satisfaction guaranteed!

ADAM BARUCH

<https://www.jazzis.com/shop/default.asp?item=103341>



(Denmark)  **POWER OF METAL**

Lebowski – Cinematic

Rating: 95/100

Style: A relaxing one...

Release date: October 10th 2010

Playing time: 66:00



When Kenn asked if anyone was interested in reviewing a couple of soundtrack-like releases, I thought it might be nice to hear what that was all about. Honestly, when the two CD's arrived and I looked at this one, 'Cinematic' by Polish quartet Lebowski, I said to myself 'oh, no, this look really, really dull!' The cover looks like something by an alternative British crap band from the nineties my wife has somewhere in our basement.

But, lo and behold!, what was revealed to my slightly hesitant ears was a true relief! Rather than the semi-rock album I had anticipated, 'Cinematic' turned out to be an ocean of sound. It's rock and jazz and ambience and prog in one brilliant conglomerate. Although relaxing, it never gets boring because it's diverse and surprising without big bangs. It's instrumental too, apart from the aetheric voice of Kasia Dźiubak on 137 Sec. and Old British Spy Movie and the samples from films that have been used here and there.

Is it a sign of oncoming old age that I like this? Trust me, I'm a bit baffled too, but nevertheless; I love this album and just know that it'll be one that I will pick from the collection from time to time. If nothing else, then when I need to sit back, close my eyes and swim away to a place that is just filled with good sounds. Amazing.

Label: None

Distribution: None

Artwork rating: 60/100

Reviewed by: **Thomas Nielsen**

Date: December 19th 2010

Website: www.lebowski.pl

http://www.powerofmetal.dk/reviews10/lebowski_review.htm



(USA)  **SEA OF TRANQUILITY**

Added: January 17th 2011

Score: 4/5

Lebowski: Cinematic



This album opens so elegantly with Marcin Luczaj's synths and keys. The lead electric guitar from Marcin Grzegorczyk and the piano are simply wonderful. An intricate yet explosive opening, full of enchantment. "The Trip to Doha" is a wonderful experience.

"137 Sec." continues the spectacular instrumental journey. Katarzyna Dziubak's vocals will bring back all of those memories from Pink Floyd's Dark Side, but in a whole new dynamic presentation. The organ and electric guitar are fantastic, weaving impressions all over this music.

The title track "Cinematic" is wonderful with its early synth keyboard climb and later synth rhythms. Marek

Zak's drumming is warm and solid supporting the whole production.

"The Spiritual Machine" is full of inspired and extraordinary synth work. The electric guitar elements also launch and provide excitement and dynamic range. The drums are also timed perfectly on this song, making it another of the best.

The keys that return on "The Storyteller" are just wonderful. Later they are replaced by an organ, and the feeling and music get even better.

"Human Error" is another blistering display of lead electric supported with piano like keys that really takes the orchestration to another level.

The production ends with a 'hats – off' to Jon and Vangelis' Friends of Mr. Cairo, with the film trailing off and running out of the reel. That effect sounds so cool on disc.

This is an excellent instrumental progressive album filled with beautiful landscapes of guitars and awesome synthesizer effects. This album is already one of the best surprises of 2011. Poland is full of rock and progressive rock talent and you can now add Lebowski to the mix. Get this album.

Mark Johnson

<http://www.seaoftranquility.org/reviews.php?op=showcontent&id=10218>



(USA)  **PROG ARCHIVES**



CINEMATIC Lebowski

Crossover Prog

★★★★☆
4.10 | 12 ratings

★★★★☆ Going to the movies, in an album

Apparently, this album was made by film lovers. It is dedicated to 5 Polish cinematographers (whom I don't know, so I can't help you there). It's called Cinematic and is being presented as a soundtrack to a non-existent movie. I can easily hear it. In fact the movie that plays in my mind as I listen to it, is a drama. A drama set in a hustling bustling city, during a rainy winter day (perhaps this is due to the cover of the album). The movie focuses on several individuals as they go about their daily routine and plans. Each person has something on their mind, perhaps a problem or a load on their chest. Each song depicts how that person deals with his or her own private issue. But if you prefer, you can read the band's comments on each piece in the booklet (written in Polish and English) including notes on the album itself as a whole. In fact those are quite interesting and revealing of the band's mindset and approach to the making of the album.

The album is instrumental but the band added vocals from movies. Those are well made combinations and match the ambiance of the tracks in which they're placed in. they are mostly in Polish but there are also some in French and English.

The music is spacious, volumetric and contrasts softness and aggressiveness. The pace is for the most part, slow and ponderous. In fact there's little variation in that facet but that is not that much of an issue since other aspects such as volume and intensity, mellowness and fierceness, exhibit dynamics. Moreover, the drumming is quite engaging and creative and provides the music the necessary shifts between a pensive state and a more agitated mood. While the album is mostly unhurried, it doesn't wait to get to the point. The tunes are fleshed out clearly and mostly as soon as the track starts, with each tune having a plain melody but one that is amplified in its effect by the instrumentation and sampling, i.e. the layering of each piece. These are what give the music its aforementioned spacey and rich feel.

One track I liked in particular was Encore. Like the name suggests it has a French disposition, French speech, accordion and coolness to it that reminds me of lounge/down-tempo music but with much more gusto to it as the electric guitar is "allowed" to roam freely throughout. I also liked the "world-music" feel of the second piece, 137 Sec. with its use of a dulcimer. I was also taken by the warm synths in Human Error and their interplay with the lead guitar.

This is a heavy album. Not in the sense of heavy music, but in terms of the atmosphere. It is a dense album, one that is very rewarding if one is willing to dedicate the time to listen to it properly and not just as background music. It is over an hour long album and thus can be cumbersome and too much for one sitting. But that is evidence of its qualities and weight, not its weakness. In fact what I suggest is to use your right as a listener and listen to it in two parts. Create of it a soundtrack of your own, by editing it in any way you feel appropriate.

What I would love to hear from these talented guys is some variation in tempo, some faster and even angrier music; I think they could do wonders with more upbeat and energetic tunes to which they'll apply their current treatment. So in essence, I'd love to hear from them an action drama soundtrack.

In summary, this is an album I wasn't expecting to have that much of an impact on me, but it has succeeded in surprising and impressing me. While it may be a tad long, it contains lovely melodies, spacey vibe, a charming ambiance and a creative touch. I look forward to their next film soundtrack.

avestin | **4/5** | 2011-2-2

<http://www.progarchives.com/Review.asp?id=392895>

INFERNAL MASQUERADE WEBZINE

(USA)  INFERNAL MASQUERADE WEBZINE



LEBOWSKI – CINEMATIC Rating: 92/100

As one of the most ambitious self-released albums we have received in years, we have Lebowski's musical opus "Cinematic". In this release, the band culminates a 5 year writing process in the shape of a sound track to a non-existent movie as they put it. Being the band's first full-length release, we are sure they will turn some heads along the way with such a professional and rich production.

The variety of textures created by the moods and instruments is outstanding, all the elements come together magically in such a way that you can visualize the atmospheres created by the band in each of the 10 songs presented in this release.

Since the first song "Trip to Doha", you get the feeling that this release will be something special. The layering of the keyboards, samples and instruments is just presented in a near perfect way involving the listener. The guitars give that ethereal sound to this release and keep things within the confines of Post/Prog Rock and hook the listener into paying more attention.

The use of several instruments such as violins, sax, different kinds of pianos, choirs, and samples make this album a very rich listening experience and allows the CD to have high-replay value in order to fully appreciate everything that is going on.

While every song has its charm, we have to say that tracks like "Encore", "Iceland" and "Spirit Machine" are the best in this release. They all feature different atmospheres, but somehow manage to maintain the band's peculiar sound. Each of them (and the whole album songs) are briefly described in the liner notes of the CD, allowing the listener to get an inside look into these great songs.

We have to agree that we were completely intoxicated with every song in this release and thanks to the easy listening nature of this album we can listen to it all day long. If you are looking for something very heavy or more 'normally structured' then look somewhere else, "Cinematic" has a soundtrack-like feeling to it that will leave you mesmerized from beginning to end.

Dark Emperor

<http://www.infernalmasquerade.com/?q=reviews/001556-lebowski-%E2%80%93-cinematic-2010>



(USA) PROGULATOR

Allow me to introduce you to Lebowski, an Art Rock/Progressive Rock band from Poland, the country that brought your prog heavyweights SBB and Riverside. Like many progressive groups in the 21st century music scene, there is a decent gap between the band's inception, in 2002, and their first release, "Cinematic". The group's 2010 debut is a textbook exercise in stereotyping, at least when it comes to the prog scene – they have written "music for a non-existent film." Think about that for a second. There have certainly been numerous progressive albums composed and designed as soundtracks, but it seems an ostentatious idea to write the soundtrack to a blank reel. Ahh, Art Rock, how we love you.

I'm going to describe the sound of the album using the name of one food dish: pu-pu platter. If you have musical ADD, this is the perfect album for you. Passages will range from ethereal and sedated to mysterious and slightly dark. In fact, the only consistency throughout is the fairly consistent tempo and meter – either the band decided that their yet-unmade film needed a specific pace to it, or they forgot that you can adjust the speed on the metronome more than 10 BPM. The meter hovers around 4/4 pretty much throughout, which is disappointing from a progressive music fan perspective, but probably a good thing if you have the simple, unrefined tastes of the unwashed movie-going masses. But I digress – let's return to the music.

Overall, the sounds present in the album were enjoyable. "Cinematic" is a journey, and Lebowski uses a combination of modern musical composition, vintage sounds, and strong style emulation to create a interesting musical experience. From what I understand, the theme and concept behind the album is recognizable figures in Polish and World cinema, which is great for Polish people and/or movie buffs and not as great for those such as myself who only watch films that make it to large American movie theater chains. I'm only sure about one of the film references; I'm 99% sure that "Old British Spy Movie" is a reference to James Bond movies, and I might have to declare my retirement if I'm wrong about that one. Either way, the broad scope of film styles creates a broad scope of musical styles, so there's something for everybody. The track "Trip to Doha" features percussion and melody that will evoke scenes from Northern Africa and the Middle East. That doesn't mean a track like, say, "Iceland" is going to sound Nordic. Just be prepared for some healthy sonic exploration, which I thoroughly enjoyed.

No true vocal parts on this album. All voice was either supplied courtesy of a female singer giving us some "oohs" and "aahs" and a generous amount of sampling, most likely lines from Polish films because I didn't understand a damn word. Very cool, though. The sampled parts always fit the mood well, and I can't recall a time that they felt out of place. As for instruments, expect to hear the standard rock trio of drums, guitar and bass, some percussion, some string instruments, and lots and lots of keyboards. The drums and bass are well performed, but were seemingly composed to support the melodies, so don't expect to be overwhelmed at all. The guitarist didn't blow me away, but I liked all of his riffs and I didn't hate his guitar tone, so I was unpleasantly surprised to find out that the guitar plays a lesser role in this release and I found myself wanting

more. In my opinion, the overdriven parts sounded significantly better than the clean ones, and the few solos he took were interesting, simple and effective.

Now to the keyboards. Keyboard patches and samples dominate this record, so let's dive a little deeper into them. In "Encore", for instance, we can hear the band's inner struggle with wanting to integrate vintage sounds into an obviously modern composition. At the 1'15" mark, you'll hear the chintziest 80's accordion sound you'll ever experience, which will either make you cheer or vomit uncontrollably depending on your disposition towards vintage keyboard tones. Then, at 2'45", we get a more modern lead that could easily be a sawtooth with a symphonic effect behind it, followed by more nasty accordion. And in between? Short synth orchestra hits and what sounds like some sort of sine patch. I just wanted you to get the picture – this album is STUFFED with keys. I'm not going to lie, you'll probably hate at least a few patches used in this album. But honestly, that is the best part about an interesting concept like this. You're either going to enjoy the sounds or complain about them, but either way you'll have something to talk about as you fully experience the theme at work here.

Unfortunately, I have a few complaints. Several songs (I'll let you find out which ones) tend to drag a little at times. It's not a huge deal, and this album rates as some of the best "chill" progressive music I've heard in some time, but I feel like the monotonous points are amplified during intense listening sessions where you focus intently on the music. But that's a small complaint. My other problem is with the insane amount of reverb present on the this album. Do you remember, as a young boy (or girl), when you first discovered your junk and how much fun it was to play with? I feel like this happened with Lebowski and reverb. It's seemingly always there: on every snare hit, even piano note, every keyboard patch, and every clean guitar chord. I would have even been fine if it wasn't so wet. Just dry it up a bit on the next album. That's all I'm asking.

Overall, a great debut from a very interesting band; this is a fine album that I anticipate enjoying many more times in the future. My recommendation? Buy a copy of the album, start up some art house film, put the television on mute, and give "Cinematic" a whirl. Who knows, maybe it'll blow your mind.

Markus Cueva

<http://progulator.com/reviews/lebowski-cinematic/>



(Canada)  JERRYLUCKY.COM



Band: **Lebowski**
 CD Title: "**Cinematic**"
 Band Website: www.lebowski.pl
 Label: Independent Release
 Release Date: 2010

There's one thing we can all agree on... Progressive Rock comes in all shapes and sizes. And as I listen to the music created by Polish band **Lebowski** on their CD **Cinematic**, I marvel at what they've come up with. Its part symphonic, part ambient, part improvised, part mainstream...put it all together and you have music to

watch movies by, hence the title. **Lebowski** was formed in 2002 and is made up of Marcin Grzegorzcyk (guitars), Marcin Luczaj (keyboards), Marek Zak (bass) and Krzysztof Pakula (drums). Now when I make a reference to movie music you might be thinking music that goes nowhere...but that's not **Lebowski's** style. Rather, they take a mood or an imaginary scene give it a title like "Human Error" [7:58] and build on that sound idea. It's quite intriguing!

Cinematic features ten tracks that are mostly instrumental although you do get some Polish spoken word segments here and there or vocalizations, but no lyrics per se. Each of the tracks are in the six to seven minute range and feature such mysterious titles as "Trip to Doha" [5:40] or "Aperitif for Breakfast" [6:06] or my favorite "Old British Spy Movie" [5:10]. Don't be fooled into thinking these are compositions without any bite, in many cases it's just the opposite. Think of mixing Djam Karet with The Alan Parsons Project and you'll have some idea of the music crafted here. It's rhythmic, it's melodic and yet it's also quite complex in terms of arrangements and instrumentation. One minute it'll be nice and smooth, then it can change to something almost jazzy and to something with an aggressive guitar line but in the end it all flows so smoothly. **Lebowski** build layer upon layer of texture in each tune and by doing that they go in some unexpected places. The music has a very exotic, eastern European feel not so much in compositional structure but mostly in terms of the instruments and sounds used.

Lebowski have been around for a while and it really shows in their musicianship and compositional skills. These guys are tight. I found myself coming back to listen to **Cinematic** over and over again. There's so much great music stuffed into these 10 tracks it never gets boring. It's the kind of CD you never get tired of listening to and that's a real accomplishment. Great stuff.

Jerry Lucky

http://www.jerrylucky.com/reviews%20k-o_048.htm



(Norway)  ETERNAL TERROR



LEBOWSKI - Cinematic

*Anmeldt av Leif Neverdahl
(self-released, 2010)*

Karakter: 4/6

Lebowski is a polish band, founded in 2002, playing "music to a non-existent movie".

The four guys find themselves within the landscape of progressive music, somewhere between

Riverside and Long Distance Calling, and the result is an incredible mellow and floating journey into relaxation. There are no vocals on the album, except quotes adopted from classical polish and international movies, and you get 10 tracks with a total time of 66:49, perfect for relaxing after a hard days work. Recommended if you like the two bands mentioned above, or if relaxation is your favorite recreation activity.

26.02.2011

<http://www.eternal-terror.com/reviews/index.php?id=1721>



Brazil  PROGRESSIVEROCKBR

THE BAND AND RECORD OF THE MONTH:

LEBOWSKI – CINEMATIC



Once again, a new band emerges, and especially this come from Poland, entitled **Lebowski**. Formed by four creative and talented musicians. The band's musical style is well-known and very familiar under the progressive rock that we know from long time, the main style is easily identified as a wondrous Symphonic Progressive Rock, adding soft lines of Art-Rock and Neo-Prog. Their musical influences fit perfectly in with a modern symphonic sensibilities, very well dominated by atmospheric keyboards, adorned by floating guitar solos, creating a impressive sound that

is very well balanced by a constant musical orchestration, where all instruments fit perfectly, everything compensated with a vibrant drums, the bass complements the arrangements without being overbearing. It's possible realize that all instruments have exactly a moment to breathe, and back quickly to the sensuous spirit of the music, creating a new instrumental line into the symphonic arrangements. The talented musicians from **Lebowski**, really released a spectacular debut album, titled as "**Cinematic**", you can bet your life, this album is truly "**Cinematic**". The album contains ten songs, almost totally instrumental filled with sensitive melodies, where the guitars float gently without aggressiveness. The collection of songs on this album are entwined with a passionate instrumental, with a particular emphasis to the lyrical and narrative vocals developed by Katarzyna Dziubak, a soft and tender voice that she projects inside the compositions with a fine style and grace, including some special narration by a male vocal, also a special attention to the violin passages performed by Katarzyna, giving a special emphasis to some compositions. The music from **Lebowski**, follows in the same line such as the bands "*Quidan*", "*Mr. Gil*", "*Believe*", "*Collage*", "*Framauro*", "*Millenium*", "*Turquoise*", "*Moonlight*", "*Lizard*", "*Albion*", "*Anamor*", "*Satellite*", "*After*", "*Retrospective*", "*Amarok*", "*Lunatic Soul*", "*Nemesis*" and "*Osada Vida*". Be my guest to listen "**Cinematic**" many times, I believe that you will enjoy the delightful Symphonic songs, naturally you will be including **Lebowski** in your list of favorite bands of progressive rock. Once again, another amazing Progressive Rock band, that brings together all major musical components, to become a new name around the prog rock community. Brilliant, fantastic, and an amazing work, highly recommendable...

<http://www.progressiverockbr.com/monthofebruarylebowski2011.html>



USA  **PROGARCHIVES.COM**

★★★★☆ **Simple, effective, beautiful and emotional: the art of Polish progressive rock**

Poland is quite a mystifying place when comes to progressive rock. Since back when the country was under the oppressive Soviet veil and had all that official State paraphernalia to spy and diminish liberties and free thought, music flourished in communist Poland to the point of exporting acts to neighboring Czechoslovakia, where producing and playing such kind of music would grant you a considerably long stay in one of the country's most lovely places for socially inadequate behavior.

Music from that period of said Western Slavic country (considering mostly the major progressive acts such as Niemen, SBB and Mark Grechuta) aren't as energetic as the Western European counterparts, both from Continental Europe and the British Isles, but carried some emotional depth and beauty few could equal in the *free world*. They also managed to keep their music somewhat simpler than the main acts from our side of the Iron Fence.

With the communist regime's dismantlement during the late 1980's and early 1990's and with the influx of new influences, Poland found itself as being a hot spot for a genre of progressive rock that is met nearly with contempt by some today for arguably being stationed in the same place for the past 30 years: neo prog. Yes, if you don't know yet, neo prog (as well as the bands behind its sound, such as Pink Floyd) is pretty big there, so much that most Polish bands listed here (that are from after the wall went down, of course) *ARE* neo prog bands and even those that are not are deeply influenced by neo prog (just to mention some of the most well know of them, Riverside started only because some headbangers that played in death metal bands found out they both liked Marillion and Osada Vida has some obvious neo vibe to it). Like it or not, neo's deep emotional feelings, lush beauty and simplicity is all over Polish progressive rock.

So, what does any of this has to do with this fantastic act that I've been so kindly asked to review? Well, being Lebowski from that same Slavic country I've been talking about, it couldn't fall very far from where it came; the band does not play the mentioned genre of progressive rock that emerged during the 1980's, but as said before, its influence is stretched all over Poland. Lebowski, however, managed to stray away from cliches and well-know places in progressive rock and went for the higher road, with something else added: simplicity; indeed, they managed to put together an album that not only emotional and beautiful, but also were able to make it easy to listen and relate to, even for people outside progressive rock circles. They've managed to fulfill Shakespeare's saying *brevity is the soul of wit*, creating an opus that is both able to reach for progressive rock fans with its intricate musical build-up and outsiders with their simple, but effective approach to it, much like Mariusz Duda managed to do in his side project Lunatic Soul.

Another favorable point for them is the fact that there are no vocals in their album, something that, in my opinion, just accents their music even more. I also believe that there would be some difficulty in finding the right kind of voice, someone with the

appropriate vocal abilities to fill in and fit their style. Another upside to the lack of vocals (even though there are some minor vocal lines in 137 sec.) is that Lebowski's music fits very well with their premise, which is create a soundtrack for a non-existent film, as well as an homage to Polish film and world-wide cinema (hence the album's title, **Cinematic**); such intentions are accentuated with a series of movie quotations / cuts that appear throughout the album, being most of them Polish movies since the chief intention is take a bow for Polish cinema in general, and there's even camera roll by the end of the album.

As for the instrumentalists and compositions themselves, I must say that I do like what I hear, a lot. First, because nothing here is unnecessary. As I mentioned before, Lebowski keeps it simple and effective, making every melody line and every instrument fit just right with each other. Second, even though most of the time the guitar or keyboards stay at the forefront of the band's sound, neither the bass or the drums get behind, they all merge together in the music, complementing whoever has the spotlight; and I mean spotlight here in a very broad way, because there is no real shining piece or mind blowing solos, just one instrument that is leading the melody. Third, all music evolves as a whole, everything has a meaning and a purpose.

Rating and Final Thoughts

Lebowski is, for me, one of those bands I would never be able to meet if it wasn't for the prog community and aggressively searching for new things to listen to. Their album, in spite of being excellent and being easily to relate to, unfortunately has no place in today's music business, as it happens with the majority of progressive rock bands. The fact that they sound original, thus can't be quite compared to anybody for that, don't help either. Even so, they fight on, creating great music.

Nonetheless, however great their debut opus might be, I feel that it doesn't quite reach the high level that I regard for masterful albums. That's no derogatory thing, though, Cinematic is impressive regardless of that. Indeed, I think it would appeal to all progressive rock fans I know as it has appealed to myself for their touching art rock. For that, I believe that this album's rating is four stars.

As a final note, I would like to thank Radek Ratowski for allowing me to know more about this impressive band and letting me have the privilege of reviewing their work. I am truly thankful for this.

CCVP | 4/5 | 2012-11-11

<http://www.progarchives.com/Review.asp?id=856914>



USA  PROGNAUT

LEBOWSKI - CINEMATIC



My first exposure to the Polish progressive rock band, Lebowski, was when I saw, over at Progressiveears.com, a thread introducing the band and letting it be known that their debut album, Cinematic was available to purchase. So I contacted the band to inquire about reviewing their music. Their representative replied and sent me a copy of Cinematic. Upon receipt of the album, I found myself closing my eyes and listening to the music as if it was like listening to a soundtrack of a non-existent movie.

The band was formed back in 2005 and by the time of their debut release, Cinematic, the line-up consisted of Marcin Luczaj (keyboards, synths), Marcin Grzegorzcyk (guitars, samplers), Marek Zak (bass), Krzysztof Pakula (drums) and guest appearance by Katarzyna Dziubak (vocal, violin).

This is an album that you must sit down & listen to. It isn't for the casual listener looking for a hit single. I found myself listening to Cinematic over and over. There are some spoken word and wordless parts which add to the music.

If I had to pick a song that best describes the band, I would pick the title track „Cinematic” which is the second longest track on the album (7:42). The reason, simply showcases the band's „signature” style, so to speak. It also allows the rest of the album to flow in different direction according to the song title.

It has slowly grown on me and is because of when I received it, it wasn't among the Top 50 Favorite Releases of 2010, but I did include it as an honorable mention. I'm enjoying, Cinematic just as much as any 2010 release on My Top 50 Favorite New Releases of 2010. Anyway, if you enjoy your prog to be more on the instrumental side as well as some scattered vocals, then look no further that Lebowski's debut, Cinematic. Highly recommended without any doubt. They have video and audio samples on their website, along with links to other sites their a part of.

Reviewed by Ron Fuchs on February 28th, 2011

<http://prognaut.com/reviews/lebowski.html>



USA MUSIC STREET JOURNAL



This Polish outfit has created a disc that's designed to feel like soundtrack music, hence the title. It pulls that off by creating a musical tapestry that hangs in the common ground between progressive rock, fusion and new age and still brings a few other things to the table. This isn't a disc that's likely to blow you away with its intensity – at least with a few short exceptions. However, it never fails to be entertaining. It's more the kind of music you want around while doing something than the kind of thing you want to listen to intently. There aren't really lyrics per se, but rather quotes from movies, spoken. Only the lyrics on the closer are in English.

Track by Track Review

Trip To Doha

This is a pretty astonishing piece that works through a lot of territory. It's closer to classic progressive rock than it is to the modern version, but there is also a lot of fusion in the mix, along with some serious electronica. This is a great opener that really spans quite a bit of sound. The spoken lyrics are in Polish.

137 Sec.

Here they bring it in more atmospheric and there is quite a bit of world music in play on this number. It's a powerful and pretty track and there are some soaring, non-lyrical female world inspired vocals present. The track soars out in a cinematic, fusion kind of way later. They take it through various changes and there are some great bits of instrumental interplay here. The vocals later, while still female and non-lyrical are more classical, movie soundtrack in nature than world-inspired.

Cinematic

There's a killer rubbery groove as the backing of this and the keyboards and other instruments solo over in some awesome ways. There are spoken vocals on this piece. There's also a tasty guitar solo that skates across the piece later. It drops back to a percussion based movement further down its musical road.

Old British Spy Movie

Classical sounding keyboards lead this off, then it moves out to a mellow and quite pretty progression that has a lot of classical music, but also some fusion, built into it. There are some great string elements laced over the top as the track continues. Some world music textures surface later, but only in a minor way. Different instruments take control at different points and it turns out in a rather rubbery jam later.

Iceland

Pretty balladic motifs with spoken words over top lead this and the cut grows in a direction that's part progressive rock, part new age and part fusion. Then it turns to something closer to Pink Floyd meets fusion. This is more static than some of the other

material, but it makes changes and alterations more in the way of flavors than actual movements.

Encore

A dramatic and powerful, but still sedate, motif begins this with more spoken words over the top. This grows out from there in a way that calls to mind both fusion and Pink Floyd. This is one of the coolest musical mélanges of the whole set. Somehow it just manages to create such wonderful moods. There's a little French café interlude later in the number and we get some male and female dialog. This cut has some of the tastiest melodic guitar work of the whole set, too. There is also some energized fusion-like guitar.

Aperitif For Breakfast (O.M.R.J)

A mellow movement starts this, but the cut quickly works out into dramatic fusion-like sounds. It is one of the more dynamic pieces, taking the listener through a number of varying segments and transitions.

Spiritual Machine

Starting quite classical, this rises upwards as a screaming (but slow and melodic) guitar takes control. This one of the harder rocking and more pure fusion oriented numbers on show here, but there is still some mellower music to be found.

The Storyteller (Svensson)

A mellower fusion motif makes up this pretty cut and there is a cool fretless bass line in the background. Around the four minute mark it shifts out to an odd (but rather tasty) retro sounding organ solo. It bursts out from there in one of the most purely progressive rock oriented jams of the set. It's a triumphant sounding powerhouse. It works out to a short fusion section that gives way to space to end it.

Human Error

The spoken lyrics on this cut are all in English and are words spoken by HAL, the computer for the 2001 and 2010 science fiction films. The music starts mellow and rather creepy, but eventually transitions up to some of the harder rocking and more purely progressive rock sounds of the set. There's a smoking hot movement later in the piece with a retro organ sound and that movement calls to mind early Santana a bit. As it continues with a more fusion-like approach, the cut contains some of the most effective music on show here. At times this, again, feels rather like Pink Floyd, but with more of a jazz edge.

Review by Gary Hill

http://www.musicstreetjournal.com/index_cdreviews_display.cfm?id=102950



USA POWER OF PROG

Cinematic by name and cinematic by nature, right from the first atmospheric keyboard chords, this is a glorious listen from start to finish, the simple complexity drawing the listener in and repeatedly grabbing the attention. With an ambitious theme of polish and world cinema, the largely instrumental numbers are a collage of dynamic modern progressive rock suffused with fluid keyboard embellishment, ethnic touch and dramatic mood, enhanced through appropriate multi-national narrative. Don't simply bracket these with fellow countrymen Riverside. There is a resonance, clarity and drive, particularly from the sterling guitar of Marcin Gregorczyk and impressive synths and keyboards of Marcin Lucaj, which makes a musical world of difference, that they explore and exploit to the full.

-David Pearson

<http://powerofprog.com/page/lebowski-cinematic>



(Greece)  **ROCKPAGES.GR**

A pleasant surprise was waiting for me as soon as I put this album from Polish band Lebowski on my player. First of all, this is progressive rock with a slight touch of metal, which caught my surprise at once, and second the entire album is almost instrumental, which is always a challenge.



The album is very interesting, since the way these four musicians approach their ideas, and how those are triggered by movies from Polish cinematographers, create a magical atmosphere. According to the press release that comes together with the CD, "Cinematic" is music for a non-existent movie. The four's performing abilities are beyond any doubt, as well as their maturity for simple and essential playing. Of course, we're talking about first class musicians here, that could probably play super-technical. But, that wouldn't have made any sense, and it wouldn't have served the creation of a cohesive album, with a beginning, middle and end, like "Cinematic".

Even though Lebowsky were created in 2002, this is their first release, which was out last October. But, it's never too late to discover great music like this, so it's worth checking them out and discover. Click here for more information: <http://www.lebowski.pl/english/>

Yiannis Dolas

<http://www.rockpages.gr/detailspage.aspx?id=5621&type=2&lang=EN>



(Greece)  METAL TEMPLE



Lebowski Cinematic

by Fede "FedeRock" Taich at 19 May 2011, 3:48 AM

LEBOWSKI is a four piece band from Poland, not to be confused by the excellent movie "Big Lebowski". This band plays as they wrote about themselves - A wide spectrum of music and boy is that true! From Arabian nights' style to extreme Metal, this band did it all and instrumentally. This album is what you can call modern Prog Metal elevator music.

Right from the first few notes of the album, you can hear we're dealing with a big bunch of musicians. The pieces, and I call them pieces and not songs because they didn't feel like songs to me, were very well composed and very well built, interesting textures of sounds, a mix of old and new, fusion and more straight forward stuff. Mainly those were good pieces.

And now I will come forward with what was not good. The album felt like a soundtrack to a very very bizarre movie. The tracks were really weird and in some points hard to listen if you're not in the mood. There is a great use of strange eastern instruments, vocal lines and stuff like that that just sounded weird like on "137 sec" for instance. There is a female voice on the first part of the song that was just uncanny. The rest of the track just sounded like BJORK but with a Nintendo kind of sound twist to it.

In conclusion, if you like experimental and very weird stuff you'll definitely love this one. Don't get me wrong, the level of musicianship here is amazing and the sound is killer, but for me it's just a little too much, too strange and hard to listen too after one or two songs. It's just an album that you need the right mood for.



http://www.metal-temple.com/site/catalogues/entry/reviews/cd_3/1_2/lebowski-cinematic.htm

progVisions

Progressive Rock - Reviews

(The Netherlands)  progVisions

Lebowski - Cinematic - 2010



"Music to a non-existent movie"

[from their website <http://www.lebowski.pl>]

"Cinematic" is the debut album of the band Lebowski. The Polish band, founded in 2002, brings us a concept album dedicated to the "big figures" of polish and world cinema. Even the band name is a link to the cinema (the film "The big Lebowski" of the Coen brothers). And the lyrics are original quotes adopted from the classical Polish and international movies.

"Cinematic" is music to a non-existent movie.

***Marcin Grzegorzczak – guitars, samplers; Marcin Luczaj - keyboards, synths;
Marek Zak - bass; Krzysztof Paluka - drums***

Guest appearance: Katarzyna Dziubak - vocals, violin

The album opens with ethnic duduk sounds in "Trip to Doha". The slow opener immediately gives price the relaxed atmosphere of the album. The music has a filmic (cinematic) character. In the next track "137 sec." we hear the voice of guest singer Katarzyna Dziubak who sings beautiful vocal lines without words. The relaxed melodies

are combined with some aggressive guitar parts and synth solos. But the overall sound stays relaxed and has a filmic character.

This style we also hear in the title track "Cinematic". The combination with the original quotes adopted from a Polish film works wonderfully well. It gives you the effect of; ... you are listening to a movie soundtrack. "Old British Spy Movie" opens with an intimate piano tune in the style of Satie and develops into a beautiful ballad with a romantic violin part and nice trumpet like synth sounds. One of the bands favorite songs is "Iceland". The song is written around the voices of Zdzislaw Maklakiewicz and Roman Klosowski. The Polish language gives the piece that special Polish atmosphere. The slow guitar and piano parts have a jazzy character.

The next track is called "Encore" and has a French character. This is accomplished by French voices, accordion and orchestral keyboard sounds who reminds me sometimes of the work of Serge Blenner. "Aperitif for Breakfast (O.M.R.J.)" opens with the sound of a musical box. Again we can hear beautiful slow guitar and keyboard parts. This album includes beautiful and warm keyboard sounds. "Spiritual Machine" is one of the few tracks on the album that is more guitar orientated. It gives the album more balance. Because most of the tracks on the album are keyboard dominated.

"The Storyteller" has a story in itself. The originally drum and guitar tracks where deleted. This gives the fretless bass, piano, french horn and violins more room and the track has got a more ambient character. In the end the Hammond organ and the guitar gives the track a rock accent. "Human Error" is the second track which is more guitar dominated. The fretless bass and the sax give a nice contrast with the catchy guitar parts. The ending of the track is in style with the concept of the album. We hear the clatter of a film projector ... the end of a successful "Cinematic" project.

Lebowski has surprised me with this album. An album full of warm, romantic and beautiful music full of emotion. Marcin Luczaj uses beautiful keyboard sounds on this album. The talented musicians are playing for the compositions and the concept of the album. No freaky solo's. The album is in balance and sounds great. "Cinematic" is an album full of beautiful music with a cinematic atmosphere ... Music to a non-existent movie!

Douwe Fledderus - June 2011

●●●● - Independent release



(Finland)  **StalkerMagazine (EN)**



Titel / Title	Cinematic
Label	Lebowski
Web	www.myspace.com/worldofcinematic
Gesamtspielzeit	66:51 min.
Total run time	
Vö/Release	10/2010

From Poland comes a release - highly praised and acclaimed by the press and media - called "Cinematic" - "music to a nonexistent movie." The band: Lebowski from Szczecin. The graphic, photographic and typographic very professional and lovely designed CD-cover including a bilingual booklet in Polish and English looks a little like caught in a melancholic twilight between day and night. The music, however - well, sounds very melodious and harmonic.

It is hard to push Lebowski's music clearly into a specific direction. A type of ground substance of progressive rock mixed with jazz structures, reminiscent of Ralf Illenberger or Friedemann Witecka, what means with guitar-oriented, to harmonious songwriting-based fusion, entertaining, non-aggressive and, in fact, even by the almost entirely instrumental character generating "images in the mind". Here and there some snippets of voice-collages taken from original movies are strewn inside; Polish, French and English. There are also vocals by Katarzyna Dziubak that invoke particular in the second track an Indic ethnic impression.

Despite all that the sounds seem old-fashioned and nostalgic in some way, perhaps because of the tranquillity and the well-tempered melodies. These sounds could more fit to a film from the 80s. One could assume that the musicians themselves grew up with music by Pink Floyd, Mike Oldfield, Yes, Maurice Jarre or Vollenweider. Lebowski's music seems to be less a soundtrack for an upcoming movie, but rather a historical kaleidoscope of cinematic associations.

Due to the lack of contrast, dissonance and sharpness the album may at first seem a little flat, a little too smooth and too clean. In particular, since the expression by the entire album is very homogeneous throughout and provides no change in mood or the impression of a so to say dramatic "invisible" movie. However, noticeable indeed how meticulously the band since 2005 has worked on their debut, how sophisticated they have polished on the individual instrument parts and how it ultimately succeeded, in the end to build a very unique atmospheric/spheric content.

That this music is not intended as pure studio album, shows just now the beginning concert tour through Poland, during which "Cinematic" will experience "life on stage" a visualization.

Tracklist:

1. Trip to Doha - 5:40
2. 137 sec. - 7:11
3. Cinematic - 7:41
4. Old British Spy Movie - 5:10
5. Iceland - 7:12
6. Encore - 6:07
7. Aperitif for Breakfast (O.M.R.J) - 6:06
8. Spiritual Machine - 6:54
9. Storyteller (Svensson) - 6:38
10. Human Error - 7:58

Lebowski:

Marcin Grzegorzczak - guitars
Marcin Luczaj - synths
Marek Zak - bass
Krzysztof Pakula - drums

Guest artist:

Katarzyna Dziubak - vocals, violin

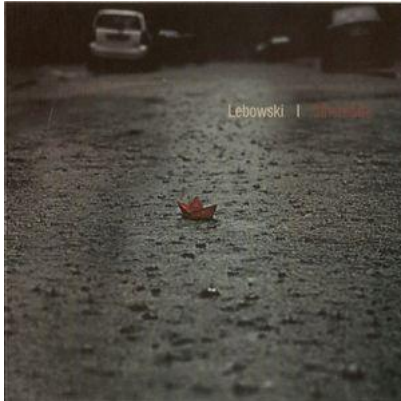
Andreas Torneberg



<http://www.stalker.cd/index.php?lang=1&content=62&kat=cd&id=2058&&lang=2>



USA  ProgArchives



CINEMATIC

Lebowski

Crossover Prog

4.09 / 5 | 29 ratings



★★★★☆ **Spiritual machine, sublime journey**

Lebowski is a young project, born in 2005 in Poland. The band created an interesting blend of music, fusing cinematic atmospheres (most likely the namesake of the debut album), psychedelic ambience, and a steady rocking beat to master a fantastic feel and a superb, ponderous atmosphere of complacent textures and voluminous soundscapes. The album, *Cinematic*, transitions between sections of cool passiveness and heavy aggressiveness with amazing ease and incredible sensation. The album is entirely instrumental, except the movie SoundBits taken from Polish, French, and occasionally English films. The instrumentalists are able to effortlessly craft atmospheres of amazing bliss and conform them to a superb cinematic feel, fusing psychedelic mastery with the knowledge of the symbolism of music to create an extremely engaging and inviting experience.

One of my favorite features of this album is the fantastically dense nature of the music present in all of the tracks. Full of thought out synth and guitar atmospheres and heavy ambiences mixed throughout, the album presents itself as a superb effort by this young band. As a debut, it is incredible, with extremely professional production to heighten this experience even more so. The melodies backing these atmospheres are equally infectious, with sweeping post-rock esque grandeur fused with cinematic melodic structure to create a truly incredible musical experience. The guitar is especially essential to this supreme sound, creating sweeping melodies and atmospheres as well as contrasting crushing leads and heavy riffs at times. The great dynamics really add to this album, creating an incredible psychedelic journey.

The steady pace of this album is another obvious feature to compliment the music of this album. With a very steady rocking feel, the band is able to weave in and out of jam-like sessions, with mellow soloing from piano, synth, guitar, and even bass. The rhythmic nature of the music is very melancholy and precise, using some very standard rock and psychedelic beats and rhythms to the music's advantage. Even in those few moments of metallic crushing, the actual pace of the music stays relatively the same, with only the physical dynamic of the music changing to conform to the feeling of the atmosphere. One obvious example of this style of theirs is on the opener, Trip to Doha, which has an

almost blast beat section gracing the still steady pulsing atmosphere of the track's music. The soundtrack-like feeling enhances the pulsing nature of the music even further, creating a truly infectious soundscape for the listener's pleasure. This album truly is like going to the movies on an album.

In summary, although the album may run a bit long with its very few tempo changes and constant pulsing atmosphere, the album is full of fantastic melodies and diverse ambient soundscapes crafted beautifully by this band. At some points the music may get a little repetitive, but this album is truly a master craft from this quartet of genius movie-loving Poles. The music is a real treat for both any music lover and for any movie lover; it crafts a sublime atmosphere suited both for pleasurable listening and the moviegoer's soundtrack special. In the end, this album is certainly an excellent addition to any progressive collection; the 10 tracks sponsor a host of progressive tidbits and themes, and are truly fantastic. 4 stars.

Andyman1125 | 4/5 | 2011-4-30

<http://www.progarchives.com/Review.asp?id=440956>



(UK)  METAL DISCOVERY

"...works as musically sublime as Lebowski's 'Cinematic' are but few and far between."

Once in a while, an album arrives for review that is just, well, special. Amidst a plethora of genericism that plagues a good three quarters of music sent in for scrutiny, the occasional gem shines through the barrage of pastiche-ridden mediocrity that accumulates on my desk. Such moments are to be savoured and celebrated as works as musically sublime as **Lebowski's 'Cinematic'** are but few and far between.

Actually released in 2010, this only landed in my hands a year on via the band's management and, upon my very first listen to the disc, I was blown away by its sonically succulent beauty. So just what exactly am I raving about here you might ask? Well, **Lebowski** are a Polish four-piece who play some of the most atmospheric, captivating and engrossing progressive music that I've ever had the pleasure of listening to. With **'Cinematic'** described as *"music to a non-existent movie"*, this will give you a vague idea what to expect. Apart from occasional sound bites lifted from various movies and a sustained female voice that adorns **'137 Sec.'**, the album is largely instrumental but is one of the most well crafted, engaging instrumental efforts I've heard in a long time. Guitars, keyboards, bass, drums, occasional violin and various samples have been layered into atmospherically rich instrumentations spread over ten cuts of genuine musical progression that are flavoured with some truly enchanting melodies.

So alluring is the music that, like me, I'm sure you'll find the 60+ minutes playing time seems to pass by relatively quickly as it's easy to become absorbed in Lebowski's laid-back prog-dynamic. For a similar vibe and atmosphere, their fellow countrymen **Riverside** are perhaps an apt point of comparison - that is, **Riverside's** more mid/down-tempo and less heavy moments - but **Lebowski** are a different beast altogether. To make an instrumental album that sustains interest and attention as much as **'Cinematic'** is no easy feat but the Poles certainly know to achieve such an effect through their diverse range of sonics and general song structures. Marcin Grzegorczyk's various guitar sounds are mightily impressive throughout the album, the tonality of his distorted leads comparable in places to Piotr Grudzinski from the aforementioned **Riverside**. Marcin Luczaj's synth sounds are refreshingly stunning through the diversity of their application, with sounds ranging from Moog, Hammond, piano etc. Marek Zak and Krzysztof Pakula's on bass and drums respectively also turn in solid performances with Zak occasionally shining through such as with his fretless bass work on **'The Storyteller (Svensson)'**.

The CD itself is housed in attractive digipak packaging that is so well-designed and professional, it made me look twice at the "self-released" status of the album. Yes, it is self-released though surely some sort of record deal is imminent for this bunch of talented Poles. Absolutely incredible and very much recommended.

9,5/10

Mark Holmes

http://www.metal-discovery.com/CD/cd_review_lebowski_cinematic.htm



(USA)  **PROG ARCHIVES**



CINEMATIC

Lebowski

Crossover Prog



I have a soft spot for dreamy cinematographic instrumental prog as I find myself often explaining prog to the uninitiated as 'soundtrack music for a movie in your mind', which often causes people to look at me like if I was Ziggy from Mars! Oh well! I had my beloved Odyssice resting comfortably as my top instrumental band and I happened to read some Lebowski reviews (thanks avestin and Andyman 1125!) that ignite a furious desire to get my hands on this jewel. Perhaps now that I have Lebowski in my rotation, I can propose a self-explanatory CD to my misguided friends. Damn, is this good stuff, the recording you crave for everytime you take a plunge into unknown proggy waters! As the title suggests, the music on Cinematic is an assemblage of film snippets, mostly from the legendary Polish school of cinema, adorned with shimmering musical props supplied by a cast of brilliant instrumentalists who hone their precious sonic craft with seeming ease and utter respect.

The various moods here are indescribably stellar, propelled by muscular bass and drum montages that clear the stage for some sensitive keyboard flourishes and biting lead guitar work. From the galleries, blasts of illuminating subtlety infuse the medley of sound to chilling effect (dulcimer, violin, female vocals etc'). Lastly, the spoken words add even more drama to the whole production. But contrary to many movie soundtracks, the music here is extremely dynamic and exalting, constantly creative and from the gut, mostly in due part to the bold drumming from Krzysztof Pakula and the expert Marek Zak bass lines holding down the melodies, encouraging simple melodic forays generally led by the exquisite piano and then passed onto the rambunctious lead guitar of Marcin Grzegorczyk. Keyboard master Marcin Luczaj has a wide palette to play with and he does not hesitate to display his extensive talents. As with any great movie, there are no individual scenes that grab one's attention, but rather a cinematic wholeness that needs no editing or improvement.

That being said, I found myself mesmerized by '137 sec' and its trance-like vocals, the cool dryness of 'Iceland', the foggy suspense of 'Old British Spy Movie', the sand swept mystery of 'Trip to Doha' and the French worded 'Encore' with the rippling fret effects (and solo that will make one cringe). 'Aperitif for Breakfast' is adorned with a guitar blast that will knock you sideways, a massive jolt of utter beauty you swear you have heard somewhere before (but you haven't!), the sensual piano intervening with poignancy and despair. 'Spiritual Machine' is densely shot from a discreet angle, a

modernistic dirge spliced with incredible editing, evolving into a different scene with its exploding guitar rampage. 'The Storyteller' is more ambient and veers nearly into Lunatic Soul territory (from fellow Pole Mariusz Duda) but morphs into a spirited spooky blowout. Amazing! 'Human Error' is the final coup de grace, a climax scene where the synths swerve then twirl and English cinema snippets embellish a wild lead guitar foray that then invites a main theme that soars and shines ever so brightly. A rolling bass solo does me in. Truly mesmerizing!

This is one hell of a masterpiece that deserves attention and heady applause My kind of prog, I could listen to this for days on end. Not a weak second anywhere on this disc, a perfect balance of soft and hard, gentle and painful, delivered in perfect Panavision! Screw the rip-off popcorn and the gallon-sized paper pop, give me the re-run please.

5 utterly polished lenses

tszirmay | 5/5 | 2011-11-7

<http://www.progarchives.com/Review.asp?id=564019>



(USA)  **PROG ARCHIVES**



CINEMATIC Lebowski

Crossover Prog

4.36 | 53 ratings



Since the moment where I received the album and found a paper boat (just like the boat in the cover art) I knew this album would be magical, and when I listened to it for the first time, I knew my feelings were right, and loved it since the very first moment. I dare say this is the album I've listened to the most in the last month. The reasons, I could create my own inexistent film in my head, thanks to these ten compositions.

So be prepared, because here you will have 66 minutes of excellent, well-composed, wonderfully arranged music. It starts with "**Trip to Doha**", a colorful composition with a soft start but with a wonderful progression. I love the guitars and the prominent synthesizer that really knows how to create the most accurate atmospheres. Worth (and necessary) mentioning that this is an instrumental track, but with some vocals which are actually taken from different films. This is a great introductory track that gives an idea of how a single track can create hundreds of images.

"**137 sec.**" has in moments a dark atmosphere that creates a sensation of tension, even drama. You can close your eyes and let the music and the female vocals take you to their realm, and become an actor of their film. It is up to you. "Cinematic", the track, has a wonderful development and a brilliant structure. I really like how they are adding different elements while the seconds pass, they don't limit themselves and surprises us with new chords, atmospheres, figures and rhythm, creating a challenging track that may describe everyone's day; just use your imagination and you will pass through several and quite different passages.

Probably my favorite combo comes next, first with "**Old British Spy Movie**" and later with "**Iceland**". The first one really suggests what the title says, however, one can modify it and use it for another kind of film, for instance, at first with the piano I imagine a lonely person lying in a bed and thinking, and when guitars and the other elements appear, that same person is having some flashbacks or flashforwards, imagining the life before and after. An additional element here is the violin, which adds pure beauty to the music, changing the mood and putting an atmosphere of hope and charm. What a wonderful track! The second one starts with guitar and synth, along with some vocals in a language I ignore; then the track little by little progresses, with a structure which may not be that complex, but that is once again full of elements such as colors, nuances and textures. Here the combination between music and words is amazing, no matter you

don't understand the language, you can create your own images and stories thanks to the emotional tone.

"Encore" has an obvious French connection due to the accordion-like that softly sounds after a minute, and of course due to the vocals. The music is a carrousel that shares diverse emotions, from uncertainty or drama, to beauty and tranquility. It is incredible how Lebowsky manages to gather so many emotions and sounds in a few minutes, which demonstrates their skills as composers and performers. **"Aperitif for Breakfast (O.M.R.J.)"** starts with a piano that reminds me of some old horror films, but it only lasts for some seconds until the song changes. And then its structure is being built, with a great use of guitars, rhythm and solo; soft drums and the always accurate and elegant keyboard and synth player.

"Spiritual Machine" may be one of those tracks hard to forget, evidently because of the machine speaking, but also because of the music itself. Holy shit, I really love how it is catching you little by little, involving you until you are completely trapped under its charm, hypnotized by its powers. Another positive point is that the song (actually all the songs) is not repetitive, it is always morphing and adding elements over and over, like real life; so this may be our soundtrack after all.

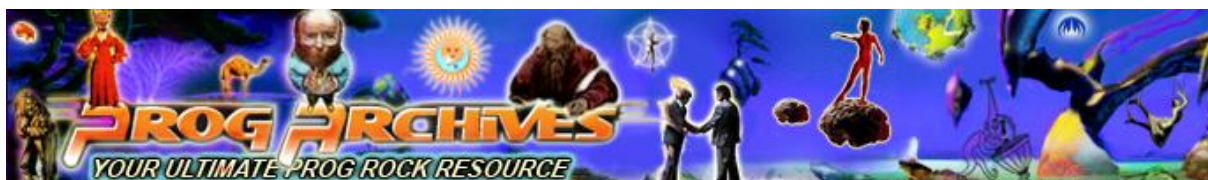
"The Storyteller (Svensson)" starts with soft piano and a dreamy atmosphere that later will be joined by vocals (film), bass and the other instruments. This may be the softest track of the album at least for the first four minutes, because later keyboards and drums appear and give it a stronger feeling which is complemented by the mighty electric guitar; this passage is not that long, it last for a minute until a kind of alarm sounds and the music just fades out. The album finishes with **"Human Error"**, which is another cool track that softly starts but becomes more intense seconds later. Here the guitar plays an important role, while drums constantly sound and piano leaves its mark here and there. After three minutes the band surprises us once again with a short section with percussion, creating a totally different sound, then it returns to form and completes the track.

What a wonderful album, I highly recommend it, so please give it a chance, get it, open your mind and create your own images. It is worth it, believe me. Five stars,

Enjoy it!

memowakeman | 5/5 | 2011-12-23

<http://www.progarchives.com/Review.asp?id=594627>



(USA)  **PROG ARCHIVES**



CINEMATIC

Lebowski

Crossover Prog

4.40 | 59 ratings



"Lebowski", "cinematic", two words that are linked to movies. The band Lebowski indeed intended to perform a soundtrack to a non-existent movie, like Mike Patton did with his project Fantomas. The music proposed is strongly rooted in space rock (echoes of Pink Floyd and fellow countrymen of Riverside can be heard), but in order to fit a non-existent movie, the band broadened their canvas by incorporating elements of ambient music, prog metal, "ethnic" music and extracts of voices from movies (mainly polish, but also french and english).

As it is difficult to give an overall picture of the music recorded, I will go through each track separately to give an overview of the influences and the diversity shared across the tracks.

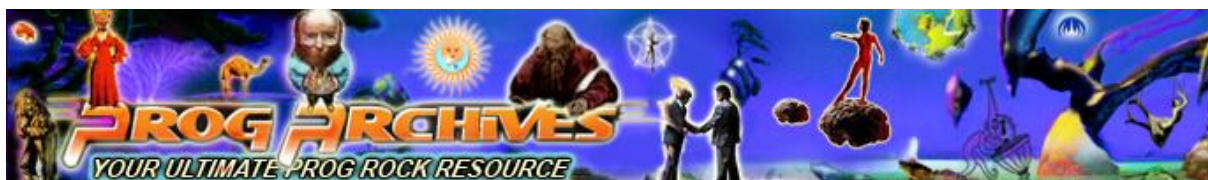
- First track starts in an ethnic ambient mood with duduk, it is strongly reminiscent of the band Deleyaman and would be perfect for a record on Prikosnovénie or Equilibrium label. Then we are in known territories, with a space rock à la Riverside. - The second track features zither and vocalises that remind of ethnic ambient stuff of Dead Can Dance or her frontwoman, Lisa Gerrard, very soothing music. Bendir follows and gives an oriental feel to the music, it accompanies zither and vibraphone. Afterwards, the track alternates between intimate atmospheric oriental-sounding music and more daring instrumental prog metal with guitars and keys. A passage with electric piano and "heavenly" guitars (does anyone remember Cocteau Twins ?) follows. The end of the track blends vocalises, "heavenly" guitars and electric piano. - Third track opens with music that is in the "heavenly" genre, and could come straight from the 4AD label. A flute gives it the symphonic feel of a Happy The Man track (the symphonic prog rock band led by flautist/keyboardist extraordinaire Kit Watkins). A choir followed by "heavenly" guitars and repeated piano notes transport us to an "ambient" land. Drums then roll and guitars rage for a cross to the spacey prog metal land of Riverside. Drums then roll again, but this time like a bolero, and flute and choir put an end to the track. - The fourth track starts with a melancholic piano, resonant of fellow countryman Zbigniew Preisner. We are then transported to a more cinematic world, close to Pat Metheny's moving "last train home". Some echo-effects with harp and violin follow. Discrete trumpet can be heard in the background then a short passage with chaotic guitars. Peace and quietness are back with harp layers. Harp alternates with trumpet, and some hypnotic heavenly guitars emerge. - Fifth track shows a further move for heavenly music à la Cocteau Twins,

opening with "heavenly" guitars. The whole track remains in a heavenly mood, presenting with some nice post-romantic piano layers here and there and discrete trombone. - On the sixth track, the aim was to pay a tribute to french music and movies, hence the presence of an accordion. The track opens once again in a "heavenly" mode, or we can even dare saying "gothic" (not surprising given the movie chosen for the voice extract, "le pacte des loups"). Some glockenspiel can be heard within the "heavenly" passage. Then, in order to give the track a french flavor, accordion enters and later on a short passage with harmonica can be heard. Faithful to their eclectism, the band integrated a keyboard solo after the french connection, before giving back to the accordion its place. A slightly prog metal passage follows and the accordion closes the track with the word "merci" from a voice sample. - The seventh track opens with a lullaby-sounding piano (Luigi Rubino of the band Ashram, signed on prikosnovénie, comes to mind). It quickly shifts to instrumental prog metal with a piano/guitar duel. Soft pan flute follows, then electric piano substitutes to the acoustic piano and duels with guitar. - We move to the eighth track, which has interesting reverbering keyboard effects, interspersed with echoing guitar soli. Lamenting guitars follow and some processed vocals are transitioned with nice hypnotic piano/guitar work. Guitars become then most daring, transporting us once again to the know territories of Riverside. - The two thirds of the ninth track are in the "ambient" mood, gentle piano/keyboard being joined by fretless bass and discrete percussion. The last third is in a sixties psychedelic rock mood, fast-tempo drums being accompanied with vintage Hammond organ. - The closing track features a voice sample of 2001 space odyssey and is a guitar-lead track, with some welcome Steve Vai-like effects. Piano, guitar and Hammond organ answer to each other. Piano and fretless bass then quieten the mood. Some echoes of fellow countrymen of symphonic prog rock band Satellite can be witnessed in the keyboard layers that follow the bass solo. The atmosphere then turns to jazzy ambient (à la Jan Garbarek) with a thoughtful saxophone-piano duet. The track ends with the sound of the projector stopping after the end of a movie.

In a nutshell, Lebowski is highly recommended for people who like their music eclectic and thoughtful.

lucas | 5/5 | 2011-12-31

<http://www.progarchives.com/Review.asp?id=600377>



(USA)  **PROG ARCHIVES**



CINEMATIC

Lebowski

Crossover Prog

4.31 | 66 ratings



In a strange time when economical crisis news come as daily reports from battle fields,when Greeks attack their banks and ministries as enemies' bastions,when crazy guy somewhere on the North killing people around just to attract attention he's not happy with the world he lives in... this album is about beauty. I spent first week of new year listening to full discog of Albert Ayler - talented guy who started playing sax as if he would like to destroy the world,continued with marching orchestra and later was found dead in New York City's East River being just 34, a presumed suicide.Ok, it happened four decades ago but do you really think the world became better?

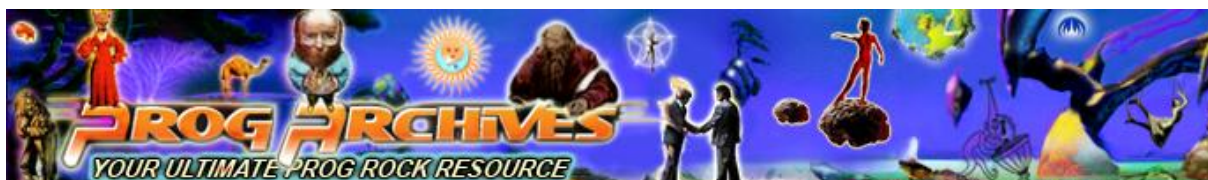
Lebowski self released debut is about beauty! I was born in great place but in bad time - world around was mostly grey with lot of red during annual May Day demonstrations.Almost everything different then grey was banned. The one among few things helped to survive was music from Polish radio I could listen without big problems - Polish border wasn't too far. Polish radio was like a window to the world - the music there was different I could hear around me - soulful,tasteful and... free. And - beautiful! I grew up listening Komeda and Tomasz Stanko, then - polish pop-jazz vocalists,later - Lady Punk. Czesław Niemen turned my world around, SBB were my rock teachers.

A lot of time has gone but Polish music is still same - soulful,slightly melancholic and ... beautiful. From very first "Cinematic" chords I just returned back to my teens. Same feeling I have when driving hour after hour by night crossing Poland and listening "Trojka" night radio...

This album is not for your head but for your heart. Soundtrack for non-existent movie - this music is strong enough to become the basis for video line. Liquid density full of melancholy and Slavic soulful roots. Unfortunately my knowledge of Polish movies is too limited to give me the possibility to recognize where from comes one or another dialogue. I just see the ghost of Komeda under that late night sound, hear some world tunes and feel melancholy of French movies from 60s. And it's more than enough - as I already said this music is for your heart,not head...

snobb | 4/5 | 2012-1-11

<http://www.progarchives.com/Review.asp?id=607387>



(USA)  **PROG ARCHIVES**



CINEMATIC

Lebowski

Crossover Prog

4.31 | 66 ratings



Lebowski is a project from Poland, originally conceived in 2005, but this debut was finally released in 2010. It is an instrumental work, albeit with voices and chants, and, as with many such works, the key to success is keeping the listener interested and challenged. This it succeeds in doing. It is described as the "soundtrack to a non-existent movie", and includes along the way all types of homage to the great and lasting art form.

Opener, Trip To Doha, opens up in a nice jazzy groove, before developing into a more "traditional" symphonic prog track. There are some nice guitar licks with a gentle synth background. The duduk is introduced as a very nice accompaniment giving a Mid Eastern feel, quite in keeping with the subject matter, and my only real gripe is that the track could have benefited a little more from this. Steve Hackett was, I feel, a little more successful in his last outing at creating such a mood.

137 sec. is next, and I love the Hammond Dulcimer played, which provides again a very welcome Asian/World feel to proceedings, together with a marvellous vocal performance by Kasia Dziubak providing a far more ethereal and mysterious feel to proceedings. Elsewhere, the moog is somewhat "by the numbers", but the bass and guitar riffs are nicely funky. When this track is adventurous and daring, it is very good indeed.

Cinematic is the title track, and a real highlight. It is vibrant and warm, with the keys, especially, moving out of a comfort zone and providing a challenging, but rewarding, listen. Think of a jazzy symphonic movement (the drums are especially good), and you are somewhere near the mark, and the sax and choral vocals simply add to the mellow and enjoyable feel of a very good piece of music, which never once loses the listener's attention, having more than enough signature changes to keep one interested.

Old British Spy Movie is a must for those of us who love the old "noir" films of the classic period. It captures the mood perfectly. The piano lead, especially, is full of mystery, and when Kasia Dziubak enters the fray with a magical and mournful violin, it just gets better. Add in some brass samples, a strong bass riff, and what you have here is a marvellous track which, again, pushes all of the right "mood buttons", with artful changes in tempo to keep you alert.

Iceland, apparently the oldest written track on the album, is a tribute to Zdzislaw Maklakiewicz and Roman Klosowski, two Polish actors of some fame in their homeland. Not knowing enough about them, I cannot really comment on how the track brings them to life, but I can say it is a pleasant track with nice symphonic sensibilities without ever being especially stretching, and includes a lovely piano solo.

Encore is a "French" track, and is suitably dark and complex in homage to that great nation's cinematic works. I like this track a great deal. The accordion is great and evokes the feel of the nation more than adequately, whilst the guitar solo, set against a very brooding synth riff, is very accomplished, and, at times, quite beautiful, especially some four & a half minutes in when the hairs are raised with a passage redolent of some of the best Mark Knopfler moments. It doesn't last long, but it is wonderful when it is there.

Aperitif For Breakfast (O.M.R.J.) is dense and jazzy and, to my ears, at the start, very reminiscent of some of the more tuneful and accessible latter-day Crimson music. There is a special mention here for Marcin Luczey's piano work and the lovely guitar lead by Marcin Grzegorczyk. Later on, the track develops into a very much Marillion-esque feel when Marek Zak and Krzysztof Pakula take to the fore with an immense rhythm section. The denouement is the closest the band come to a huge wall of sound, and it is very good indeed.

Spiritual Machine is my favourite track on the album. A dark, guitar led piece that transports us all into a futuristic film led by intelligent robots/machines/computers. It is almost doom- laden in parts, but Grzegorczyk's work immerses us in that world perfectly, together with intelligent use of machine voice effects. Most welcome, though, are the softer passages, ambient, pastoral, and beautiful amongst the gloom which portray a world far more complex than at first glance.

The Story Teller is, apparently, the track which changed the most during the recording period, and sets off at a light, pleasant, but unremarkably ambient pace, although I do like the very well played bass lead. There are also some nice French Horns included, but I think this is the one track where, mid to 2/3rd through, the attention does clearly wander, before the gloom is relieved somewhat by a heavier denouement.

Human Error is the closer, and the longest track on the album at just short of eight minutes long. I'm not sure whether this was aimed at the Robert Young film of the same name, but, if so, it does musically very well paint the picture of a conflict between the leads and their scheming boss. It is very broody and also very good. The lovely jazzy licks, featuring a beautiful oboe, take me to the place of the excellent 2011 King Crimson Project, and is very welcome.

The film reel clicking at the end is a fitting conclusion to this tribute to the movies. Alright, Anderson & Vangelis have done it before, but so what?

There is an eclectic mix of moods here. At turns broody, melancholic, bright, and beautiful, it is very rarely anything less than wholly engaging, and this is an album which is highly recommended to those of you who not only enjoy instrumental progressive music, but also those prepared to take a little bit of time to appreciate it. Sit back, put it on, and enjoy. Four stars for this. An excellent addition to any thoughtful prog collection. Let's hope for more in the not too distant future, because I feel there is something even more special to come. At their best, pushing the boat out, they are quite excellent. My thanks to the band for making the CD available for me to review.

Lebowski

Cinematic

REVIEWS – ITALIAN 

WWW.LEBOWSKI.PL

(Italy)  CALABRIA SOUNDS ROCK WEBZINE

LEBOWSKI – “Cinematic”



I polacchi **Lebowski** contemplan estasiati deliziosi viottoli canterburiani, intrisi di fascino ancestrale e grazia moderna, attraverso finestre in vetro-ghiaccio provenienti da industrie di metal estremo. Come se degli improbabili Pink Floyd nati insieme al nuovo millennio, cercassero di affrancarsi da un passato di nefandezze death metal ricamando tenui arabeschi di sapore world music, eco new age e pruriti jazz. Possiamo immaginare l'album in questione come una vera e propria colonna sonora: certo, non esiste (ancora?) materialmente un film a cui destinare queste partiture malinconiche e rutilanti; tuttavia, esse sono in grado di rendere filmica la quotidianità a cui si decide di accompagnarle.

Cinematic vede la luce nel 2010, dopo 8 anni di gestazione. La lunghezza del processo compositivo traspare dall'ascolto: il disco sfoggia infatti la grazia d'altri tempi e la ricchezza dei dettagli amorevolmente disposti tipiche delle opere d'artigianato. È un album progressive, nella misura in cui il progressive consiste in una musica ricercata, raffinata, tendenzialmente cupa, se non proprio sofferta.

Sul piano strumentale, l'opera brilla per destrezza e misura, nonché per varietà di soluzioni impiegate e registri espressivi abbracciati. Si parte con atmosfere dilatate e minacciose, un ampio cielo uggioso, nella suggestiva open track, *Trip to Doha*: dalle pulsioni etniche iniziali, evolve con naturalezza in crepitii abrasivi di matrice metal. *Encore* si sposta su traiettorie più rarefatte e crepuscolari, rurali a tratti, complice l' incisivo inserto di fisarmonica. In *Aperitif for Breakfast (O.M.R.J.)* è la chitarra ad assumere il controllo dell'avanzamento melodico e armonico: la sei corde di Marcin Grzegorzcyk, sebbene mai sgomiti per imporsi - anzi, agendo con discrezione estrema - riesce sempre a spiccare, a condurre le danze; talvolta, sembra quasi non ci sia altro a suonare, a sfregio della consistente stratificazione che caratterizza le composizioni. Un pianoforte corposo ma carezzevole dà vita ad una linea melodica garbata eppure efficace, quasi un carillon che risuona lontano, sepolto dai ricordi; poi, nella parte centrale, lo sviluppo del pezzo sfocia in ruvidezze aor, dopo aver attraversato un passaggio cruciale e distintivo della poetica lebowskiana: seppur lo stile sia strumentale, la parola trova spazio nella forma di campionamenti attinti da pellicole polacche e internazionali, accentuando in tal modo il già prominente afflato cinematografico.

Insomma, **Cinematic** è un disco ammaliante, misterioso e stuzzicante, ricco di pathos e competenza musicale; si fatica perfino a individuare in esso veri e propri difetti. Tuttavia, si ha l'impressione non riesca infine a lasciar veramente traccia del suo passaggio. È come un anziano signore che ci offre la sua barca di legno per attraversare il lago in cui ci siamo imbattuti e che ostacola il nostro cammino, ci intrattiene con gustosi racconti durante il viaggio, ci conduce diligentemente sull'altra sponda, per poi sparire in un baleno, ingoiato dalla nebbia, senza neppure permetterci di ringraziarlo; cosicché finiamo in breve col dimenticarci completamente di lui, nonostante la piacevole sensazione che resta associata alla sua immagine ormai sbiadita, lavata via dal tempo.

[exitplanetdust](#) / **Voto:** 7

http://www.calabriasoundsrock.com/csr/index.php?option=com_content&view=article&id=452%3Alebowski-cinematic&catid=34%3Arecensioni&Itemid=54



(Italy)  **METALHEAD**

LEBOWSKI – “Cinematic”



Guarda un po' cosa ci riserva la Polonia accanto a tanto metal estremo! “Cinematic” è stato pubblicato nel 2010 ed accolto con grande entusiasmo nella sua terra d'origine; ma solo oggi i Lebowski cominciano ad essere noti fuori dai patri confini grazie al loro raffinato e intrigante prog rock. Il disco costituisce una sorta di omaggio strumentale al cinema (in particolare, ma non solo, a quello polacco stesso) e vuole essere, nelle intenzioni della band, una colonna sonora per una pellicola mai girata. Una menzione speciale anzitutto alla confezione di questo debut: un digipack molto elegante, che è arrivato in redazione accompagnato da una barchetta di carta come quella che è protagonista del booklet.

“Trip to Doha” si apre sulle ammalianti note del duduk, strumento mediorientale utilizzato ad esempio nella colonna sonora di “Gladiator”, e prosegue con un mood vagamente new age, alla ultimo Mike Oldfield. Con una matrice scopertamente etnica “137 sec.”: i bellissimi vocalizzi di Katarzyna Dziubak aprono in modo perfetto alle ipnotiche divagazioni del piano elettrico Fender. Tastiere e sax si alternano piacevolmente nella titletrack fino al finale a marcetta; si cambia poi completamente atmosfera e si passa alla pioggia sottile di “Old British Spy Movie”. Un organetto ci guida fra le strade della vecchia Parigi in “Encore”, mentre “The Story Teller” scende più in profondità e si configura in modo etereo, con un arrangiamento essenziale e invitante alla riflessione che si evolve nella progressione finale. Solo un piccolo difetto in questo disco: talora (come in “Iceland”) gli stralci di dialoghi cinematografici (comunque sempre perfettamente integrati nelle trame sonore) sono troppo numerosi e finiscono per essere disturbanti – soprattutto perché assolutamente incomprensibili! Un album che piacerà in modo istintivo e duraturo a tutti gli appassionati del progressive più soft e avvolgente; si può ordinare direttamente sul sito della band a un prezzo molto contenuto (14 euro compresa la spedizione, e state sicuri che li vale tutti).

(Renato de Filippis) Voto: 8/10

<http://www.metalhead.it/?p=7741>

(Italy)  HOLY METAL

Lebowski - "Cinematic"



Dieci tracce di puro genio; potrei tranquillamente chiudere qui la recensione, ed inviarla ai massimi dirigenti di InsideOut, Sensory, Laser's Edge, e attendere...nel giro di qualche settimana vedrei i Lebowski stampati da una di queste, con tanto di battage pubblicitario a supporto, come per i conterranei Riverside o i Caamora.

La band nasce in Polonia nel 2002, e comincia la stesura di quello che oggi è "Cinematic"; un lungo concept, un disco che potrebbe essere la colonna sonora di un film, come viene anche detto più volte dalla band, un "non-existent movie".

I Lebowski caratterizzano ogni loro pezzo, utilizzando le più svariate tecniche, e più svariati generi, influssi etnici e

partiture neoclassiche; aggiungendo poi stralci di film, polacchi e non, per rendere ancora più presente nella testa dell'ascoltatore, se mai ce ne fosse bisogno, di trovarsi al cospetto di una lunga suite cinematografica.

"Trip to Doha", dove i richiami arabeggianti ti portano con la mente lontano, tra dune e popoli antichi millenni, là dove ora il sangue scorre a fiumi, e una partitura di piano classica che irrompe nel tessuto della canzone per stravolgere l'equilibrio e cambiarne completamente il mood.

"137 Sec", si apre con un forte richiamo ancora all'oriente, a terre dove il sole non dà scampo all'impreparato, rituffandoci in suoni che avevamo anche sentito in film tragici quali "Black Hawk Down", anche se tutto è legato alla voce femminile sognante e "narrante" che fa da contraltare al moog che interviene a ricordare l'anima più prog della band.

"Cinematic", che dà il titolo al disco, si siede a metà tra il prog e la fusion, quel progressivo che dicevamo tanto caro agli SBB conterranei dei Lebowski, con la presenza di un sax malinconico che sposa alla perfezione il "mood" di questo pezzo; la chitarra elettrica di Marci entra per brevi tratti e disegna armonie calde e avvolgenti, trasportando l'ascoltatore in lidi lontani.

Mi accorgo che, però, spezzettando nelle sue varie parti non rendo onore a quest'opera, opera che deve essere assaporata integralmente; come potrebbe essere un libro di Joyce, uno "stream of consciousness" musicale, un viaggio da intraprendere e da terminare nella notte, al buio, con i Lebowski a farci da guida; in ultima analisi un piccolo capolavoro che son sicuro otterrà la giusta collocazione sul mercato!

Capolavoro!

recensione di Lorenzo C.

<http://www.holymetal.com/recensione.asp?cod=1883>



(Italy)  **HARDSOUNDS.IT**



LEBOWSKI – CINEMATIC

[genere] Instrumental/fusion/prog

[label] Autoprodotto

[anno] 2010

I Lebowski sono una band polacca di quattro componenti che è attiva dal 2002, ma solo oggi arriva alla pubblicazione autoprodotta del loro primo lavoro. Essendo grandi amanti del cinema, il loro primo disco non poteva che chiamarsi 'Cinematic' ed essere, come da loro stessi definito, la "colonna sonora per un film che non c'è", oltre naturalmente ad essere dedicato alle maggiori figure cinematografiche polacche ed internazionali. 'Cinematic' è quindi una raccolta di dieci tracce strumentali, dove le uniche parti parlate sono spezzoni e citazioni di film che potrebbero benissimo fare da colonna sonora per svariate pellicole. Musicalmente non ricadiamo in un genere preciso, ma in un insieme di fusion, prog, jazz, strumentale contemporanea e chi più ne ha ne metta. E la prima cosa da dire è che i Lebowski sono riusciti pienamente nel loro intento: ogni traccia è carica di pathos e sensazioni, permettendo all'ascoltatore di immaginare la scena od il contesto a cui abbinarla. Pezzo dopo pezzo non si può che rimanere ammaliati dalla bravura di questo gruppo che partendo da una sua passione è riuscito a ricreare un disco di grande spessore. Brani come *"Old British Spy Movie"*, *"Iceland"* e *"The Storyteller (Svensson)"* mettono quasi i brividi per la loro capacità di entrare dentro chi le sta ascoltando, regalandogli emozioni e spunti per viaggiare con la mente. I Lebowski ci offrono quindi un disco fuori dagli schemi, ma che nello stesso tempo è una perla rara e di pregevolissima fattura. Chiaramente non è un disco "per tutti" ed easy listening, ma il mio consiglio spassionato è quello di andarvi ad ascoltare la preview delle varie tracce sul sito della band, e di fare un serio pensiero all'acquisto dello stesso. Il disco è disponibile in formato digipack (con un bellissima copertina) sul loro sito, mentre in formato MP3 potete trovarlo su [cdbaby](http://www.cdbaby.com) ed [iTunes](http://www.itunes.com).

Splendido disco.

RECENSORE **Paolo Brilli**

RECENSITO IL 13/12/2010

<http://www.hardsounds.it/PUBLIC/recensione.php?id=6821>



LEBOWSKI - CINEMATIC

Musica per un film inesistente: arrivano i polacchi Lebowski (Vers. stampabile)

Da quella Polonia che negli ultimi tempi si sta mostrando ricca di prog bands moderne e poco "museali", arrivano i Lebowski. Dopo otto anni di attività e cinque anni di meditazione su un possibile lavoro di debutto, la formazione guidata dal chitarrista Marcin Grzegorczyk arriva finalmente al disco d'esordio: con tutti i limiti che un debut-album solitamente rivela, "Cinematic" riesce comunque a mettere in chiaro la direzione, gli obiettivi, lo stile. "Music to a non-existent movie": musica per un film inesistente, un efficace slogan per il sound dei Lebowski, che punta proprio a sviluppare la vena immaginativa e a

suscitare visioni, ricordi, memorie visive.

Complice anche la scelta concettuale: l'album infatti è dedicato alle più importanti personalità del cinema polacco e il riferimento alla settima arte ha fatto da pungolo per il quartetto. Concepito come un viaggio, l'album scorre, conquista, talvolta ipnotizza ma i riferimenti sono fin troppo marcati: nomi come Oceansize, Anathema, gli ovvi Pink Floyd e Porcupine Tree, i connazionali Riverside e gli ultimi Pineapple Thief. Dunque una connessione tra i suoni più acuminati di certo metal-prog, le atmosfere dilatate e sofferte del post-rock, in una ipotesi di alternative-prog elegante e rifinito.

Il primo guitar solo del disco (a un minuto dall'inizio di "Trip to Doha") chiarisce subito il tipo di "imprinting atmosferico" che i Lebowski vogliono dare, gilmouriano e romantico, accentuato da un clima generalmente malinconico e autunnale (perfetta in tal senso "Iceland", una delle più longeve composizioni del quartetto), arricchito da samples vocali e, nei momenti migliori, da spinte hard più "fisiche" ("Human error"). Quello che manca alla band è una personalità forte, un mordente che possa differenziarli dalle formazioni simili e che manca in pezzi come la title-track: un peccato, vista la professionalità con la quale è stato confezionato "Cinematic". Ciò non toglie che le tessiture elettroniche nella world music di "137 sec.", gli spunti rock-jazz di "Old british spy movie" l'andatura sospettosa ed enigmatica di "Encore" e la direzione cangiante e psichedelica di "Spiritual machine" (tra i momenti più convincenti dell'opera) siano affascinanti.

Un disco d'esordio ben concepito e realizzato ma ancora trattenuto dalle incertezze: una buona dose di concerti ma anche la sincera lettura del proprio operato serviranno a far migliorare il gruppo. Restiamo in attesa.

Donato Zoppo

<http://www.movimentipro.net/modules.php?op=modload&name=Recensioni&file=view&id=3361>

STEREO INVADERS METAL - DARK - AMBIENT - ELECTRO - ROCK - AVANTGARDE ... E TUTTO QUELLO CHE CI VA!

(Italy)  **STEREO INVADERS**

LEBOWSKI – CINEMATIC

Sarà forse un caso, ma il moniker di questa band polacca richiama un celebre film dei fratelli Cohen e già da questo si può intuire come vi sia un forte legame di questo progetto con il mondo cinematografico. Se poi consideriamo che il disco è stato intitolato "Cinematic" e che la musica è stata concepita come un'ipotetica colonna sonora per un film, risulta assodato lo stretto nesso che lega i Lebowski alla settima arte. Peraltro, all'interno del disco diversi sono gli omaggi che la band tributa a grandi figure del cinema, soprattutto polacco, ma anche internazionale, visto che, tra gli altri, vengono riportate le voci tratte da film come "Il Patto dei Lupi", "2001: Odissea nello Spazio" e "Barriera". Certo, va detto che, sostanzialmente, si tratta di un disco strumentale (se si eccettuano queste parti parlate e qualche parte vocale interpretata da Katarzyna Dziubak), dove i brani sono mediamente alquanto lunghi e prescindono decisamente dalla forma-canzone: ciò non aiuta probabilmente a rendere l'album particolarmente accessibile a tutti e lo rende di non facile assimilazione. Per chi non si lascia tuttavia scoraggiare da tale impostazione e apprezza invece un approccio di questo tipo, "Cinematic" risulterà un disco affascinante e ricco di sorprese. La band, infatti, lavora molto sulle atmosfere, riuscendo a creare un caleidoscopio di emozioni che sembrano tradurre in suoni le immagini dei film a cui s'ispirano e viceversa, incantando l'ascoltatore con composizioni complesse, raffinate e multiformi, riuscendo a costruire un cornice sonora che viene riempita di suggestioni dal grande impatto emotivo. Splendida l'opener "Trip To Doha", dalle ariose armonie e con una chitarra carica di feeling, con inserti di duduk (un flauto tipico della tradizione musicale armena), che a tratti conferiscono un carattere esotico; la passione della band per la world music riaffiora anche su "137 Sec.", che esordisce con un tema interpretato con il dulcimer e con i vocalizzi della Dziubak: si tratta comunque di un brano poliedrico, nel quale va evidenziato in modo particolare l'ottimo lavoro delle tastiere, che spaziano dal mini-moog al piano elettrico. Stupenda la title-track, dove un tema principale viene elaborato con diverse variazioni, che culminano in un bell'assolo di chitarra centrale sostenuto da ritmi complessi. Non è da meno neanche "Old British Spy Movie", uno dei brani in assoluto meglio riusciti, che si distingue peraltro per degli splendidi inserti di violino e per le tastiere che imitano il timbro di vari strumenti, tra cui la tromba. La successiva "Iceland" si mantiene forse su sonorità un po' troppo melliflue, mentre "Encore" appare come un brano "francese" sia per la lingua utilizzata che per le sonorità, grazie anche al contributo di azzeccatissimi inserti di fisarmonica. "Aperitif For Breakfast (O.M.R.J.)" prende avvio dal suono di un carillon, sul cui tema la band costruisce il resto del brano, al quale seguono "Spiritual Machine", una delle tracce maggiormente guitar-oriented e "The Storyteller (Svensson)", che si presenta quasi in veste ambient, essendo nella sua prima parte basata essenzialmente su piano, tastiere e basso, e totalmente priva delle linee di chitarre e batteria, strumenti che si presenteranno nella seconda parte del brano, più dinamica e ritmata. Chiude "Human Error", la traccia più lunga del disco, dominata anch'essa dalla chitarra, con un bell'accompagnamento di hammond, ma anche con un suggestivo assolo di sax. Il rumore di un proiettore lascia intuire che il film è finito: val la pena, tuttavia, di ricominciare da capo la proiezione e rivederlo più e più volte, per poterlo meglio gustare ed apprezzare. I Lebowski ci hanno presentato infatti un ottimo esordio, realizzando un disco molto particolare, decisamente non convenzionale e ben curato nei minimi particolari.

Elio Ferrara

http://www.stereoinvaders.com/index.php?option=com_content&view=article&catid=1:cd&id=4566



(Italy)  **UNPROGGED**



LEBOWSKI – Cinematic



Il prossimo Polanski potrebbe essere prog.

I polacchi Lebowski hanno una sceneggiatura in testa, di un film che non esiste, perlomeno non ancora. Il neofita ma già consapevole quartetto solca il confine fra immagini e suoni e lo fa con un viaggio musicale interamente strumentale, un tributo al cinema polacco e

internazionale, un'esperienza chiamata "Cinematic".

Il lavoro è caratterizzato, nella sua interezza, da un incedere lento, pacato, mai furioso o imprevedibile. Le strings forniscono sempre un solido tappeto su cui vengono costruite trame sonore cristalline e immediate, veri e propri "temi", intervallati da momenti dedicati all'improvvisazione, come nel caso di "Trip to Doha", traccia di apertura.

I titoli dei brani e la musica che ne scaturisce si intrecciano, fornendo stimoli realmente visivi. Ecco quindi che l'atmosferico crescendo di "Iceland", attraverso suoni costituiti da un lontano riverbero ben studiato, sembra prodotto da gelide mani nordiche e la "nonchalance" tutta francese di "Encore" filtra attraverso le cadenze del dulcimer e l'eleganza di una fisarmonica dai toni nostalgici.

E' notevole l'abilità del quartetto polacco nel saper gestire 60 minuti strumentali in modo dinamico, pur non sfociando in termini di ritmo, in alternanze di velocità particolarmente evidenti.

Ciò che rende dinamico il lavoro svolto non sono infatti tanto i cambi di ritmo, quanto la capacità di sviluppare ogni brano in maniera naturale, senza mai correre il rischio di soffermarsi eccessivamente su singole idee musicali.

Il largo uso di strumenti etnicamente e culturalmente connotati come la fisarmonica, il sax e il violino, donano al platter un'eleganza e un fascino particolari: dall'ascolto della dolce e mistica "Old British Spy Movie", ad esempio, emerge come gli scambi fra violino, sax, chitarra e piano vadano a costruire, collaborando, un coacervo di sensazioni diverse: dolcezza, sensualità, misticismo.

Gli inserti vocali da film polacchi e internazionali di successo non svolgono un semplice ruolo di richiamo, ma si inseriscono perfettamente nell'economia dei brani: la frase che viene ripetuta nella title track, in corrispondenza di un determinato passaggio armonico, gli inquieti interventi in "Iceland", le frasi in francese che accompagnano "Encore", il proclamato "ritornello" di "Spiritual Machine"; ogni frase viene inserita perfettamente nelle sequenze ritmiche, rappresentando spesso un vero valore aggiunto.

Altro punto forte di "Cinematic" è il suo carattere multicolore, a dispetto della complessiva uniformità: ci sono riff distorti di chitarra, tentazioni world music (i vocalizzi femminili di "137sec." ne sono la prova), momenti ambient, nostalgia del passato (l'eleganza old-style della fisa), tutto ciò in una cornice da colonna sonora. Per questa ragione, i suoni sono assolutamente equilibrati, non c'è uno strumento che prevale sugli altri ma, ciononostante, finezze e dettagli abbondano e stà all'ascoltatore scavare a fondo in questo piccolo gioiello di "musica visiva" che non necessita nemmeno di un alto grado di concentrazione per essere gradito dal primo all'ultimo secondo, poiché i brani, per quanto ricchi e totalmente strumentali, giungono dritti al bersaglio. Un'uscita assolutamente consigliata, per una band da tenere d'occhio, che non tradisce, anzi risalta, la ricca tradizione musicale della Polonia.

di **Marco Vincini**

03/03/11

<http://www.unprogged.com/showthread.php?t=6151>



(Italy)  **ARLEQUINS**

La colonna sonora di un film non ancora girato, di un film che non esiste: questo il progetto presentato dai polacchi Lebowski per il loro debut-album "Cinematic".

Un omaggio al cinema ed in particolare a quello del loro paese natale.

Una genesi lunga quasi cinque anni per sistemare tutti i tasselli e creare un puzzle sonoro di soli dieci pezzi interamente strumentali (con l'eccezione di un paio di interventi-vocalizzi dell'ospite Katarzyna Dziubak) eleganti e sofisticati.

"Trip to Doha" apre l'album in modo efficace tra intuizioni Gilmouriane ed etno-rock mediorientale.

"137 sec." si adagia anch'essa tra l'etnico e la composizione dilatata che ricorda gli Eloy più soft ("The Tides Return Forever").

"Iceland" ha sonorità ambient vicine all'esperienza "Rohmer" di Zuffanti, con una vena malinconica che pervade tutta la composizione.

Tra i momenti più significativi "Aperitif for breakfast" che si muove languida fra il rock e la fusion, mentre l'anima più dura del gruppo emerge in "Spiritual machine" con accostamenti individuabili nello Hackett più oscuro, con riff ripetuti e decisi appena stemperati dalle tastiere.

Bella la title track, anch'essa affacciata a mezza via tra il progressive più tradizionale ed esperimenti fusion.

"Cinematic" è un album che basa la propria forza nelle ricercate atmosfere melanconiche, nelle sue impeccabili soluzioni formali, nella bellezza delle melodie, tuttavia tale "perfezione" rappresenta, a nostro avviso, anche il limite di quest'opera che, a ripetuti ascolti, può rivelarsi quasi senz'anima.

<http://www.arlequins.it/pagine/articoli/alfa/corpo.asp?ch=4653>



(Italy)  **SALTINARIA.IT**

Genere: Progressive Rock

Voto: 7/10

Non me lo sarei mai aspettato eppure "Cinematic", piccolo gioiello firmato Lebowski, viene dalla lontana Polonia. Anni di ricerca e sperimentazione approdano a una costruzione finale: un lavoro essenzialmente strumentale (tranne qualche voce che si fa spazio silenziosa), esperienze progressive rock, slanci jazz, tormenti vicini al metal e sensazioni etniche e oniriche.

Tutte le dieci composizioni che costruiscono la trama di "Cinematic" sono pensate come l'omaggio al mondo affascinante e passionale del cinema; ogni singola traccia si alimenta di diverse ambientazioni, di attimi che incastrano le svariate vicissitudini umane.

Si è parlato davvero molto bene di questo disco negli ambienti più vicini al progressive e credo che ancora sentiremo parlare di questa band che non sprofonda nei meandri pericolosi del progressive ma si muove con convinzione e fantasia.

Ben fatto!

Articolo di: Giuseppe Gioia

<http://saltinaria.it/recensioni/cdpromodemo/10728-lebowski-cinematic-cd.html>

ROCKPRESSNROLL

Qui si respira solo buona musica

(Italy) ROCKPRESSNROLL

Band Polacca che si è formata nel 2002 i Lebowski compongono questo disco di Prog Rock, veramente particolare. Il titolo CINEMATIC già dovrebbe farvi capire. E' un viaggio in un film ma senza immagini ovviamente. Una voce ogni tanto, molto intrigante racconta (in lingua originale) questo "Film". La musica ipnotizzante e tranquilla da quella sensazione che gli strumenti vengano quasi sfiorati. Molto originale e non facile al primo ascolto. Forse un pò debole la batteria, che secondo noi poteva essere articolata molto meglio, ma va bene comunque. Che sia di spunto per il prossimo album. Comunque la band non vuole di certo trasmettere il messaggio: noi siamo dei maghi a suonare – Cinematic vuole far ben altro con l' orecchio dell' ascoltatore. Bravi veramente !!! Alla prossima allora, Lebowski. Andate sul loro sito per ascoltare immediatamente l' intera preview del disco

DA HOLYMETAL:

Dieci tracce di puro genio; potrei tranquillamente chiudere qui la recensione, ed inviarla ai massimi dirigenti di InsideOut, Sensory, Laser's Edge, e attendere...nel giro di qualche settimana vedrei i Lebowski stampati da una di queste, con tanto di battage pubblicitario a supporto, come per i conterranei Riverside o i Caamora.

La band nasce in Polonia nel 2002, e comincia la stesura di quello che oggi è "Cinematic"; un lungo concept, un disco che potrebbe essere la colonna sonora di un film, come viene anche detto più volte dalla band, un "non-existent movie".

I Lebowski caratterizzano ogni loro pezzo, utilizzando le più svariate tecniche, e più svariati generi, influssi etnici e partiture neoclassiche; aggiungendo poi stralci di film, polacchi e non, per rendere ancora più presente nella testa dell'ascoltatore, se mai ce ne fosse bisogno, di trovarsi al cospetto di una lunga suite cinematografica.

"Trip to Doha", dove i richiami arabeggianti ti portano con la mente lontano, tra dune e popoli antichi millenni, là dove ora il sangue scorre a fiumi, e una partitura di piano classica che irrompe nel tessuto della canzone per stravolgere l'equilibrio e cambiarne completamente il mood.

"137 Sec", si apre con un forte richiamo ancora all'oriente, a terre dove il sole non dà scampo all'impreparato, rituffandoci in suoni che avevamo anche sentito in film tragici quali "Black Hawk Down", anche se tutto è legato alla voce femminile sognante e "narrante" che fa da contraltare al moog che interviene a ricordare l'anima più prog della band. "Cinematic", che dà il titolo al disco, si siede a metà tra il prog e la fusion, quel progressivo che dicevamo tanto caro agli SBB conterranei dei Lebowski, con la presenza di un sax malinconico che sposa alla perfezione il "mood" di questo pezzo; la chitarra elettrica di Marci entra per brevi tratti e disegna armonie calde e avvolgenti, trasportando l'ascoltatore in lidi lontani. Mi accorgo che, però, spezzettando nelle sue varie parti non rendo onore a quest'opera, opera che deve essere assaporata integralmente; come potrebbe essere un libro di Joyce, uno "stream of consciousness" musicale, un viaggio da intraprendere e da terminare nella notte, al buio, con i Leowski a farci da guida; in ultima analisi un piccolo capolavoro che son sicuro otterrà la giusta collocazione sul mercato!

<http://rockpressnroll.com/?p=7368>



(Italy)  **RAW & WILD**

:: Lebowski - Cinematic - (Autoprodotto - 2011)



Strepitoso. Incommensurabile. Diceva il mio beneamato docente di Storia della Musica che sono poche le opere liriche in cui è possibile trovare bella musica: una di queste è la Bohème, l'altra è la Carmen. Poco importa che mio padre, pucciniano ma soprattutto verdiano fino al midollo, abbia commentato che la Carmen è musica "per cafoni": il succo dell'affermazione resta. E se tutti i fans sfegatati di Yann Tiersen commenteranno che un genio contemporaneo delle soundtracks esiste già, non posso che essere d'accordo con loro. Ma accanto a lui e ai busti di Bizet e Puccini va collocata l'effigie di quattro distinti signori polacchi che rispondono al nome di Lebowski. Risparmiatevi facili battute sull'assonanza con il capolavoro dei fratelli Coen, anche se alla lontana il nesso c'è. A parte la definizione di "capolavoro" tranquillamente affibbiabile a "Cinematic", il sottotitolo dell'album recita solenne "Music to a non-existent movie" ed è tutto dire, perché dietro il concept dell'album c'è il tributo pagato dai Lebowski alle grandi figure del cinema internazionale, in particolare a quelle provenienti dalla Polonia, patria della band.

Si inizia con "Trip to Doha": secchi accordi di chitarra elettrica a disegnare spazi progressive sorretti da un tappeto di tastiere che assume connotazioni floydiane nel finale e un sapore da guitar work ingentilito da arpeggi aperti. È la title-track che funge da compendio dell'intero album: piano, sfuriate di chitarra ritmica e immancabili estratti cinematografici in un incedere spezzato che sfocia verso un climax aperto ed arioso.

L'analisi delle singole tracce in ogni caso non renderebbe piena giustizia ad un lavoro da ascoltare nella sua totalità, pur se in ognuno dei suoi pezzi si nasconde un piccolo capolavoro. Tuttavia, su singole note si fonda un commento, ed ecco dunque la dolce "Old British Spy Movie" e la francesizzante "Encore" con un organetto in ostinato e atmosfere tanto care ai Blonde Redhead. L'inquietante incipit di "Aperitif for breakfast" evolve in un pattern ritmico di basso e batteria che richiama gli Yes degli anni '70. "Human Error" è la degna chiusura di un vero e proprio viaggio, affidata a hammond e percussioni con un salto indietro nel tempo che ci riporta ad atmosfere decisamente settantiane, senza che per questo la band perda la sua verve sperimentale. Se siete anche voi un po' figli di "Lebowski" e del suo visionario operare, non mi resta che augurarvi buon viaggio...

Voto: 9/10

Francesco Faniello

<http://www.rawandwild.com/review/review.php?id=Lebowski>

(Italy) **STORIA DELLA MUSICA**

Certo che l'aggettivo chiamato a dare il nome a quest'album parla sin troppo chiaro e svela, prima ancora di cominciare, l'orizzonte sonoro perseguito dalla formazione polacca. Non bastasse il titolo, nelle note al disco, questo viene descritto come 'a soundtrack to a non-existent movie' e come un omaggio a grandi visionari della cinematografia nazionale e internazionale. Il riferimento al "drugo" dell'immenso film dei fratelli Coen è meno significativo, tanto artigianale il suo stile di vita in confronto alla seriosità prescelta dalla band.

Scoperti grazie all'inserimento a sorpresa nella programmazione di una nota radio romana, i Lebowski si sono lasciati subito apprezzare per le loro lunghe composizioni strumentali, che innestano sia influenze post-rock (anche se al riparo dai cliché più classici del genere), sia ripercussioni psichedelico-progressive. La musica sembra elaborata a trame sovrapposte e ciò dona all'amalgama finale spazialità, tridimensionalità. I brani spesso si arricchiscono del suono di strumenti di tradizione etnica (le prime note del disco sono scandite dal duduk armeno), altre volte di richiami al jazz di casa a ECM (in particolare l'intensa title-track che sa tingersi di colori appartenenti alla gamma usata dal **Jan Garbarek Group**). Ognuna delle tracce che da vita a "**Cinematic**" non si accontenta mai di una sola idea sonora, ma nel corso della sua evoluzione progredisce in varie direzioni (anche troppe), non provando appagamento da un singolo quadro di riferimento. Così, variamente, nel corso del programma emergono e si alternano le fonti di ispirazione del quartetto: **Pink Floyd, Camel, Pat Metheny Group, Marillion** (era Steve Hogarth), **Gazpacho, Explosions In The Sky**. Le ritmiche sono sempre piuttosto distese (anche se un plauso particolare deve levarsi a favore del bassista **Marek Zak**) e la musica procede senza fretta indulgiando molto nelle atmosfere create: che "**Cinematic**" sia frutto di jam improvvisative in studio, ben più che di un lavoro di penna è ben percepibile, anche se la fase di rifinitura, quasi di cesello, ha dato frutti evidenti. Tutto il disco scorre adattandosi al panorama che scorre dai finestrini di un treno o dal parabrezza di una macchina, senza offrire un focus, un nucleo pulsante, risultando altresì uniforme e omogeneo. Ciò può essere un pregio come un difetto, e in 66 minuti di musica, il latitare di drastici cambi di location, può apparire come un limite. Forse giusto l'impeto di **Spiritual Machine** riesce a porsi al di fuori dalla cartografia sonora dei Lebowski. Particolarmente utile sarebbe stato l'inserimento di un cantato in alcune composizioni: i sample tratti dai film che maggiormente hanno influenzato la band non bastano da soli a marcare ulteriormente il carattere delle composizioni. Che di per sé sono pervase da anima e ispirazione, ma che non sempre riescono a lasciare un segno memorabile (o almeno di distinzione l'una dall'altra) o a trasmettere una volontà di innovazione. Certamente non rientra tra gli obiettivi dei polacchi di rompere schemi e consuetudini. Riescono concretamente, con professionalità e con una perizia tecnica che non soffoca mai l'ariosità della temi melodici proposti, a realizzare un debut album fascinoso e maturo, perfettamente riassunto nella splendida conclusione di **Human Error**.

Ora si tratta di vedere quali sfide saranno pronti ad accettare i Lebowski per il futuro e quanto impegno metteranno per muoversi al di fuori di territori in cui hanno dimostrato di padroneggiare la geografia. E' indubbiamente opportuno che un altro album sappia guardare oltre panorami già eloquentemente descritti, anche con un po' di manierismo.

Lebowskidi **Stefano Fasti****Cinematic****6/10**

[http://www.storiadellamusica.it/Lebowski - Cinematic \(Autoproduzione, 2010\).p0-r4497](http://www.storiadellamusica.it/Lebowski - Cinematic (Autoproduzione, 2010).p0-r4497)

Lebowski

Cinematic

REVIEWS – FRENCH 

WWW.LEBOWSKI.PL



(Canada)  **MUSIKUNIVERSE.NET**

Il est rare de voir un groupe polonais qui ne verse pas dans le death métal brutal. Lebowski est un groupe qui performe dans une sphère musicale progressive qui se mélange avec quelques bribes de métal à l'occasion, et le tout est délivré sous la forme instrumentale. Avec Cinematic, on remarque immédiatement que cette formation baigne dans le thème cinématographique grâce au titre, en plus du choix du nom du groupe qui se veut le personnage d'un des films cultes les plus prisés !

Ce disque est dédié aux grandes figures du cinéma polonais, que certains connaisseurs doivent connaître, comme Lomnicki, Cybulski et Niemczyk, tous des cinéastes que je ne connais guère ! Musicalement, la musique de Lebowski pourrait être une trame sonore en tant que tel. Nous avons l'impression, en écoutant la musique, que le groupe devait avoir un montage d'extraits de films en studio et les musiciens, jouaient leurs partitions tout en s'imprégnant du contenu visuel.

À tout moment, nous pouvons entendre des échantillons sonores tirés de certains films. Les dialogues sont en polonais comme de raison mais même sans connaître la langue, on peut ressentir qu'ils ont été choisis méticuleusement par le groupe grâce aux intonations des voix qui sont en parallèle avec la musique.

Au niveau des chansons, c'est excessivement varié et riche. Beaucoup de travail en studio car un véritable travail de moine se cache derrière tout ce travail qui propose des couches et des couches d'instruments qui sont bien imbriquées grâce à un travail de réalisation impeccable effectué par Marcin Grzegorzcyk, guitariste du groupe et responsable des échantillonnages.

Je ne peux vous décrire qu'une ou deux pièces car ce disque est vraiment un tout qui comprend des pièces indissociables. Cet ensemble musical fantastique se prend à merveille dans l'auto lors d'un embouteillage ou en mode lecture sur le divan lors d'un après-midi pluvieux à feuilleter une bonne BD !

Note: 8,5/10

Auteur: Yanick Tremblay

http://www.musikuniverse.net/lire_critique.php?id=1990



(Belgium)  **MUSIC IN BELGIUM**

LEBOWSKI - Cinematic

/ paru le 03-02-2011 /



Fondé en 2002, le groupe polonais Lebowski réalise avec « Cinematic » son 1er album et nous accroche très rapidement avec cette œuvre riche et personnelle, basée sur un concept dédié aux grandes figures du cinéma polonais et international, des titres tels que « Cinematic », « British Old Spy movie » ou « Storyteller » confirmant sans le moindre doute que l'esprit de cet album navigue dans les eaux du 7e Art. Conçu au départ en 2005, l'enregistrement s'étala jusqu'en 2010, avec uniquement des moyens propres parce que limités (la section rythmique et les claviers dans leur majorité ont été enregistrés dans le local de répétitions, le reste dans le flat transformé en studio d'un

des membres), et hors des studios professionnels, hormis le mastering confié à Thomas Meyer de Master & Servant à Hambourg, spécialisé en mastering et distribution. Et le résultat est bluffant, le mixage et la production par le guitariste Marcin Grzegorzczak et le mastering de Thomas Meyer conférant à « Cinematic » un excellent son, véritablement professionnel.

Décrit par le groupe comme devenu une sorte de soundtrack d'un film qui n'existe pas, « Cinematic » présente 10 titres tous empreints d'une réelle atmosphère, essentiellement instrumentaux et joués sur mid tempi, sans chant mais avec des textes épars et succincts tirés de plusieurs films (« 2001: A space Odyssey », l'excellent « Le pacte des loups », la comédie à super héros « Hydrozagadka » parmi d'autres), déclamés dans plusieurs langues, dont le polonais bien sûr mais aussi le français, ce qui ajoute au côté très personnel de l'album. Il y a de la guitare incisive au milieu de mélodies orientales sur « Trip to Doha », sur « Encore » ou « Spiritual Machine », et la voix superbe de Kazia Dziubak dans « 137 sec » porte le morceau vers des destinations célestes sur fond de moog et de vieux piano Fender, du sax et un chœur masculin avec du piano sonnante comme dans un vieux vinyle dans « Cinematic », emblématique de l'ambiance générale du disque et voulue par Lebowski.

Le splendide « Old British spy movie » transcende par sa délicatesse, son piano, sa clarinette et son violon autour d'une mélodie soft et prenante, traversée à un bref moment par un break qui peut surprendre la 1re fois mais que l'on intègre ensuite très facilement, un titre qui pourrait aisément se muer en bande-son pour un film intimiste. « Iceland », « Encore » et tous les autres titres sont autant de compositions multidimensionnelles emplies d'ambiances variées et riches sur le plan musical.

« Cinematic » s'avère être une bonne surprise prog en ce début 2011, proposant une musique pleine d'atmosphère et forte en même temps. Il n'est nullement question ici de moments planants, mais bien de compositions consistantes toutes basées sur un tempo

moyen. C'est aussi là le seul point que l'on peut regretter de l'album, à savoir un tempo trop commun à tous les morceaux, on aurait aimé des titres plus lents et d'autres plus rapides, tandis qu'ici prédomine l'impression d'une certaine linéarité à ce niveau.

Cette remarque mise à part, Lebowski nous gratifie donc d'un très bon album de prog très personnel, très bien produit, assez imagé et qui peut nous plonger dans l'univers de l'inspecteur Marlowe ou de Lemmy Caution pour passer ensuite à celui de « 2001: A Space Odyssey », et cela dans une transition naturelle. Idéal pour écouter le soir ou la nuit dans un fauteuil moelleux, un bon verre à la main, en se laissant guider par le capitaine Lebowski.

Eric Pieltre



Pays: PL

Autoproduction

Sortie: 2010/10/10

<http://www.musicinbelgium.net/pl/modules.php?name=Reviews&rop=showcontent&id=4673>



(France)  **MUSIC WAVES**



LEBOWSKI - CINEMATIC

Note : 8.5/10 |

Lebowski est un groupe polonais qui voit le jour en 2002. Après trois ans d'existence, germe l'idée que le groupe est prêt à enregistrer à ses frais un premier album *vite fait* dans un studio de fortune. Mais à force de polir leurs titres, d'affiner leurs idées, de découvrir aussi les possibilités offertes par la technologie de leur studio d'enregistrement, nos Polonais vont mettre cinq ans à finaliser leur album qui paraît seulement en 2010.

De cette longue maturation va naître un album original et bien léché. L'ensemble est en effet d'une grande

homogénéité malgré les incessantes variations. L'intention de restituer au mieux des impressions, des images au travers d'une musique colorée et délicate, est évidente. Car, comme le titre "Cinematic" nous le laisse entendre, **Lebowski** propose un concept original en écrivant la musique d'un film qui n'existe pas. Et il est certain qu'au gré des titres de cet album, notre imagination n'a aucune difficulté à nous entraîner aux confins de l'Orient ou sous une pluie londonienne. Pour renforcer cette impression cinématographique, le disque ne comporte pas de chant (si ce n'est quelques onomatopées féminines sur "137 sec") mais est truffé de voix soliloquant ou dialoguant au détour des morceaux, courts passages extraits d'autant de films auxquels le groupe rend hommage. L'effet, intéressant sur les premiers titres, s'avère quelque peu répétitif à la longue, mais ce n'est là qu'un défaut mineur.

Reproche qui ne peut certainement pas être fait à la musique, tant il est difficile de la décrire de par la diversité des atmosphères qu'elle développe, des rythmes qui se succèdent, et la grande palette de sonorités utilisée. Sur chaque titre, elle semble dérouler ses méandres sans jamais revenir à un thème précis, avec une absence apparente de structure que dément la cohérence de l'ensemble. Musique à la fois virevoltante, inventive, mélodieuse, insaisissable mais jamais ennuyeuse ni superficielle grâce à ses multiples variations, et ne sombrant jamais dans l'agressivité ou la démonstration d'une technicité instrumentale hors de propos. Tout juste pourra-t-on de temps en temps la trouver trop légère, presque anecdotique, et regretter un accompagnement parfois un peu trop linéaire, fort heureusement relevé par des thèmes musicaux toujours de bon aloi.

Une musique qui nous fait voyager du Qatar à la Suède, en passant par la France, l'Islande et la Grande-Bretagne, qui se pare de sonorités orientales puis passe allègrement du jazz-rock au classique, de l'électro au classique, du heavy-métal à la musique de film. Que vous l'écoutez en musique d'ambiance ou que vous lui accordiez pleinement votre attention, ce disque devrait ravir les plus exigeants.

Chronique rédigée par **Corto1809** parue le 19.01.2011

http://www.musicwaves.fr/frmChronique.aspx?PRO_ID=6576



(France)  **ZICAZIC.COM**

LEBOWSKI - Cinematic

Durée 66'45 – 10 Titres



Combo progressif polonais formé en 2002, Lebowski a très rapidement trouvé sa propre personnalité et c'est en s'attachant à créer la bande originale d'un film qui n'existe pas que le quartet en est finalement arrivé à cet album à la fois dense, complet et déconcertant, un ouvrage dans lequel *Marcin Grzegorzczak* aux guitares, *Marcin Luczaj* aux claviers, *Marek Zak* à la basse et *Krzysztof Pakula* à la batterie ont laissé parler des influences particulièrement vastes qui vont de la musique classique au free jazz en passant bien évidemment par le rock et l'électro délurée telle qu'on la faisait au sortir des années 70.

Spontanément dédié aux grandes figures du cinéma polonais mais aussi du reste du monde, « Cinematic » a fait l'effort de se vouloir à la fois conceptuel et varié et c'est en assemblant les unes aux autres diverses séquences musicales pour en arriver à un énorme patchwork que Lebowski aura avancé à son propre rythme depuis 2005. Nageant à quelques encablures des esthétiques traditionnelles du prog, le quartet nous livre ainsi un ouvrage instrumental où des voix viennent parfois s'immiscer mais plus à la manière d'un instrument supplémentaire qui viendrait s'associer aux claviers et aux guitares pour tapisser un ouvrage de beaucoup de sensualité et lui apporter une sensation de plénitude ... Instantané musical d'une œuvre imaginaire allant des premiers balbutiements des cinéastes polonais jusqu'aux œuvres de Polanski, Wajda ou Zulawski, « Cinematic » nous emmène au gré de ses « 137 Sec. », « Old British Spy Movie », « Aperitif For Breakfast (O.M.R.J) » et autres « The Storyteller (Svensson) » vers des sensations qui dépassent de très loin tout ce que l'on avait pu imaginer jusque là.

A ne manquer sous aucun prétexte !

22 décembre 2010

<http://www.zicazic.com/zicazine/index.php?option=content&task=view&id=7950>



(France)  **ZIKANNUAIRE.COM**

LEBOWSKI - Cinematic

Mise en ligne le 17/01/2011



Toc toc, la Pologne débarque avec nos amis de Lebowski et leur concept album "Cinematic". Dix titres de musiques ambiantes et progressives avec un thème comme l'indique le nom de l'effort bien marqué sur le cinéma. Le combo de Marcin Grzegorzcyk, nous délivre leur concept dont la ligne de conduite et le mouvement des images liées au septième art, comme un hommage virtuel à un film imaginaire. A l'écoute des titres et dès "Trip To Doha" nous baignons dans des ambiances expérimentales et progressives aux teintes floydiennes. C'est accrocheur, entre envoûtement et dynamisme ambiant. Le côté mélodique et éthéré de l'ensemble m'emporte littéralement au milieu de leur univers onirique et

surréaliste.

Un peu monté comme un long métrage, les chapitres s'enchaînent tranquillement et nous délivrent chacun leur monde ! Une musique intemporelle et complètement internationale jouant avec notre perception sensorielle vers l'image sonore. Ils nous tiennent sur un fil aiguisé de nos saveurs créatives. Entre complexités multidimensionnelles et rêves envahissants, les envolés affriolantes nous emportent loin de notre réalité quotidienne. Musicalement c'est très réussi, avec des orchestrations généreuses, et des invités talentueux comme Katarzyna Dziubak sur les parties instrumentales aux violons. Entre modernité et atmosphères classiques, entrecoupée d'arrangements riches et agrémentés de citations originales de films polonais et internationaux; dans la langue d'origine du film dont le français.

Voilà, un effort décapant et surprenant de part le scénario original et son dynamisme accru. Une complexité et une homogénéité de rigueur digne des meilleurs groupes de progressif rend cet ouvrage agréable à l'écoute en nous intriguant en permanence. Les influences premières flirtent sans conteste vers le rock progressif des seventies avec un maître d'ouvrage délirant et persévérant. Voilà un album qui tape fort et qui sait parfaitement captiver l'attention de son auditeur. Bravo, messieurs par la qualité et la richesse de ce petit écrin hors du temps actuel...

Sortie en octobre 2010 en auto-production.

http://www.zikannuaire.com/report/dossiers/dossiers.php?val=2659_lebowski+-+cinematic



(France) MAGIC FIRE MUSIC

Fondé en 2002, Lebowski groupe en provenance de Pologne réalise avec Cinematic son 1er album. Assez long à mettre au monde (dès 2005) Cinematic est basé sur un concept dédié et voué au cinéma. Les membres du groupe ont pris leur temps pour peaufiner leur musique et leur concept. Le résultat saute aux oreilles. La musique de Lebowski est belle et voluptueuse. Orienté Rock Progressif, l'effet BOF puisqu'il s'agit vraiment d'une BOF de film (imaginaire lui) est très réussi.

Sur 10 compositions, l'univers développé est quasiment réel et s'est facilement que les Polonais nous font traverser l'Europe, la Méditerranée, le tout de façon instrumentale, juste avec des sons, des mélodies. Les seules voix que l'on entend sont issues de samples provenant de vrais films. L'émotion bat son plein sur la totalité des titres. "Encore" où les voix sont en Français est illuminé par la présence d'un accordéon. Les orgues Hammond sont eux aussi de sortie sur quelques titres. C'est à chaque fois une petite étoile qui vient rendre la composition attachante et enivrante. Jamais le ton ne s'emballe ou n'accélère pour le plaisir des esgourdes. Lebowski sait se la jouer délicat.

La mise en scène de Cinematic est magique et fatalement on aimera bien désormais découvrir le film qui va avec cette bande originale. Dommage qu'il n'y ait pas d'image accompagnant cette superbe musique.

A écouter au calme, en solitaire ou à deux, dans un endroit confortable en laissant vagabonder son imagination fertile. Une des bonnes surprises de ce début d'année.

Par Ankh-nes-nefer-ib-Râ, le 23/03/2011

<http://www.magicfiremusic.net/chronique.php?cat=chronique&id=3696>



(France)  **PROGRESSIVE AREA**



Comme toujours, je juge le contenant avant le contenu et là... rien à redire. Ok c'est un digipack comme les autres, mais quelle mise en page de la pochette. Un peu plus de grain et on est dans du Lars Von Trier, un peu moins coloré et on est devant une photographie de Anton Corbijn. Pas de doute, le visuel a une importance pour LEBOWSKI et on le ressentira dans la musique qui vous fera apparaître une foule d'images dans la tête.

Il leur a fallu 5 ans pour enregistrer et produire un album de musique de film pour un film qui n'existe pas (citation : « Cinematic is music to a non-existent movie »). En effet le film n'existe pas mais qu'est-ce qu'on aimerait pouvoir le voir. Les ambiances traduites tout au long de CD instrumental sont très visuelles et sans bavures : les nombreuses années de travail payent vraiment. Enfin quand je dis instrumental... ça se discute.

De nombreux extraits de dialogues de films sont distillés tout au long des morceaux. « 2001 : A Space Odyssey » étant tout en haut de mon classement des plus grands films de tous les temps, les références à ce monument du cinéma ne m'ont pas échappé. Les doses homéopathiques d'autres films tout aussi disparates que les musiques qu'ils ont inspirés sont reprises dans le petit carnet du boîtier (d'une très belle composition également soit dit en passant). Il y a donc le chef d'œuvre de Stanley KUBRICK cité plus haut ainsi que des films polonais peu ou pas connus dans nos contrées en passant par des extraits de dialogues du « Pacte de Loups » pour rester franco français.

Non seulement on voyage donc d'un film à l'autre mais également d'un pays à l'autre : on va retrouver des ambiances à la James Bond dans « Trip To Doha » à des tonalités David LLYNCH dans « 137 sec. ». Dans ce même morceau on va se déplacer aussi au travers de mélodies d'inspiration orientale, puis dans « Old British Spy Movie » les inspirations géographiques passeront sans transition de l'Asie à l'Espagne.

On a un vrai voyage dans l'espace-temps sans jamais se lasser... On en redemanderait même après les magnifiques parties de guitare de MARCIN GRZEGORCZYK de « Human Error ».

Quel plaisir de se laisser guider d'un titre à l'autre et de passer d'ambiances pouvant sembler incompatibles entre elles avec une transition d'une souplesse magistrale. Il y a quand même un petit quelque chose à noter : tous les morceaux sont sur un tempo très proche et cela peut paraître un peu lassant à la longue, mais tout dépend de la situation dans laquelle vous êtes quand vous écoutez tout d'une seule traite mais bon, n'est-ce pas un peu le propre de toute musique de film ?

En fait, évitez la voiture pour découvrir cette petite merveille, c'est un album à écouter chez soi, en fin de soirée dans un bon fauteuil avec un verre de whisky à la main et là, vous partirez en vacances (ça sent le vécu, non ?).

J'espère maintenant qu'ils ne mettront pas aussi longtemps pour sortir une autre production, avec pourquoi pas KATARYNA DZIUBAK au chant, elle qui souligne magnifiquement les claviers de MARCIN LUCZAJ sur « 137 sec. », en tout cas, je guetterai avec avidité la suite des événements entourant LEBOWSKI.

Chroniqueur : Fr@dd

http://www.progressive-area.com/index.php?option=com_content&task=view&id=1891&Itemid=2



22 Avril 2011

Lebowski

Cinematic

par Jean-Philippe Haas

Encore faiblement représentée dans les années quatre-vingt dix, la Pologne serait-elle devenue l'autre pays du rock progressif ? Depuis quelques années maintenant, une pléthore de groupes déferle sur le marché, et pas seulement dans la catégorie du néo boursouflé. Parmi les formations les plus intéressantes, on pense bien sûr à Riverside, mais aussi Votum ou Indukti.

Délicate et raffinée, la musique de Lebowski se positionne sur un créneau atmosphérique instrumental. Lancé en 2005, ce projet auto-produit a gagné en ambition au fil du temps, pour un résultat final très professionnel. Cinematic est la bande original d'un film qui n'existe pas. Des extraits de films, essentiellement polonais mais aussi plus connus comme 2001 Odyssée de l'espace ou Le pacte des loups, parsèment le disque en guise de dialogues et contribuent à soutenir des facultés d'évocation qui en feront planer plus d'un. Le piano et les nappes de claviers font mouche, tandis que les arpèges d'une guitare peu encline à l'emballement soutiennent le caractère infiniment mélodique de l'œuvre. Concernant la forme employée, Cinematic ne prend que rarement ses distances avec un rock progressif typiquement européen. Un timide regard vers l'Orient et des passages caractéristiques de l'écriture d'Eric Serra sont les seules libertés que se permet Lebowski. Quelques petites fautes de goût, comme les cuivres synthétiques, viennent émailler un album par ailleurs d'une grande tenue.

Ce disque dispose d'un potentiel de séduction très élevé, notamment pour tous ceux qui affectionnent les productions aériennes, soignées et très mélodiques. Rares sont les auto-productions d'une telle qualité, celle-ci mérite en tous points d'être remarquée.

Année: 2010

Site: www.lebowski.pl

Label: Autoproduction

http://chromatique.net/index.php?option=com_k2&view=item&id=12661:cinematic&Itemid=12

(France)  AmarokProg



Cinematic

by **Lebowski**

Année album : **2010**

Type : **cd Studio**

Nb disque : **0**

Durée totale -

Label :



- Moyenne album : **9**

- Classement album : **506**

- Consultations album : **113**

Note : 9.0

Titre : Là je me régale.

Du Néo intelligent, c'est à dire avec une vraie personnalité même si on entend ... bien sur ... des sonorités de guitares Flodienne parfois, etc ...

La pochette est superbe et "colle" parfaitement avec l'univers sonore qui nous est proposé.

Mystérieux, angoissant parfois.

Les "vocaux féminins" sont superbes.

Le titre 2, "137 sec." est AMHA un exemple du genre dans ce que j'aimerais que les formations actuelles nous offrent.

Que de changements de rythmes, d'ambiances, de directions. On passe d'une forme de son gothique Floydien (oui, je sais !) tranquille à un jazzy gai, tout en nuance, tout en douceur dans lequel les guitares répondent aux claviers instantanément et sans lassitude due à une redondance souvent de mise chez les groupes en mal de reconnaissance.

Le tout est soutenu par des percus d'une belles qualités. Très présentes mais surtout pas agressives ! Un MUST ! Et la langue Polonaise là dedans ? Pile poil dedans ! Rien à dire !

Je pense que cet album va marquer les esprits car il est non seulement complet dans sa diversité musicale mais surtout il est teinté d'une sincérité rare et intelligente.

Selon Lebowski, CINÉMATIC est de la musique pour un film à créer, à imaginer, à inventer.

Ils "le considèrent comme un concept album, consacré aux grandes figures du cinéma polonais et mondial."

Le lyrique de ce concept album correspond à des citations originales captées dans des films polonais et internationaux classiques.

Marco33 - 21/06/2011

http://www.amarokprog.net/critiques_37527_32358.html



(France)  PAPER BLOG

Lebowski: Cinematic

Publié le 23 novembre 2011 par [Tontonalias](#)



Avant tout de chose, je crois que je dois préciser à ceux qui tiltent déjà sur le nom du groupe que la musique de [Lebowski](#) n'a à peu près rien à voir avec le film. Même si le groupe définit lui-même cet album comme la bande-son d'un film fictif – un peu (dans un style complètement différent) comme pour le [Death's Design](#) de Diabolical Masquerade.

Style complètement différent, donc: les Polonais de Lebowski proposent un rock progressif instrumental fait d'ambiances planantes, plus à rapprocher du style des musiques du Cirque du

Soleil ou du **Tangerine Dream** du début des années 1990 (ou du *Voyager* de Jon Anderson et Paul Sutin).

Quelques extraits de dialogues en italien ou en français (tirés de vrais folks ou enregistrés pour l'occasion), comme sur « Encore », « Iceland » ou « Cinematic », renforcent cette impression curieuse, celle d'entendre la bande-son d'un film sans les images – encore que lesdites images se forment bien vite dans la tête de l'auditeur. Car le moindre des talents du groupe n'est clairement pas dans la composition: tous les morceaux de *Cinematic* sont fort bien construits.

On peut certes se lasser de ce style – et c'est vrai que, vers la moitié de l'album, on a un peu l'impression d'en avoir fait le tour. Disons que *Cinematic* n'est peut-être pas fait pour une écoute soutenue, mais plus comme une ambiance de fond, une trame pour une occupation créatrice où la musique susurrerait des choses à l'oreille plus qu'elle ne les guiderait. J'aurais également un petit bémol sur les sonorités générales de l'album, un peu trop typées « synthés '90 » à mon goût, mais c'est mineur.

Lebowski signe ici un très bel album de musique d'ambiance; *Cinematic* n'est sans doute pas recommandé pour ceux qui cherchent une musique rythmée et puissante: en termes de cinéma, on est plus dans le domaine de la **nouvelle vague** que du blockbuster, mais ça n'empêche pas l'émotion.

<http://www.paperblog.fr/5090236/lebowski-cinematic/>

Lebowski

Cinematic

REVIEWS – GERMAN 

WWW.LEBOWSKI.PL



Lebowski: Cinematic (Review)

Was hat die polnische Band LEBOWSKI mit dem Dude zu tun, dem einzig wahren, dem BIGLEBOWSKI? Nun, zumindest, dass sie höchst lässig im Hier und Jetzt verweilen, dass sie eine enge Affinität zum Kino haben und ihnen Hektik und Hauruck-Action fremd sind. „Cinematic“ ist ein sphärischer Soundtrack zu einem nie gedrehten Film. Verstärkt wird dieser Eindruck durch

eingestreute Sprachschnipsel, die wie herausgelöste Mono- und Dialogpassagen wirken und eingesetzt werden. Auf Polnisch, Französisch und Englisch, immer schön passend zur Musik. Wenn im Hintergrund ein (unechtes?) Akkordeon spielt, wird der Ton a la francaise. Montmartre in der Dämmerung.

Jene leicht sentimentale, verträumte Stimmung zwischen Tag und Nacht aufzubauen und einzufangen gelingt LEBOWSKI außergewöhnlich gut. Das Tempo ist meist getragen, nur sehr selten wird ganz vorsichtig beschleunigt. Doch auf der gesamten Albumlänge wird es kein Knöllchen wegen Geschwindigkeitsüberschreitung geben.

Thematisch entfernt sich die Musik bereits von Beginn an vom großen Verwandten und den Coen-Brüdern. Näher noch liegt der „Gladiator“-Soundtrack LISA GERRARDS. Kennzeichnend schon hier: egal welcher Stilrichtung sich LEBOWSKI öffnen; ob Weltmusik, Jazz, Art Rock, Ambient oder Easy Listening; die Gitarre swingt seelenvoll und die Keyboards (von breiten Synthesizerflächen bis zum sanft angeschlagenen E-Piano) begleiten wohlproportioniert und pointiert.

Ein wenig erinnert die meditative Zelebrierung ausgesprochenen Wohlklangs an die letzten Arbeiten DAVID GILMOURS, insbesondere natürlich an „On An Island“. Wobei sich Marcin Grzegorcyks Gitarrespiel kaum an GILMOUR anlehnt. Da sind MIKE OLDFIELD, SANTANA und AL DI MEOLA in ihren entspanntesten Momenten schon näher.

Obwohl die großen Höhepunkte fehlen, schafft es „Cinematic“ sich mit jedem Hördurchgang mehr und mehr zu entfalten. Was am Anfang unscheinbar klang, setzt sich peu a peu fest oder wird neu entdeckt. Sehr respektabel bei solch unaufgeregter Musik!

FAZIT: Mag man den Mangel an Haken und Ösen und druckvollen Geschwindigkeitsvariationen auch bemerken: die Musik auf „Cinematic“ ist eine einzige

innige Ode an die Harmonie. Ohne durch Einfalt zu nerven oder durch überladenes Pathos eine womöglich vorhandene Leere übertünchen zu wollen.

Höchst atmosphärisch lädt das größtenteils instrumentale Werk tatsächlich zum Wandeln durch eine selbstinszenierte Filmphantasie ein. Mit Rock hat das wenig zu tun, aber wer sich gelegentlich ANDREAS VOLLENWEIDER, BO HANSSON, grazile, elektrifizierte Ambient Music mit leichter Neigung zu Jazz sowie die Soundtrackarbeiten MAURICE JARREs und LISA GERRARDs gönnt, der darf sich bei LEBOWSKI wie auf dem geliebten Teppich herumflezen. Gerne und oft.

Jochen König (02.02.2011)

Wertung: 10 von 15 Punkten



<http://www.musikreviews.de/reviews/2011/Lebowski/Cinematic/>



(Germany)  **MEDICINE METAL**

Lebowski - Cinematic

geschrieben am 17. Januar 2011 Uhr von Markus Seibel



LEBOWSKI haben sich dem Instrumental Rock verschrieben, wobei sie im Experimentellen Bereich und weniger im Post-Rock unterwegs sind; die Polen legen mehr Wert auf Atmosphäre als auf das Zurschaustellen der eigenen Fähigkeiten. Mit „Cinematic“ haben LEBOWSKI nun Ihr aktuelles Album am Start.

Die Zutaten- glockenklare Elemente, fette Gitarren, mal mehr, mal weniger Synths- sind natürlich nichts Neues, werden von den vier Polen aber gekonnt zu hübschen Melodien zusammengemischt. LEBOWSKI legen somit eine hohes professionelles Level vor und klingen gut auf einander eingespielt, sehr beeindruckend das Ganze. Die

ersten drei Songs ihres aktuellen Albums klingen überraschend fröhlich und verbreiten dadurch eine beschwingte, sommerliche Atmosphäre. Das Schlagzeug hält sich sehr zurück und auch der Bass überlässt den Gitarren viel Platz, was sich in den späteren Songs aber ändert, denn spätestens ab dem vierten Song („Old British Spy Movie“) wird "Cinematic" druckvoller und von einer kraftvolleren Stimmung getragen, mit der sich die Musiker von der anfangs aufgebauten Atmosphäre aufbauen.

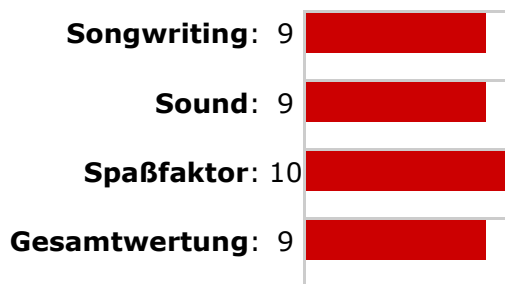
Pathos und Theatralik werden großgeschrieben und dominieren die rockigen Elemente, alle liefern eine saubere Leistung ab. Mehr braucht man dazu eigentlich nicht zu sagen- lieber einfach mal Reinhören.

Genre: Alternative Rock, Progressive, Experimentell

Veröffentlichung: 06.12.2010

Label: Basement Cinematic Studio

ALBUM BEWERTUNG



Songwriting: Wie spannend sind die Ideen? Gibt es Übersongs zu hören?

Sound: Eine gute Idee kann unter einer miesen Produktion verpackt werden. Umgekehrt kann ein Sound den Hörer in den Bann ziehen. Wir sagen euch, welche Produktion fetzt und welche nicht.

Spaßfaktor: Was regiert: überwältigende Emotionen oder erschwerende Müdigkeit? Lädt es mich zum erneuten Wiederhören ein oder eher zum Drücken der Skip-Taste?

Durchschnittsnote: Jetzt wird abgerechnet? Die Summe der Einzelnoten durch drei. Die Review-Note wird auf bzw. abgerundet – daraus ist ersichtlich, ob die Platte nach oben oder unten tendiert.

Insgesamt zu vergeben: 13 Punkte

<http://www.medicine-metal.de/article/cd-dvd-reviews/lebowski-cinematic.html>



(Germany)  METAL ASCHAFFENBURG

Lebowski "Cinematic" - Kino für die Ohren



Es ist mehr als erstaunlich, wie viele hervorragende Progressive Rock-Bands aus unserem Nachbarland Polen stammen. Es scheint dort eine große und ergiebige Szene zu geben, aus denen sich Bands wie Riverside, Indukti oder Votum gelöst haben um auf internationaler Ebene für Furore zu sorgen. Die aus Szczecin stammenden Lebowski könnten sich bald dieser imposante Reihe anschließen – denn deren Debüt „*Cinematic*“ klingt sehr vielversprechend.

Das Quartett liefert mit „*Cinematic*“ eigenen Angaben zufolge einen Soundtrack zu einem nichtexistenten Film – was im Grunde schon ganz gut beschreibt, womit man es

auf dem zehn Songs umfassenden – übrigens rein instrumentalen - Werk zu tun hat. Die Jungs mischen Soundtrack-artige Elemente mit dezentem Jazz und Progressivem Rock in einer entspannten Atmosphäre. Damit die (meist überlangen) ruhigen Songs nicht zu langatmig werden, spielen die Polen mit einer Vielzahl an spannenden Facetten. So hört man in „*137 Sec.*“ ätherischen, elfengleichen Singsang, in „*Old British Spy Movie*“ eine Geige und im grandiosen „*Human Error*“ eine Hammond-Orgel und Percussion. Dem Kino-Thema passend sind viele Stücke zudem mit Samples aus polnischen (und teils auch internationalen) Filmwerken angereichert – was dem Ganzen eine seltsam-geheimnisvolle Note verleiht. Obwohl fast nie das Tempo erhöht und durchgängig auf Atmosphäre und Stimmung gesetzt wird, wird „*Cinematic*“ zu keinem Zeitpunkt langweilig. Dafür zieht die Musik zu stark in ihren Bann.

Das vom stimmungsvollen Artwork abgerundete „*Cinematic*“ ist ein hochwertiges, anspruchsvolles Prog-Album der etwas anderen Art. Es ist Spannend und bezaubernd zugleich. Da Prog-Fans bekanntermaßen offene Ohren für neuartige Klänge haben, sollte die sich angesprochen führende Zielgruppe auf der Band-Website unbedingt mal Reinhören und bei Gefallen am besten auch gleich dort bestellen. (**Michael Klein**)

Bewertung: 10/15 Punkte

Genre: Art Rock / Progressive Rock

Herkunft: Polen

Label: Eigenproduktion

Veröffentlichungsdatum: 21.09.2010

Homepage: www.Lebowski.pl

<http://www.metal-aschaffenburg.de/?p=5784>

LEBOWSKI - CINEMATIC

Note: 7.00 / 10

Leserwertung < 5 Wertungen.

Label: EIGenproduktion

Stil: Instrumental

Polnischer Soundtrack zum eigenen Kopfkino.



LEBOWSKI sind eine polnische Instrumental Band, die mit "Cinematic" ihr erstes Album veröffentlichen. Und wie Bandname & Albumtitel bereits andeuten, sind die vier Mitglieder der Truppe große Filmfans.

Und so ist "Cinematic" auch der Soundtrack für einen noch nicht geschriebenen Film. Dabei ist man weit weg von typischen und atypischen Post-Rock-Bands, sondern ist musikalisch eher im Neo-Prog der frühen 90er verwurzelt. Man denkt zumindest sehr viel eher an IQ, PENDRAGON oder frühe ARENA als an LONG DISTANCE CALLING, 69DAYSOFSTATIC oder MONO.

Die zehn sehr atmosphärischen Kompositionen sind dabei immer wieder von Sprachsamples aus verschiedenen Filmen durchsetzt. Und nur wer neben dem Englischen auch noch polnisch & französisch beherrscht, wird diese verstehen. Diese Samples sind aber eher als Farbtupfer denn als Vokalersatz zu verstehen.

Von daher sind es vor allem die Keyboardflächen von Marcin Luczaj und das virtuose Gitarrenspiel von Marcin Grzegorzcyk, die hier die Führung übernehmen. Immer wieder schaffen es LEBOWSKI tatsächlich Filme im Kopf des Hörers laufen zu lassen. Bei 'Old Britain Spy Movie' ist man mitten in einem Hitchcock-Thriller und bei 'Spirtual Machine' in "The Fountain" von Darren Aronofsky. Wobei ich ziemlich sicher bin, dass jeder Hörer andere Assoziationen haben wird.

Was mir an "Cinematic" etwas fehlt, sind die Action-Szenen. Ein bisschen mehr Drive dürfte die ein oder andere Nummer schon haben, um die virtuelle Verfolgungsjagd lebendig werden zu lassen. So sind die 66 Minuten vor allem atmosphärisch, schön, zum Träumen einladend, aber weniger mitreißend, aufbrausend und energetisch.

Wer sich auf diese Klangreise begeben will, kann auf der Homepage der Band "Cinematic" komplett antesten.

Note: 7.0 / 10

Peter Kubaschk, 24.1.2011

<http://powermetal.de/review/review-Lebowski/Cinematic,17639.html>



(Germany)  **NECKBRECKER DAS METAL MAGAZINE**
LEBOWSKI - CINEMATIC



Zur Abwechslung ist heute wieder Musik für den Kopf angesagt, denn laut eigener Aussage präsentieren uns die Polen von LEBOWSKI auf ihrem Debütalbum „Cinematic“ Musik zu einem nicht existierenden Film; da muss man sich gleich zu Beginn erst einmal setzen und durchatmen. Debütalbum, das hört sich immer so an, als wären Newcomer am Werke, bei LEBOWSKI sieht die Sache etwas anders aus. Es entzieht sich zwar meiner Kenntnis, wann die vier Musiker ihre Band gegründet haben, aber an „Cinematic“ arbeiteten sie insgesamt fünf Jahre lang, vermutlich so lange bis sie mit jedem kleinsten Detail zufrieden waren.

Die eingangs erwähnte Metapher „Music To A Non-Existent Movie“ hört sich sicherlich etwas großspurig an und legt den Verdacht nahe, dass das Ganze per se an seiner Überambitioniertheit scheitern müsse, aber „Cinematic“ folgt einem überraschend natürlichen Fluss und ist weit weniger experimentell, als ich im Vorfeld befürchtet hatte, aber trotzdem noch so kompliziert aufgebaut, dass man einige Hörversuche benötigt. Oder anders ausgedrückt, „Cinematic“ ist so ein Album, das man erst einmal auf sich wirken lassen muss.

Vom musikalischen Standpunkt aus betrachtet, bewegen wir uns hier im Spannungsfeld zwischen Art Rock, Modern Prog Rock und Ambient Sounds, und dass LEBOWSKI gerade aus Polen kommen, verwundert in diesem Zusammenhang überhaupt nicht, hat dieses Land in den letzten Jahren doch einige formidable Bands in diesen Genres hervorgebracht. Das Quartett legt in den 10 Songs von „Cinematic“ das Hauptaugenmerk auf den atmosphärischen Aspekt der Musik. Man verzichtet nicht nur auf herkömmlichen Gesang, sondern versucht auch durch die Hinzunahme von nicht alltäglichen Instrumenten die Spannung oben zu halten. Das bedeutet nun nicht, dass „Cinematic“ ein lupenreines Instrumentalalbum wäre, denn einerseits streuen die Polen, dem Konzept entsprechend, regelmäßig Zitate aus polnischen und internationalen Filmen ein, und andererseits darf bei zwei Songs auch die Sängerin Kasia Dziubak einige ambientartige Vocals beisteuern.

Jeden einzelnen Song kann man im Prinzip als so eine Art Puzzleteil sehen, das für sich genommen wenig Sinn macht, im Zusammenspiel mit seinen anderen Teilen aber ein schlüssiges ganzes ergibt. „Cinematic“ ist als Gesamtwerk zu sehen und deshalb werde ich in diesem Review auch keinen Song namentlich erwähnen, da macht es schon mehr Sinn die Menschen hinter der Musik zu erwähnen, die dieses Werk erschaffen haben und die auch gleichberechtigt nebeneinander zu stehen scheinen. Marcin Grzegorzcyk (Gitarre), Marcin Luczaj (Keys), Marek Zak (Bass) und Krzysztof Pakula (Drums), das sind die vier, die mit „Cinematic“ sicherlich nicht die Aufmerksamkeit bekommen werden, die sie eigentlich verdient hätten.

Ist man auf der Suche nach einem Schwachpunkt an „Cinematic“, dann bleibt eigentlich nur eines übrig, die Spielzeit. Wie nicht anders zu erwarten, fällt „Cinematic“ nicht zu kurz aus, sondern ist mit seinen fast 70 Minuten schlicht und einfach zu lang geraten. Nörgler werden jetzt sicherlich einwerfen, dass ein gutes Album nie zu lange sein kann,

aber gerade bei dieser komplexen Art der Musik, die einiges an Konzentration erfordert, macht sich so nach 50 Minuten eine gewisse Müdigkeit breit.

Auch wenn ich es nicht selber getestet habe, bin ich sicher, dass „Cinematic“ so ein Album ist, bei dem man auch nach dem 50. Hören noch neue Fragmente entdeckt. Ob man diese Bereitschaft auch aufbringt, muss jeder für sich entscheiden, denn „easy-listening“ ist genau das Gegenteil von „Cinematic“. **(Maik)**

Bewertung: 8 / 10

Anzahl der Songs: 10|

Spielzeit: 66:51 min

Label: Eigenproduktion

<http://www.neckbreaker.de/cd-reviews/4094-lebowski-cinematic>



Lebowski "Cinematic" (Eigenproduktion 2010)

Lebowski leben in Polen und spielen modernen Progressive Rock, der im Erbgut restcrimoneske Dramatik hat, sphärische Pink Floyd Einflüsse erlesen wiedergibt, die radikale Härte von Metal und die Kraft von Prog Metal aufweist, elegisch ambient fließt und großes Kino fürs Ohr ist. Knapp 67 Minuten lang laufen die 10 rein instrumentalen Songs (in partieller Begleitung von

polnischsprachigen Sprechern).

Ein wenig erinnert der Sound an Fernsehpausenhintergrundmusik, ist dafür jedoch zu gut und aufwendig komponiert und zu rasant, heftig, hart und dramatisch gespielt. Über allen Songs liegt ein lyrischer Hauch sphärischer Elegie, sanft gleiten die Songs dahin, trotz metalharter Gitarren und druckvoll powerndem Schlagzeugspiel. Der Bassist weiß exzellente Melodiarbeit zu spielen, hat so manches grandiose Solo und ist damit in bester instrumentaler Begleitung. Das Keyboardspiel sorgt für die ambiente Note, mal mit folkloristischen Mustern, mal mit floydigen Keyboardteppichen, dann mit progressiv-symphonischen Tastensoli und dramatisch aufgesperrten Harmonien. Partiiell ist ethnisch klingender Frauengesang zu hören, manchmal geht die Band ihre Ideen leichter und beschwingter an, hier und da fällt der hohe Qualitätslevel etwas ab, doch niemals kommen die Band und ihre hinreißenden Songs in Gefahr, kitschig oder peinlich zu werden.

Ganz im Gegenteil, wie anspruchsvolle Arrangements und leicht eingängige Motive vereint sind, hat etwas ganz Besonderes, ist das Markenzeichen der polnischen Band. Nie war Metal sanfter, ohne Mainstream zu sein. Denn Mainstream sind Lebowski kein Stück. Nie war Progressive Rock lyrisch-lockerer, ohne weiter von dem entfernt zu sein, was an Pop ankoppelt. Jeder Hördurchgang macht die Songs aufregender, weckt die Vitamine der Songs, lässt den vertrackt epischen Komplexschlagzeugrhythmus, der so schön laut und hart eingemixt wurde, vital und energisch jeden Song bestimmen. Ganz anders als Djam Karet, aber doch seltsam verwandt, nicht nur wegen der Bandabbildung auf der letzten Bookletseite, spielt diese exzellente, handwerklich wie technisch grandios geübte Band ihre feine und aufregende Spielart des extravaganten, eingängigen, sperrigen, elektronisch und partiell jazzgeprägten Progressive Rock.

<http://www.ragazzi-music.de/lebowski.html>

METAL FACTORY

(Switzerland)  METAL FACTORY

**LEBOWSKI - Cinematic
Eigenvertrieb**



Sehr Interessantes Debut der Herrschaften aus Polen. Die Jungs beschreiben "Cinematic" als "music to a non existent movie", und das trifft es eigentlich schon recht gut. Ausser ein paar wunderschönen weiblichen Chören und einigen, auf Polnisch gesprochene Parts regieren hier die Instrumente. Und obwohl ich normalerweise Instrumental-Alben schnell zum Gähnen finde, stellt dieses Werk hier eine grosse Ausnahme dar. Denn hier wird nicht gefrickelt, sondern es steht der Song im

Mittelpunkt. Wunderschöne Melodien werden hier mit viel Gefühl ausgedrückt, Gitarren und Synthies fließen ineinander und vermitteln je nach Song manchmal etwas bedrückende, auch mal düstere Laune oder auch gefühlvolle, traurige Melodien. Nebst vielen eigenen Improvisationen fließen auch immer wieder mal artverwandte Bands wie Eloy, Pink Floyd oder auch Lanvall ein. Das Ganze wird sehr interessant gehalten, es entsteht nie Langeweile, auch wenn man hie und da in meditative Sphären eintaucht. Lebowski legen hier ein starkes Werk vor, das sich auch wundervoll zum Entspannen eignet. Proggies, die es auch gern mal etwas ruhiger lieben, sollten diese kleine Perle unbedingt mal antesten.

Crazy Beat
Punkte: 7.9 von 10

<http://www.metalfactory.ch/reviews/cdreviewfebruar2011.htm>

Schallgrenzen

COME INSIDE, CLOSE THE DOOR. THE SKY WILL CLEAR AGAIN, AFTER RAIN

(Germany)  **SCHALLGRENZEN**

Mir ist gerade eine Mail aus Polen ins Postfach gerauscht. Promotion zum Zweck, mir die Band Lebowski und ihr Album "Cinematic" schmackhaft zu machen. Nachdem ich mir, nachdenklich an meinem Milchkafee nippend, ein paar Songs zu Gemüte geführt habe, wurde sofort eine Einverständniserklärung nach Szczecin, Wybierz in Polen geschickt. Doppelte Ausführung, freifach gestempelt. Review und Airplay wurden versprochen.

Ich mag das. Entspannend. Ich kann morgens keinen Death-Metal hören. Aber dieser angenehme Progressive- und Art-Rock plus Improvisation ist genau das Richtige am Morgen, nach Gassigehen und dem zweiten Milchkafee mit reichlicher Zucker. Auf "Encore" geht es gediegen und sehr entspannt zu. Wir hören perlendes Piano, Zieharmonika-Dingsbums, kuschelige Tango-Klänge und Mann und Frau die sich auf französisch über Dinge unterhalten, von denen ich noch nicht einmal zu träumen wage.

Wie gesagt, sehr ambient. Sprechgesang französisch und überwiegend polnisch. Ich nix verstehen.

<http://www.schallgrenzen.de/sounds-and-visions-lebowski-art-rock-aus-polen-zum-milchkafee/>

(Switzerland)  PROGGIES.CH



Die vierköpfige polnische Formation Lebowski erblickte 2002 das Licht der Welt. Sie haben sich dem instrumentalen Prog verschrieben. Ihre Musik hinterlässt ein entspanntes Flair ohne selbstdarstellerische Soloeinlagen und verschachteltes Songwriting. Die Band setzt sich aus Gitarrist M. Grzegorcyk, Tastenmann M. Luczaj, Bassist M. Zak und Drummer K. Pakula zusammen. Die Musik ihres Debut Albums „Cinematic“ wirkt wie eine Filmmusik einer modernen Dokumentation. Das Grundgerüst

jedes Songs ist ein Thema, das die ganze Songlänge mehr oder weniger, mit Feinheiten, gekonnt umspielt wird. Jazzige, Canterbury und rockige Stile wechseln sich immer wieder ab. Verschiedene Stimmungen und Bilder entwickeln sich zu jedem Song. Mal landet man im fernen Süden (Apiritif for breakfast) einem kühlen Nebelmorgen im Norden (Iceland) oder auf einem eher psychedelischen Trip (Encore). Nie ist die Musik aber ein vordergründiges Debakel. Ab und an kommen überraschende Instrumente zum Einsatz: Akkordeon, Duduk, Sopransax und Dulcimer werden ohne in den Vordergrund zu rücken, in die Songstrukturen eingewebt. Weibliche Chöre entführen mich in ein schwebendes Nirwana. (137 sec.) In fast jedem Song tauchen polnische Sprachfetzen auf. Im ersten Song noch amüsant, frage ich mich aber warum bei fast jedem Titel solche eingebracht wurden. Leider verstehe ich kein Polnisch. Positiv finde ich die warmen Gitarrensolos von M. Grzegorcyk, die gekonnt und mit viel Feinheit über den erhabenen Keyboardflächen brillieren. Je länger die CD läuft, desto mehr wird mir bewusst, wie akribisch und exakt die Musiker alle Songs eingespielt haben.

Bei dieser Art von Musik besteht aber die Gefahr, dass mit der Länge des Albums auch Langeweile aufkommen kann. Die Songs unterscheiden sich zwar alle voneinander, aber für ein ungeübtes Ohr kann schon alles ein bisschen eintönig klingen. Auch die Spannungsbögen sind nicht immer sehr breit gefächert. Alles erinnert mich ein wenig an die Musik in einem Fahrstuhl, damit keine Aggression aufkommt.

Oft kann man Progrock, wegen den vielen frickeligen Teilen, nicht in der Runde von Bekannten laufen lassen. Für den Hintergrundsound bei einem geselligen zusammen sein eignet sich „Cinematic“ aber vorzüglich.

Hinzugefügt: Freitag, 11. März 2011

von: Markus Gerber

Wertungen: ★★★★★

<http://www.proggies.ch/magazine/index.php?name=Reviews&req=showcontent&id=635>

Schallgrenzen

COME INSIDE, CLOSE THE DOOR. THE SKY WILL CLEAR AGAIN, AFTER RAIN

(Germany)  Schallgrenzen



Ich hatte vor einiger Zeit die polnische Band und ihren Progressive-Rock / Art-Rock vorgestellt. Kurz und knapp. Will auch heute keine große Nummer daraus machen, aber zumindest kurz auf ihr Album "Cinematic" eingehen. Ist nämlich ziemlich knorke, ich höre gerne rein. Der atmosphärischer Prog mit traumhaften Melodien, sphärischen Keyboardklängen, Soundcollagen Sprachsamples in polnisch, englisch und französisch erinnert tatsächlich an einen Soundtrack für noch nicht gedrehte Filme und verbreitet eine gediegene Stimmung. So richtig in Schwung kommen die Songs auf "Cinematic" allerdings nicht. Der geneigte Hörer darf sich eher

entspannt zurücklehnen und ein bisschen träumen. Oder den Blick über den endlosen Horizont schweifen lassen. Oder über die schön gedrehte, aber merkwürdige Szene in diesem komischen französischen Film nachdenken, den man gestern Abend nicht verstanden hat.

<http://www.schallgrenzen.de/the-review-lebowski-cinematic/>



(Germany)  **METAL GLORY**



So bewertet Metalglory

Grundbewertung des Werkes:

Überdurchschnittlich

Kaufwertung für Euch:

Kaufempfehlung mit Abstrichen

6.5 Punkte von Arturek



Der Bandname verrät schon, dass diese progressiv-angereicherte Combo sehr wohl auf das Filmgenre aufmerksam machen möchte. Da benötigt der Filmkenner nicht mal den Titel „Cinematic“ des in 2010 erschienenen Albums und dann noch den zusätzlichen Werbeslogan „Music to a Non-Existent Movie“, um es endlich zu checken. Doch wenn man an den hier ins Auge gefassten Film denkt, was den Bandnamen anbelangt, so würde man eher an harten Rock, heftigen Blues und vielleicht noch Country als auch Southern Rock denken. Aber weit gefehlt. Mit „Cinematic“ verwirklichen die vier Polen eine vor vielen Jahren entstandene Vision, Filmmusik zu kreieren, wobei der Film noch gar nicht existiert, geschweige denn ein Drehbuch. Gewagt, getraut und erledigt.

Auch wenn sie bei einigen der Stücke ausgewählte Textpassagen aus berühmten Filmen verwenden und so noch mehr den Bezug auf die visuelle Vorstellung der Hörers lenken, so verwirrt dies anfangs eher den Zuhörer. Es bleibt der bittere Nachgeschmack, dass sie sich doch an den gewissen Filmen orientiert haben, um eben den passenden Sound (zum Film) zu kreieren. Ihre eigenen instrumentalen Visionen für den bestimmten Film eben. Für meine Begriffe hätte jedoch gereicht, wenn man lediglich Inspirationsquellen nennt und dem Zuhörer vollkommen freien Zugang, die freie Wahl gewährt, um sich ein Bild auszumalen. Aber nun, letztendlich entscheidet sowieso jeder für sich.

Die Musik als solche bewegt sich wirklich im typischen Film-Begleit-Effekt, irgendwo in den Sphären des Prog Rock mit eine Menge experimenteller Anteile. Eine Art Weltmusik mit progressiven und melancholischen Parts. Ich weigere mich strikt dagegen hier Vergleiche zu den Größen der Rockszene zu nennen, da es eher einen negativen Touch hinterlassen könnte, wenn man sich auf die berühmten Namen stützt. Es ist aus rein musikalischer Sicht allemal hervorragend umgesetzt worden (man bemerke: Polish Album of the Year 2010! Bei der Hörerschaft einer speziellen Radiosendung), was sich diese Herren hier vorgestellt haben. Aber ich frage mich, wen wollen sie damit nun tatsächlich ansprechen? Und wenn sie doch so gut ihre Instrumente beherrschen, warum nicht gleich mit einem coolen Gesang dazu und hier und da vielleicht etwas deftiger zu Gange, härter, rockiger?! Aber nun.

Fazit: Die Musik steht, nun fehlt nur noch der passende melodramatische –mit einem Happy-End-ausgestattete- (Doku)Film!

Du willst entspannen, die Augen schließen und dir einen Film im Kopf vorstellen? Dann gehört diese CD in deinen Player!

<http://metalglory.de/reviews.php?nr=20852>



(Finland)  **StalkerMagazine (GER)**



Titel / Title	Cinematic
Label	Lebowsky
Web	www.myspace.com/worldofcinematic
Gesamtspielzeit	66:51 min.
Total run time	
Vö/Release	10/2010

Aus Polen kommt ein vielfach von Presse und Medien beachtetes und ausgezeichnetes Album namens „Cinematic“ - „Musik zu einem nicht existierenden Film“. Die Band: Lebowsky aus Szczecin. Das grafisch, fotografisch und typografisch äußerst professionell und liebevoll gestaltete CD-Cover inkl. zweisprachigem Booklet in polnisch/englisch wirkt eher düster wie im melancholischen Zwielficht zwischen Tag und Nacht gefangen. Die Musik hingegen - nun, sehr wohlklingend harmonisch.

Es fällt schwer, Lebowsky's Musik eindeutig einer bestimmten Richtung zuzuordnen. Eine Art Grundsubstanz progressiven Rocks mischt sich mit Jazzstrukturen, die an Ralf Illenberger oder Friedemann Witecka erinnern, also an gitarrenorientierte, auf harmonischem Songwriting basierende Fusion, unterhaltend, unaggressiv und in der Tat schon durch den fast gänzlich instrumentalen Charakter „Bilder im Kopf“ erzeugend. Fast gänzlich heißt, hier und da eingestreut findet man Collageschnipsel von Stimmen aus originalen Filmen; polnisch, französisch und englisch. Hinzu kommen Gesangseinlagen von Katarzyna Dziubak, die insbesondere im zweiten Track eine indiische Ethno-Stimmung beschwören.

Bei alledem wirken die Klänge auf gewisse Weise nostalgisch und unmodern, vielleicht gerade durch die Ruhe und die wohl temperierte Melodik. Zu diesen Klängen könnte man eher einen Film aus den 80ern ablaufen lassen, könnte man vermuten, dass die beteiligten Musiker - altersmäßig darin groß geworden - sich selbst gern Musik von Pink Floyd, Mike Oldfield, Yes, Maurice Jarre und Vollenweider angehört haben. Lebowskis Musik scheint weniger Soundtrack zu einem kommenden Film zu sein, als vielmehr zu einem geschichtlichen Kaleidoskop cineastischer Fragmenteassoziationen.

Aufgrund des Mangels an Kontrasten, Dissonanzen und Schärfe kann die Platte zunächst etwas flach wirken, etwas zu glatt und zu sauber. Insbesondere da der Ausdruck durch das ganze Album hindurch sehr homogen bleibt und kaum für Stimmungswechsel oder für den Eindruck eines besonders dramatischen „unsichtbaren“ Films sorgt. Allerdings merkt man auch, wie akribisch seit 2005 daran getüftelt worden ist, wie ausgefeilt an den einzelnen Instrumentenparts gearbeitet worden ist und wie es schließlich gelingt, am Ende doch einen ganz eigenen atmosphärischen Inhalt aufzubauen.

Dass diese Musik nicht als reines Studioalbum geplant ist, beweist die gerade jetzt beginnende Konzerttour durch Polen, anlässlich derer „Cinematic“ zumindestens „life on stage“ eine Visualisierung erfährt.

Tracklist:

1. Trip to Doha - 5:40
2. 137 sec. - 7:11
3. Cinematic - 7:41
4. Old British Spy Movie - 5:10
5. Iceland - 7:12
6. Encore - 6:07
7. Aperitif for Breakfast (O.M.R.J) - 6:06
8. Spiritual Machine - 6:54
9. Storyteller (Svensson) - 6:38
10. Human Error - 7:58

Lebowski:

Marcin Grzegorzcyk - guitars
Marcin Luczaj - synths
Marek Zak - bass
Krzysztof Pakula - drums

Guest artist:

Katarzyna Dziubak - vocals, violin

Andreas Torneberg



<http://www.stalker.cd/index.php?lang=2&content=62&kat=cd&id=2058&&lang=1>



(Germany) BabyBlaue Seiten

Es ist doch immer wieder schön, wenn man eine neue Band für sich entdeckt, die einen regelrecht begeistern kann. Und zwar gar nicht mal mit meiner bevorzugten Ausrichtung, dem klassischen Symphonik-Rock, sondern mit einer Mischung von Stilen, die neben dem klassischen Prog auch einige andere Bereiche abdeckt.

Auf mich wirkt das Gespielte ausgesprochen lässig-elegant präsentiert - kaum zu glauben, dass dies das Debütalbum der Band ist. Extrem gut aufeinander eingespielt und mit einem Ideenreichtum ausgestattet, der mich absolut begeistert – das ist Lebowski.

Besonders auffällig ist die überragende Gitarrenarbeit des Marcin Grzegorzcyk, der mal heavy, mal elegisch, mal fusionmäßig agiert und immer wieder feine Akzente setzt.

Doch genauso ist die sehr farbenfrohe und abwechslungsreich gestaltete Tastenbearbeitung von Marcin Luczaj zu erwähnen, der ähnlich variantenreich daherkommt wie sein Namensvetter an den Saiten. Überraschende Ideen machen ihre Musik kaum vorhersehbar und damit sehr interessant.

Nicht unerheblichen Anteil am exquisiten Klangbild hat auch die souveräne Rhythmustruppe, die ebenfalls sehr gekonnt musiziert.

Dass gerade die eingebauten Sprechsequenzen aus Kinofilmen für eine Soundtrack-artige Atmosphäre sorgen, ist naheliegend. Auch, dass sie mich gelegentlich ein wenig an die Soundtrackspezialisten Goblin erinnern.

Doch auch Special Providence kommen mir in den Sinn, wenn ich dieser ausgesprochen spielfreudigen Band zuhöre. Oder auch mal die atmosphärischen Parts von Riverside oder sogar eine Prise David Gilmour.

Lebowski – ein Name, den man sich unbedingt merken sollte! Ich bin schon sehr gespannt, in welche Richtung sich diese hochtalentierte Band weiter entwickelt.

Von: Jürgen Meurer

Anspieltipp(s):		Veröffentlicht am:	12.6.2011
Vergleichbar mit:		Letzte Änderung:	12.6.2011
Wertung:	12/15 		

http://www.babyblaue-seiten.de/album_11077.html#18399



(Germany)  **Rezensator.de**

CD-Kritik Lebowski - Cinematic

Interpret: Lebowski

Titel: Cinematic

Erscheinungsjahr: 2010

Genre: Art-Rock, Space-Rock, Neo-Prog, Ambient

Bewertung: 

(8/10 - Rezensionen: 1)



Cinematic ist das Debütalbum der polnischen Band Lebowski. Das Album erschien im Juni 2010. Ob es sich bei Lebowski um eine Band im klassischen Sinn handelt oder nicht, das wird sich noch weisen. Im Prinzip kann man den Infos entnehmen, dass es sich um ein Projekt von Freunden handelt. Diese haben schon seit 2005 an dessen Realisierung gefeilt und immer wieder nachgebessert, was man dem Album anhören kann.

Der Albumtitel ist Programm, es geht vor allem um Cinematic, um Filme bzw. Soundtracks zu imaginären Soundtracks. Dazu nutzt die Band Sprachschnipsel aus Filmen, welche sie in die Songs geschnitten hat. Katarzyna Dziubak steuert außerdem auf zwei Tracks ambientartige Sprechgesänge bei. Ansonsten werden rein instrumentale Titel angeboten.

Musikalisch lotet die Band einige Bereiche aus und landet damit im Prinzip irgendwo im weiten Feld des Prog. Es werden Elemente aus Rock, Pop, Jazz, Jazz-Fusion, Ambient, Space-Rock und Weltmusik genutzt. Diese werden in relativ ruhigen Songs zu angenehmen Soundstrukturen verwoben.

Die Songs:

Gleich mit "Trip To Doha" legt die Band einen betörend schönen Song vor. Die Voicings und Klangstrukturen bereiten tatsächlich einen schönen Trip nach Doha. "137 Sec." verströmt mit den Hammered Dulcimersounds ein "Die Zwei" Flair, die Gesangslinien von Dziubak geben dem Song ein Weltmusikflair. Die musikalische Vielfalt runden die angenehm verzerrten Gitarrensounds und die Retro-Moogsounds ab. Der Titelsong "Cinematic" wird getragen von Flageoletts und Atmo-Gitarrenparts. Auch die Bandinterpretation des "Old British Spy Movie" kann durchaus überzeugen, auch wenn die Harfensounds eher an esoterische Musik erinnern. Iceland besitzt, nach meiner Ansicht, etwas von den kühlen Klanglandschaften des skandinavischen Jazz Fusion. Daher trifft der Song den Nagel irgendwie auf den Kopf.

Auf "Encore" verströmt der Gitarrist anfangs enormes David Gilmour Flair. Das klingt im Intro schon mal ganz schön, völlig überraschend treffen dann Harmonikasounds auf die Ambientklänge. Den französischen Charakter runden die französischen Sprachfetzen ab. "Aperitif For Breakfast" (O.M.R.J) beginnt mit Kinderliedähnlichen Pianosounds, mit einsetzendem Groove und den E-Pianosounds klingt die Band dann eher nach Pink Floyd.

Spiritual Machine ist einer der abwechslungsreichsten Songs. Der Song lebt einerseits von beseelten Gitarrenparts, andererseits überrascht der Song mit Robotersoundintermezzos und im Mittelteil mit einer Temposteigerung, welche so bislang noch nicht da war. "The Storyteller" wirkt sehr ambient, zumal die Band erheblich am Song rumfeilte und die Drums zumindest im ersten Part komplett eliminierte. Damit wirkt der Song anfangs sehr ruhig, mit einer angenehmen Tiefe. Nach ca. 4 Minuten setzen die Drums ein. Irgendwie erinnert mich das an Strukturen von altem Bo Hansson Material. "Human Error" klingt abschließend relativ stark nach modernem Jazz Fusion, mit gewissen Anleihen an den Neo-Prog.

Lebowski spielen auf Cinematic fern jeder Hektik eine sehr nuancenreiche Musik ein. Diese muss sich entfalten können, auf den ersten Höreindruck kann das alles sehr unaufregend wirken. Allerdings kann man mit jedem Hördurchgang auch neue Facetten erkennen, was den besonderen Reiz einer solchen Musik ausmacht. Und man bemerkt dabei, dass die Musik bei aller Leichtigkeit durchaus komplex aufgebaut ist. Vor allem die Melodieinstrumente können hier Akzente setzen. Gitarrist Marcin Grzegorczyk spielt sphärische Linien zwischen David Gilmour und Jan Schaffer neben Linien im Stil des modernen Prog-Metal. Keyboarder Marcin Luczaj legt angenehme Klangteppiche und klingt in Moog-Soloparts angenehm Retro. Dazu funktioniert die Rhythmussektion mit Bassist Marek Zak und Drummer Krzysztof Pakula blendend. Besonders Zak darf sich zudem immer wieder mit sahnigen Fretlesslinien zeigen

Cinematic ist ein sehr gutes Album. Es ist eine feine und nuancenreiche Musik, die mit jedem Hören neue Erlebnisse bieten kann. Allerdings kann eine Musik dieser Art auch gewisse Längen produzieren. Immerhin bewegt sich die Band tempomäßig in einem kleinen Spektrum, welches vor allem im gemäßigten Midtempo beheimatet ist. Wenn man aber bedenkt, dass die Band mit Cinematic ihr Debütalbum vorlegt, dann darf man staunen und in freudiger Erregung auf das nächste Album warten.



1. Trip to Doha 5.40
2. 137 Sec. 7.11
3. Cinematic 7.41
4. Old british spy movie 5.10
5. Iceland 7.12
6. Encore 6.07
7. Aperitif for breakfast (O.M.R.J) 6.06
8. Spiritual machine 6.54
9. The storyteller (Svensson) 6.38
10. Human Error 7.58

Rezensent: MP

http://www.rezensator.de/lebowski_cinematic.htm



(Germany) **BabyBlaue Seiten**

Lebowski nennt sich eine Formation aus Polen, selbst wenn kein Musiker dieses Namens zur Besetzung gehört. Da liegt die Vermutung nicht weit, dass jemand den Streifen The Big Lebowski als Vorlage verwendete. Die vier Musiker verfolgen ein interessantes Konzept und hatten seit 2005 auch noch den Fleiß und das Talent, um dieses in die Tat umzusetzen und auf eine Scheibe zu bannen.

Die Idee, die wir 2010 endlich auf einer CD hören können, bestand darin, eine leichtfüßige, weitgehend an Neoprogram angelehnte instrumentale Musik wie ein Kopfkino zu gestalten. In diesem Fall bedeutet dies lautmalersich-sphärische Kompositionen, in denen melodische Einfälle für elektrische Gitarre und Keyboards sich die Räume mit kurzweilig eingestreuten Keyboard-Samples und Originalstimmen der Schauspieler (auf Polnisch, Französisch und Englisch) teilen. Die Schauspieler sprechen aber ziemlich selten, was mich persönlich gar nicht stört.

Man merkt es sehr wohl, dass die Musiker jahrelang an den Stücken gefeilt haben, wie sie es im CD-Heft schildern. Sehr ungewöhnlich: es wird glaubwürdig berichtet, dass hier und da die ursprünglichen Gesangparts mit der Zeit durch Instrumente ersetzt wurden. Solche Entscheidungen haben meines Erachtens der Musik nur genutzt.

Herausgekommen sind erstaunlicherweise keine verkopften, überladenen Kompositionen, sondern mit unerwarteten Feinheiten ausgestattete Vorlagen für eigene Vorstellungskraft, die für die Dauer von "Cinematic" sich einer sehr unterhaltsamen Art der Entspannung widmen darf. In vielen Stücken erwarten einen kleine Überraschungen in den Arrangements. Dazu gehören u.a. Beiträge von Akkordeon, Duduk (auch Armenische Flöte genannt), Sopransax und Dulcimer, die von der traditionellen Rockbesetzung in den Kontext des cineastischen Rock gesetzt werden. In zwei Stücken wird das Quartett von einer Musikerkollegin unterstützt, die Sprechgesang und ein wenig Geige beisteuert.

Von: [Siggy Zielinski](#)

Anspieltipp(s):		Veröffentlicht am:	12.11.2010
Vergleichbar mit:		Letzte Änderung:	12.11.2010
Wertung:	10/15 		

http://www.babyblaue-seiten.de/album_11077.html

(Germany)  GAESTELISTE

Lebowski – Cinematic

Eigenveröffentlichung

Format: CD



Dass auch diese Dudes aus Polen (nicht zu verwechseln mit z.B. www.myspace.com/lebowskidublin oder www.myspace.com/thebiglebowskitrio) sich nach dem Film "The Big Lebowski" der Coen-Brüder benannt haben, wird allein schon durch den Namen ihres Debütalbums deutlich, das sie überdies fünf Größen der polnischen Filmemacherszene gewidmet haben. Das Verwobensein mit der Lichtspielkunst wird zudem durch die dezenten, aber Atmosphäre-aufbauenden Einspielungen von Samples aus (polnischen) Filmen sehr deutlich. Im Gegensatz zu der Komödie mit Jeff Bridges in der Hauptrolle ist "Cinematic" aber ein Roadmovie.

Noch selten hat eine Musik so angenehm und doch zwingend den Eindruck vermittelt, unterwegs zu sein. Beispielsweise mit diesem Soundtrack auf den Ohren durch eine lichtglitzernde, nächtliche Stadt zu radeln, ist eine hypnotische und dabei sogar legale Erfahrung. Im verschwenderisch schön gestalteten Booklet schreiben es die Künstler auch selbst: "Doooha is the beginning of a journey" (das erste Stück des Albums) Womit das seit 2002 bestehende Quartett eigentlich diesen Effekt erzeugt, unterwegs zu sein, ist bei der Vielseitigkeit der Musik auf diesem über eine Stunde laufenden Album nicht ganz leicht dem auszumachen. In jedem Falle hat es viel mit dem unaufhaltsamen Flow der Grooves von Drummer Krzysztof Pakula zu tun. Und mit den Geschichten vom Straßenrand, die Gitarrist Marcin Grzegorzcyk zu erzählen versteht... Vielleicht auch mit den vielen Leerstellen, die diese nicht totproduzierten, sondern "luftig" gebliebenen Kompositionen bieten. Bis auf besagte Samples und Gast-Vocals von Katarzyna Dziubak bei "137 Seconds" (die auch wunderbare Violinenparts auf "Old British Spy Movie" beisteuert) ist "Cinematic" nämlich ein Instrumental-Album. Und dennoch erlebt man nicht nicht nur einen Bilderfluss, sondern es formen sich durchaus auch Geschichten dazu.

Die Hammered Dulcimer-Sounds von "137 Seconds" kennt man von zahlreichen Songs des Alan Parsons Project, ansonsten dominieren hier Marcin Luczajs Moog-Synthese sowie Fender Rhodes und Katarzynas textfreier Gesang zwischen Lisa Gerrard und Sally Oldfield. Das Titelstück ist dominiert von Flügel, zunächst kaum verzerrtem Splitterspiel auf der E-Gitarre und Floydiesken, analog klingenden Synthesizern. Gerade "Cinematic" und "Iceland" vermitteln ganz besonders intensiv das nicht unangenehme Gefühl, in Bewegung und also noch nicht angekommen zu sein. Sehr hörenschriftlich verströmt diese Emotion auch Marcins von einem kurzen Slide-Part eingeleitetes Solo auf "Aperitif for breakfast (O.M.R.J)". Und für Marek Zaks Linien auf dem Fretless Bass bei "Spiritual Machine" sollten sich sogar Jazz-Fans erwärmen können. Apropos Schubladen: Keine Ahnung. Die für Lebowski ist wohl noch nicht erfunden. Rock, Jazz, Fusion, (Neo)Prog und noch Ruhigeres sind vernehmlich. Wie wäre es mit Ambient Journey ProgMetal?

-Klaus Reckert-

http://www.gaesteliste.de/review/show.html?_nr=12855

(Germany)  **MusikZirkus Magazin**



Lebowski – Cinematic
Eigenvertrieb / www.lebowski.pl (2010)
(10 Stücke, 66:45 Minuten Spielzeit)

Da flattert mir dieser Tage eine Scheibe der polnischen Progressive Rockband Lebowski mit dem Titel „Cinematic“ ins Haus. Lebowski in Verbindung mit Cinema, was fällt mir da sofort ein? Richtig der Hollywood-Streifen „The Big Lebowski“ mit Jeff Bridges. Also handelt es sich hier um Filmmusik? Nicht wirklich, allerdings kann das polnische Quartett seine Liebe zu Kinofilmen nicht ganz unterdrücken, denn die Stücke haben schon Soundtrack artige Züge und in ihnen tauchen darüber hinaus so manche Textpassagen aus Filmen auf, darunter auch Stanley Kubrick's „2001, Odyssee im Weltraum“.

Das ich die CD erst jetzt bespreche liegt einfach daran, dass ich sie, obwohl schon in 2010 erschienen, erst jetzt in die Hand und vor die Ohren bekomme.

„Cinematic“ ist das Debüt von Lebowski alias Marcin Grzegorczyk (Gitarren), Marcin Luczaj (Synthesizer), Marek Żak (Bass) und Krzysztof Pakuła (Schlagzeug). Daneben wirkt Katarzyna Dziubak (Stimme, Violine) bei den Stücken „137 Sec“ und „Old British Spy Movie“ mit. Lebowski selbst sagen zu dem Album, das es die Musik zu einem nicht existenten Film sei.

Wie schon oben erwähnt tauchen Texte aus sechs verschiedenen Filmen in den einzelnen Stücken auf. Außer „2001, Odyssee im Weltraum“ sind allerdings nur die polnischen Titel im Booklet angegeben und auch die Texte werden in polnischer Sprache wiedergegeben. Das ist etwas ungewöhnlich, da sie aber nur sporadisch in die Musik eingeflochten werden, lässt sich das aber gut verkraften.

Zehn Stücke mit Laufzeiten zwischen 5:11 und 7:58 Minuten finden sich auf der CD. Mit dem Stück „Trip To Doha“ beginnt die Reise in die cinematische Welt von Lebowski. Zunächst klingt das Stück ethnisch, da das Quartett arabische Klänge einbaut, doch nach wenigen Momenten entwickelt sich das Stück zu einem atmosphärischen Progtrack, so wie man ihn auch von anderen Bands aus Polen (z. B. sanftere Riverside) her kennt. Sehr gut gefallen mir in diesem Stück die Gitarrenparts.

Im zweiten Stück „137 Sec.“ benutzen Lebowski neben Xylophon-Sounds ein Instrument, das laut Booklet „Hammered Dulcimer“ genannt wird. Hier handelt es sich um eine Art Hackbrett, das dem Track eine Worldmusic-Komponente verleiht. Auch Katarzyna's Gesangsstimme hat etwas von wehklagendem orientalischem und später arienhaftem Gesang. Dies steht im starken Kontrast zu den folgenden Keyboardpassagen, die etwas experimentell und auch eine Spur in Richtung Manfred Mann gehen. Dadurch verströmt dieser Track aber eine eigenartige Faszination.

Eine sehr einschmeichelnde Melodie wird im Titelstück von rockigen Gitarrenriffs begleitet. Die Gitarre ist aber dezent in den Hintergrund gemischt, so dass sie nicht aufdringlich wirkt. Dieser Track hat eine Menge von elektronischer Musik mit ethnischen Elementen, sollte also auch der Fraktion der Elektronikfreunde munden. Überhaupt

werden die Grenzen zwischen den einzelnen Musikrichtungen von Lebowski ein ums andere Mal überschritten.

„Old British Spy Movie“ beginnt zunächst mit einem Pianomotiv sehr klassisch. Danach wird es allerdings etwas seicht, wenn die anderen Instrumente mit einsteigen. Durch das Piano und Katarzyna's Violinenspiel sowie den Trompeten-Sounds entwickelt sich ein romantisches Stück, das durch die Breaks und ethnischen Sounds so grade an der Belanglosigkeit entlangschrammt. Das ist aber auch schon der einzige Schwachpunkt auf dem Album.

„Iceland“ ist ein atmosphärischer Prog-Titel, bei dem man dahinschweben kann. Erinnert mich eine Spur an z. B. Andreas Vollenweider. „Encore“ ist eine sehr spannende Mischung aus Prog und klassisch angehauchter Soundtrack (die abgehackten Keyboardsounds erinnern dabei auch an The Art Of Noise). Das Akkordeon bringt zudem eine französische Note in den Titel. Eine Spieluhr startet in den Track „Aperitif For Breakfast (O.M.R.J.)“. Schnell entwickelt sich das Stück dann aber in eine Midtempnummer, deren Struktur sich im Verlauf ändert.

„Spiritual Machine“ ist ein hypnotischer Track mit einem gefangen nehmenden Rhythmus (flirrende Synthies) im ersten Teil des Stückes. Hier wechseln aber auch Struktur, Melodie und Rhythmus, sodass ein sehr abwechslungsreicher Track geboten wird. Das gefällt mir sehr gut.

Sehr atmosphärisch mit einem Dialog zwischen Piano und E-Gitarre, die dezent von Schlagzeug und Flächen unterlegt sind, zeigt sich „The Storyteller (Svensson)“. Im späteren Verlauf dominiert das Piano. Wieder so ein klasse Stück zum Abheben. Im letzten Viertel kommt dann gar eine Art Hammondorgel ins Spiel und versetzt dem Track noch eine nostalgische Note um danach von futuristischen Synthiesounds abgelöst zu werden.

Der Anfang vom abschließenden „Human Error“ ist recht experimentell, danach wird es sogar eine Spur jazzig. Das hält nur kurz an und der Track wird wieder progig und melodiös mit einem treibenden Bass und Schlagwerk. Sehr gelungen ist auch der Abschluss des Stückes, in dem man das Ende einer Filmspule hört, wie sie aus dem Projektor gezogen wird, so wie im Kino, wenn der Film zu Ende ist.

Mit „Cinematic“ ist Lebowski ein tolles Debüt gelungen, das wie Kopfkino pur wirkt. Ich kann nur hoffen, dass die Polen noch viele Soundtracks für nicht existente Filme erstellen, denn das können sie wirklich gut.

Stephan Schelle, August 2011

http://www.musikzirkus-magazin.de/dateien/Pages/CD_Kritiken/rock/lebowski_cinematic.htm



(Germany)  **JAZZ DIMENSIONS**

Die Band mit dem kernigen Namen stammt aus Polen. Sie wurde vor runden zehn Jahren gegründet und verarbeitet auf ihrem neuen Album mit dem richtungsweisenden Titel "Cinematic" Elemente aus Rock, Pop, Jazz, aber auch Folklore und Meditationsmusik zu einem Soundtrack zu einem nicht existenten Film.

Das liest sich nicht nur interessant, das hört sich auch so an. Dabei werden Stimmungen erzeugt, die zum einen aus dunklen Episoden der eigenen Vergangenheit – den legendären Leichen im Keller – aber auch aus lebensbejahenden sommerlichen und leichtfüßigen Episoden bestehen können.

Marcin Grzegorzcyk (Gitarre), der zugleich Produzent des zehn Titel langen Werkes ist, sowie *Marcin Luczaj* (Keyboards), *Marek Zak* (Bass) und *Krzysztof Pakula* (Schlagzeug) alias *Lebowski* schwelgen hier in geheimnisvollen Melodieführungen, bewusst staksigen Jazzlicks, in verträumten Gitarrenpassagen und voluminösen Sphären und unterstützen so den Eindruck, der zeitgleich beim Studieren des extrem gelungenen Äußeren des Albums – dem Booklet – entsteht: ein Albumkonzept.

Im haptisch sehr stimmig umgesetzten Booklet finden sich neben Bandfotos auch jede Menge Infos zu Album, Musikern und Konzept des ungewöhnlichen, aber gelungenen Albums, dass seine wahre Kraft erst beim wiederholten Hören entfaltet. Sicher ist "Cinematic" Musik, mit der man sich befassen muss, um dem eigenen Kopfkino genug Freiraum zur Entfaltung zu geben. Hat man sich aber erst einmal auf diesen Schritt eingelassen, fließt der Rest von ganz alleine.

Garantiert ist "Cinematic" so nicht wirklich Material fürs Auto, um die Beschallung des täglichen Rückwegs von der Arbeit nach Hause sicher zu stellen. Wer aber bereit ist, sich auf ein verworrenes, manchmal verstörendes, aufreibendes, ungewöhnliches Album mit Individual-Konzept einzulassen, der wird hier sicher nicht enttäuscht.

Michael Arens

http://www.jazzdimensions.de/reviews/others/2012/lebowski_cinematic.html



(Germany)  **MUSIK AN SICH**

Das Debütalbum Cinematic der polnischen Band Lebowski erschien bereits 2010 im Eigenverlag. In Polen hat es reihenweise Preise abgeräumt und wohl auch ganz gut verkauft, weshalb es nun nochmal mit Vertrieb in Deutschland veröffentlicht wird. Die knapp 70 Minuten Musik verteilt auf 10 Songs bewegt sich im Umfeld des Art und Prog aber auch AOR Rocks. Und es ist sehr schwer, hier eine Bewertung zu finden. Denn die rein instrumentalen Songs sind absolut technisch perfekt eingespielt und produziert. Auch die Kompositionen an sich lassen nicht viel zu meckern aufkommen. Meist geht es schwelgerisch zur Sache, viel Pathos und Stimmung wird über stark eingespielte Keyboards und ebenso perfekte Gitarrensolos erzeugt. In der richtigen Lautstärke über Kopfhörer gehört lässt sich mit diesem Album durchaus dem Titel gerecht schönes Kpfkino erzeugen.

Die Schwachpunkte des Albums leiten sich dann kurioserweise aus seinen Stärken ab: Die Kompositionen sind dem Genre entsprechend perfekt aber leider auch dementsprechend vorhersehbar. Man weiß im Grunde beim ersten Hören wann und wo welche Solos auftauchen und liegt mit seinen Einschätzungen zu 90% richtig. Also fehlt es einfach an Dingen zum Entdecken und dementsprechend schnell nutzt sich das Album ab. Was auch der zu perfekten Produktion geschuldet ist. Und auch die Tatsache das es ein bis auf wenige Gesprächsfetzen reines Instrumentalalbum ist sorgt hier leider nicht für mehr Aufregung.

So bleibt ein wirklich empfehlenswertes Album für Einsteiger in das Artrockgenre. Such andere Klang und Musikperfektionisten machen einen guten Griff. Geübte Prog und Artrockhörer sollten lieber bei den alten Meisten Reinhören oder der einen oder anderen New Artrockband ein Ohr widmen.



Wolfgang Kabsch

<http://www.musikansich.de/review.php?id=11428>

Lebowski

Cinematic

REVIEWS – FINNISH 

WWW.LEBOWSKI.PL



(Finland)  **IMPERIUMI.NET**



**Lebowski
Cinematic
CD**

[[omakustanne](#)]

★★★★★★★★★

(9½)

Uskottava se on. Puolasta on viimeisen kymmenen vuoden aikana alkanut ponnahtaa esiin toinen toistaan kiinnostavampia musiikintekijöitä. Viimeisin huomionarvoisista puolalaistulokkaista on nelimiehininen **Lebowski**, joka on tehnyt debyyttilevystään *Cinematic* kokonaisvaltaisen paketin niin teemaa, toteutusta kuin ulkoasua myöten.

Huoliteltu kansiverhoilu kätkee sisäänsä työn, jota yhtye itse on luonnehtinut tyhjentyvästi musiikiksi olemattomaan elokuvaan. Siihen ei juuri ole muuta lisättävää.

Yhtyeen sävellykset ovat vahvan elokuvallisia, visuaalisia äänimaisemia, jotka liikuttelevat voimakkaita tunnelmia ja sävyjä eri suuntiin. Vaikka yhtyeen instrumentaatio koostuu koskettimista, kitarasta, bassosta ja rummuista, on Lebowski löytänyt poikkeuksellisia variaatioita tuttuun palettiin. Hämmäntävintä yhtyeen kokonaisuinnissa on äärimmäisen avaralta kuulostava äänimaailma, jota ei edes pysty tukahduttamaan toisinaan heviriffittelyn puolelle kallistuva kitarointi.

Tyylillisesti Lebowski kulkee jossain progressiivisen rockin, soundtrack-sävelmien ja etnisen musiikin välimaastossa, joiden väliset rajat yhtye on häivyttänyt olemattomiin. Erityisen hienosti kyseinen piirre ilmenee kappaleessa *137 sec.*, jossa Kasia Dziubakin äänen kruunaama sävellys alkaa kuin Peter Gabrielin etnisimmät työt, kulkeutuen vaihvikkaa Christopher Komedan aavemaisiin elokuvasävelmiin.

Aavemaisen kaunis, mutta levollinen tunnelma on läsnä läpi levyn. Sen elokuvamaista tuntua korostavat entisestään pääsääntöisesti puolalaisista elokuvista samplatut repliikit, joita on ripoteltu tyyliteltyyn säästeliäästi sinne tänne. Vaikkei kieltä ymmärtäisikään, välittyy sanoma tunnelmien kautta.

Yhtye on kertonut kuluttaneensa levyn äänittämiseen viisi vuotta. Uhraus on kannattanut, sillä tuloksena on syntynyt harvinaislaatuisen kaunis teos, joka on kaukana länsimaisen kertakäyttömusiikin maailmankuvasta. Se myös herättää ajattelemaan, haluavatko musiikinkuluttajat nopeasti tuotettua massatuotantoa vai hartaudella synnytettyjä mestariteoksia hitaammalla julkaisuaikataululla. Cinematicin kaltaisten valopilkkujen jälkeen vastausta ei tarvitse liiemmin miettiä.

<http://www.imperiumi.net/index.php?act=albums&id=11511>

Lebowski

Cinematic

REVIEWS – DUTCH 

WWW.LEBOWSKI.PL



(Netherlands)  LORDS OF METAL



Lebowski - Cinematic Eigen beheer

archiveer onder [prog / sympho metal](#)

Hans: Deze had me meteen te pakken. Wat een lekkere plaat is het toch! Je hebt zo van die momenten dat je even geen metal wil horen (tip: als jij die momenten niet hebt kun je nu meteen naar de volgende review zappen) maar wel een lekker muziekje op wil zetten. Dan komt een plaat als deze heel goed van pas. De titel doet het werkstuk veel eer aan. Filmische muziek is namelijk

precies wat je kunt verwachten. Afgezien van een paar samples uit (volgens mij) Pools films zijn er geen stemmen te horen en dat draagt bij aan het epische karakter van de muziek. Het is alsof je een lange treinreis aan het maken bent en uit het raam starend een mooi landschap aan je voorbij ziet trekken. Bij de laatste halte van je reis ben je het landschap al weer lang vergeten maar je weet wel dat het mooi was. Pas op, ik bedoel dit zo positief als maar kan. Wat ik er mee wil zeggen is dat je je lekker kunt verliezen in deze plaat vanaf het begin tot je, loom en traag, aan het eind van de cd weer bij je positieven wordt geroepen.

De toetsen en de gitaar spelen beurtelings de hoofdrol. En zoals jij kunt kiezen om naar een megabioscoop te gaan om met een kilozak popcorn op schoot naar een 3D blockbuster te kijken of naar een groezelig theatertje om een intelligente cultfilm te zien heeft Lebowski de keuze gemaakt om niet te gaan voor opzichtige, snelheidsrecordbrekende soli en korte, pakkende deunen, maar te opteren voor smaak- en vooral sfeervolle muziek die in de lijn ligt van wat de mannen Mosley en Trewavas van Marillion met Iris deden en Queensrÿche's Scott Rockenfield met Paul Speer op hun 'Hells Canyon' cd. Hier en daar gromt er best een gitaar, maar daar gebeurt altijd in de achtergrond om het laidback karakter van muziek niet te schofferen.

Een van de mooiste nummers van de plaat is 'Old British Spy Movie', dat door een viool en trompet een melancholisch sfeertje krijgt. Het lied had maar zo uit een film over de meesterspion Kim Philby afkomstig zou kunnen zijn. Maar eigenlijk zijn alle nummers van hoog niveau en vormen de samples die her en der uit (B-)films geknipt zijn de enige vlekjes. Die klinken soms nogal overdreven dramatisch en tenenkrommend, vooral in 'Iceland'. Voor de rest: puik werk. Niet naar luisteren, maar beleven.

Score: 82/100 ([toelichting](#))

<http://www.lordsofmetal.nl/showreview.php?id=18132>

LEBOWSKI – "Cinematic" (2010)



Lebowski is een Poolse band die met 'Cinematic' haar debuut maakt. Dit viertal grossiert in filmisch aandoende instrumentale progressieve rock waarin zowel plaats is voor viool en piano als lead gitaar. Ergens slaagt Lebowski erin dezelfde sfeer te creëren als hun landgenoten van Riverside. De groep omschrijft 'Cinematic' als de soundtrack voor een niet-bestaande film en een conceptalbum toegewijdt aan de grote thema's van de Poolse en wereldcinema. Maar waar de muzikanten echt goed in zijn, is opbouw en het scheppen van spanning waardoor dit debuut een emotioneel randje krijgt. De band wilde in 2005 vlug een album opnemen, maar naarmate de tijd vorderde begon men steeds dieper

te graven. Het resultaat van dit harde werken is dus 'Cinematic', een verademing in progressieve rock en meer nog, een eerbetoon aan al het moois dat de klassieke filmwereld ons geschonken heeft.

Bart Maurissen

http://www.dreun.com/CdDetail.asp?ID_cd=5638



(Netherlands)  **PROGWERELD**

Lebowski – “Cinematic” (2010)

Cinefielen zijn het, de vier mannen van Lebowski. Dat kan haast niet anders wanneer je muziek maakt voor een niet bestaande film en jezelf vernoemd hebt naar een filmkomedie van de gebroeders Ethan en Joel Coen. Wat in 2005 begon als een beoogd snelle opname van muziek met eenvoudige middelen, groeide uit tot steeds grotere proporties naar gelang de mannen steeds dieper in de muzikale materie doken. Het uiteindelijke resultaat is meer dan een uur beeldende muziek met als filmtitel “Cinematic”. Ofwel muziek van een film die nog gemaakt moet worden.

Centraal op alle tien nummers staat de symbiose van betoverend mooi toetsen- en gitaarspel met een sfeervolle en melancholieke uitstraling. Gelijk vanaf de eerste Keltisch aandoende minuten van Trip To Doha zit je tot je nek in het denkbeeldige verhaal om je tot de wegstervende geluiden van een draaiende filmspoel op Human Error niet meer los te laten. “Cinematic” is geen gewone rollercoaster maar een rollercoaster in het kwadraat. Eentje die in een sterk vertraagde modus wordt afgespeeld.

“Cinematic” zit vol mooie overgangen en speelse contrasten. Neem het titelnummer Cinematic, waarin een hoofdrol is weggelegd voor het gitaarspel van Marcin Grzegorzcyk. Gedragen door zwevend toetsenwerk en frivool pianospel van Marcin Luczaj wisselt hij subtiel klinkende gitaarakkoorden af met scherpe gitaarsolo's. Op het aansluitende Old British Spy Movie is het Luczaj die met melancholiek pianospel en synthesizers een Oosterse en Yanni-achtige sfeer creëert. Het is op zijn beurt weer Grzegorzcyk die op speelse wijze tegenwicht biedt met soms Riverside-achtig gitaarspel dat aanvoelt als kleine speldenprikken.

Zuid-Amerikaans en meeslepend is Encore, zeg maar een vervroegde toegift waarin (gesampelde) klanken van bandoneon een sfeervolle rol spelen. Net als die vervroegde toegift volgt een vervroegd toetje met het Aperitif For Breakfast (O.M.R.J) waarin stijlvol pianospel en statige gitaar elkaar voortdurend afwisselen. Deze Polen zijn meesters in het neerzetten en creëren van sfeer. Een sfeer die in Spiritual Machine een psychedelische tik meekrijgt door het gebruik van vervormd gitaarspel en een vocoder.

Met uitzondering van het nummer 137 Sec waarop, naast een fraai intro met theremin, woordloze zang te horen valt van Katarzyna Dzubak, is deze schijf volledig instrumentaal. De teksten en stemmen die je op enkele nummers hoort zijn rechtstreeks afkomstig uit Poolse en Franse speelfilms en zijn vanwege de poëtisch aandoende spraak van een toegevoegde sfeerverhogende waarde.

Na instrumentale hoogstandjes van Relocator en A Cosmic Trail eerder in 2010 zorgt Lebowski met “Cinematic” voor een onvergetelijke film die ik met groot plezier nog vaak zal beluisteren. Het is aan de filmmakers om deze muziek te voorzien van passende beelden.

Hans Ravensbergen

<http://www.progwereld.org/cms/recensies/album/lebowski-%E2%80%93-cinematic/>



(Netherlands)  **ZWARE METALEN**

Lebowski – Cinematic
Eigen Beheer, 2011



Soms krijg je van die cd's door de brievenbus waarvan je je echt even afvraagt of het écht wel in eigen beheer is uitgebracht. Zo ook met dit Cinematic van het Poolse Lebowski. De stijlvol vormgegeven digipak, het uitgebreide boekje (in het Pools, dat dan weer wel); alles ziet er enorm verzorgd uit. Uiteindelijk draait het echter om de muziek, en ook daarvan mag gelukkig gezegd worden dat er weinig aan mankeert.

De redelijk ingetogen progressieve rock van de heren zal niet aan iedereen besteed zijn, maar er kan niet beweerd worden dat er met het spel en de productie iets mis is. Hier en daar kroppen er wat oosterse invloeden op (het

prachtige 137 Sec.) en de toevoeging van onder meer viool en trompet geeft dit ruim een uur durend album een divers en eigenzinnig karakter. "Cinematic is de soundtrack voor een film die niet bestaat," prijkt het op de glanzende, bijgeleverde bio-flyer, en zo is het maar net. Met de ogen gesloten en de hoofdtelefoon stevig op het hoofd lijkt het soms inderdaad alsof er een filmhuisprent aan je voorbij gaat. Om dat principe nog iets meer kracht bij te zetten is Cinematic een instrumentale plaat geworden met slechts hier en daar wat samples uit films, al zal niet iedereen gecharmeerd zijn van de daaraan inherente dramatiek.

Cinematic is een progplaat geworden van het type waarvan je er niet veel tegenkomt. Sluimerend, dromerig en meeslepend is het niet een plaat geworden voor de fans van het wat coherenter werk, maar oh, oh, wat is het allemaal prachtig geworden als je ervoor openstaat. Een machtig werk voor wie er in op kan gaan.

Score: 87/100

<http://www.zwaremetalen.com/recensie/18498/Lebowski-Cinematic.html>



(Belgium)  DaMusic



Film en progrock: gezien de twee de verbeeldingskracht zo hoog in het vaandel dragen, is het verwonderlijk dat er niet meer over het muurtje gekeken wordt.

De zevende kunst bleek alvast de inspiratie voor de Poolse groep Lebowski. Er werd gereflecteerd op diverse filmthema's, zoals in Old British Spy Movie en Iceland. Het debuutalbum 'Cinematic' is instrumentaal, maar gelardeerd met filmcitaten in het Pools. Onverstaanbaar voor de meesten van ons, maar men wil de luisteraar vooral het

gevoel geven dat hij naar een film kijkt.

De crossover-prog van Lebowski moet je doen kijken met je oren. Dit schijfje komt met de garantie op een mooie ruimtelijke opname. Ook verkrijgbaar op vinyl.

Info: www.lebowski.pl

<http://damusic.be/telex/2011-04-16-lebowski-doet-je-kijken-met-je-oren>



(Netherlands)  **BACKGROUND MAGAZINE**



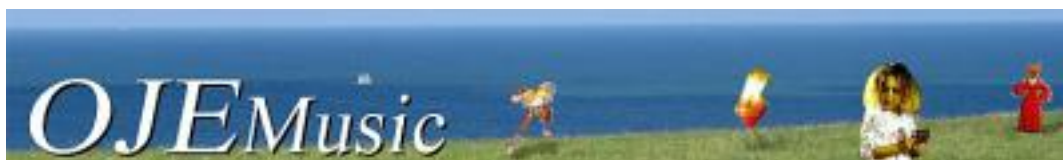
Lebowski are a Polish progressive band founded in 2002 and consisting of Marcin Grzegorczyk (guitars), Marcin Luczaj (keyboards), Marek Zak (bass) and Krzysztof Pakula (drums). In 2010 the band released their debut album Cinematic. Saying Lebowski are just another progressive rock band wouldn't do justice to them, since their music is instrumental, atmospheric and hypnotizing. Principally it's all about movies as the band's name and the album title already reveal. Lebowski were named after the movie The Big Lebowski, but the music could have been written for any imaginary movie and is definitely suitable as a movie soundtrack.

The overall atmosphere is relaxed and all the songs have different themes or have been written with a special type of movie in mind. The idea of this concept started in 2005 and was worked out into these separate themes and songs. The keyboards mostly play the melody, while the guitar lays down different accents, sometimes powerful and sometimes acoustic, but always perfectly balanced. The bass and drums sound sober, but take a prominent part in the song writing process. The rhythm-section forms a reliable base for the melodic journeys through the world of cinema. In all songs, Lebowski used fragments of conversations from different kind of movies, some in Polish some in English. All these accents are part of the creation of each song's individual atmosphere. Listening to the title track, the relaxed keyboards and guitar lay down a pleasant base with fragments spoken in Polish over the theme. The guitar solo and the piano make this a very interesting song. Encore has this typical French touch: an accordion and a wailing guitar solo put you right in the middle of a film noire or on a terrace in the centre of Paris. The Storyteller (Svensson) has a cool and slow ambient touch; a perfectly suited fretless bass guitar over the piano makes you enter the world of a dark kind of fairy tale that in the end moves towards a bright and happy ending.

If you would like to try something different, beyond the down-trodden paths of progressive rock, this Cinematic album could be a pleasant surprise. The keyboards are relaxed and pleasantly played and the guitars sound great. Hints of Camel and Pink Floyd can be recognized in Marcin Grzegorczyk's guitar style. Sometimes a fretless bass lays down the accents and the fragments of international movies, just giving the album its finishing touch. Listen to the music and be part of a theatrical event.

*****+ Pedro Bekkers (edited by Peter Willemsen)**

<http://www.backgroundmagazine.nl/QLinks/LebowskiCinematics.html>



The Netherlands  OJEmusic

Lebowski - Cinematic

Label: Eigen beheer **Bandsite:** [lebowski](http://lebowski.nl)

Jaar: 2010 **Duur:** 66:51

Recensent: JProg **Datum** 07-2011

Waardering: 



Gitaar, toetsen, bas en drums. Dat is Lebowski uit Polen. Er komen een heleboel uitstekende progressieve bands uit dat land en daardoor wordt het steeds moeilijker iets onderscheidends neer te zetten. Het ontbreken van een zanger maakt dat er niet eenvoudiger op.

Het album 'Cinematic' is in eigen beheer uitgebracht. Opmerkelijk want de kwaliteit van de productie en artwork is bijzonder goed en fraai. Uiterst professioneel, de band is dan ook al sinds 2002 actief.

Daar professionele geldt ook voor de muzikale prestaties. Een geweldige gitarist Marcin Grzegorczyk, een uitnemende toetsenspeler Marcin Luczaj en een ijzersterke ritmesectie met bas Marek Zak en drums Krzysztof Pakula. Het album is een soundtrack voor een niet bestaande film, zeggen ze zelf. Dat klopt zeker. De songs hebben een zeer filmisch karakter, zijn overwegend instrumentaal en zijn hier en daar opgesierd door gesproken fragmenten uit Poolse films. Daar krijgt een niet-Pool weinig van mee maar het geeft wel een speciaal effect.

Al met al heeft Lebowski met 'Cinematic' een heel fraai, dromerig en gevarieerd progressief album uitgebracht met de kwaliteit die we inmiddels van Poolse bands gewend zijn. Afwisseling en sfeer alsof het een thuisbioscoop betreft. Lebowski voegt echt wat toe.

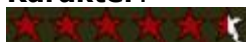
<http://www.ojeweb.nl/ReviewBands/Lebowski.htm>



(Denmark)  **Revolution-Music**



Karakter:



Skrevet af: MetalMorfar

Dato: 28-07-11

Genre: Progressiv Rock / Filmmusik

Jeg er nok ikke den eneste, som kommer til at tænke på Coen-brødrenes film "The Great Lebowski" ved mødet med bandets navn, men om den var med i overvejelserne, da de 4 musikere dannede bandet i 2002, har jeg ikke kunnet læse mig til. Men det er meget sandsynligt, for som titlen på både albummet og flere af numrene antyder, er denne udgivelse rettet mod filmens verden. Musikken, som er instrumental, er tænkt som et soundtrack til en ikke-eksisterende film.

Og den rolle spilles meget overbevisende, for talte sekvenser (som ifølge følgebrevet er originale lydclip fra film), klaver, guitarer, keyboards, saxofon samt passager med herre- og kvinde vokaler smelter sammen til noget, der sagtens kunne være underlægningsmusik til levende billeder.

Men hvad er det så for film, man forventer, kunne bruges som billedside til Lebowskis musik?

Her skal man ikke tænke på action og tju-bang film med Stallone og Vin Diesel på rollelisten, musikken peger mere i retning af det eftertænksomme og alvorlige – man kan roligt kalde det for voksenmusik.

Med sin teknisk perfekte fremførelse, mange skift og lange spilletider kan indholdet betragtes som Progressiv Rock, men selv om den flere steder indeholder små spor af Metal, er den meget tilbageholdende. Den bliver aldrig anmasende eller dominerende, den tiltvinger sig ikke lytterens opmærksomhed. Af den grund kan man sagtens undervurdere den og afskrive den som baggrundsmusik uden egentlig substans. Men det ville være både synd og skam at degradere "Cinematic" til en rolle som fyld! Numrene har nemlig styrke nok til, at uanset hvornår man "logger på" og lytter efter, er der noget interessant at komme efter.

Det er virkelig stærkt, og jeg kan ikke være andet end imponeret over det færdige resultat, som bare er blevet stærkere og stærkere for hver gennemlytning. Derfor er det helt fortjent, at "Cinematic" har fået en meget flot modtagelse i bandets hjemland Polen – det samme bør ske i resten af verden.

<http://revolution-music.dk/dem.php?deid=338>

Lebowski

Cinematic

REVIEWS – RUSSIAN 

WWW.LEBOWSKI.PL



(Russia)  FUZZMAGAZINE.RU



Lebowski. Cinematic

24.01.2011 13:38

Basement Cinematic Studio

Посвящение польским кинематографистам

Альбом прог-группы **LEBOWSKI** (Польша, г. Щецин) "Cinematic" выделяется среди многочисленных представителей современного арт-рока. Пластинка заявлена как саундтрек несуществующего фильма (кинематографично и название самого исполнителя). Вокальные партии как таковые на альбоме

отсутствуют, но во всех композициях звучат цитаты из классических польских и зарубежных фильмов. В этом смысле "Cinematic" – типичный постмодернистский коллаж, подчинённый единому интеллектуалистскому замыслу, как это часто бывает у многих арт-рокеров. Изменения мелодического рисунка на альбоме непредсказуемы. В композициях не всегда угадывается чёткая структура; переходы возникают интуитивно. Музыканты хорошо владеют языком современного прог-рока, хотя и несвободны от некоторых его клише. Многое на альбоме свидетельствует о влиянии классиков жанра (например, Дэвида Гилмора и Рика Райта): "Encore" как будто бы специально выдержана в тональности "Shine On You Crazy Diamond". Заглавная композиция включает целый веер интересных мелодий ("Cinematic" особенно примечательна в начале второй минуты).

Открывающая альбом "Trip To Doha" комбинирует дудук, яркие гитарные соло и «шумовые» эффекты, не нарушающие мелодического рисунка. Плотное космическое звучание клавишных пронизывает композицию "Encore", расплавляет логическую структуру, варьируясь от торжественных пассажей до незатейливых мелодий, как будто бы написанных для шарманки; потусторонний «раствор» синтезатора полностью обволакивает металлизированный рифф, неожиданно возникающий на исходе. Явные недостатки альбома: незатейливый (по большей части) аккомпанемент ударных, лёгкий налёт «медитативной музыки» и нью-эйджа; «квази-вокальные» элементы звучат немного приглаженно, по-эстрадному; но чистое звучание инструментов и высокий технический уровень делают "Cinematic" довольно привлекательным альбомом.

Алан Жуковский

<http://fuzz-magazine.ru/reviews/49-music/4616-lebowski-cinematic>



(Belorussia)  HITKILLER.COM

Польская группа с характерным кинематографическим названием позиционирует Cinematic как музыку к несуществующему фильму, подчеркивая саундтрековость альбома, а также нежелание придерживаться стандартных песенных форм и структур. Разделение звукового полотна на 10 треков-отрезков здесь совершенно условно -- экспериментальный арт-роковый/прогрессивный сюжет развивается по своим собственным канонам. Вокальные партии минимальны (чуть-чуть пения скрипачки коллектива + редкие сэмплы из польских фильмов и «Космической одиссеи 2001 года»): в роли рассказчика визионерски выступают гитары, скрипка и синтезатор, воссоздающий то звуки винтажного фортепиано, то благородный саунд хаммондовского органа, то певучие и мягкие вкрапления валторны... да мало ли еще чего.

В изобразительных средствах у LEBOWSKI никакого недостатка -- и мастерски рассказанная история оживает в воображении волшебными картинками. Жанрово, исходя из атмосферы релиза, это скорее мелодрама, интеллигентная, светлая и лиричная история любви... или, может, целая жизнь, положенная в основу байопика. Многомерный, многогранный звук; стильная, прозрачная реализация; музыка, созданная с душой и фантазией. Кое-какие фрагменты Cinematic можно скачать и послушать онлайн, но конечно, прелесть этого произведения в его целостности. Очень душевно. Рекомендую.

Anastasiya, 20.03.2011

<http://www.hitkiller.com/recenziya-lebowski.html>

Lebowski

Cinematic

REVIEWS – HUNGARIAN 

WWW.LEBOWSKI.PL



Lebowski - Cinematic (2010)

A lengyelek szerencsésebbek nálunk! Náluk ugyanis nagyon komoly kortárs progresszív rock élet zajlik... Believe, Riverside, Satellite, Quidam és még az SBB is újra létezik... Félig-meddig ebbe a körbe kapcsolódik a 2002-ben indult *Lebowski* is, akik most a *Cinematic* című lemezzel mutatkoznak be... A Lebowski zenéjében a klasszikus art rocknehézkessége találkozik a smooth jazzkönnyedségével és a modern post

rockfilmzenei jellegével! Ez a széles spektrum teszi egyszerre komplexé, de közérthetővé azt az amúgy koncepcionális zenét, amit ezen a lemezen hallhatunk! És mivel a koncepció a nagy nemzetközi és lengyel filmes figurákat kerülgeti, a végtelenített mainstream hangulat már végleg adott is lett... Mindezzel a körítéssel együtt a *Cinematic* rendkívül érdekes és kísérletező kedvű zenét tartalmaz! Minden különösebb bonyolítás nélkül, kellemes és szórakoztató harmóniák mentén rakják össze dalaikat... Pozitív az is, hogy minden kisköltségvetés-jelleg feledhető a hallgatásuk közben...



Összefüggő és könnyed rock zenét hallhatunk, remek billentyűs és gitár szólókkal! Ének helyett film-szerű narrációkkal... Kell ennél több? Ja, igen, lengyelül beszélgetnek a dalokban... (Az *Encore*-t kivéve, ahol franciául narrálnak...) De a friss és üde zenei világ, amit hallhatunk, az rendkívül igényes... és mindenféle depresszió nélkül, könnyedén és szórakoztatóan bódítja az embert... Hiába dolgozik egyszerű harmóniákkal, egészben mégis komplexé tud válni!

A smooth jazzes frissesség, üdeség és könnyedség, az art rock következetesség és színpadiasság (illtve billentyűs és gitár szólók), a post rock film-szerűség együtt zseniális albumhoz vezettek! A *Cinematic* mind a három stílus kedvelőinek ajánlom, senki nem fog csalódni!

10/9

<http://passzio.hu/modules.php?name=News&file=article&sid=22223>



(Hungary)  **FEMFORGACS.HU**

Lebowski Cinematic (2010)



Itt ez a csapat Lengyelországból. Ha pedig egy zenekar onnan származik, akkor nagy valószínűséggel minőségi zenét is produkál stílustól függetlenül. Ráadásul mostanában az ottani progresszív zenei mezőny képviselői rendszeres vendégek a 'forgácson'. A Lebowskisem kivétel a fent említettek alól. DE(!) hiba lenne elintézni egy sima prog rock jelzővel a Cinematic albumot, ami a 2002-ben alakult csapat bemutatkozó lemeze. A kiadói infólap szerint a "progresszív zene széles spektrumán" alkotnak. És ezzel kár is lenne vitatkozni.

A Cinematic egy el nem készült film zenéjét tartalmazza. És tényleg, a négyes olyan lebilincselő muzsikát hozott

össze, amiben talán tényleg ott az a bizonyos progresszivitás, amit más csapat csak szeretne elcsípni.

A Lebowski-féle progresszív art rock - mert leginkább annak tudom titulálni - nekem elsősorban Kevin Moore munkáit juttatta eszembe. Na nem konkrétumok szintjén, inkább csak jellegét, hangulatát tekintve idézi az ex-Dream Theater billentyűs dolgait. Leginkább a Chroma Key albumok (főképp az első) világa köszön vissza markánsabban. De az OSI (Office of Strategic Influence) nevét emlegetni sem nagy mellényúlás szerintem.

Aki nem ismeri az említett bandákat, azoknak is megpróbállok némi támpontot adni a lemezhez.

Ahogy a bevezetőben már említettem, ez egy nem létező film zenéje, azaz koncept lemezként is gondolhatunk az alkotásra. A digipak borítójában ott a történet váza, illetve egy-két info a történettel kapcsolatban, meg az alkotás folyamatáról is olvashatunk.

A 10 dalos lemezen hangsúlyos helyet kaptak Marcin Luczaj billentyűi, amik még inkább a filmzenés jelleget erősítik. Ugyanezt a hatást fokozza, hogy csupán vendég vokalistával -Katarzyna Dziubak - dolgoztak. Igazából csak ilyen hangminták, film bejátszásnak tűnő dolgok jelennek meg vokális megoldásként.

Nem szabad azonban megfeledkezni a zenekar többi tagjáról sem, hisz nagyot muzsikál a Marcin Grzegorzcyk (gitár, samplerek), Marek Zak (basszusgitár) és Krzysztof Pakula (dob) összeállítású zenekar.

Jobban elmélyedve nem kevés pszichedelia is megbújik a dalokban ilyen a 137 sec. például vagy az Old British Spy Movie-t is említhetném. Ez utóbbiban még vonósok is helyet kaptak

Aztán jellemző még az álmodozó, utaztató hangvétel, lásd a címadó dalt.

Ahogy azt említettem a billentyűk hangsúlyos szerepet kaptak a dalokban, de inkább a zongorát lenne helyes említeni. Ez, valamint a "nyúlós" gitárok számomra olyan '70-es évek jelleget kölcsönöznek a zenének. Igaz vannak olyan space-es megoldások is, mint amelyet a Spiritual Machine-ben hallani. Ez egyébként itt-ott régen látott francia film zenéjére (valami Belmondo mozi ugrott be) emlékeztetett.

Összességében egy stílusilag szerteágazó vagy inkább sok helyről merítő, ugyanakkor nagyon is egységes lemezt készítettek lengyel barátaink, ami rengeteg odafigyelést igényel, s azt meg is hálálja, de ugyanakkor háttérzeneként is kiválóan megállja helyét.

Kiadó:

Szerzői kiadás

Stílus:

prog/art rock

Értékelés:**Pont: 8 / 10**

Külsőalak: Igényes

Hangzás: Kiváló

9000Sanyi

2011. február 5., szombat, 23:09

http://www.femforgacs.hu/kritika/1912/Lebowski_Cinematic_2010

Lebowski

Cinematic

REVIEWS – SWEDISH 

WWW.LEBOWSKI.PL



(Sweden)  ART.ROCK.SE

Lebowski – Cinematic (Egenproducerad)

Ett i det närmaste helt instrumentalt verk släpps här av polska Lebowski som varit aktiva sen 2002. Verket marknadsförs som "Music to a non-existent movie" och går man till deras website (<http://lebowski.hosted.pl>) ser man att den är dedicerad polsk film och polska filmaktörer.

Visst får man känsla av att detta är en sorts illustrerande bakgrundsmusik som skulle vara mycket lämplig till film. Det finns inga speciella melodier utan enbart vissa återkommande teman. Som sagt, helt instrumentellt med undantag för vissa recitationer på polska. Men det är faktiskt oerhört snyggt gjort. Jag njöt redan från första början av de oerhört snygga arrangemangen. Särskilt låt nummer tre (titellåten) "Cinematic" är en helt oemotståndlig komposition som snabbt satte sig på hjärnan. Det är svårt att finna några bra referenser för att kunna beskriva stilen hos musiken. Den flyter fram på ett elegant sätt och jag måste säga att jag imponeras av musikernas skicklighet. Trumsoundet är otroligt skönt i all sin enkelhet, samspelet mellan gitarrist och organist är stundtals lysande och basisten (som troligen spelar ståbas under långa partier) spelar mycket inspirerat. Det som känns lite udda för en svensk är de polska recitationerna som finns i vissa av låtarna men man vänjer sig. Det finns en lite jazzig grundton i musiken men ändå mycket lågmäld. Den enda referens jag direkt kan tänka på är lugna partier från Porcupine Tree där Steven Wilson tar det lite lugnare med gitarren. Men för övrigt så tycker jag verkligen att bandet skapat sig ett eget och mycket intressant sound.

Alla spår på plattan är klart godkända och förutom "Cinematic" vill jag också framhålla spåren "Iceland" (otroligt snyggt gitarrsound med suverän atmosfär från diverse keyboards och piano) och "Spiritual machine" (kanske det är denna låt som mest påminner om Porcupine Tree).

Det finns en "feelgood"-känsla över samtliga låtar på plattan och jag kan verkligen rekommendera alstret för dig som vill ha musik att slappna av till. Alltså, ännu ett nytt polskt band att lägga på minnet inom det progressiva rockfältet.

Betyg: 8 av 10

Karl-Göran Karlsson

http://artrock.se/artrock2011/recensioner2011_12.htm

Lebowski

Cinematic

REVIEWS – SPANISH

WWW.LEBOWSKI.PL



(Mexico)  Rockateca

Lebowski es una banda polaca, la cual llegó a nosotros gracias a su manager Radek Ratomski, al que agradecemos enormemente que nos haya enviado el álbum "Cinematic" para esta reseña. El agradecimiento va más allá de una mera formalidad y me gustaría extenderlo a la banda entera, puesto que **Lebowski ha creado una joya musical de nuestros tiempos**. Desde la primera vez que escuché el álbum en mi casa, hubo una explosión sónica que me invadió de una manera poco común.

Lebowski describe de manera muy concisa y acertada su álbum: **"Music to a Non-Existent movie"**; música hecha para películas, diseñada como un soundtrack para un filme que no existe o que aún no está hecho. La banda dedica el disco a 5 cineastas polacos que mediante sus películas influyeron en la creación de sus canciones. La música es instrumental salvo por algunos coros y algunas voces que son extractos de películas.

"Cinematic" es un álbum ambicioso y pretencioso, en el buen sentido de la palabra, que se tardó 5 años en ver la luz, el poco presupuesto y las ganas de ir incorporando nuevos sonidos y técnicas fueron retardando su finalización. Esa ambición se agradece, **han creado música excepcional**, tal como pretendían y llena de esperanzas saber que hay personas que siguen creando música de esta manera. Es una cachetada bien dada a la industria musical, en donde la ambición por hacer arte, desde hace mucho tiempo, fue asesinada por los intereses económicos y consumistas.

Me cuesta trabajo definir la música de Lebowski, me encantaría llamarle **música progresiva** y que, con ese término, pudiéramos definir una amalgama de sonidos que bailan jazz, world music, rock, música étnica, sonidos ambientales en donde todos se mezclan e interactúan libremente, de una manera muy natural y nada forzada. Quiero retomar lo "ambiental" del álbum y redefinirlo, me da la impresión de que el concepto ambiental se ha desvirtuado, al utilizarse únicamente con ese jazz suave y la música lounge que, en la percepción general, sirve como música de fondo, agradable pero fácilmente ignorable. Lo "ambiental" en "Cinematic" es completamente lo opuesto, es ambiental porque **capta toda tu atención y hace que tu mente cree un ambiente, una propia película mental**.

Me tomaría párrafos enteros describir a detalle cada canción y las sensaciones que he tenido con ellas pero al final, me parece ocioso analizarlas fríamente por sus sonidos, por los instrumentos utilizados o por las influencias que noto en algunas secciones. "Cinematic" como todos los grandes discos de la historia, **es un todo, en donde las canciones tienen como finalidad darle vida a un concepto entero**.

Rescato que el piano en "Iceland" me ponga los pelos de punta, que "Aperitif for Breakfast" me arranque invariablemente una sonrisa, que el violín de "Old British Spy Movie" me suma en melancolías insospechadas o que "137 Sec" me mande a un universo místico, pero la última sensación, el sabor de boca final es que el disco entero es un deleite, es verdaderamente **un placer poder cerrar los ojos y por una hora dejarme llevar por sus sonidos intentando recrear una película personal para la cual "Cinematic" sería el soundtrack**.

<http://www.rockateca.com/2011/09/resea-lebowski-cinematic-2010/> - **Carlos Muñoz**



(Mexico)  Prog-Sphere

December 23, 2011 by *Guillermo Hernández Urdapilleta*



Since the moment where I received the album and found a paper boat (just like the boat in the cover art) I knew this album would be magical, and when I listened to it for the first time, I knew my feelings were right, and loved it since the very first moment. I dare say this is the album I've listened to the most in the last month. The reasons, I could create my own inexistent film in my head, thanks to these ten compositions.

So be prepared, because here you will have 66 minutes of excellent, well-composed, wonderfully arranged music. It

starts with **"Trip to Doha"**, a colorful composition with a soft start but with a wonderful progression. I love the guitars and the prominent synthesizer that really knows how to create the most accurate atmospheres. Worth (and necessary) mentioning that this is an instrumental track, but with some vocals which are actually taken from different films. This is a great introductory track that gives an idea of how a single track can create hundreds of images.

"137 sec." has in moments a dark atmosphere that creates a sensation of tension, even drama. You can close your eyes and let the music and the female vocals take you to their realm, and become an actor of their film. It is up to you. **"Cinematic"**, the track, has a wonderful development and a brilliant structure. I really like how they are adding different elements while the seconds pass, they don't limit themselves and surprises us with new chords, atmospheres, figures and rhythm, creating a challenging track that may describe everyone's day; just use your imagination and you will pass through several and quite different passages.

Probably my favorite combo comes next, first with **"Old British Spy Movie"** and later with **"Iceland"**. The first one really suggests what the title says, however, one can modify it and use it for another kind of film, for instance, at first with the piano I imagine a lonely person lying in a bed and thinking, and when guitars and the other elements appear, that same person is having some flashbacks or flashforwards, imagining the life before and after. An additional element here is the violin, which adds pure beauty to the music, changing the mood and putting an atmosphere of hope and charm. What a wonderful track! The second one starts with guitar and synth, along with some vocals in a language I ignore; then the track little by little progresses, with a structure which may

not be that complex, but that is once again full of elements such as colors, nuances and textures. Here the combination between music and words is amazing, no matter you don't understand the language, you can create your own images and stories thanks to the emotional tone.

"Encore" has an obvious French connection due to the accordion-like that softly sounds after a minute, and of course due to the vocals. The music is a carrousel that shares diverse emotions, from uncertainty or drama, to beauty and tranquility. It is incredible how Lebowsky manages to gather so many emotions and sounds in a few minutes, which demonstrates their skills as composers and performers. **"Aperitif for Breakfast (O.M.R.J.)"** starts with a piano that reminds me of some old horror films, but it only lasts for some seconds until the song changes. And then its structure is being built, with a great use of guitars, rhythm and solo; soft drums and the always accurate and elegant keyboard and synth player.

"Spiritual Machine" may be one of those tracks hard to forget, evidently because of the machine speaking, but also because of the music itself. Holy shit, I really love how it is catching you little by little, involving you until you are completely trapped under its charm, hypnotized by its powers. Another positive point is that the song (actually all the songs) is not repetitive, it is always morphing and adding elements over and over, like real life; so this may be our soundtrack after all.

"The Storyteller (Svensson)" starts with soft piano and a dreamy atmosphere that later will be joined by vocals (film), bass and the other instruments. This may be the softest track of the album at least for the first four minutes, because later keyboards and drums appear and give it a stronger feeling which is complemented by the mighty electric guitar; this passage is not that long, it last for a minute until a kind of alarm sounds and the music just fades out. The album finishes with **"Human Error"**, which is another cool track that softly starts but becomes more intense seconds later. Here the guitar plays an important role, while drums constantly sound and piano leaves its mark here and there. After three minutes the band surprises us once again with a short section with percussion, creating a totally different sound, then it returns to form and completes the track.

What a wonderful album, I highly recommend it, so please give it a chance, get it, open your mind and create your own images. It is worth it, believe me.
Enjoy it!

<http://www.prog-sphere.com/2011/12/23/lebowski-cinematic/>



(Mexico) MANTICORNIO

Una buena parte de la calidad en un trabajo se mide por sus detalles y este grupo sí que sabe cuidarlos. Y no me refiero sólo a la sólida mercadotecnia que la banda ocupa para darle promoción a su disco de estreno, sino a ese valor agregado que, más allá de reflejar lo fino de una obra, deslumbra por su gran sentido del buen gusto y por la chispa de la espontaneidad... ¿me explico?, junto con la copia de este disco recibí una postal, una tarjeta de negocios y un barquito de papel rojo, el protagonista no reconocido de una cinta que no se ha hecho. Éste es el debut (^) de LEBOWSKI, grupo de Polonia que se alinea con **Marcin GRZEGORCZYK** (guitarras, secuencias), **Marcin ŁUCZAJ** (teclados, sintetizadores), **Marek ŻAK** (bajo) y **Krzysztof PAKUŁA** (batería), cuatro talentosos y muy sensitivos músicos que se acompañan con **Katarzyna DZIUBAK** (voz, violín) para realizar un sueño que se fue haciendo más complejo mientras avanzaba el tiempo.

La intención de **LEBOWSKI** era hacer un disco sólo por hacerlo, ocupando poco tiempo y recursos limitados en su grabación. Nunca imaginaron que su disco fuera a adquirir semejante forma, haciéndose cada vez más ambicioso y opulento. Ahora bien, la música que se presenta aquí es de lo más melódica posible, mas sin ser "de elevador" como ocurre luego con orientaciones atmosféricas. "**Cinematic**" «Cinemática» fue evolucionando poco a poco hasta convertirse en "música para una película inexistente" (1), armando con cada uno de los temas un concepto musical que se dedica a grandes figuras de películas polacas sobre todo, y algunos otros de otros lares del planeta. Cada uno de los temas es escrito con las bases de la música pensada para ser banda sonora, pero a diferencia de ésta "**Cinematic**" muestra su carácter progresivo durante su desarrollo. De hecho, por sus tonos de la música del mundo este disco también podría describirse como progresivo folk melódico, y por sus construcciones orquestales incluso podría entenderse como progresivo sinfónico (también melódico). Lo que sí es un hecho es que la música progresa, e independientemente de la etiqueta que se le pueda colgar es un sonido que brilla por su gran sensibilidad.

Estoy seguro que de haber conocido este disco en el 2010, lo habría postulado en la categoría Mejor Álbum Debut del año en los ProgAwards y habría dado su buena batalla. Más que un gran debut, "**Cinematic**" es un álbum deliciosamente atmosférico que te envuelve en su imaginativa concepción y otorga música que se disfruta, que no aburre y que se quiere oír de nuevo.

–**Alfredo TAPIA-CARRETO**. Opinión personal.



<http://www.manticornio.com/rock-progresivo/L/LEBOWSKI/cinematic.php>

Lebowski

Cinematic

REVIEWS – SLOVAKIAN 

WWW.LEBOWSKI.PL

(Slovakia) **PROGBOARD**



Poľská skupina Lebowski - koľkým z nás to niečo vraví ? Nanajvýš tak evokuje potrhľú komédiu Big Lebowski v réžii bratov Coenov s výborným Jeffom Bridgesom v hlavnej úlohe. A pritom album Cinematic je už rok a pol na trhu (10.10.2010). Podľa slov v booklete je venovaný piatim výrazným postavám poľskej kinematografie. Samotná skupina prezentuje album ako soundtrack k nejestvujúcemu filmu. Použité „slová“ v Cinematic sú originálne citácie z poľských a iných filmov. To sú fakty, známe oficiálne informácie.

A ja ... sedím, počúvam a pokúšam sa slovami vyjadriť pocity, po dohraní CD púšťam ho odznova. Robím tak už niekoľko dní. Je to veľmi zvláštne - to čo sa zdalo včera jasné, dnes je inak. Akoby pri viacerých posluchoch hudba menila svoj charakter. V čom je podstata „rafinovanosti“ fiktívneho scenára ?

V booklete je ku každej skladbe stručný komentár od samotných tvorcov... Nie, pokúsim sa o vlastné slová. S rizikom, že ide o momentálny vnem, ktorý zajtra bude opäť iný...

V úvode Trip To Doha (hlavné mesto Kataru, v Perzskom zálive) prvé klávesové tóny v orientálnom nápeve bez prípravy navodzujú melanchóliu s farbou saxofónu, ktorá sa v zápätí mení na minisuitu s premenlivou náladou. Zaznie romantický klavír, dramatická hardrocková časť, vrcholiaca ráznym, pritvrdeným sólom gitary.

Druhá skladba 137 sec. (trvá však cez 7 minút) v pomalšom tempe zaujme orientálnym strunovým nástrojom a najmä ženským vokálom, evokujúcim spomienku na legendárnu Lisu Gerrard. Po krátkom inštrumentálnom intermezzo sa navracia sólo vokál v nádhernej melódii, ktorú preberajú klávesy v rôznych farbách. Nasleduje repríza spievaného motívu.

Flažoletovými tónmi začína Cinematic, pokračuje klávesmi a jednoduchou melódiou. Opakovanie motívu je sprevádzané typickým „lebowským“ aranžovaním jemnej klávesovej plochy v pomalom tempe, v kontraste so súbežným sólom metalovej gitary. To prechádza do nádherného syntetizátorového sóla, navodzujúceho zvuk saxofónu. Prichádza dramatický prechod, ktorý podfarbuje citáciu z filmového dialógu. Hlavný motív preberá klavír za sprievodu elektrickej gitary, po utíchnutí sa dostáva k slovu gitarové sólo, opakovanie dialógu z filmu. V záverečnej časti graduje majestátna gitara a opäť niekoľko dramatických zvrátov, keď si dominantnú melódiu odovzdávajú rôzne nástroje. Skladba Cinematic sa radí medzi vrcholy albumu.

V úvode Old British Spy Movie na podklade jemne pulzujúcej rytmiky zaznie klavírne sólo, ďalej rozvíjané husľami hosťujúcej Katarzyny Dziubak, za ktorým nasleduje gitarový predel. Počuť tu náznaky syntetizátorovej rytmiky á la Tangerine Dream.

Iceland. Gitarové vyhrávky, podfarbené tiahlymi klávesovými tónmi, na spodku kízajúca rytmika. Pokojnú atmosféru dramatizuje citovaný mužský hlas z filmu. K záveru ešte zaznie excelentne zaznamenané klavírne sólo s minimalistickou rytmikou.

Dramatické, osudové „šľahy“ do kláves uvádzajú citát filmu vo francúzštine, začína Encore. Dialógu muža a ženy predchádza „syntetizátorová“ harmonika a la francúzsky šansón. Melódiu preberá a rozvíja rocková gitara. Trefne včlenené krátke úryvky dialógu, za súčasného plynutia nádherne gradovaného sóla metalovej gitary. Záverečná melódia pripomína jeden určitý film, len si spomenúť, ktorý. Encore je ďalším vrcholom cinematického pásu.

Jemná zvonkohra, imitujúca staré hracie strojky, elektrické piáno a Aperitif For Breakfast (O.M.R.J) smeruje skladbu do viacerých rovín. Strojová rytmika v metalovom zrýchlení sprevádza ďalšie jemné dialógy kláves a vzdušnej gitary. Fiktívny dej pokračuje v ďalších a ďalších vrstvách, vytváraných striedaním sólujúcich nástrojov, aby v závere prešli do oslnivej hry gitary.

Úvod Spiritual Machine a zvláštny pulzujúci tón mierne evokujú pinkfloydovskú One of these days (Meddle). No bol to len náznak, inštrumentácia a melódia skladby sa pohli na iné pole. Kam, zostáva záhadou. Premenlivosť nálad v tejto skladbe je vari najvýraznejšia, a preto jej uchopenie trvá dlho. Proste tajomstvo tvorivej dielne dáva autorom istotu, že poslucháč sa bude znova a znova vracáť. Cítim silu, ktorú nedokážem identifikovať.

Pri počúvaní skladby The Storyteller (Svensson) sa mi vkráda pocit, že hudba je podriadená prebiehajúcemu monológovi, citovaného z filmu. Ako každá predošlá skladba, po čase sa rozvíja do minisuity, kde iba v náznakoch sú evokované úryvky z hudby art rockových skupín 70. rokov. Časté striedanie nálad v perfektnnej harmónii dotvárajú originalitu skladby.

Posledná skladba, Human Error, je v najrýchlejšom tempe na albume a tvorí posledný kompozičný vrchol albumu. Zvuk premietacieho stroja a vytočeného konca filmovej cievky v závere skladby symbolicky zakončujú album.

Určite stojí za zmienku vydarená grafika obalu (Wiktor Franko)). V šedivých odtieňoch dažďového odkvapu a mokrej ulice pláva malá červená papierová lodička.

Momentky, okamžiky vnemov a emócií, umocnené náladou šťastného konca, evokácie z kvalitných filmov, kamera a réžia vlastného scenára v mojej hlave.

Rovnako ako film, tak aj tento zvláštny album možno vnímať s hlbokým zaujatím alebo povrčne. Výsledné pocity budú rovnaké: úžasný čarovný a hlboký zážitok alebo prešumenie pomimo, bez väčšej pozornosti. Tak, ako ma dlho nebude nudiť film, ktorý ma už raz pohltil, tak sa mi v hlave veľmi ťažko dokrúti a zastavia cievky s fiktívnym filmom Cinematic.

K tomu všetkému pridám poznanie, že Lebowski sa spoľahli hlavne sami na seba: zložili, nahrali, zmixovali, vydali Cinematic. Zamierili riadne vysoko a dávam im 5 hviezd.

PaloM



<http://www.proqboard.com/Lebowski/Cinematic/1001589>

Lebowski

Cinematic

REVIEWS – CZECH 

WWW.LEBOWSKI.PL



(Czech Republic) **FOBIA ZINE**



Od našich severních sousedů k nám (se zpožděním) doputovalo poněkud netradiční CD obsahující hudbu k neexistujícímu filmu. O tu se postarala skupina LEBOWSKI, pojmenovaná nejspíš podle hrdiny americké komedie Big Lebowski. Zní to vlastně polsky, tak proč ne. (úsměv) Ono s těmi filmy toho souvisí víc – podle slov v bookletu je album věnováno velikánům polské i světové kinematografie, ostatně většina hlasů je „uloupena“ právě z různých filmů, jen tu a tam vypomáhá hostující vokalistka.

Poláci se vidí v progresivním rocku, lépe jejich tvorbu zařadit neumím. A taky mám docela problém ji popsat. Jde o kompaktní dílo plné emotivních pasáží, o jejichž navození se celkem spravedlivě dělí klávesy (plus další syntetické zvuky) a kytary. Melodie jsou opravdu silné, ale ani jedna není podbízává... Vše tak nějak krásně plyne kolem, hladí, občas se ozve nějaký ten filmový hlas a ve dvou skladbách živě zahrané housle. Ostatní neobvyklé (nebo nerockové – ale nechtejte mě za slovo) nástroje, jako je klavír, snad i nějaký exotický drnkací nástroj a nejspíš i něco dalšího, se asi urodily v syntezátorech, přesto zní věrohodně a hlavně muziku zpestřují. Podobně, jako jakési koření, působí i zpěv Katarzyny Dziubak, který je ale jen ve vokální podobě, žádná slova tahle dáma nezpívá. Některé skladby na sebe plynule navazují a je to uděláno tak lišácky, že si to ani neuvědomuji... prostě všechno na sebe přirozeně navazuje, aniž by docházelo k rušení posluchačovy pozornosti.

Relativně dlouhé skladby (5 – 8 minut) lze vnímat jako kulisu nebo se do nich ponořit – a obě varianty podle mě nejsou na škodu. Samozřejmě ta druhá posluchače odmění hlubším zážitkem, na kterém bude mít velký podíl i naprosto krystalický zvuk.

Těžko z takhle vyrovnaného materiálu vypíchnout jednu dvě hitovky, ale mám-li to udělat, tak nejdříve ukáži na 137 sec. Nejen kvůli ženským vysokým vokálům, ale i muzika tady zní v rámci alba svojsky, byť samozřejmě připomíná sedmdesátkový rock, možná i s lehkým závanem psychedelie. To následující Cinematic je prolezlá prog prvky jak v podání kláves, tak hlavně kytar, a k lehce depresivní náladě přispívají mužské zneklidňující promluvy.

Úplně nejvíc nejlepší je Old British Spy Movie, v níž to krásně podbarvují houslové vážnohudební tóny – ta melodie je tak nádherná, jako ta slavná ve Včelce Máje. (úsměv) Druhá polovina téže skladby je sice trochu rozháraná, ale když se vrátí klidná pasáž se zvonivými klávesami, je to opět luxus.

K velmi dobrému dojmu z alba přispívá i zdařilá grafika. Digipack s vloženou knížečkou (v níž je ke každé skladbě uveden komentář autorů v polštině a angličtině a nechybí ani pěkné fotky muzikantů) působí tak trochu smutně, převládají šedé barvy nějaké silnice a kanalizace po dešti, na vodě se nachází ztracená červená papírová lodička... Asi si pod tím může každý představit něco jiného, ale vypadá to pěkně. Navíc kapela na lodičce asi lpí, protože k CD na recenzi dorazila i jedna taková ručně skládaná loďka.

Celkově jde o velmi silný a vyzrálý materiál, který v Polsku právem posbíral řadu ocenění.

Hodnocení autora: 8

Autor: Johan

Datum: 23. 6. 2012

<http://www.fobiazine.net/article/5557/lebowski--cinematic/>